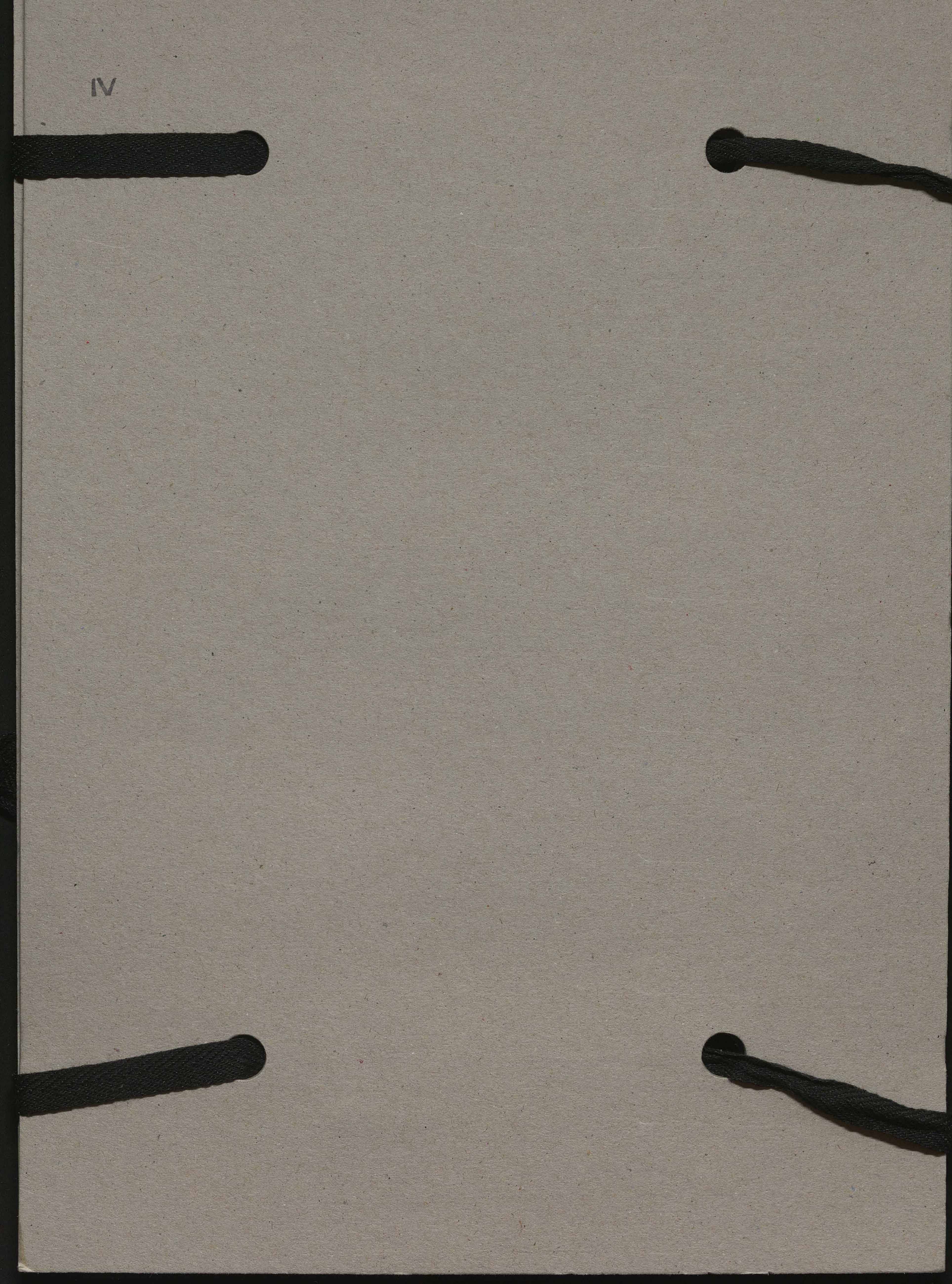
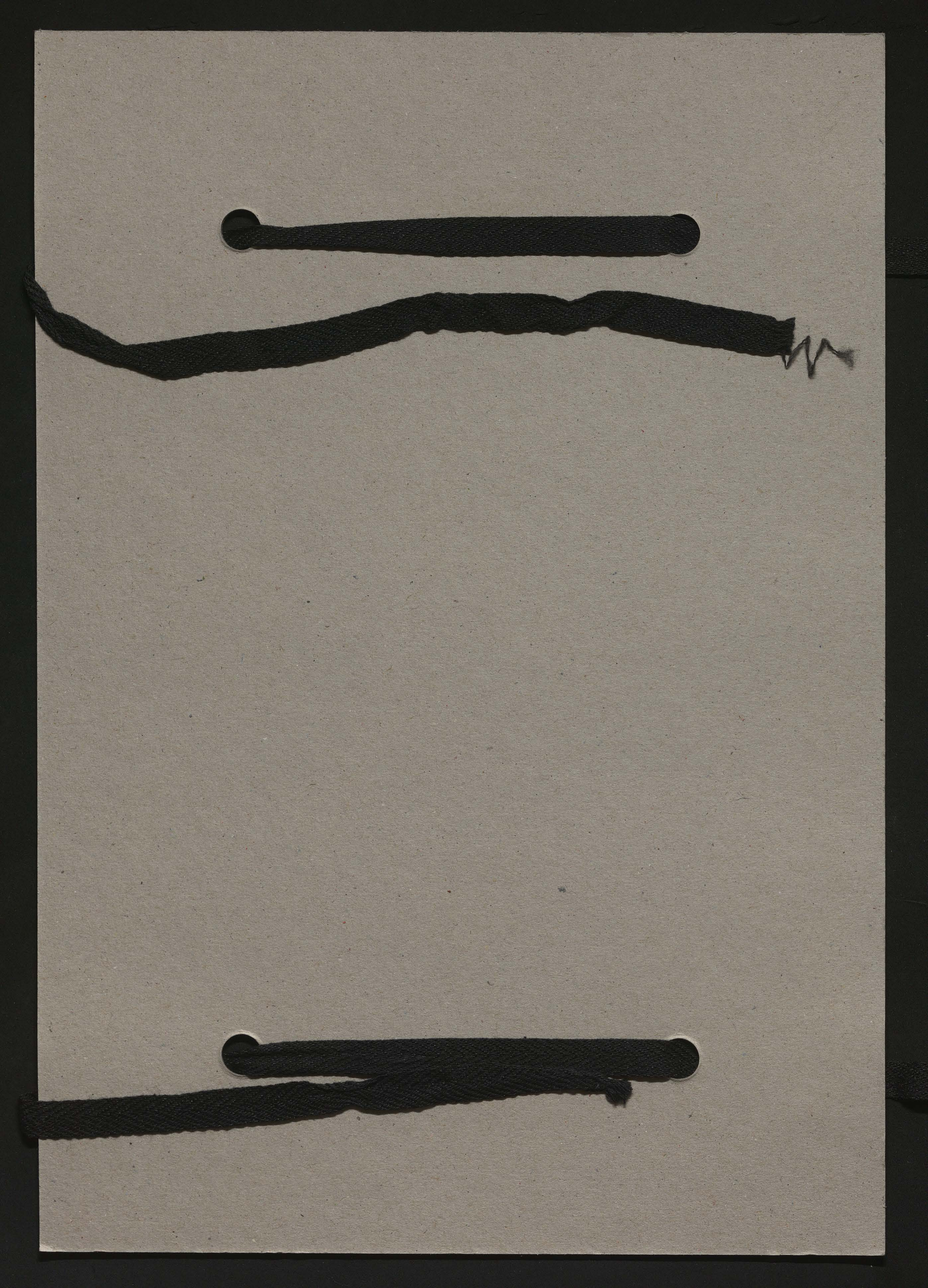
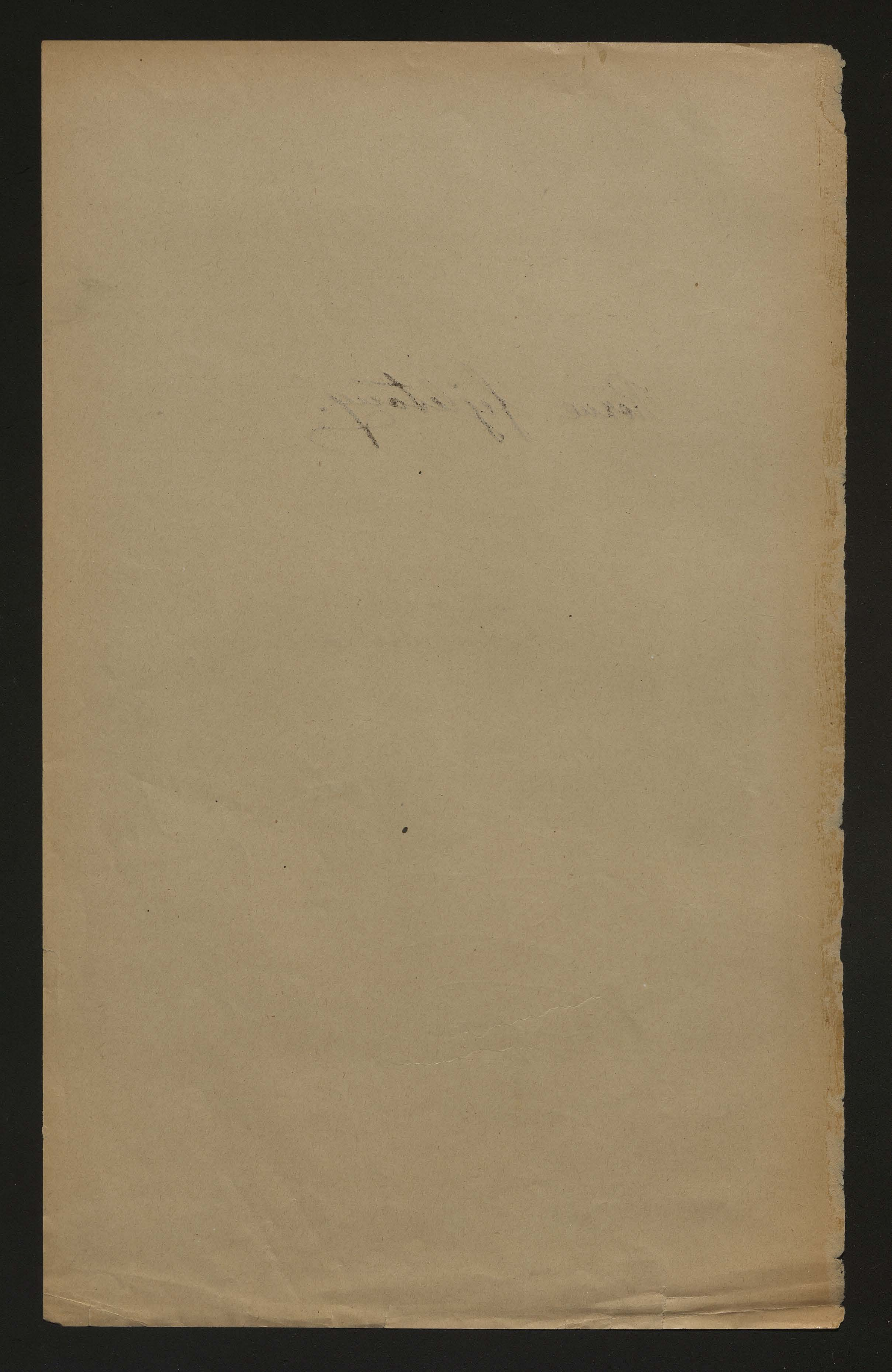




Różne fejletony



Minister Dunajewski na wystawie obrazów.

1.

1883 r.

PP. Mojżesz Goldstern, posiadacz niezarejestrowanej firmy handlującej starzyzną, stali dnia 1 listopada b. r. pod Sukiennicami podziwiając lampę elektryczną. W tem zbliżył się do niego p. Szmul Sterngla[u]z handlarz skórek z królików i rzekł z wielkiem ożywieniem:

— Widziałem pana finansministra! poszedł na wystawę!

— Aj waj! a ja nie widziałem!

— Ja nu także, ale tylko od pleców widziałem, jak wszedł na schody.

— Jakbym ja chciał widzieć finansministra!

— Er ist auf der Ausstellung...

— Szmul! chodźmy na wystawę!

— Aj! Entrée 30 krajcer...!

— O! Weh! jak do tyatru na galeryą!

— Ich möchte auch den Finanzminister einmal sehen!

Mojżesz zamyślił się głęboko i patrzył tęsknie na kasę u wejścia wystawy. Wreszcie powziął postanowienie i rzekł do Szmula:

— Ich geh' hinauf! Ich muss den Finanzminister sehen!

Szmul poskrobał się i poszedł za towarzyszem, który ukłonowszy się grzecznie poprosił o najtańszy bilet na wystawę. Szmul dobył z wszystkich 3 groszki i kupił także bilet, poczem obaj poszli na górę. Mojżesz dostrzegł bystrym okiem, że gościom odbierano parasole i laski, a do-

[illegible] się, że w przechowalni trzeba [illegible] ukryć swój i towarzysza parasol za „Samsonem" (rzeźbą w przedsionku) i wszedł z uszanowaniem. Rozglądnęli się z podziwieniem, poszeptali ze sobą i weszli do drugiej sali. Goście oglądali się ciekawie na dwóch handlarzy, a jakiś romantyk westchnął do ucha drugiemu: Patrz! nawet ci zaczynają się sztuką naszą interesować!

Żydkowie stanęli przy drzwiach i szukali okiem finanzministra.

— Tego nie ma, może dalej?

— Czekajmy przy drzwiach, musi tędy wracać.

Stali dość długo nie śmiejąc nawet spojrzeć na obrazy, aż wreszcie z drugiej nadeszło więcej osób otaczających poważnego, czarno ubranego pana — żydkowie dosłyszeli słowa: „excellencya", szturchnęli się łokciami i wytężyli oczy. Siwy pan zbliżył się ku wyjściu, pożegnał się z otaczającymi, a żydkowie pięknie kłaniając się jarmułkami zgięli się aż ku ziemi i poszli za wychodzącym aż do przedpokoju, oglądając go na wszystkie boki.

Gdy pan minister opuścił próg wystawy, żydkowie stali jeszcze chwilę przy progu dzieląc się wrażeniami:

— Hast gesehen?

— Nu, czoby nie!

— Hat polnisch gesprochen...

— Ja. Schon ganz grau...

— Und ganz einfach gekleidet!

/.

— Noo, teraz możemy ~~już~~ wrócić do domu, opowiem Sarze...
— Ajaj! trzy szóstki przepadły!
— Hast recht! zostaniemy do końca za naszych pieniędzów, oglądniemy obrazów.

Szli obaj ~~[illegible]~~ stawając pod każdem płótnem, i szepcząc do siebie.

U wejścia do drugiej sali stanęli pod „Perseuszem." Mojżesz pokiwał głową, i rzekł do Szmula: Ein Makkabeer!
— To Perseusz! ~~rzekł~~ powiedział jakiś przechodzień.
— Das ist kein Persenfuss. Ja mu znam, on chodzi zawsze w kaftanie i ma długą brodę.
— Er ist jetzt in ~~Brody~~ Chrzanow, dodał Szmul, i poszli dalej.

Długo stali pod „Joanną d'Arc,"
— Co też ~~tamy~~ musieli kosztować! mruknął Mojżesz z podziwieniem.
— Schau diese Damę ~~mit~~ z kurem na ręce, mruknął Szmul wskazując na Agnieszkę Sorel.
— To nie kura tylko orzeł...
— Zawsze ptaszek...
— Janioły w powietrzu!...
— Etwas aus der Bibel...
— Król na koniu, a za nim ta królowa tak wysoko, a konia nie widać pod nią...
— Bo ona tak w powietrzu jakby, że janioły...

Poszli dalej. Mojżeszowi podobał się bardzo polski pas na „Polonii" Matejki. Takibym kupił, myślał, możnaby dobrze sprzedać!...

~~W trzeciej~~ sali stanęli pod „Mojżeszem wracającym z góry Synaj":
/.

Kiwali znowu głowami i mruczeli,
„Etwas aus dem Theater"...
Przed obrazem „Matka" swojską nutę mruczeli:
— Szykst! Chłopy idą z propinacyi... ta baba jest bardzo dobre! To musi być od Matejki...
— Richtig!
Wrócili do drugiej sali i aż przystanęli przed „Grunwaldem".
— Mord! schrecklich! mruczeli... Ten generał wcale w środku... Za te kobyłę to bym dał hundert reńskich! A to co za dziwady? zapytał dalej Szmul stając przed „Pogrzebem Gedymina".
— Pogrzeb Goldmana, przeczytał Mojżesz napis.
— Co mnie najbardziej dziwi, szepnął M. do S. na wychodnem, to to, gdzie oni drogie farby kupują? Na każdym obrazie cena hundert sogar tausend reńskich...
Oglądali jeszcze z przedsionka rzeźby, czyli, jak je nazywali, „nagrobki", i odwinąwszy za Samsonem swe parasole odeszli zadowoleni i wdzięczni — franzmeistra.

po słowie
(Mojżesz ponownie w ręku portyerę i pomyślał, (razem ze 30 guldenów [illegible] cen)

Żywot porządnego obywatela

w świetle ustawodawstwa.

Szczęśliwym jest obywatel w kołysce! Nie zna bólu zębów, bo ich jeszcze niema; nie zna trosk, ni obowiązków, bo ustawa składa je na barki ojca; a wobec prawa jest już dziecięciem uważany za „osobę,“ posiadającą „prawa samym rozumem poznawane.“ Pierwszą troską jest przymus szkolny. Choćby zwołał **wiec** studencki celem uchwalenia rezolucyi o zniesienie przymusu szkolnego, nie minie go abecadło.

Z latami rozszerzają się prawa. Aż do dojścia do pełnoletności potrzebuje wprawdzie do ważniejszych kroków zezwolenia opieki, ale już w czternastym roku życia staje się wobec ustawy zdolnym do zawarcia związku małżeńskiego, w siedmnastym może wstąpić do wojska, jeżeli ma przynajmniej 155 ctm. wysokości, w ośmnastym może być świadkiem testamentowym, w dwudziestym pierwszym może być wziętym do wojska. Jeżeli ma odpowiednie studya może służyć tylko dwa lata, zkąd ma nazwę **jednoroczniaka** i ochotnika, ponieważ zazwyczaj niema do wojska ochoty.

Skoro osiągnie pełnoletność, jakże szerokie pole działania otwiera mu ustawa, jaką pełnię praw mu nadaje!

Stoją do jego użytku: gościńce, strumienie, porty, brzegi morza. Może zawłaszczać sobie rzeczy niczyje, minerały drogocenne, poszukiwać skarbu, przyjmować największe nawet spadki i darowizny! Ustawy zasadnicze zapewniają mu wszelką swobodę. Państwo nastręcza mu sposobność zarobku, wyznaczając nagrody: za schwytanie rozbójnika 25 złr., za zbiegłego więźnia 30 złr., za złodzieja koni 2 do 10 złr., za uratowanie człowiekowi życia 26 złr. 25 centów, za schwytanie młodego niedźwiedzia lub wilka dukata i skórę. W obecnych stosunkach jednak nie byłoby zyskownem poświęcać się wyłącznie chwytaniu rozbójników i t. p., dlatego musi obywatel obmyśleć sobie inny zawód. Konstytucya nadaje mu wolność wyboru w tym względzie i uznaje najwyższe nawet urzędy za dostępne wszystkim, należy tylko sięgnąć po nie.

Każdy posiada liczne tytuły. (Nie mówię o tytule hrabi lub barona, lecz o tytule prawnym, przez który kodeks rozumie: „zasadę prawną do nabywania dostateczną“). Nazwiska zmieniać nie wolno, chyba za zezwoleniem władzy.

W majątku obywatela może znajdować się wszystko, prócz losów zagranicznych i broni zakazanej. Jako niezbędne uznaje nowela egzek. z r. 1887 sprzęty domowe, żywność, gotówkę, opał, krowę lub dwie kozy, albo 3 owce, książki, obrączkę ślubną i ordery.

Właściciel nieruchomości może rozporządać nietylko powierzchnią, ale także kolumną powietrza, wznoszącą się prostopadle nad jego gruntem, może zatem każdego przejeżdżającego balonem nad jego gruntem zapozwać o naruszenie swej kolumny powietrza [1]) i żądać zakazania aeronaucie dalszego naruszania. Do właściciela gruntu należy także głębia ziemi pod jego gruntem. Nie może atoli głębiej kopać, jak do środka ziemi, inaczej naruszyłby prawa antypoda.

Lecz obok praw posiada ciężkie obowiązki! Obok powszechnych, jak służba wojskowa, podatki i stemple, ciężą na nim w pewnych razach szczególne obowiązki.

Przechodząc w naturalnym porządku **jeden dzień** z życia obywatela, zacząć muszę od ranka. Po ukończeniu toalety — tej ustawa nie określa — wyjątkowo urzędnicy i profesorowie uniwersytetu mają golić brody i nosić wąsy oraz bokobrody bez przesady, [2]) — posiliwszy się — ciepłego pieczywa jeść nie należy, gdyż takowe pociąga ból żołądka, wedle cyrkularza gubernialnego z d. 7 lipca 1812 L. 24 015 — przeczyta obywatel przynajmniej jednę gazetę urzędową, dzienniki ustaw państwa i krajów, rozporządzenia władz wszelakich i edykty, nikt bowiem nie może się zasłaniać ich niewiadomością. Następnie uda się do hipoteki i rejestru handlowego, [3]) gdyż treść tychże uważa się również za powszechnie wiadomą. Ponieważ czynności powyższe zajmą mu dość czasu, przeto wskazanem jest użycie powozu — jednak obywatel nie powinien jechać szybko — gdyż jest to przekroczeniem, napotkane powozy wymijać zawsze na lewo pod grzywną 2 złr., ustępować pocztylionom na znak trąbki, oraz nie zostawiać zaprzęgu bez dozoru. Mocne trzaskanie biczem wzbronione. „W maskach po ulicy chodzić pod karą 2 czerw. zł. zakazano“. Czy tego przepisu nie można by zastosować do modnych obecnie, gęstych czarnych woalek pań?

Resztę dnia wypełni obywatel wykonywaniem swych obowiązków zawodowych i familijnych, „ze starannością właściwą porządnemu obywatelowi“, ale obok tego powinien być gotowym na wymagane w pewnych wypadkach usługi dla państwa i społeczeństwa. I tak: „gdy gwałt się uczyni i znak na ogień dany będzie, każdy właściciel albo sam stanąć, albo kogoś dosyć siły mającego z wiadrami lub czerpakami wysłać powinien.“ „Każdy gospodarz i komornik obowiązanym jest z kolei do pełnienia straży nocnej w gminie — jeżeli nie są osobni stróże postanowieni.“

Jeżeli jest członkiem magistratu, „ma w dzień św. Marka i w dni krzyżowe brać udział w procesyi z głównego kościoła.“ W kościele władze administracyjne rządowe staną po stronie ewanielii, inne władze po drugiej stronie, a w środku wojskowość.

Jeżeli jest posiadaczem nieruchomości, winien oprócz pobierania ile możności najwyższych czynszów i przedkładania ile możności prawdziwych fasyj, baczyć, „aby przestrzeń jego po prawej stronie od głównego wchodu zamknięciem opatrzona była (§ 858 kod. cyw.), dozierać przestrzegania przepisów policyjnych co do czystości, meldowania lokatorów, utrzymywania przyborów pożarnych. W ogrodzie należy „w jesieni i na wiosnę drzewa z gąsienic oczyścić drewnianym nożem i zasypać popiołem“ [4]).

Na wieczór polecam jako lekturę setki tomów dawniejszych ustaw sądowych, politycznych i t. d., których niewiadomością zasłaniać się nie można. Pisma kabalistyczne i dotyczące kombinacyj loteryjnych zakazane. [5]) „Wszystkie osoby, u których paszkwile lub inne podobne pisma satyryczne znalezione będą, będą przykładnie ukarane. [6])

Z gier rozmaitych te są zakazane, w których wygrana więcej od przypadku niż zręczności zależy.

„Zwierzchności gminne mają czuwać, aby się po nocy nie wałęsano.“

Gdy obywatel przystępuje do związku małżeńskiego, ma prawo żądać posagu tylko wtedy, gdy go sobie naprzód wymówił (§ 1225 k. c.). „Na oszpecenie osoby płci żeńskiej szczególny wzgląd mianym być winien“ (§ 1326 k. c.). Za ślub należy proboszczowi wedle patentu z 1 lipca 1785 r. zapłacić 40 krajc. „Podczas wesela z flint strzelać nie wolno.“ [7])

Wedle § 91 mąż jest głową familii i ma prawo kierować gospodarstwem; osławiona *Schwiegermutter* nie ma żadnego prawa mieszać się w interesa zięcia (§ 1035 k. c.); „nikt w ogólności nie ma prawa mieszać się do spraw cudzych.“

Skoro przybędą dzieci: „winni rodzice rozwijać ich fizyczne i umysłowe władze, a przez naukę religii i pożytecznych wiadomości założyć podstawę ich przyszłego szczęścia“ (§ 139 k. c.).

Cudzoziemców i cudzoziemek nie wolno przyjmować do wychowywania dzieci [8]).

Skoro obywatel osięgnie 30 lat życia, zyskuje prawo biernego wyboru i zasiadania na ławie przysięgłych. W trzydziestym siódmym przechodzi do drugiego powołania pospolitego ruszenia, w pięćdziesiątym może adoptować obce dziecię, jeżeli nie ma własnego, w sześćdziesiątym może się usunąć od sprawowania opieki, kurateli, urzędu sędziego przysięgłego, w ośmdziesiątym, jeżeli przez lat 10 miejsce jego pobytu jest niewiadome, może być uznanym za zmarłego. Z tego się okazuje, że ustawa przyjmuje średnią długość życia obywatela do 80 lat, a kto wcześniej umiera, sam sobie tylko winę przypisać musi.

„Każdemu wolno kazać się pogrzebać z uroczystościami swego wyznania, kazać sobie dzwonić i stosowne znaki na grobie położyć.“ [9])

Za pogrzeb należy wedle patentu z 1 lipca 1785 r. w I klasie (dalsze klasy dla uboższych tańsze) zapłacić: „Proboszczowi za odprowadzenie do grobu i pobłogosławienie 2 złr., innym duchownym po 20 kr., za najlepszy całun z krucyfiksem 2 zł., muzykantom 2 złr.“

Gdyby obywatel wiedział, ile procesów, waśni familijnych powstaje po jego śmierci o majątek w razie niezrobienia rozporządzenia ostatniej woli, lub zrobienia niedokładnego lub nieważnego, poznałby, że jednym z ważniejszych obowiązków poczciwego obywatela jest sporządzenie wczesne rozporządzenia ostatniej woli z poradą doświadczonego prawnika.

Byt obywatela w świecie prawa nie kończy się jednak ze śmiercią. Ustawa przedłuża jego istnienie, każąc dziedzicowi i dziedzica dziedzicom (po zapłaceniu należytości skarbowej) reprezentować zmarłego spadkodawcę „pod względem jego praw i obowiązków (§ 547 k. c.), a tak w prawie ziszcza się nieśmiertelność człowieka.

Dr Klemens Bąkowski.

---

[1]) Wedle orzeczenia N. Tryb. z d. 2 kwiet. 1873 L. 30.367 „kolumna powietrzna należy do właśc. gruntu tak wysoko, jak wysoko nią owładnąć może“ — zatem na wysokość strzału lub wzniesienia się balonem.

Wszystkie przytoczone w toku tego artykułu postanowienia uzasadnione są rozmaitemi ustawami, patentami, dekretami, cyrkularzami; dla uniknięcia zbyt licznych przypisków powołuję ustawy tylko tam, gdzie sądziłem, że uzasadnienie wiarygodności wymaga podania źródła. (*P. A.*).

[2]) Rozp. min. ośw. z d. 23 września 1852 r.

[3]) W Krakowie znaleść można rejestr handlowy w lokalu pod napisem.,.: archiwum notaryalne.

[4]) Cyrk. z 2 sierpnia 1787 r.

[5]) Dekr. nadw. z 29 lipca 1794.

[6]) „Zbiór przepisów dla Lwowa z 3 stycznia 1794.“

[7]) Dekr. kanc. nadw. z dn. 6 stycznia 1825 r. l. 879.

[8]) N. Post z 24 lipca 1820 r.

[9]) Patent z 9 września 1784 r.

Czas z 26/5 1889 № 121.

pieniu tychże aż do zgromadzenia się wyborców w Nowym Targu na terminie oznaczonym do wyboru posła. — Podkomitety te utworzono w miejscowościach: Czarny Dunajec, Krościenko, Szczawnica, Ochotnica, Białka, Poronin, Szaflary, Ludźmierz, Chabówka. — W każdej z tych miejscowości wybrany przez komitet wykonawczy przewodniczący subkomitetu zwoła posiedzenie członków tegoż, przez komitet oznaczonych, i innych w miarę potrzeby przybrać się mogących, i zawiadomi o dniu posiedzenia komitet, który zastrzegł sobie wysłać na te posiedzenia delegata, celem udzielenia subkomitetom potrzebnych wskazówek.

Nowy Sącz 24 maja.

Dziś odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego dla powiatu Nowo-Sądeckiego. Na temże posiedzeniu przedstawili się jako kandydaci o mandat poselski z mniejszych posiadłości powiatu N. Sącz: p. Władysław Żuk Skarszewski, który był dotychczas posłem z okręgu powiatów sądowych: N. Sącz-Grybów-Ciężkowice, tudzież Dr Włodzimierz Olszewski, adwokat i wiceprezes Rady powiatowej w N. Sączu.

Przy głosowaniu ostatni otrzymał absolutną większość głosów, na jego wniosek atoli uchwalono obu kandydatów przedstawić Komitetowi centralnemu do zdecydowania, którego z nich uznać za właściwe zalecić wyborcom.

Z Jasła piszą do *Gaz. Lwowskiej:*

Dotychczasowy poseł na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Jasło-Frysztak-Brzostek, Franciszek hr. Mycielski z Wiśniowy, zaprosił wyborców na dzień 18 b. m. do Jasła w celu złożenia sprawozdania z czynności poselskich. Zebranie to odbyło się w sali Rady powiatowej przy licznym udziale obywatelstwa, duchowieństwa, mieszczan i włościan.

Gruntowne i wyczerpujące sprawozdanie posła Mycielskiego przyjęło zebranie z wielkiem zadowoleniem do wiadomości i na wniosek dwóch wyborców, a zarazem radnych gminnych i powiatowych, włościan Karola Krajewskiego z Gogolowa i Franciszka Dubiala z Lubli, uchwaliło wśród ogólnych oklasków jednomyślnie wotum zaufania dla swego posła, a zarazem na wniosek obecnych

października poczynione były i ażeby z dniem 10 października właściwa akcya wyborcza równocześnie we wszystkich 30 miastach mogła być rozpoczętą.

Na onegdajszej sesyi uchwalił Wydział krajowy w zasadzie utworzyć drugą posadę adjunkta przy krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie dla wykładu nauk pomocniczych i do pomocy profesorom fachowym, w szczególności w ćwiczeniach praktycznych.

Na dzisiejszej sesyi uchwalił Wydział krajowy udzielić Michałowi Dornwaldowi, właścicielowi fabryki maszyn w Przemyślu, z funduszu przemysłowego 3 prct. pożyczkę w kwocie 8,000 złr. na rozszerzenie fabryki, która, jak świadczą liczne uznania ze strony obywateli tamtejszej okolicy, potrafiła wyrobić sobie renomę akuratnego i wzorowego warsztatu.

Na mocy § 9 instrukcyi administracyjnej, wydanej dla Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, zamianował p. Namiestnik na przedstawienie Wydziału krajowego Dra Józefa Wereszczyńskiego stale urzędującym członkiem tejże Dyrekcyi. Drugim stałym członkiem Dyrekcyi został już wprzód mianowany radca Namiestnictwa p. Jägermann.

Wydział krajowy zgodził się w zasadzie na udzielenie z funduszu krajowego kwoty 800 złr. tytułem subwencyi na urządzenie w b. r. kursu wakacyjnego w Sokalu nauczycieli szkół ludowych dla nauki szwedzkiej tj. zręczności. Subwencya ta zostanie wypłaconą, skoro sokalska Rada szkolna okręgowa przedłoży szczegółowy program. Nauczyciele ludowi, którzyby chcieli korzystać z tego kursu, będą musieli zgłosić się do tejże Rady szkolnej okręgowej o przyjęcie.

Członek Wydziału krajowego p. Oktaw Pietruski wyjechał onegdaj na kilka dni do Wiednia, z powrotem zatrzymać się ma w Krakowie dla zwiedzenia nowo powstającego zakładu nieuleczalnych chorych im. Helclów.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Wczorajsze dzienniki wieczorne w słowach pełnych zapału, dają wyraz radości całej ludności

mi zostali zamianowani: wicepodkomorzy msgr Achille Apolloni i rejent apostolskiej kancelaryi msgr. Gaetano de Ruggiero.

W poniedziałek odbędzie się oprócz jawnego konsystorza, na którym papież Leon XIII obecnym w Rzymie nowym purpuratom włoży kapelusz kardynalski drugi tajny konsystorz, na którym nastąpi prekonizacya różnych biskupów, szczególnie dla wakujących dyecezyj we Francyi.

Ze Wschodu.

Z Bukaresztu donoszą do *Polit. Corr.*: Na wypadek, jeśli gabinet Catargiu w najbliższym czasie zmuszony zostanie do ustąpienia, powołany będzie do steru gabinet przejściowy, do którego wejdzie także prezes Izby p. Gradisteanu, a prezydyum Izby obejmie ks. Jerzy Cantacuzene, jeden z największych panów w Rumunii i członek liberalno-konserwatywnej partyi.

Żądanie kredytowe 700,000 franków w celu przeprowadzenia konwencyi z Towarzystwem kolei lwowsko-czerniowieckiej, przekazała izba rumuńska komisyi do pilnego załatwienia.

Senat obraduje nad kredytem fortyfikacyjnym, a izba rozpoczyna dyskusyę budżetową.

KRONIKA.

— **Z Uniwersytetu.** Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę profesorów wydziału prawa i administracyi w Uniwersytecie Jagiellońskim, dopuszczającą Dra Franciszka Ksawerego Fiericha na docenta prawa handlowego i wekslowego w tymże uniwersytecie.

— **Zmarli w Krakowie:** Izabela z Michałowskich Sudymundowicz Czeczelowa, właścicielka dóbr w gubernii kijowskiej, wdowa po uczestniku powstania z r. 1863 zabitym w walce z Moskwą, zmarła w Krakowie w 58 r. życia. Ś. p. Czeczelowa była właścicielką pamiętnej w dziejach ostatniego powstania Sołowijówki, w której włościanie uległszy niegodziwym podszeptom moskiewskich agentów, wymordowali liczną młodzież polską, gotową walczyć właśnie o wolność uciśnionego po dziś ludu. Córka jednego z najzacniejszych i najświatlejszych obywateli Podola, niegdyś kuratora kijowskiego okręgu naukowego, z chrześci-

się bawiłem. Nigdy on nieużywał formuły właściwej książętom: „Jak się pan masz?“ „Jak się panu podoba?“ „Czy byłeś tu pan już kiedy?“ lecz dotykał najrozmaitszych kwestyj z zwykłą sobie bystrością umysłu. Wtedy jednak już miał zawsze oczy w górę wzniesione i nie patrzył nigdy na tego z kim rozmawiał.“

Z miasta i kraju.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we środę d. 29 maja o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym zamieszczone są ważne sprawy, jak uchwalenie warunków budowy sieci telefonicznej; wnioski ankiety w sprawie uregulowania targu zbożowego; wnioski połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej, dotyczące uregulowania etatu i płac urzędników Magistratu, które przedstawi Radzie osobiście prezydent Dr Szlachtowski; wybór czterech członków do komisyi reklamacyjnej przy wyborach posłów do sejmu krajowego: wybór 7 członków do komisyi dla spraw konsensowych i wreszcie wybór jednego członka dla pracowni chemicznej.

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbędzie się walne doroczne zgromadzenie członków d. 5 czerwca r. b. (we środę), na którem prezydyum zda sprawę z całorocznej czynności i stanu finansów, poczem nastąpią wybory komitetu.

Juliusz Kossak, prezes.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w poniedziałek d. 27 b. m. w Rynku od ul. Grodzkiej i linii A-B.

— **Podkomitet teatralny** odbył wczoraj posiedzenie, kilka godzin trwające i ostatecznie ukończył swoje zadanie. Podkomitet nie postawił jednego stanowczego wniosku, lecz wskazuje kilka sposobów załatwienia lub dalszego posunięcia sprawy. Wskazania te muszą być zatrzymane w tajemnicy, bo tego wymaga stan rzeczy i życzenie podkomitetu aż do chwili rozstrzygnięcia w pełnej komisyi teatralnej, której posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek.

— **Ważne postanowienie.** Najwyższy trybunał udecydował, że jeżeli funkcyonaryusza kolei, zanim nastąpi jego uprawnienie do emerytury, w służbie spotka nieszczęśliwy wypadek, który czyni go niezdolnym do służby i skutkiem którego otrzymuje odszkodowanie, a następnie umiera — to pozostała rodzina jego p mimo to ma prawo żądać zaopatrzenia dla wdowy i dodatku na wychowanie dzieci.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 26go: Trzeci wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. — Program: 1) „Josel Rajszower,“ afiszer, 2) „Pan kapral na urlopie,“ 3) *Wujaszek Alfonsa*, 4) *Złoty cielec.*

We wtorek 28go: Pożegnalny występ Gustawa Fiszera. *Polowanie na zięciów*, komedya w 4 aktach, pp. Labiche i Delacour, z p. Fiszerem w głównej roli.

We środę 29go: Na dochód ciężką chorobą złożonej wdowy po artyście dramatycznym. Przedstawienie składane. Program podadzą afisze.

We czwartek 30go: Po raz 112 ty: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny, ze śpiewami, w 5 oddziałach, Wł. L. Anczyca.

— Dnia 24go maja pogoda, w południe burza przeciągła na wschód z małym deszczem; term. od 9·8 doszedł do 24·5 C. Barometr opada: o godzinie 7ej rano dnia 25go stan jego był 741·7 millim., term. 12·8 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 26go maja: ś. Filipa N.; w poniedziałek 27go: *Krzyżowe dni*, ś. Jana pap. m.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. P. Gustaw Fiszer wystąpi jeszcze dwa razy na naszej scenie, a mianowicie jutro w niedzielę i we wtorek.

W jutrzejszym programie figuruje między innemi niezrównany *Złoty cielec*, Stanisława Dobrzańskiego, w którym p. Fiszer znakomicie gra bankiera Rosenblatta. Dwie wielce komiczne sylwetki p. Fiszera i

5

NOWA REFORMA.

Kronika.

r. 1901. Kraków, 28 października.

Ibsen w Galicyi. Wszystkie dzienniki doniosły o ciężkiej chorobie wielkiego pisarza, który obok dowodów współczucia ziomków, otrzymuje lekarstwa i stare wina na koszt rządu norweskiego. Mimowoli nasuwa się pytanie, jakby z takiej pomocy rządowej korzystał Ibsen, gdyby żył w Galicyi i jakby machinę biurokratyczną uprościć, aby fakt taki możliwy był u nas? Sytuacya przedstawiłaby się w obecnych warunkach następująco: P. delegat czyni wniosek o wyasygnowanie z funduszów rządowych 2000 koron na koszta kuracyi wielkiego pisarza. Namiestnictwo „w częściowo przychylnem załatwieniu" wnosi, aby dyrekcya krajowa skarbu wyasygnowała na ten cel 1500 koron. Taż dyrekcya żąda od dyrekcyi policyi wyjaśnienia, co to za p. Ibsen i jaką ma opinię polityczną? Dyrekcya policyi wyjaśnia, że p. Ibsen nie jest skoncentrowanym demokratą, zaczem kraj. dyrekcya przedkłada wniosek ministerstwu finansów na wyasygnowanie — 1000 koron.

Sprawa leży w ministerstwie pół roku, opinia publiczna upomina się o załatwienie, literaci wnoszą petycyę, Koło polskie postanawia przedewszystkiem załatwić „konieczności państwowe". Demokraci popierający p. Ibsena, dostają w „Czasie" admonicyę, że „demonstrują, szukają popularności, utrudniają położenie Koła polskiego" i t. d. Wiec gości w Zakopanem popiera zwołanie wieców dla przynaglenia ministerstwa do załatwienia sprawy p. Ibsena, dzienniki piszą o tem coraz więcej, Niemcy protestują przeciw nowemu podarunkowi dla Galicyi, żądają „iunctim" ze sprawą żądanej przez siebie niepotrzebnej kolei.

Nareszcie ministerstwo asygnuje 500 koron, akta wędrują po niejakim czasie do Lwowa, wreszcie krajowa kasa filialna zawiadamia p. Ibsena, iż może osobiście lub przez pełnomocnika, wykazującego się legalizowanem pełnomocnictwem za ostemplowanym kwitem i przedłożeniem świadectwa lekarskiego, potwierdzonego przez fizyka, i za odpisaniem na asygnacyi odebrać 500 koron w 5 miesięcznych ratach z dołu — poczem woźny zwraca niedoręczoną asygnacyę, ponieważ adresat tymczasem zmarł i nie jest w policyi meldowany. *K. B.*

Raczy Szan. Dyrekcya podpisać

ałączone skargi i zwrócić mi potem

o ekspedycyi.

Z poważaniem

1901.

[illegible]

B A L L A D A   P L A N T A C Y J N A.

Zapadła wiosenna księżycowa noc,zeszły z plant ostatnie pary miłosne, zdrzemnął się stróż nocny,gdy uderzyła godzina duchów,dwunasta .....

Bojan drgnął na piedestale,brząknął w swą spiżową lutnię,ziewnął, przeciągnął się i rzekł do malca wspartego o jego kolana:

Strasznie monotonny żywot prowadzimy tu mój chłopcze! Wprawdzie tram_ waye nie tak blisko dzwonią mi nad uchem,odkąd mię tu przenieśli z pod kolei,miejsce ładne,ale mało cienia,w fontannie wody nie ma.Do licha z takimi wodociągami,w których woda jest tylko w zimie i w czasie wyle_ wów,a jak gorąco,to podlewają trawniki cuchnącą wodą z Rudawy,aż z niej kataru dostałem.Przynajmniej nocą rosa nas orzeźwia.Cudna noc!_Skocz mi chłopcze do sąsiadów,Chopina,Grottgera,i Mickiewicza,zaproś ich tu na wista _ Lilla Weneda zagra nam na swej lutni.

Wrócił chłopak za chwilę i rzecze:

_ Mickiewicza nie ma na postumencie _ chodzi jak zwykle nocą po roz_ maitych placach i narzeka,dlaczego go wszędzie gdzie indziej nie posta_ wili tylko między fiakrami i tramwajami na ogromnym rynku,gdzie nikt na niego uwagi nie zwraca.Poszedł teraz do Kościuszki namówić go,aby zaprotestował przeciw stawianiu jego pomnika także na rynku.Chopin po_ wiedział,że przyjdzie,ale w karty grać nie będzie,tylko zaakompaniuje Lilli Wenedzie nokturna.Grottger idzie.

_ Zaproś więc Fredrę z pod teatru i Zyblikiewicza z pod magistratu. Wrócił posłaniec z Fredrą,okazującym zadowolenie,że nie będzie przez chwilę przy tym teatrze,w którym nie bawią ni podnoszą ducha,lecz roz_ strajają nerwy_,ale Zyblikiewicz odmówił,bo strasznie zły _ klnie na magistrat,że w nim wszystko idzie żółwim krokiem i na radę miejską,że za dużo gada dla galeryi.

_ Myślą założyć wodomierze przy wodociągach,rzekł Fredro _ lepiejby założyli mowomierze w radzie!

_ Zbudź Litawora przy Grażynie,rzecze Bojan do posłańca.

Ale i Litawor wymówił się,że woli zostać z Grażyną.

_ Nie dziw _ rzekł Fredro _ zapomniałeś starcze siwobrody,że księżna piękna a Litawor młody!

_ Więc biegnij po Jagiełłę.

_ Daj pokój,rzecze Fredro, Jadwiga go nie puści;raz w życiu przegrał dwa tynfy do dworzanina,to mu Jadwiga krzyżykiem tak w kark dała,że się

nie waży gry znowu próbować.

_ Tam do licha! Więc nie znajdziemy „czwartego" do wista?!

_ Nie martw się ojcze, przerwał Grottger, zapomniałeś o Matejce, Roda_kowskim, Księżarskim mieszkających na tem pudle, które nazywają pałacem Sztuk Pięknych. Cały dzień z nimi nie mówię, bo odwracam głowę od tego pudła _ sarkofagu, teraz więc pogwarzymy przy wiście.

_ Ruszaj więc chłopcze i sprowadź zaraz którego!

Matejko poszedł jednak do katedry oglądać ceglate gęby Tetmajera w ka_plicy Królowej Zofii, Rodakowskiego boli brzuch po oglądnięciu ostatnie_go „Salonu", szczęściem Księżarski oświadczył się z gotowością do wista, bo na widok willi z wieżą przy rogatce wolskiej postanowił nie oglądać więcej nowej architektury _ ruszył więc w stronę Bojana „czwarty" Księ_żarski _ a wtem kur zapiał, skamienieli wszyscy partnerzy na postumen_tach i wist nie doszedł do skutku.

Kraków 15/5.1904.

K. B.

B A L L A D A   P L A N T A C Y J N A.

Zapadła wiosenna księżycowa noc,zeszły z plant ostatnie pary miłosne, zdrzemnął się stróż nocny,gdy uderzyła godzina duchów,dwunasta .....

Bojan drgnął na piedestale,brząknął w swą spiżową lutnię,ziewnął, przeciągnął się i rzekł do malca wspartego o jego kolana:

Strasznie monotonny żywot prowadzimy tu mój chłopcze! Wprawdzie tram_waye nie tak blisko dzwonią mi nad uchem,odkąd mię tu przenieśli z pod kolei,miejsce ładne,ale mało cienia,w fontannie wody nie ma.Do licha z takimi wodociągami,w których woda jest tylko w zimie i w czasie wyle_wów,a jak gorąco,to podlewają trawniki cuchnącą wodą z Rudawy,aż z niej kataru dostałem.Przynajmniej nocą rosa nas orzeźwia.Cudna noc!_Skocz mi chłopcze do sąsiadów,Chopina,Grottgera,i Mickiewicza,zaproś ich tu na wista _ Lilla Weneda zagra nam na swej lutni.

Wrócił chłopak za chwilę i rzecze:

_ Mickiewicza nie ma na postumencie _ chodzi jak zwykle nocą po roz_maitych placach i narzeka,dlaczego go wszędzie gdzie indziej nie posta_wili tylko między fiakrami i tramwajami na ogromnym rynku,gdzie nikt na niego uwagi nie zwraca.Poszedł teraz do Kościuszki namówić go,aby zaprotestował przeciw stawianiu jego pomnika także na rynku.Chopin po_wiedział,że przyjdzie,ale w karty grać nie będzie,tylko zaakompaniuje Lilli Wenedzie nokturna.Grottger idzie.

_ Zaproś więc Fredrę z pod teatru i Zyblikiewicza z pod magistratu. Wrócił posłaniec z Fredrą,okazującym zadowolenie,że nie będzie przez chwilę przy tym teatrze,w którym nie bawią ni podnoszą ducha,lecz roz_strajają nerwy_,ale Zyblikiewicz odmówił,bo strasznie zły _ klnie na magistrat,że w nim wszystko idzie żółwim krokiem i na radę miejską,że za dużo gada dla galeryi.

_ Myślą założyć wodomierze przy wodociągach,rzekł Fredro _ lepiejby założyli mowomierze w radzie!

_ Zbudź Litawora przy Grażynie,rzecze Bojan do posłańca.

Ale i Litawor wymówił się,że woli zostać z Grażyną.

_ Nie dziw _ rzekł Fredro _ zapomniałeś starcze siwobrody,że księżna piękna a Litawor młody!

_ Więc biegnij po Jagiełłę.

_ Daj pokój,rzecze Fredro, Jadwiga go nie puści;raz w życiu przegrał dwa bynfy do dworzanina,to mu Jadwiga krzyżykiem tak w kark dała,że się

nie waży gry znowu próbować.

_ Tam do licha! Więc nie znajdziemy „czwartego" do wista?!

_ Nie martw się ojcze,przerwał Grottger,zapomniałeś o Matejce,Rodakowskim,Księżarskim mieszkających na tem pudle,które nazywają pałacem Sztuk Pięknych.Cały dzień z nimi nie mówię,bo odwracam głowę od tego pudła _ sarkofagu,teraz więc pogwarzymy przy wiście.

_ Ruszaj więc chłopcze i sprowadź zaraz którego!

Matejko poszedł jednak do katedry oglądać ceglate gęby Tetmajera w kaplicy Królowej Zofii,Rodakowskiego boli brzuch po oglądnięciu ostatniego „Salonu" szczęściem Księżarski oświadczył się z gotowością do wista, bo na widok willi z wieżą przy rogatce wolskiej postanowił nie oglądać więcej nowej architektury _ ruszył więc w stronę Bojana „czwarty"Księżarski _ a wtem kur zapiał,skamienieli wszyscy partnerzy na postumentach i wist nie doszedł do skutku.

Kraków 15/5.1904.

K. B.

8

O sadzawkę plantacyjną.

W poruszonej wczoraj sprawie, zabiera dziś głos jeden z najzasłużeńszych miłośników dawnego, a zarazem wymowny rzecznik interesów nowego Krakowa. Radca miejski Dr Klemens Bąkowski nadesłał nam następujące uwagi:

Zwalczana w porannym *Czasie* Nr 54 przez poważnego obywatela sadzawka, ukończoną została w roku zeszłym już w czasie suszy, skutkiem czego odmówiono jej wody z wodociągu, a próbowano napełnić wodą studzienną. Składniki wody studziennej okazały się nieodpowiednie dla sadzawki, gdyż zawierały widocznie gnilne zarazki, skutkiem czego woda psuła się już po 48 godzinach. Gdy w jesieni napełniono sadzawkę wodą z wodociągu, okazało się, że przy odmianie około 1/7 części dziennie, woda zupełnie się nie psuje. Jeżeli więc z wiosną b. r. napełni się sadzawkę wodą z wodociągu, posiadającego w tym czasie dostateczny zapas wody, — to w lecie wystarczy tylko częściowe odświeżanie. Nieprzyjaciele sadzawki pamiętają tylko okres wody studziennej, zapominają zaś, że potem woda była czystą, a trawniki obok sadzawki były jedynymi, które zachowały zieloność w czasie suszy — spacery zaś nad chłodną wodą należały do najprzyjemniejszych w czasie upału. Jeżeli się usunie pas betonu, który zeszłego roku wystawał nad zwierciadło wody, jeżeli się ozdobi okolicę ogrodowo, na co przeszłego roku spóźniona pora nie pozwoliła — jeżeli z czasem dobrodziej jaki lub Towarzystwo upiększenia Krakowa obdarzy wodotrysk jaką rzeźbą — to będzie to jedna z najpiękniejszych i najprzyjemniejszych części plant. Woda z wodociągu nie narazi na koszta, bo i tak wyprodukowaną być musi, a gdyby nawet pociągnęła pewien koszt (rachunkowo), to należy pamiętać, że obywatele płacą podatki i akcyzy nietylko na to, aby za to mieli areszt, oprawcę, Tallarda itp., ale aby za to miasto dostarczyło im pewnych udogodnień i przyjemności. Tysiące ludzi nie są w stanie wyjechać na wakacye i spędzają całe życie na miejscu, niechże i oni znajdą tu pewną przyjemność, ozdobę, ochłodę w czasie upału, odświeżenie powietrza wodotryskiem. Są takie sadzawki w Wiedniu, Pradze itd., a nikomu nie przyszło tam na myśl, obawiać się stąd owadów.

Co do uwagi, aby miejsce to poświęcić dla dzieci i zrobić dwa (!) przejścia dla mieszkańców ulicy Basztowej — to należy raz zerwać z krakowskiem przekonaniem, że wszystko co nie jest na Rynku lub pod bokiem, to jest daleko! Dzieci mogą bardzo dobrze pospacerować do parku Jordana, a mieszkańcy ulicy Basztowej, mierzącej (od rogu ul. Sławkowskiej do Floryańskiej 120 metrów) skróciliby sobie drogę na te ulice zaledwie o parę metrów, a w tym celu trzebaby na ścieżkę poświęcić kilkaset kwadratowych metrów zieloności, bo zrobić dwie przekątnie! Planty są za ciasne, za dużo już zabrano na gościńce i ścieżki (między teatrem a ulicą Basztową więcej chodnika i placu niż trawników!) należy więc ich szczędzić i nie tworzyć nowych chodników dlatego, że panom sąsiadom plant zrobić dwadzieścia kroków więcej jest „daleko!" W wielkich miastach nikt nie skarży się na odległości, których nawet w Krakowie niema — u nas, przejście ze szkoły Sztuk Pięknych na ul. Sławkowską jest już „daleko" i dlatego żąda się specyalnej, ścieżki przez trawnik!

Powtarzam, że mieszkańcy mają prawo żądać także pewnych uprzyjemnień i dlatego sądzę, że sadzawkę utrzymać należy, inaczej będzie Kraków jedynem miastem, obok starożytnej Abdery, która także wybudowała fontannę, zapomniawszy — o wodzie do niej.

Przy tej sposobności, a w imię tejże zasady, zwracam uwagę, że Kraków w czasie zimy niema innego miejsca dla przechadzki i odpoczynku jak Rynek, w którym należałoby jak najprędzej wybrukować przynajmniej część i należycie oświetlić — bo obecne trotoary dla zwiększonej ludności miejskiej już nie wystarczają i przechadzka po nich w tłoku nie może być ani przyjemną ani hygieniczną.

Czas 8/3. 1905.

wszechodniej zostana

Z przeszłości tytoniu w Polsce.

Do artykułu p. H. Grodeckiego, umieszczonego w felietonie »Nowej Reformy« z 17 września, dodać wypada jeszcze następujące szczegóły:

Bezsilność rządu polskiego w 17 i 18 wieku nie zdołała zrealizować dobrych pomysłów co do monopolu tytoniowego, atoli w okresie po pierwszym rozbiorze 1772—1791, z poprawą rządu, edukacyi, z wystąpieniem nowych ludzi, z rozwojem piśmiennictwa i ogólnym postępem, sprawa tytoniu również uległa znacznej poprawie.

W roku 1775 zaprowadzono podatek po złotemu od funta tabaki zagranicznej, a 10 groszy od krajowej, płatny w końcu roku przez handlujących, po obliczeniu i zaprzysiężeniu ilości sprzedanej tabaki i tytoniów. Dochód tego podatku wydzierżawiono Ąkompanii«, to jest spółce, na której czele stał Antoine de Saby, pułkownik wojsk koronnych. Dzierżawa ta trwała dwa lata, a że małe przyniosła dochody, zawarto nowy kontrakt »arendy« z kompanią tabaczną Andrzeja Rafałowicza, Jana Dekierta i Piotra Blanca. Spółka zobowiązała się zebrać kapitał na akcye, urządzić własnym kosztem fabryki i wyrabiać tytoń »do kurzenia i zażywania«, ile konsumcya kraju wymaga, utrzymywać 10—12 magazynów w Koronie (na Litwie była odrębna »kompania«) i z tych tylko pod kontrolą oficyantów skarbowych sprzedawać towar dystrybutorom. Dochód skarbowy formował się z różnicy między ceną fabryczną z góry określoną, a ceną sprzedażną, która była podwójną, a czasem i wyższą.

Skarb przyjmował po 3 Złp. funt tabaki holenderskiej, St. Omer i Marocco, turecki krajany »w ołowiach« (staniolu) i zwany »Pod królem angielskim« — po 2 Złp. holenderski, ordynaryjny »w ołowiu« i turecki średni — po 1 Złp. tabakę naturalną Rappé i Virginia — po 18 groszy krajany tytoń w rolach. Wzrost dochodów z tego źródła dla skarbu publicznego był wcale znaczny i w 6 latach wzrósł z dochodu rocznego 324.000 Złp. do 1,076.000 Złp. Natomiast »kompania« kasztelana Jezierskiego na Litwie zbankrutowała.

W roku 1777 nadano poniekąd urzędowy charakter sprzedającym tytoń i tabakę, zezwalając im na przybicie nad sklepem tablicy z napisem: »Dystrybucya Tabaki Rzptej Skarbu koronnego«. Jedna z fabryk tytoniu mieściła się w pałacu biskupim w Kielcach.

Sejm czteroletni wprowadził ustawą z 30 grudnia 1789 »Dyrekcyę Tabaczną«, złożoną z regenta tabacznego, superintendenta kasy generalnej, własnego kontrregestrenta, inspektora warszawskiej fabryki tytoniu i trzech kupców. Tytoń hodowano także w kraju, do którego plantacyi sprowadzono kolonistów amerykańskich, przeważnie jednak sprowadzano tytoń z zagranicy przez dostawców z Niemiec, Rosyi i Galicyi.

Botanicy polscy 16-go wieku nie znali jeszcze tytoniu. Podobno pierwsze liście tytoniowe przywiózł do Polski w roku 1590 Uchański, poseł Zygmunta III, z Konstantynopola dla siostry królewskiej, która lubiła zbierać zioła i układała zielniki. W roku 1650 pojawiła się polska broszura pod tytułem: »Nauka, jak o dobrem także o złem używaniu proszku tabacznego, przytem żart piękny o tabace dymnej, przez I. S.«. Odtąd uprawa tytoniu i jego rozpowszechnienie wzrastają z każdym rokiem.

Dr K. B.

Balinsky

Dotyczy artykułu Dr Grodeckiego którego uzupełnieniem jest mój [illegible] dodatek (anonimowy) w Reformie 7/x 1919 r.

Z przeszłości tytoniu w Polsce.

Palacze tytoniu zmuszeni są dziś przeważnie uprawiać bezrobocie i nie mając tytoniu do palenia, tem częściej i smętniej wspominają „dawne dobre czasy“, które trosk i niedostatków dzisiejszych nie znały. Jako palacz i ja niestety jestem już od dłuższego czasu teoretykiem i przeważnie tylko w s p o m i n a m tytoń, — jako historyk sięgnę w tych wspominkach nieco głębiej w przeszłość tej nieocenionej rośliny w Polsce. A że właśnie aktualną jest kwestya, czy na przyszłość ma u nas obowiązywać państwowy monopol tytoniowy, czy też nie, i oba systemy mają swych zwolenników i swoje argumenty, więc może tych parę uwag historycznych na ten temat nie będzie zupełnie pozbawionych interesu.

*

Tytoń pojawił się w Polsce z końcem XVI wieku, więc niemal równocześnie z całą zachodnią Europą. Używanie jego przyjęło się tak u nas, jak i gdzieindziej odrazu bardzo powszechnie; a jako dość osobliwa nowość było początkowo wcale surowemi karami zwalczane, nawet niezbędną okazała się specyalna encyklika papieska, przeciw paleniu tytoniu, po kościołach.

Jak szybko i ogólnie zwyczaj palenia tytoniu przyjął się w Polsce, widać już stąd, że już w roku 1659 mógł rząd polski wystąpić z projektem wprowadzenia m o n o p o l u t y t o n i o w e g o, motywując go widokami dużych zysków dla skarbu państwa. Charakterystyczne to nader, że nasza tak miernie funkcyonująca skarbowość zdobyła się na plan tak wybitnie fiskalny, jak monopol tytoniowy, n a j w c z e ś n i e j w E u r o p i e z wyjątkiem jedynie Wenecyi, bo nawet we Francyi popróbował Colbert pomnożenia dochodów państwowych drogą monopolu tytoniowego nieco później od Polski. Zobaczmy tedy, jak się ten eksperyment u nas udał!

Wiadomość o zamiarze wprowadzenia monopolu tytoniowego w Polsce w roku 1659 zachowała się w uniwersale podskarbiego, wielkiego koronnego J. K. Krasińskiego, którym uwiadomił on władze wojewódzkie, że „stanęło to na sejmie niniejszym walnym warszawskim, ażeby m o n o p o l i u m t a b a k u wszelakiego przy skarbie koronnym zostawało, przez co by pożytek Rzeczypospolitej uczynić się jak największy mógł“ — poczem celem wykonania tej uchwały sejmowej wydał od siebie zarządzenia, zmierzające do bezzwłocznego wprowadzenia jej w życie.

Zarządzenia te w następujących streszczały się punktach:

Od dnia 1 sierpnia 1659 r. zabrania się pod karą konfiskaty i t. p. handlowania tytoniem wszystkim, a w szczególności tym osobom, które dotąd handel ten prowadziły. Na każde województwo zostaje wyznaczony administrator monopolu tytoniowego z ramienia Skarbu koronnego i do jego rąk mają oddać wszyscy kupcy te zapasy tytoniu, jakie jeszcze w chwili obecnej mają na sprzedaż, wraz z dokładnym rejestrem ich gatunków i ilości, co zresztą każdy z kupców przysięgą stwierdzić musi, jakoteż, że więcej tytoniu sobie nie zatrzymał. — Każde miasto i miasteczko wyznaczy dwóch mieszczan, którzy wraz z administratorem wojewodzkim lub jego superintendentem otaksują oddane zapasy tytoniu, a według tej taksy Skarb koronny ratami w ciągu roku należytości te kupcom odnośnym w gotówce zwróci. — Dalej oznaczono kary za nieoddanie tytoniu i kompetencyę sądową dla spraw w tej materyi. Monopolowa sprzedaż tytoniu została zaś w ten sposób uregulowaną, że administrator miał wyznaczyć na każde miasto lub miasteczko jednego kupca, który będzie miał jeden lub najwyżej dwa kramy, p r z e z n a c z o n e d o w y ł ą c z n e j s p r z e d a ż y t y t o n i u (t. j. dzisiejsze trafiki). Komory celne odbierają równocześnie nakaz zabierania na rzecz Skarbu koronnego przywożonych z zagranicy zasobów tytoniu, przyczem odnośnym kupcom Skarb miał zwracać należytość za zabrany tytoń według taksy.

Do uniwersału tego dołączono taksę, według której miała się odbywać monopolowa sprzedaż tytoniu. Z niej też poznajemy rodzaje używanego podówczas w Polsce tytoniu. Jako najdroższa sorta wymieniona jest na pierwszem miejscu: „R e a i n s k a t a b a k a“ funt (t. j. około 205 gr.) po 15 florenów. „F a r i n s h a“ (t. j. tytoń „warinas“ lub „barinas“ z Wenezueli) po 5 flor. „B r e z i e l s k a“ (t. j. brazylijski tytoń) po 3 flor. „T u r e c k a w liściach“ po 2 flor. „K r i s t o f e l s k a i H a u n a u s k a“ po 1 flor. „T a r t a“ po 1 flor.

Ta „tarta tabaka“, to oczywiście tabaka do „zażywania“, inne gatunki natomiast były do palenia, przedewszystkiem w fajce, jak to było zwyczajem panującym owych czasów, ale i w formie zbliżonej do dzisiejszych papierosów, bo o nich widocznie mówi streszczony wyżej uniwersał ‚zakazując sprzedaży tytoniu poza kramami monopolowemi nietylko na wagę, ale „ani nawet y w papirkach“ ..

Z innego uniwersału tegoż samego podskarbiego koronnego, Krasińskiego, wydanego niespełna rok później (1660), okazuje się, że wprowadzenie monopolu tytoniowego, jakkolwiek wcale wzorowo obmyślane, n a j z u p e ł n i e j s i ę n i e u d a ł o, a to z powodu kompletnego braku posłuchu kupców dla uchwały sejmowej i rozporządzeń podskarbiego koronnego, czyli po dzisiejszemu: ministra skarbu. Żaden z nich nie tylko nie oddał tytoniu wyznaczonym przez skarb koronny administratorom, ale nadto dalej go sprowadzali z zagranicy i handlowali nim w kraju p o t a j e m n i e, przez co »Skarb koronny wielką szkodę ponosić musi«. Podskarbi zarządzenia swe poprzednie powtarza pod zaostrzonymi rygorami, zaznaczając, że monopol wprowadzony został, jako środek »do poratowania ojczyzny i zapomożenia wycieńczonego codziennymi eksperymentami Skarbu koronnego«. Wyznaczony tymże uniwersałem na administratora monopolu tytoniowego w województwie krakowskiem, p. Antoni Postaloci, zarządził niezwłocznie opublikowanie go w Krakowie »na czterech rogach rynku o trąbie przy ludziach zgromadzonych«.

Nie można wątpić, że i ten uniwersał nie odniósł pożądanego skutku i monopol tytoniowy wobec oporu kupców, a słabości władz skarbowych Rzeczypospolitej, nie dał się wówczas wprowadzić u nas. To też w kilkanaście lat później, gdy w obliczu pilnych i dużych wydatków sejm walny znowu musiał powrócić do myśli zasilenia skarbu dochodem tytoniowym, wybrał inną łagodniejszą formę, wprowadzając mianowicie opłatę, zwaną „tabakowe“. Wprawdzie uchwała sejmowa z roku 1677 używa wyrażenia „m o n o p o l i u m tabaczne“, ale z tekstu jej i z innych aktów widać, że nie szło tu już o monopol w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo państwo pozostawiło produkcyę i handel tytoniem w rękach prywatnych fabrykantów i kupców, których natomiast obłożono specyalną opłatą „tabakową“, (co równało się dzisiejszemu systemowi t. zw. banderoli).

Ale i ten plan zawiódł niestety w zupełności, przynajmniej w województwie krakowskiem. W roku 1679 pozwał król Jan III przed trybunał skarbowy koronny we Lwowie krakowskich kupców i fabrykantów tytoniu z tego powodu, że przez pełne dwa lata ż a d e n z

nich nie uiścił opłaty „tabakowej"! Skarżącymi byli: Aleksander Moszyński i Jerzy Prami, administratorzy i poborcy opłaty tabakowej z ramienia Skarbu koronnego na województwo krakowskie. Akt wspomina, że opłatę tę miano uiszczać po złożeniu przysięgi w urzędzie grodzkim co do ilości i jakości sprzedanego tytoniu. Ani jeden z kupców krakowskich i tym razem obowiązku swego wobec państwa nie spełnił, a ta jednomyślność ich najlepiej charakteryzuje ich zuchwałą pewność co do zupełnej bezkarności za opór wobec rozporządzeń podskarbiego koronnego.

Późniejsze próby w tym kierunku, jakie się jeszcze sporadycznie pojawiały w uchwałach sejmowych, zawsze już miały na myśli tylko opłatę „tabakową", a nie właściwy monopol. — Na ogół jednak, choć nawet pobór opłaty takiej udało się kiedy przeprowadzić i skarb państwa zasilić, była to zawsze opłata doraźna na rok lub parę lat zaprowadzona, zasadniczo zaś utrwalił się w Polsce system wolnego handlu tytoniem, przyczem większe miasta, np. Kraków, przywłaszczyły sobie prawo udzielania licencyi na handel tytoniem w granicach swej jurysdykcyi dowolnie wybranym osobom.

O ile chodzi o Kraków, to handel tytoniem prawie wyłącznie pozostawał w rękach Włochów, o których roli i znaczeniu w dziejach miasta tak wiele już wiemy z monografii i wydawnictw prof. Ptaśnika. Poznaliśmy wyżej nazwiska Pestalocci'ego i Priami'ego w charakterze administratorów monopolowych. Później spotykamy Włocha Karola Paravicino, któremu rada m. Krakowa w 1729 roku pozwoliła na wyrób i handel tytoniu pod warunkiem przyjęcia prawa miejskiego i uiszczenia opłat publicznych i miejskich. W tym samym czasie pojawia się w aktach miejskich nazwisko Włocha Wilhelma Mariani'ego »tabacarus«, któremu przez pomyłkę skonfiskowano dużą ilość tytoniu, »danego mu do roboty« przez jednego z mieszczan, to jest liści, oddanych do przeróbki na tytoń, spreparowany odpowiednio do palenia. Współczesny mu Filip Marini, może brat Wilhelma, też czynny jest w Krakowie, jako »tabacarus«. A nazwiska polskie w tej kategoryi znacznie rzadziej pojawiają się w aktach.

Ze wspominek historycznych byłoby może fałszywem wyciągać wnioski dla teraźniejszości, ale wolno zrobić spostrzeżenie na zasadzie przytoczonych wyżej szczegółów, że monopol tytoniowy był u nas w przeszłości wysoce niepopularny, wszelkie próby wprowadzenia go rozbiły się z jednej strony o niechęć i opór społeczeństwa z drugiej o słabość władz skarbowych ówczesnej Rzeczypospolitej.

Dr Roman Grodecki.

Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczęły się obrady pełnej Rady aprowizacyjnej wraz z Radą przyboczną generalnego delegata. Przed rozpoczęciem posiedzenia wiceminister Sobański wysłuchał życzeń delegacyi, wybranej na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady aprowizacyjnej, ujętych w formie postulatów gminy w najżywotniejszych sprawach aprowizacyjnych.

Przedmiotem obrad pełnej Rady aprowizacyjnej były sprawy aprowizacyi kraju. Po przerwie na obiad podjęto z powrotem obrady o godz. 4 popoł. O godz. 5 rozpoczęły się przed gmachem magistratu gromadzić tłumy, które weszły następnie do westybulu, domagając się wyjaśnień w sprawie najważniejszych żądań ludności. Tłum wybrał delegacyę, która zebrała się w sali posiedzeń magistratu, dokąd przybył również gen. delegat dr Gałecki i przedstawiwszy trudne położenie, w jakiem się dziś cały kraj znajduje, wyraził nadzieję, że przy usilnych staraniach rządu polskiego, który nie ustaje w swych zabiegach, uda się przecież przetrzymać nadchodzący, ciężki okres zimowy. Po tych wyjaśnieniach tłum rozszedł się w spokoju.

W SPRAWIE WYWOZU DO CZECH. Celem uchronienia od ewentualnych strat zwraca się uwagę polskich firm, biorących udział w wywozie towarów do Czech, że wszelkie zagraniczne przesyłki, skierowane do tego kraju, muszą być zaopatrzone w przepisane certyfikaty przewozowe, w przeciwnym razie zostaną wstrzymane lub odesłane z powrotem. Na mocy dalszego rozporządzenia czeskiej komisyi przywozu i wywozu firmy, sprowadzające towary za zapłatą w obcej walucie, muszą uzyskać za pośrednictwem jednego z banków przydział potrzebnej waluty, w centrali dewiz w Pradze, przyczem centrala zaznacza swoje zezwolenie na certyfikacie przywozu odpowiednią klauzulą, bez której towar nie może być przepuszczony przez granicę.

SPRZEDAŻ TYTONIU W TRAFIKACH KRAKOWSKICH. Dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie komunikuje nam:

Racya miesięczna dla jednego palacza wynosi w m.

kwarz obowiązany jest na żądanie pokazać powyższy cennik i przestrzegać go bezwzględnie. Wypadki niezastosowania się do powyższego cennika zechcą kupujący zgłaszać natychmiast w lokalu Straży obywatelskiej w pałacu Larischa, pl. WW. Świętych 6 w godzinach od 12 do 1 w południe.

KRAKOWSKI ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO zawiadamia swych członków, że dnia 20 bm. (w sobotę) odbędzie się przy ul. Loretańskiej 16 o godz. 6 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie w sprawie reorganizacyi tegoż Towarzystwa.

Z AKADEMII GÓRNICZEJ. Termin wpisu do Akademii górniczej w Krakowie będzie w tych dniach podany do wiadomości.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI PRYWATYSTEK w państwowem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie rozpocznie się częścią piśmienną w dniu 27 września br. o godzinie 8 rano.

PIŚMIENNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w VII gimnazyum (realnem) w Krakowie, (dawniej filii gimn. św. Jacka), odbędzie się od 22—24 września br.; uprzedni dnia 18 września; a ustny rozpocznie się 1 października br.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Lilla Horowitzówna rodem z Krakowa otrzymała stopień doktora wszech nauk lekarskich.

O ZGŁASZANIE KWATER DLA DELEGATÓW(TEK) na walny Zjazd T. S. L. w dniach 28 i 29 września prosi wszystkich przyjaciół Zarząd Główny T. S. L. Kraków, ul. św. Anny 5.

MORDERSTWO PRZY UL. SIEMIRADZKIEGO. — W dalszym ciągu śledztwa w sprawie zamordowania śp. Sądeckiej wyszło na jaw, że Henryk Grodzki zwierzył się ze swym zbrodniczym zamiarem Janowi Balcerowi, studentowi politechniki, który miał mu doradzać, by najął sobie bandytów, którzyby za pewną zapłatą zabili nienawistną mu kobietę. Balcera aresztowano jako współwinnego.

Wczoraj zgłosił się na policyi dobrowolnie ojciec mordercy p. Feliks Grodzki, właściciel handlu wyrobów skórzanych przy ul. Floryańskiej i zeznał, że

o opiekę, a wreszcie, gdyby to nie [illegible] wstąpić na drogę strajku.

Płace tych urzędników i urzędniczek obracają się mniej więcej około 500 K. Są jednostki wyżej płatne, ale większość ma mniejsze jeszcze pobory. Liczni urzędnicy tych instytucyi, które sprzedają swój portfel lub odstępują go innym, zmieniając firmę, zostali nagle wydaleni bez odprawy. W Austryi niemieckiej władza zmusiła takie instytucye do udzielenia odpraw takim urzędnikom przy wycofaniu się z interesu. Rumuńskie i włoskie władze nakazały zagranicznym asekuracyom lepiej płacić urzędników asekuracyi zagranicznych. Może w Polsce za pomocą rządu lepszą uzyskają dolę.

OPIEKA NAD GÓRNOŚLĄZAKAMI. Z kół miarodajnych informują nas, że opiekę nad wychodźcami z Górnego Śląska sprawuje podkomisaryat rad ludowych dla Śląska z siedzibą w Sosnowcu ul. Kołłątaja 8. Tam więc należy się zwrócić we wszystkich sprawach dotyczących tej opieki. Zasiłki pieniężne przeznaczone na pomoc dla uchodźców należy składać na rachunek podkomisaryatu rad ludowych w polskiej Kasie pożyczkowej oddział w Sosnowcu.

„CIESZYN NAM BIORĄ". Pismo „Praba" z dnia 7 bm. zamieszcza utwór znanego poety czeskiego Otokara Hanusza pt. „Cieszyn nam biorą", w którym autor, czynny polityk z obozu dra Kramarza, ubolewa nad tem, że „czeski Cieszyn" (sic!) jeszcze będzie w „galicyjskim więzieniu". Wzywa więc do chwycenia za oręż w obronie Cieszyna, a wkońcu oświadcza, że „podobnie jak Czesi potrafili zabić dwugłowego orła austryackiego, tak też potrafią swą żelazną pięścią zabić polskiego orła". Bez komentarzy!

REWINDYKACYA MASZYN. Z ramienia rządu polskiego wyjeżdża wkrótce do Berlina specyalna misya celem rewindykowania maszyn i urządzeń fabrycznych, wywiezionych z kraju do Niemiec. W interesie pokrzywdzonych leży dostarczanie do ministerstwa przemysłu i handlu wszystkich odpisów kwitów rekwizycyjnych oraz zgłaszania tych wypadków, kiedy kwitów rekwizycyjnych brak a jednak maszyny lub urządzenia zostały zarekwirowane. Wszystkie

Święty Mikołaj

(podsłuchane)

W wigilię Śgo Mikołaja rojno i gwarno w oświetlonej rzęsiście hali targowej Sukiennic. — Prócz zwykłych przechodniów i widzów rój matek i ojców kupujących zabawki i cacka „pod poduszkę" — jedni odchodzą już z zakupionymi przedmiotami, drudzy przychodzą, inni stoją przed kramami zabawek i szukają okiem stosownego podarku. Kupcy i kupcowe utrudzeni od rana bladzi z pomęczenia lub spoceni i rumiani z biegania i spinania się do półek z towarami — nie spoczywają, bo to obok dnia „gwiazdki" dzień największego zarobku, podają zabawki, objaśniają; zachwalają, pakują w papier i cierpliwie znoszą krytyki, targi, przerzucanie towaru. Przed jednym kramem stoi z pakietem młoda mama i niezdecydowanie patrzy po ladzie, półkach, i otwartych skrzyniach z zabawkami.

— Może konika? radzi kupcowa.
— Już ma.
— To może bęben?
— Będzie hałasować...
— Lalka piękna...
— Chciałabym coś dla chłopczyka.
— Czako z piórami?
— Czako?... popsuje zaraz.
— Warcaby może?
— E, jeszcze za mały nie potrafi grać.
— Piłka gumowa malowana?
— Już ma kilka piłek.
— Szabelka?
— Mógłby się skaleczyć.
— Pudełko cukierków?
— Popsuje sobie żołądeczek.
— Trąbka?
— Będzie hałasować, ojciec nie lubi.
— Kamyczki do układania domków.
— Pogubi zaraz.
— To możeby obrazki? książka ze zwierzętami — bardzo tania.
— To potarga...
— Harmonika — dzieci lubią...
— E! to hałas — ojciec nie lubi.
— Fuzyjka, strzela patykiem.
— Wybije komu oko.
— To może bąk?
— Za mały, nie potrafi puszczać.
— Zegarek z łańcuszkiem?
— To już ma.
— Kółko do biegania za nim?
— Także ma.
— Maszynka parowa?
— To się poparzy, nie.
— Pantofelki, rękawiczki?
— Właśnie już kupiłam.
— Czapeczka?
— Już ma.
— Możeby... huśtawka?
— Spadnie, potłucze się dziecko.
— Hm! to może wózek?
— Dostał już przeszłego roku na gwiazdkę.
— Farby do malowania?
— Za mały — zresztą będzie brać pędzel do buzi i otruje się....
— Pistolet z kapslami...
— Boże broń!!
— Laseczka?
— To już ma.
— Pudełko narzędzi: piłka, hebel, młotek, świderek....
— Może się skaleczyć...
— Robinson?
— Nie umie jeszcze czytać.
— Grzechotka?
— Hałas — ojciec nie lubi.
— To możeby, — możeby wzorki do rysowania?
— Za mały jeszcze...
— Domki z papieru do składania?
— Nie potrafi.
— Hm! Cóżby jeszcze... może... może rózeczkę złoconą?
— Rózeczkę? możnaby... ale nie, nie, grzeczne dziecko.
— Czernidło do wąsów — a! to nie dla dziecka... ale może buciki?
— Ale ma dwie pary.
— Skrzypce?
— Nie potrafi — zresztą popsuje — i hałas, ojciec nie lubi.
— Gimnastyka?
— Za mały jeszcze.
— A piszczałka?
— To hałasuje — ojciec nie lubi.
— Może świeczki woskowe?
— Podpaliłby jeszcze firanki —
— A może ołówki kolorowe?
— Będzie babrać książki ojcu, nie!
— To może medalik?
— Już ma.
— Możeby tak... cóżby tu?.. hm — może cygarniczkę? albo fajeczkę?
E! co mu potem?
— Papier listowy z obrazkami?...
— Nie umie pisać.
— To... możeby... bęben?
— Bęben?
— Najlepiej bęben i trąbkę!
— Możeby i bęben?.. ojciec nie lubi, ale cóż robić?
— Dzieci lubią najbardziej muzykę — jabym radziła bęben, trąbkę i harmonikę...
— Może to będzie najlepsze. To proszę jeszcze piszczałkę. Tak. Proszę zapakować.

I tak dzięki trudnemu wyborowi cieszył się „ojciec" na Św. Mikołaja głosem bębna, trąbki, harmoniki i piszczałki na przemian.

K. Bąkowski.

Głos Narodu ranny z d. 6/12 1905 r

Z tygodnia.

Wiosna w pełnym toku: ryją po ulicach kanalarze, gaziarze i wodociągarze, tynkują kamienice lub burzą stare domy mieszczańskie dla uzyskania 18-letniego uwolnienia od podatku, zastawiają chodniki rumem, śmieciem i cegłą, pył, kurz — więc każdy pyta przy powitaniu: dokąd jedziesz na świeże powietrze? A w bankach zaczynają eskontować weksle z 4 podpisami na pokrycie kosztów pobytu żony z dziećmi na świeżem powietrzu, o ile można nad morzem, w pruskich badach — bo bez wyjazdu na lato dziś żyć nie można.

Dawniej najzamożniejsi obywatele nie wstydzili się jechać furką chłopską od rogatki na wycieczkę, dziś mały przemysłowiec lub lada urzędniczek wstydziłby się tego, a zarząd miasta dla oszczędzenia mu pokusy do furki ustawił za rogatką Wolską tablicę z napisem: „Postój fur zakazany"! W ten sposób popiera się rozwój krajowego przemysłu dorożkarskiego, tem bardziej, że dorożkarze odznaczaja się uprzejmością i taniością. Za marne 10 koron, myto i napiwek, gotowi są zawieść turystę na kopiec Kościuszki lub Wolę. Miasto nie krępuje wycieczkowiczów taksami, lecz pozwala im dowolnie umówić się z fiakrem o cenę, zostawiając obu stronom całą swobodę obywatelską w tym względzie.

Ale że Kraków teraz ogólnie hołduje sportowi, więc tylko drobna część ludności jeździ fiakrami, reszta oddaje się piechotnemu sportowi, spiesząc głównie na Błonia, siedzibę wszelakich sportów i angielszczyzny: tu kwitną „matche footbalowe", „lawn tennisy", „krokiet", „diabolo", „latawce" zwierzynieckie (domorosłe aeroplany), „flirt", pędzą „automobile", „cykle" i „motocykle" z szybkością 50 kilometrów na godzinę. — Wkrótce będzie na torze wyścigowym „start", „handicap", „steeple-chase" — a wpływ ten angielszczyzny objawia się i na mieście: jest na Floryańskiej ulicy „Clothing - house", „Lord", w Rynku krawiec z napisem „Taylor", w cukierniach piją „English-bitter"; mieliśmy „stricke" piekarzy, będzie „stricke" studentów z powodu broszury, której nikt nie czytał, napisanej przez jakiegoś Niemczynę, o którym nikt nie wiedział, przed napisaniem owej broszury, że na świecie istnieje taki „pisarz". — A na ulicy spotyka się dzieci z angielską chorobą, damy w anglezach, psy z anglezowanemi ogonami i anglezowane wąsy — tylko gentlemanów nie wiele.

Ale miasto podnosi się widocznie: wieczorem na miejscach publicznych, spacerach, w kawiarniach i mleczarniach tłok jakby w tramwaju, że trudno wierzyć wykazom biura statystycznego, iż Kraków liczy tylko 105.000 mieszkańców.

Ale ja wierzę w powagę władzy w Austryi, więc wierzę w ten urzędowy wykaz, jak wierzę, że policya jest na tropie rabusiów sklepu Krengla, że już wyśledziła, kto warzy piwo, z którego flaszki zostawili rabusie w sklepie na miejscu operacyi, wierzę policyjnej wiadomości, że rabusie wyjechali pospiesznie za granicę i nie zastawili zrabowanych klejnotów w Kasie Oszczędności; wierzę, że strażacy przy poniedziałkowym pożarze na Kazimierzu musieli wchodzić na dach po drabinie, choć mogli 1) prędzej, 2) bezpieczniej, 3) wygodniej wyjść po schodach domu; wierzę, że budy drewniane przed kościołem Panny Maryi są niezbędną ozdobą Krakowa i nie mogą nigdy być stamtąd usunięte; wierzę, że będzie kanał Kraków-Wiedeń, nawet pierwej, niż kanał Sukiennice-Wisła.

W końcu muszę podzielić się z czytelnikami interesującą wiadomością. Oto w sezonie operetki będziemy mieli niespodziankę, mianowicie zlokalizowaną operetkę „Dzwony z Corneville" czyli „Jarmark w Richmondzie". Scena odbywa się pod pomnikiem Mickiewicza. Rozpoczyna:

Chór stróżów:

Chodnik czasem polewamy,
Śmieci jednak nie zmiatamy.

Chór nianiek:

Planty z dziećmi zasiadamy,
Flirtujemy z żołnierzami.

Germana, służąca:

Proszę spojrzeć tu i tam,
Jaką ładną nóżkę mam,
Chętna do wszelakich prac,
Czy do jatki, czy na plac.

Mickiewicz:

Proszę spojrzeć tu i tam,
Jakie otoczenie mam,
Pełno w koło pięknej płci,
Pozazdrościć trzeba mi!

Sędzia Gribichon:

Pan prezydent z bożej łaski
Każe użyć jeszcze laski! i t. d.

Autorem libretta, jak zwykle w operetkach jest spółka literacka: Léaux i Flattaoux.

W Krakowie 6 czerwca.

Reporter.

K. Bałucki

Nasz przyjaciel polityczny.

W dniach wyborów z kuryi pierwszej panowała gorączka powszechna, a to nie tylko w gronie politykujących, ale także w szerszej publiczności z niesłychanie gorącą agitacją, pogróżkami socyalistów, przejażdżkami dragonów, śpiewami pod lokalami wyborczymi, gonitwą [illegible] wyborczych itd.

Wieczorem zostaliśmy więc w kandelku po kolacyi z [illegible], aby dowiedzieć się o wyniku wyborów, a że wiadomość nie nadchodziła, więc zaordynowaliśmy butelkę wina, przy sąsiednich stolikach podobnież pozostali inni goście, inni napłynęli z miasta, aby zasięgnąć języka, więc było tłumno, gwarno, gorąco, dym tytoniowy płynął chmurami pod [illegible] z pieniem; naraz zrobił się wielki rumor, krzyk, wstawanie od stołów — kandydat socyalistyczny przepadł.

Towarzystwo składało się z przeciwników socyalistów, burżoazyi lub nie wrogich socyalistom, ale niechętnych ich kandydata, i oburzonych ich terror — wiadomość przyjęto więc z zadowoleniem, i jeden z naszego towarzystwa kazał podać butelkę szampana, do sali tłum wtłoczył się [illegible], powitaniu, podstawianiu — i w [illegible]

z owych przystąpił do nas jakiś wysoki
pan z odznakami rozłożony pod wpły-
wem gorzałki agitacyjnej i alkoholu,
~~szczepiąc~~: Panowie pozwolą... mam
zaszczyt, już z nami z oczekiwaniem... jestem
Tęgosz, inspektor kolejowy F — bardzo mi przy-
jemnie — inspektor kolejowy — Tęgosz — brał
nazwisko — inspektor Tęgoszowy tu się zmie-
szany — Tęgosz — pan pozwoli — inspektor kole-
jowy Tęgosz — (przyjaciel polityczny) ~~niech żyje~~ Petelenz! I po-
wznoszę najlepszym kieliszkiem szampana speł-
nić dzbankiem ~~toast~~...

— A co! zawołał — spoili się kolejarze!
hę? co? Wiwat kolejarze!

My nie podzielaliśmy wcale zapału dla
kolejarzy, ponieważ ich komitet dopiero
po długich targach w ostatniej chwili prze-
rzucił się na burżuazyjnego kandydata
Petelenza, ~~a w dodatku kolejarze nie~~
a nadto kandydat ten otrzymał tylko
kilkadziesiąt głosów więcej niż połowę w dzielnicy, gdzie
podstawą wyborów była burżuazyjna,
znaczna większość kolejarzy zapełniających
tę dzielnicę głosowała na kandydata
socjalistycznego, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~.
Ale p. inspektor był zdania, że „kole-
jarze" spowodowali zwycięstwo, i terkotał dalej:
— Wiwat Petelenz! a to nam się udało!
Noc nie czuję! harcowałem od rana do nocy!
Nie ma pan przypadkiem papierosa? Dzię-
kuję! (jako przyjaciel polityczny) Wiwat kolejarze! co? nie ma po-
wodu? hej! szampana! dawać szampa-
na!

— Ależ panie! nie trzeba, my wy-
chodzimy już!

— Dawać szampana! Jak uroczystość
to uroczystość! Wiwat kolejarze! Panie
tego! proszę bardzo! Nalewaj chłopcze!

F przyjaciel polityczny pana —

Wiwat przyjaciel polityczny! —

—

— To był gorszy dzieci! Jezuitów nie puści-li sztyletników do lokalu wyborczego — nic im nie pomogło! ~~[illegible]~~ Zamykali do-stęp tłumami — nic im nie pomogło — terror nie poskutkował! Wiwat koleja-rze!

Wśród tego terkotania ~~zaczął~~ wszczął się potem wściekły hałas rzucono się tłumem do szarżowego pokoju, gdzie popasali się ochotnie zwyciężali kandydat antyso-cjalistyczny Petelenz. (przyjaciel polityczny)

— Wiwat Petelenz! wykrzyknął „nasz" p. inspektor — co „uczeka"? Chodźmy go odprowadzić! Panowie! niech żyje Petelenz! Odprowadzamy go z tryum-fem do domu! Chodźmy panowie!

I pan inspektor ruszył z gromadą przyjaciół politycznych odprowadzić Petelenza z tryumfem — a my także wcześniej porzuciwszy ale z uczuciem do domu, zapłakani, przy takiej balladzie zaśpiewanej zaś odczytywanej przez naszego przyjaciela politycznego p. Fęgosza.

K. B.

N a s z   p r z y j a c i e l   p o l i t y c z n y .

W dzień wyboru z kuryipowszechnej panowała gorączką powszechna , a to nie tylko w gronie politykujących, ale także w reszcie publicznosci zaciekawionej gorącą agitacyą, pogróżkami socyalistów, przejażdzkami dragonów, spiewami przed lokalami wyborczymi, gonitwą hyen wyborczych itd.

Wieczorem zostalismy więc w handelku po kolacyi z ciekawosci aby dowiedzieć się o wyniku wyborów, a że wiadomość nie nadchodziła , więc zaordynowaliśmy butelkę wina. Przy sąsiednich stolikach podobnież pozostali inni goscie, nowi napływali z miasta, aby zasięgnąć języka , więc było tłumno, gwarno, gorąco, dym tytoniowy płynął chmurami pod sklepieniem, - nareszcie zrobił się wielki rumor, krzyk, wsawanie od stołu - kandydat socyalistyczny przepadł .

Towarzystwo składało sie z prawników, socyalistów, burżuazyi jecz nie wrogich socyalistom, ale niechątnych osadzić ich kandydata , a oburzonych na ich teror - wiadomość przyjąto wiec z zadowoleniem, jeden z naszego towarzystwa kazał podać butelkę szampana , na salę tłum wtłoczył się liczniejszy , powitania , przedstawiania - i ni stąd ni z owąd przystąpił do nas jakiś wysoki pan widocznie zostający pod wpływem gorączki agitacyjnej i alkocholu , trsepiąc : Panowie pozwolą . . ,mam zaszczyt już znać z widzenia . . . Jestem Tęgosz inspektor kolejowy przyjaciel polityczny panów - bardzo mi przyjemnie - inspektor kolejowy - Tęgosz - brak miejsca - inspektor Tęgoszowi - tu się zmieszczę - Tęgosz - pan pozwoli: inspektor kolejowy Tęgosz - przyjaciel polityczny - niech żyje Petelenz ! J porwawszy najbliższy kieliszek szampana spełnił duszkiem toast . . .

---- A co ! zawołał - spisali się kolejarze ! hę ? co ? Wiwat kolejarze!

Nie podzielalismy wcale zapału dla kolejarzy , ponieważ ich komitet dopiero po długich targach w ostatniej chwili przerzucił się na burżuazyjnego kandydata Petelenza, a nadto kandydat ten otrzymał tylko kilkadziesiąt głosów więcej nad połowę w dzielnicy, gdzie połowa wyborców była

Potwierdzenie odbioru

wyraźnie trzysta trzydzieści trzy Koron 33h. które podpisany Syndyk miejski otrzymał z Kasy Miasta Krakowa na mocy asygnaty z dnia 12 stycznia 1908. L. 507/ 07 tytułem wynagrodzenia za zastępstwo interesów prawnych Gminy Miasta Krakowa za miesiąc

wyraźnie osiemdziesiąt trzy Koron 33 h. które także Syndyk otrzymał z Kasy Miasta tytułem dodatku drożyźnianego za miesiąc

Kraków dnia........

burżuazyjna, czyli ~~znaczna~~ przeważna część kolejarzy zapełniających tę dzielnicę głosowała na kandydata socyalistycznego.

Ale pan inspektor był zdania, że tylko " kolejarze " spowodowali zwycięstwo i terkotał dalej :

--- Wiwat Petelenz ! a to nam się udało !

Nóg nie czuję ! biegałem od rana do nocy !

Nie ma pan przypadkiem papierosa ? dziękuję jako przyjaciel polityczny, Wiwat kolejarze ! co ? nie ma już wina ? hej ! szampana ! dawać szampana !

--- Ależ panie ! nie trzeba , my wychodzimy już !

--- Dawać szampana ! Jak uroczystość, to uroczystość ! Wiwat przyjaźń polityczna ! Wiwat kolejarze ! Panie tego ! proszę bardzo ! Nalewaj chłopcze !

---- To był gorący dzień. Jezuitów nie puścili socyalistów do lokalu wyborczego - nic nie pomogło ! Zamykali dostęp tłumami - nic nie pomogło - teror nie poskutkował ! Wiwat kolejarze !

W ciągu tego terkotania wszczął się jeszcze większy hałas , rzucono się tłumem do sąsiedniego pokoju, gdzie pojawił się osobiście antisocyalistyczny Petelenz .

--- Wiwat Petelenz ! krzyknął " nasz " przyjaciel polityczny p. inspektor - co ! ucieka ! Chodźmy go odprowadzić ! Panowie niech żyje Petelenz! Odprowadzimy go w tryumfie do domu ! Chodźmy panowie !

J pan inspektor ruszył z gromadą przyjaciół politycznych odprowadzić Petelentza z tryumfem, - a my również poszliśmy, ale do swych domów , zapłaciwszy także butelkę szampana zaordynowaną przez „naszego" przyjaciela politycznego pana Tęgosza .

K. B.

Potwierdzenie odbioru

wyraźnie trzysta trzydzieści trzy Koron 33h. które podpisany Syndyk miejski otrzymał z Kasy Miasta Krakowa na mocy asygnaty z dnia 12 stycznia 1908. L... 507/ 07 tytułem wynagrodzenia za zastępstwo interesów prawnych Gminy Miasta Krakowa za miesiąc

wyraźnie ośmdziesiąt trzy Koron 33 h. które tenże Syndyk otrzymał z Kasy Miasta tytułem dodatku drożyźnianego za miesiąc

Kraków dnia........

Im Verlage der Buchhandlung Gräber und Küster erscheint demnächst

L E I T F A D E N F Ü R S E L B S T M Ö R D E R
ODER
D E R S E L B S T M Ö R D E R I N D E R W E S T E N T A S C H E.

vom Dr. J. S.

Gerichtsartzt und beeid. Sachverst. Exhumationsrat etc.

P r e i s : im kartonierten Trauereinband .... 10.Kr.
" mit. Goldschnit und Todtenkopf...... 12. "

Mit vielen Illustrationen.-

II.Auflage.

Dem längst empfundenen Bedürfnisse einen zuverlässigen Ratgeber in Selbstmordangelegenheiten zu besitzen, einen sicheren Leitfaden bei der Hand zu haben um allen Lebensüberdrüssigen, Universitätschörerinen, Defraudanten etc. mit Erfolg das Übertreten ins Jenseit zu erleichtern, soll mit dem Erscheinen dieses Werkes in jeder Rücksicht Genugtuung verschafft werden, Verstümmelungen und alle verhängnissvollen Folgen eines auf nicht sachlicher Grundlage basirenden Selbstmordversuches müssen nach Erscheinen dieses Werkes verschwinden, der Selbstmord soll von nun an keine Diletanten Operation sein, sondern eine sichere rasche und billige Beendung der Lebensmühen.-

Der Leitfaden für Selbstmörder basirt auf 25. jährlichen gerichtlichen Praxis des Verfassers, berücksichtigt aber umfassend auch die Teorie.-

Von der enormen Reichhaltigkeit des Inhaltes dieser menschenfreündlichen Publicatione wird sich der Leser schon durch einen flüchtigen Ueberblick des Inhaltsverzeichnisses überzeugen,-

In ungemein klarer Sprache behandelt der Verfasser den Selbstmord, der für die modernen Menschen eine so wichtige und bedeutungsvolle Frage bildet, dabei in einer so graziösen und spannender Form, dass die Lecture dieses Werkes zu dem wahren Vergnügen und zur Abneigung gegen die Lebensmmlust gereicht.- Auch die Biblioteken und diejenigen, bei denen nochkeine Selbstmordgedanken derzeit bestehen mögen, bekommen in diesems Buche nicht nur interessante Lecture sondern auch eine angenehme Aufmunterung zum Selbstmorde.-

Einleitung.

Geschictlicher Ueberblick: Die ältesten historischen Selbstmorde: Dido, Ajas, Brutus, Nero, Otello, Franz Moor.- Zwangselbstmorde: Socrates, Seneca, Kara Mustapha, Pichegru.- Selbstmordversuch des Robespierre etc.-

I. T E I L.-

A/. Theoretische Bemerkungen: Uesachen des Selbstmordes:

a/. im Jugendalter :

1/. schlechte Schulzeugnisse, 2/. Durchgefallene Matur ,

3/. Unterwiederte platonische Liebe.-

b/. im reiferen Alter :

1/. Disciplinaruntersuchung, Scontro, Defraudation, Banquerotte.rotte.

2/. Spielverluste, Börse, Turf, Ferbel.

3/. Frühstickstuben, verstärkte Schnäpse mit den Buffetfeunden Giri-Wechsel.-

4/. Unheilbare Krankheiten.

5/. Geldmangel.

6/. Liebe-und Ehe-unglücke, Einfersucht, Untreue.

7/. Marasmus senilis.

8/. Gelegenheitsursachen: langweilige Lectüre, jour-Fixe, Tischreden, Vorlesungen, Liebhaber Vorstellungen, Inopinater Anblick der modernen angewandten Kunst u.d.g.

B/. Vorbereitungen zum Selbstmorde :

a/. Vernichtung der compromittirenden Documente, Briefe, Testament oder Codizilll, Conzept des Todeszettels, Beerdigungsanordnung, Retournirung der Orden an die Ordeskanzlei, Benachrichtigung der freiwilligen Rettungsgesellschaft.

b/. Entschluss über die Art des Selbstmordes.- Wahl des Ortes. Schlafzimmer, freie Natur, Badezimmer, Amtskalei, Droschke, Friedhof, Anlagen.-

c/. Toilette: Balltoilette zum Empfehlen, aestetische Position, Abschieben kantiger Möbel weden ewentueller Verletzung beim Fall.-

II. T e c h n i k d e s S e l b s t m o r d e s.

1/. Erhängen: Der Verfasser erachtet diese Art des Selbstmordes als das beste, fast leidlose und leichterreichtbare jedoch wenig aestetisches.- Mittel: Spagat, Riemen, Jalousienschnüre, Bettücher, Hosenträger, Lampenhacken, Türdrücker, Bäume.-

2/. Vergiftung: a/. Einfache, aber als unsicher zu vermeiden Mittel: Zündhöltzchenköpfe, Insectenpulver, Desinfectionsmittel, Schauspielerschminke, Fleischkonserven, Deutscher Sect, Abzugbier in Flaschen, preussische Zigarren, etc.
b/. richtigen Giften: Cyankali, Morphium, Strychnin, Arsen,
c/. Inhalation: Blau-Säure, Leuchtgass, Chloroform, Lustgass.-

3/. Pirothechnische Selbstmorde: a/. Schlusswaffen: Rewolwer, Jagdflinte, Dienstgewehr, Brovning.- Waffenpass nicht erforderlich.-
b/. Explosionsstoffe: Sprengung durch Dynamit, Ecrasit, Melinit. Wohung in der Nähe eines k.k. Pulvermagazins.-

4/. Hydraulische Selbstmorde: Sprung in Flusse, Seen, Teiche, Wasserleitungsreservoir,

5/. Gymnastische Selbsmorde: Sprung evom Fenster, von Türmen,

Dächern, Einsenbahnwagen.-

6/. Blutige Selbstmorde: Dolch, Rasiermesser, Küchenmesser, Taschenmesser, Scheere, Halsabschneiden, Aderlass.-

7/. Excebtrische Selbstmorde: Bahngeleiseleigen, Sprung in Vulkan oder in Hochoffen, Tigerkäfig in einer Menagerie.

8/. Combinirte Selbstmore: Injection, Vergiftun und nachdem Schuss oder Sprung ins Wasser oder Sprengung; Doppelselbstmord.-

9/. Moderne Selbstmorde: Automobilfahrt, Aeroplan, Zeppelin, Ballon, Winterberexcursion, Unterseeschiffart.-

10- Missarten des Selbstmordes: Stiegensprung, Selbstverbrennung Harakiri, Bacterienvergiftung.-

Anhang.-

Empfelenswerte schusswaffenfabrikaten, Wegweiser zur Erlangung der Gifte, Receptenschwindel, Begräbnissunternehmer, Lebensverzieherungpolizzien, Form der letzwilligen Anordnungen.-

Anhang II. Danksagungen von vielen Selbstmörden.-

Dnia 6.czerwca 1909.

K. B.-

17

Im Verlage der Buchhandlung Graber und Kuster erscheint demnachst

L E I T F A D E N F U R S E L B S T M O R D E R
O D E R
D E R S E L B S T M O R D E R I N D E R W E S T E N
T A S C H E .

vom.Dr. J. S.

Gerichtsartzt und beeid. Sachverst.Exhumationsrat etc.

P r e i s : im kartonierten Trauereinband 10 Kr.
" mit Goldschnit und Todtenköpf 12 "

Mit vielen Illustrationen.-

II.Auflage.

Dem langst empfundenen Bedurfnisse einen zuverlassigen Ratgeber in Selbstmordangelegenheiten zu besitzen,einen sicheren Leitfaden bei der Hand zu haben um allen Lebensuberdrussigen,Universitatschorerinen,Defraudanten etc.mit Erfolg das Ubertreten ins Jenseits zu erleichtern,soll mit dem Erscheinen dieses Werkes in jeder Rucksicht Genugtuung verschaft werden,Verstümmelungen und alle verhangnissvollen Folgen eines auf nicht sachlicher Grundlage basirenden,der Selbst mord soll von nun an keine Diletantem Operation sein,sondern eine sichere rasche und billige Beendung der Lebensmuhen.-

Der Leitfaden fur Selbstmorder basirt auf 25.jarlichen gerichtlichen Praxis des Verfassers,berucksichtig aber umfassend auch die Teorie.-

Von der Enormen Reichhaltigkeit des Inhaltes dieser menschenfreundlichen Publicatione wird sich der Leser schon durch einen fluchtigen Ueberblick des Inhaltsverzeichnisses uberzeugen.-

In ungemein klarer Sprache behandelt der Verfasser den Selbstmord,der fur die modernen Menschen eine so wichtige und bedeutungsvolle Frage bildet,dabei in einer so graziosen und spanneder Form,dass die

Lecture dieses Werkes zu dem Wahren Vergnugen und zur Abneigung gegen die Lebenslust gereicht.-Auch die Biblioteken und diejenigen, bei denen nochkeine Selbstmorgedanken derzeit bestehen mogen, bekommen in diesems Buche nicht nur interessante Lecture sondern auch eine angenehme Aufmunterung zum Selbstmorge.-

Einleitung.

Geschictlicher Ueberlick: Die altesten historischen Selbstmorde : Dido, Ajas, Brutus, Nero, Otello, Franz Moor.-Zwangselbstmorde : Socrates, Seneca, Kara Mustapha, Pichegru.- Selbstmorversuch des Robespierre etc.-

I. TEIL.-

A/. Theoretische Bemerkungen: Ursachen des Selbstmordes:

a/. in Jugendalter :

1/. schlechte Schulzeugnisse, 2/ Durchgefallene Matur,

3/. Unterwiederte platonische Liebe.-

b/. im reiferen Alter :

1/. Disciplinaruntersuchung, Scontro, Defraudation, Banquerotte

2/. Spielverluste, Borse, Turf, Ferbel.

3/. Frustickstuben, verstarkte Schnapse mit den Buffetfreunden Giri -Wechsel.-

4/. Unheilbare Krankheiten.

5/. Geldmangel.

6/. Liebe-und Ehe.unglucke, Einfersucht, Untreue.

7/. Marasmus senilis.

8/. Gelegenheitsursachen : langweilige Lecture, jour-Fixe, Tischreden, Vorlesungen, Liebhaber Vorstellungen, Inopinater Anblick der modernen angewandten Kunst u.d.g.

B/. Vorbereitungen zum Selbstmorde :

a/ Vernichtung der compromittirenden Documente, Briefe, Testament, oder Codizill, Conzept des Todeszettels, Beerdigungsanordnung, Retournirung der Orden an die Ordeskanzlei, benachrichtigung

der freiwilligen Rettungsgeselschaft.-

b/. Entschluss uber die Art des Selbstmordes.-Wahl des Ortes. Schlafzimmer, freie Natur, Badezimmer, Amtskalei, Droschke, Friedhof, Anlagen.-

c/. Toilette : Balltoilette zum Empfehlen, aestetische Position, Abschieben kantiger Mobel wegen ewentueller Verletzung beim Fall.-

II. T e c h n i k d e s S e l b s t m o r d e s.

1/. Erhangen: Der Verfasser erachtet diese Art des Selbstmordes als das beste, fast leidlose und leichterreichtbare jedoch wenig aestetische.- Mittel : Spagat, Riemen, Jalousienschnure, Bettucher, Hosenträger, Lampenhacken, Türdrücker, Bäume.-

2/. Vergiftung : a/ Einfache, aber als unsicher zu vermeiden Mittel : Zündhöltzchenköpfe, Insectenpulver, Desinfectionsmittel, Schauspielerschminke, Fleischkonserwem, Deutscher Sect, Abzugbier in Flaschen, preusische Zigarren etc.

b/. richtige Giften : Cyankali, Morphium, Strychnin, Arsem

c/. Inhalation : Blau - Säure, Leuchtgass, Chloroform, Lustgass.-

3/. Pirothechnische Selbstmorde : a/. Schusswaffen: Rewolwer, Jagdflinte, Dienstgewehr, Brovning.- Waffenpass nicht erforderlich.-

d/. Explosionsstoffe: Sprengung durch Dynamit, Ecrasit, Melinit, Wohnung in der Nähe eines k.k. Pulvermagazins.-

4/. Hydraulische Selbstmörde : Sprung in Flusse, Seen, Teiche, Wasserleitungsreservoir,

5/. Gymnastische Selbstmorde : Sprung cvom Fenster, von Türmen, Dächern, Eisenbahnwagen.-

6/. Blutige Selbstmorde : Dolch, Rasiermesser, Küchenmesser, Taschenmesser, Scheere, Halsabschneiden, Aderlass.-

7/. Excentrische Selbstmorde : Bahngeleiseliegen, Sprung in Vulkan oder in Hochoffen, Tigerkäfig in einer Menagerie.-

8/. Combinirte Selbstmorde : Injection, Vergiftun und nachdem Schuss, oder Sprung ins Wasser, oder Sprengung : Doppelselbstmord.-

9/. Moderne Selbstmorde : Automobilfahrt, Aeroplan, Zeppelin, Balon, Winterberexcursion, Untersseschiffart.-

10/. Missarten des Selbstmordes : Stiegensprung, Selbstverbrennung Harakiri, Bacterienvergiftung.-

Anhang.

Empfelenswerte schusswaffenfabrikaten, Wegweiser zur Erlangung der Gifte, Receptenschwindel, Begräbnissunternehmer, Lebensversicherungpolizzen, Form der letzwilligen Anordnungen.-

Anhang II. Danksagungen von vielen Selbstmördern.-

Dnia 6 czerwca 1909.-

K.B.-

obchodzić się w Rosyi pomnikami i toastami, — wnoszonemi w ręce kandydatów na przyszłych czynowników?

zniesione względnie zmniejszone:
Podatek od biletów kolejowych 1, 2 3 klasy

przy każdym nowym podatku, trafne i uzasadnione, co do tego w społeczeństwie polskiem

stokroć jeszcze bardziej przesadzają. W szkołach wydziałowych należy bezwarunkowo pod-

klasowych i przekształcenia ich na pięcio- i sześcio-klasowe z odpowiednim dla potrzeb lu-

---

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

W szeregu wysiłków zbrojnych, jakie Polacy po rozbiorach podejmowali. zapisały się w dziejach nieraz dni wielkiego tryumfu oręża i poświęcenia, ale każdym razem przemoc brutalna zwyciężyła; pozostał zaszczytny wpis w kartę historyi. Wyjątek tylko stanowi kampania, od której równa setka lat nas dzieli, kampania na szerokim terenie, na wielką skalę prowadzona, zakończona zwycięstwem i powiększeniem obszaru Księstwa Warszawskiego, które pod tą oficyalną nazwą stanowiło, choć na części dawnego obszaru państwowego Polski, niepodległe państwo narodowe.

Ale nietylko miłe wspomnienie spełnionego zaszczytnie obowiązku narodowego i zwycięstwa wiąże się z tą kampanią: ona była ożywczem tchnieniem do rozbudzenia patryotyzmu szerokich mas, ona dała podstawę wytworzenia się prawdziwej armii polskiej, w której szeregach stanęły dzieci wszystkich stanów, a wśród nich poeci: Reklewski, Brodziński, Godebski, Fredro. Tej epoce zawdzięczamy patryotyczne i rycerskie typy wojska polskiego z lat 1809—1831, które przeszły w tradycyę, powieść i poezyę.

A dla Krakowa rok ten ma epokowe znaczenie, bo zubożałe po rozbiorach miasto, zalane Niemcami, uległoby niewątpliwie germanizacyi, jak Biała, gdyby nie zwycięstwo 1809 roku, które przywróciło język narodowy w szkole i urzędzie, obudziło przytłumione uczucia starszych, a wychowało młode pokolenie w atmosferze wielkiej epoki napoleońskiej, pełnej jędrnych, męskich, patryotycznych wysiłków, uwieńczonych zwycięstwem. Epoka 1809—1846 wystarczyła do przywrócenia polskiego charakteru Krakowa, do stopienia napływowej ludności niemieckiej z rodzimą polską, do stworzenia obywatelstwa, przejętego miłością miasta i ojczyzny.

Fundamentem tego dzieła jest zwycięskie odebranie Krakowa Austryi w r. 1809 przez Księstwo Warszawskie i dlatego rok ów będzie zawsze należał do najprzyjemniejszych wspomnień Krakowa.

Przypadająca właśnie setna rocznica przywodzi rok ów wielki na pamięć, a świeżo wydane „Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego“, naocznego świadka owych wypadków, przyniosły nam właśnie w sam czas interesujące szczegóły historyi 1809 roku w Krakowie. Zanim do nich przejdziemy, wspomnimy kampanię, która wydarła Kraków z rąk germanizacyjnych.

I.

Dziesięć lat wysługiwali się Polacy Francyi i Napoleonowi na polu bitew w nadziei odzyskania niepodległości ojczyzny za jego pomocą; kolejno doznawali zawodów, bo Napoleon zawierał ze zwyciężonym traktaty z pominięciem zupełnem sprawy polskiej, aż wreszcie, gdy Prusy wdały się w roku 1806 w zapasy z Napoleonem i wnet uległy mu po bitwie pod Jeną, postąpili Francuzi na wschód, a Dąbrowski i Wybicki wydrukowali z upoważnienia Napoleona odezwę, wzywającą Polaków z zaboru pruskiego do powstania. Wśród okrzyków radości powitano w Poznaniu Francuzów i legionistów polskich, niedługo iluminowała się na ich widok Warszawa, która po trzecim rozbiorze Polski także do Prus należała. W patryotycznym zapale obywatele znosili ucisk wojsk francuskich i dotkliwe dostawy w bydle, paszy, zbożu i pieniądzach. Rosya pospieszyła na pomoc pognębionym Prusakom, ale uległa również orężowi Napoleona. Pokój w Tylży zakończył w roku 1807 tę wojnę. Polska posłużyła do kompensat wojujących, a tylko z części zaboru pruskiego stworzył Napoleon okruch państwa polskiego pod nazwą Księstwa Warszawskiego, 1.860 mil kwadr. i 2,400.000 ludności obejmujący, oddany dziedzicznie królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi, (um. w r. 1827), któremu naród polski ofiarował poprzednio następstwo po Stanisławie Auguście.

Na wiadomość o formowaniu wojska polskiego, gromadami uciekała młódź szkolna z Krakowa, a nawet dzieci niemieckich rodziców — n. p. syn gubernialnego konsyliarza Riedheima — wstępowali w szeregi narodowe. Z zaparciem się wotował sejm małego Księstwa ciężary publiczne, aby zaspokoić potrzeby nowego państewka, wysysanego przez Napoleona. Z armii trzydziestotysięcznej polskiej zabrał Napoleon legię nadwiślańską, pułk jazdy i 8.000 piechoty do Hiszpanii. Ugodą Bajońską odstąpił Księstwu 48 milionów franków, które dawny rząd pruski rozpożyczył na hipoteki, ale kazał sobie za to gotówką w 3 latach wypłacić 20 milionów, narażając kraj, zniszczony wojną i kosztami organizacyi, na nowy ciężar; dobra państwowe rozdarowywał generałom francuskim, a mimo to wszyscy z radością ponosili ofiary.

Interesujące jest zdanie Niemca współczesnego, porównujące rządy pruskie i następne polskie w tem Księstwie. Henryk Brandt, syn Niemca, wybrawszy karyerę wojskową, wstąpił do wojska Księstwa warszawskiego, odbył kampanie wojenne 1808—1815, po upadku Napoleona wstąpił do armii pruskiej i doszedł do rangi generała (umarł 1868). W pamiętnikach swoich pisze:

„Handel i przemysł były w upadku, rzemiosło w najopłakańszym stanie, ceny zboża niesłychanie niskie i od paru lat zaledwie pokrywały koszta produkcyi. Pryewyżka, zamiast na targ, wędrowała do magazynów wojskowych. Handel bydłem, który przedtem szedł na wielką skalę, obecnie był małoznaczny; wszędzie znać było ubóstwo, braki, niezadowolenie i pragnienie poprawy położenia. Ale rządowi wszyscy sprzyjali. Słyszałem, jak młodzi i starzy chwalili pruskie czasy, lecz nikt nie pragnął ich powrotu. Nie było już mowy o bajecznych pisaninach, któremi pruskie rządy odstręczały poddanych, wszyscy chwalili przyjacielskość i ludzkość urzędników i łatwość, z jaką się załatwiały interesy. Nikt nie obwiniał rządu o złe czasy, składali to wszyscy na karb okoliczności. Nieraz później łamałem sobie głowę nad tem, co mogło wpłynąć na taki sąd i doszedłem do wniosku, że przypisać to należy ciągłemu wtrącaniu się Prusaków do spraw mieszkańców, zajadłości, z jaką władze pruskie starały się ich uszczęśliwiać i nauczać, wyniosłości urzędników i pewnej Borussomanii, chcącej wszystko urządzać na modłę starego kraju, jak nazywali Niemcy. Polski rząd miał tę dobrą stronę, że o tyle tylko zajmował się ludźmi, o ile pozwalali sobie na jakiś wybryk, lub czyn przeciwny prawu — albo też kiedy potrzebowali jego pomocy. Mogli wtedy ludzie liczyć na opiekę ze strony rządu, któremu — jakkolwiek go sądzić będziemy — trzeba przyznać, że miał serce dla poddanych.“

Takie to młodziutkie państewko znalazło się nagle w r. 1809, bez swej woli i bez dania przyczyny, zagrożone wojną z potężnym sąsiadem, Austryą, która, pokonana niedawno przez Napoleona, zerwała się znowu do wojny przeciw niemu, a w kombinacyę swą strategiczną wzięła i Księstwo warszawskie. Przez zimę 1808—1809 ściągały do Krakowa liczne pułki niemieckie, chorwackie i węgierskie, a stąd ku granicom Księstwa Warszawskiego. W kwietniu 1809 r. ogłosiła Austrya odezwę, że „wkracza do Księstwa Warszawskiego w celu wyzwolenia Polaków z pod przemocy francuskiej“. — Wkraczająca armia obejmowała korpus 40.000 ludzi, pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda.

Galicya po trzecim rozbiorze Polski obejmowała, prócz dzisiejszego obszaru, jeszcze wielki trójkąt na północ od Krakowa po rzekę Pilicę od północnego zachodu, a po Bug od północnego wschodu, środkiem którego płynęła Wisła. Szczyt tego trójkąta był ledwo o milę odległy od Warszawy. Arcyksiąże przekroczył granicę dnia 15 kwietnia pod Nowem Miastem w odległości 12 mil od Warszawy. Na prędce ufortyfikowano ją. Naczelny dowódca polski, ks. Józef Poniatowski, miał ledwo 12.000 wojska polskiego i 1200 Sasów. Przez wzgląd, by cofaniem się nie demoralizować kraju, zdecydowano się przyjąć walkę z trzechkrotnie liczniejszym nieprzyjacielem. Stało się to pod Raszynem 19 kwietnia. Walka trwała od południa do 10 godziny w nocy, przynosząc zaszczyt waleczności polskiej. Legło około 2000 po polskiej (wśród nich legionista, poeta Cypryan Godebski), 4000 po austryackiej stronie. Austryacy sforsowali tylko część pola bitwy, reszta została przy Polakach. Gdy jednak Sasi natychmiast rozpoczęli odwrót do Saksonii, postanowił ks. Poniatowski uniknąć dalszej walki w polu i cofnął się do Warszawy. Austryacy ostrożnie posunęli się naprzód i przypuszczając, że Warszawa dobrze jest ufortyfikowaną i uzbrojoną, zaproponowali układy. Arcyksiąże, zjechawszy się z ks. Poniatowskim, gratulował mu męstwa wojsk polskich i zawarł zawieszenie broni na 24 godzin, w ciągu którego zawarli dowódcy umowę, wedle której wojsko polskie ma 24 go-

Nie tak świetnie przedstawia się stan finansowy

---

dzin do opuszczenia stolicy. Austryacy po upływie tego czasu zajmą Warszawę, lecz nie będą mogli nakładać kontrybucyi wojennej. Urzędnicy cywilni, Polacy i Sasi, oficerowie i żołnierze francuscy, mają pięć dni pozostawionych sobie do opuszczenia miasta; wojsko polskie ma prawo zabrać broń i amunicyę, znajdującą się w Warszawie; chorych i rannych powierzono opiece władz wojskowych austryackich, a skoro tylko przyjdą do zdrowia, będą mogli udać się do swoich korpusów. Osoby, własności i kościoły wszelkich wyznań, będą szanowane. Dnia 23 kwietnia o czwartej wieczorem już wszystko uprzątnięto. Opinia publiczna, nie licząca się ze szczupłością sił polskich, objawiała niezadowolenie z tego układu.

Książę Poniatowski, posłyszawszy o tem, rzekł do generała Pelletiera: „Lękam się, czy nie podpisałem mojej niesławy“. Pelletier odpowiedział: „Mości książę, bądź spokojnym, sprawa Polski nie straci, lecz zyska na tej umowie. Przeszedłszy na prawy brzeg Wisły, będziesz mógł działać spokojniej; Austryacy zaś uwiężą w Warszawie znaczną część wojsk swoich.“ Tak się też stało. Nazajutrz po zajęciu Warszawy zezwolił arcyksiążę Ferdynand na zawarcie dodatkowej konwencyi z dowódcą Pragi, jeżeli nawzajem Polacy nie będą strzelali do Warszawy. Po upływie 24 godzin, umową zastrzeżonych, wszedł arcyksiążę Ferdynand do Warszawy na czele wojsk swoich 23 kwietnia. Żołnierze austryaccy przyozdobili swoje kaszkiety zielonemi gałązkami, godłem tryumfu i nadziei. W całem mieście panowała głęboka boleść i cisza. Na ulicach nikt się nie pokazał, domy były zamknięte. (C. d. n.)

---

się jakby w ruchach tanecznych. Nagle silny okrzyk wstrzymuje te szeregi. Wszyscy otaczają obelisk, na którym znajduje się biust Goethego i wołają: „Heil Goethe!“ Złożono hołd genialnemu Olimpijczykowi, a na przeciwległym brzegu jeziora fabrykanci grzmiącemi oklaskami brali współudział w tym hołdzie. Dali chętnie pieniądze na to „przedsiębiorstwo“, równie chętnie, jak dają „junkrowie“ na totalizatora. Dała „Familie Krupp“ 25.000 marek, dała „Familie Haniel“ 20.000 marek, dawały inne „familie“. Będą im przebaczone te grzechy, z powodu których Krasiński w swojej „Nieboskiej“ z taką pogardą głęboką mówi o „fabrykancie Niemcu, śpiącym przy żonie Niemce“. Herbowi junkrzy szukają snu przy międzynarodowych heterach.

Czem dla Bayrethu jest Wagner, tem dla Düsseldorfu jest Goethe, to też trzy wieczory „Fausta“ były ogniskiem uroczystości, jak „Parsifal“ w Bayreucie tworzy oś tamtejszych przedstawień. Recenzenci domagają się, ażeby w czterech wieczorach dawano obie części „Fausta“. Po tych wieczorach przyszła kolej na „Zbójców“ Schillera. Wznowiono dawną dykcyę uroczysto-patetyczną, ale krytycy zgodnie twierdzą, że należałoby ją pogodzić z tonem nowoczesnej naturalności. Ogólne uznanie oddano przedstawieniu „Narzeczonej z Messiny“, która wśród widzów wywołała głębokie wrażenie. Ostatni wieczór poświęcono Grillparzerowi, przedstawiając „Morza i miłości fale“.

Shaw, któremu cenzura londyńska skonfiskowała dwie sztuki, wygrał co do drugiej sztuki p. t. „Wycinki z gazet“ („Press Cuttings“). Sztuka ta pojawiła się na scenie przed kilku dniami, a przed widzami, żądnymi sensacyi, stanęły takie osobistości, jak generał Mitchener i prezydent gabinetu Valsquith. Zwycięstwo Shawa było połowiczne, przedstawienie bowiem odbyło się wobec gości zaproszonych w londyńskim „Court-Theatre“.

Recenzenci powiadają, że widzowie doznali zawodu. Sądzili, że ujrzą dowcipne karykatury generała Kitchenera i premiera Asquitha, a tymczasem miały to być maryonetki, zaopatrzone tylko

Kraków, 13 lipca.

Słota. Po pogodnej niedzieli, od wczoraj południa pada deszcz prawie bez przerwy, zamieniając się chwilami w ulewę. Długotrwała słota nader ujemnie oddziaływa na plony, które w lipcu oczekują żniw. Obecna niepogoda przyniesie znowu w roku bieżącym znaczne szkody rolnikom, co sprowadzi zwiększenie i tak wszystkich gniotącej drożyzny.

Stan wody na Wiśle wynosił dziś o godz. 10 przed południem 76 cm. poniżej 0. Jak nas informują ze stacyi wodowskazowej, stan wody na Wiśle podnosi się nieznacznie z powodu deszczów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi znajduje się nabycie kilku realności na Dębnikach za łączną kwotę 248.156 kor.; dalszy ciąg dyskusyi nad kanałami domowemi; zmiany w zarządzie cmentarza; sprawa regulaminu rzeźni; projekt ustawy krajowej o poborze opłat od widowisk na rzecz funduszu ubogich m. Krakowa; zmiana nazw ulic i sprawa przebudowy magistratu.

Wawel dla Słowackiego. Pewną konsternacyę w kołach klerykalnych wywoła niewątpliwie głos w tej sprawie ks. arcybiskupa Theodorowicza, oświadczający się za złożeniem zwłok Słowackiego na Wawelu. Zdanie arcybiskupa w tej sprawie ogłasza właśnie ostatni numer tygodnika warszawskiego p. t. „Sztandar“, którego współpracownik, ks. Wiktor Potrzebski miał rozmowę z arcybiskupem nie dla samej ciekawości, lecz „by uspokoić wzburzone umysły i dusze...“

Ks. Potrzebski postawił przedewszystkiem ks. arcybiskupowi Theodorowiczowi pytanie, czy „za postąpienie kardynała w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego ma być odpowiedzialną cała nauka katolicka i całe katolickie duchowieństwo“. Ks. arcybiskup Theodorowicz w odpowiedzi na to pytanie zauważył, iż „możnaby tylko w takim razie wciągnąć w dyskusyę stanowisko kościoła, gdyby

---

ne przez błyskawiczne maszyny nowego typu, jakie niebawem wejdą w użycie na kolejach państwowych. Wymiana szyn odbywa się częściowo na torze Wiedeń-Kraków, w kilkunastu punktach równocześnie.

Z kraju.

Cesarz o rewelacyach Abrahamowicza. „N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa: W tutejszych kołach słychać, że cesarz wyraził zdziwienie z powodu znanych rewelacyj byłego ministra Abrahamowicza.

Ze Swoszowic piszą nam: W ubiegłym tygodniu w tutejszej szkole odbyła się serdeczna uroczystość: oto młodzież szkolna żegnała swego kierownika p. Mieczysława Kownackiego, przechodzącego na emeryturę. W udekorowanej sali szkolnej, po odśpiewaniu kilku piosnek okolicznościowych, dziękowały dzieci szkolne za jego wieloletnią, żmudną pracę pedagogiczną i złożyły mu podarunek od siebie. Wieczorem odbyła się uczta pożegnalna, urządzona przez nauczycielstwo miejscowe i okoliczne z Golkowic, Wrzosowic, Wróblowic, Zbydniowic i Rajska. P. Gworek, kierownik z Golkowic, żegnał imieniem sąsiadów i sąsiadek ustępującego z posterunku kolegę i wręczył mu cenny upominek. P. Kownacki dziękując, upewnił, że chwila ta zostanie mu do śmierci miłą i że nigdy nie zapomni o zacnych kolegach i koleżankach, chociaż z ich szeregów ustępuje.

Biała, 12 lipca. Ministerstwo sprawiedliwości doniosło tutejszemu magistratowi, że istnieje zamiar przeniesienia sądu obwodowego z Wadowic do Białej. Rada gminna uchwaliła jednakże na ostatniem poufnem posiedzeniu większością głosów propopozycyę tę odrzucić. Niemcy w Radzie drżą o swoją większość, sztucznie wyhodowaną, gdyż z przybyciem sądu obwodowego przybyłaby znaczna liczba nowych polskich wyborców do Białej.

Szczakowa. (Pożegnanie urzędnika). Niedawno odbyła się tutaj w sali II klasy na dworcu kolejowym uczta pożegnalna na cześć starszego komisarza policyi, p. Karola Stiebera, przeniesionego

---

życia. Denat pozostawił kilka listów do redakcyi „Głosu Polskiego“ w Tarnopolu, do prezydenta poczt Seferowicza, wysłał pismo do ministerstwa handlu i do inspektora Kowarzyka. Denat osierocił żonę i troje dzieci. Policya przeprowadziła u samobójcy rewizyę domową.

O samobójstwie krążą najrozmaitsze wersye, jednakowoż faktyczne okoliczności wyjaśni śledztwo. Königsberg uniewinnił pierwotnie swego kolegę Czubatego, obecnie jednak zostawił kartkę, odwołując pierwotne zeznania.

Samobójstwo. W Koszyłowcach odebrał sobie życie komendant posterunku żandarmeryi, wachmistrz Holicz.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę Sokolni odbędzie się 18 b. m. w Skolem.

Nowe składnice pocztowe otwarte będą 1 sierpnia w Błaszowej (Pilzno), Niewoczynie (Bohorodczany), Krasnosielcach (Zbaraż), Bokowie (Podhajce), Dolinianach (Rohatyn).

Ze świata.

Nagrodzeni Polacy. Kolegium profesorów Akademii sztuk pięknych w Wiedniu udzieliło nagród 53 uczniom Akademii. Pomiędzy nimi znajdują się dwaj Polacy, a mianowicie: Bolesław Jan Czedekowski z Wojniłowa w Galicyi, który uczęszczał na kurs malarstwa profesora Pochwalskiego i dostał specyalną nagrodę szkolną, tudzież Franciszek Józef Kucharzyk z Rzepiennika strzyżowskiego, który, jako uczeń kursu dla rzeźby profesora Kundmanna, otrzymał państwowe stypendyum na podróż.

Wyrok w sprawie włocławskiej organizacyi P. P. S. Z Warszzwy donoszą nam: W niedzielę po północy zapadł wyrok w sprawie włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S. Sąd wojenny skazał sześciu oskarżonych na śmierć 12 uwolnił, resztę skazał na zesłanie, osiedlenie lub roboty ciężkie.

Na śmierć zostali skazani: Karol Borowski

nego usunąć, ale ci, którzy takim balastem obciążyli nowy i młody parlament, powinni ci-

zwołana Rada państwa, przed zebraniem się Sejmu galicyjskiego, aby Koło polskie nie

sumy na przekupstwa.

wstrzymać na razie swoje zaborcze zapędy,

gmach parlamentu.

20

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

2 (Ciąg dalszy.)

II.

Książę Poniatowski zajął się urządzeniem wojska; bataliony i szwadrony uzupełniono ludźmi znajdującymi się w zakładach; powiększono artyleryę o jednę kompanię, wziętą z załogi fortecznej. Wojsko liczyło wówczas 10.400 piechoty, 3.500 jazdy, 1000 artyleryi, inżynieryi i pociągów. W Serocku zebrała się rada wojenna. Generał Zajączek radził cofnąć się do Saksonii, inni chcieli przy Serocku i Modlinie czekać na wojska rosyjskie, które miały pomagać Francuzom na wypadek wojny z Austryą. Dąbrowski odezwał się w te słowa: „Mości książę, jeden i drugi środek nie tylko na nic się nie przyda, ale nawet zaszkodzi. Kiedy oni do nas weszli, pójdźmy do nich! Ja wsiądę na bryczkę i pojadę do Wielkopolski, a stamtąd przyprowadzę 20.000 żołnierza. Wasza Książęca Mość ruszaj ze swym korpusem do Galicyi, a tam za miesiąc podwoisz swe siły“. Zdanie Dąbrowskiego zwyciężyło i natychmiast rozpoczęto kroki wojenne w kierunku Galicyi.

Tymczasem arcyksiążę. chcąc przebyć Wisłę, przyspieszał budowę mostu pod Górą, aby módz działać przeciw wojsku polskiemu. Jeden pułk austryacki już znajdował się w szańcu przedmostowym, jeszcze nieopatrzonym palisadami. Była godzina 1 po północy dnia 3 maja. Ciszę nocną przerywał tylko odgłos doboszów i cieśli, pracujących nad ukończeniem mostu. Kolumny polskie zbliżyły się do szańca na wystrzał karabinowy niespostrzeżone i wpadły nagle do szańca. Załoga austryacka, nie mogąc się cofać, stanęła w około obozowych baraków i opierała się jak najsilniej. Składała się z Belgów i emigrantów francuskich, którzy oddawna służyli w wojsku austryackiem. Przez pół godziny walczono na bagnety, lecz nareszcie pułk austryacki musiał uledz i broń złożyć; 50 oficerów, a między nimi i pułkownika, 1800 podoficerów i żołnierzy wzięto do niewoli, trzy działa zdobyto. Chorąży pułku rzucił się w Wisłę; podoficer 5 pułku poszedł wpław za nim i odebrał chorągiew. Austryacy stracili w tej rozprawie 500 ludzi, Polacy 300 zabitych i rannych. Wzięcie szańca przedmostowego pod Górą przeszkodziło przeprawie wojsk austryackich. Poniatowski był od tej chwili panem lewego brzegu Wisły, mógł wykonać pomysł, który tę kampanię uświetnił i wkroczył do Galicyi.

Dnia 5 maja pokazały się dwa szwadrony polskie pod Kockiem, a nazajutrz wypędziły stamtąd trzystu huzarów węgierskich po mocnej utarczce, w której zginął Berek Josielewicz, szef szwadronu. Josielewicz, starozakonny, zaciągnął się do wojska polskiego w r. 1794, służył w legionach Dąbrowskiego, potem w wojsku francuskiem, nareszcie wszedł w r. 1807 do wojska Księstwa Warszawskiego, został szefem szwadronu i zginął z bronią w ręku pod Kockiem. Syn jego, zmieniwszy religię, był leśniczym rządowym; w roku 1831 służył w wojsku polskiem, potem wyszedł do Francyi i tam umarł.

W Galicyi wszyscy właściciele ziemscy, wszystka szlachta, z okrzykami radości i nadziei witali wkraczające pułki. Spichrze i składy stały otworem dla żołnierzy, nikt nie liczył swoich ofiar, nikt nie poczytywał ich za ciężar. Ks. Józef, przyjmując obywateli z zaboru galicyjskiego w Lublinie, ozwał się do nich poufnie:

„Wyznam i bardzo szczerze, że wojsko moje jest nieliczne i słabe. Na hazard rzuciłem się na Galicyę. Arcyksiążę Ferdynand jest mocny. Los nasz zawisł od powodzenia cesarza. Nie mam pewnej wiadomości o nowej bitwie pod Wiedniem, lecz wnoszę, że arcyksiążę cofnie się z Księstwa Warszawskiego, bądź dla ratowania Galicyi, bądź dla wsparcia głównej armii. Cofając się, czyli z rozkazu, czyli z planu, może zaczepić o Galicyę, może przejść przez Wisłę. W razie tego chwilowego wypadku cierpiałbym i wyrzucałbym sobie, gdybym tak gorliwych obywateli naraził na pomstę. Z tej przyczyny życzę unikać wszystkich nadzwyczajnych zapałów, robić wszystko skwapliwie, lecz jakby z przymusu. Dlatego wszystkie moje rozkazy, wszystkie moninacye kazałem wydawać pod groźbą śmierci, abyście się w razie chwilowego nieszczęścia mieli czem złożyć i bronić. Unikajcie i niedozwalajcie prześladowania Niemców, pomnąc, że mają u siebie naszych zakładników w Warszawie. Raczcie zachować moje wyznanie w tajemnicy, aby wyjawienie się nie ostudziło ducha“.

Ostrożność taka była zupełnie nsprawiedliwioną, jak się pokazało później we wschodniej Galicyi. Wojsko polskie ruszyło w Galicyę ku południowi i skierowało akcyę przeciw dwom obwarowanym punktom austryackim, Sandomierzowi od zachodu i Zamościowi po wschodniej stronie. Zdobycz zajmowano w imieniu cesarza Napoleona i jego orły zawieszano.

Sandomierz miał 4000 załogi, złożonej po większej części z nowozaciężnych, pod dowództwem generała Egermana. Miasto otoczone było starym murem, opatrzonym wieżami, lecz rozwalonym w wielu miejscach. Anstryacy zrobili nadto na prędce przekop za murem, lecz go jeszcze nie ukończyli. Wysypali szańce przed bramą opatowską dość mocne, ale także nieukończone. Do obrony mieli 16 armat wałowych i 12 polowych. Na prawym brzegn Wisły usypali szaniec przedmostowy.

W nocy z 16 na 17 maja kazał generał Sokolnicki pułkownikowi Sierawskiemu przeprawić się z jednym batalionem przez Wisłę o milę powyżej Sandomierza, sam zaś z 12 pułkiem piechoty, szwadronem jazdy i 2 armatami artyleryi polnej przeprawił się pod Zawichostem i z nim połączył. W nocy z 17 na 18 maja oficerowie i żołnierze wyruszyli do szturmu. Przed nimi był długi, wąski wąwóz. Przebyli go odważnie. Kolumna rzuciła się do bramy opatowskiej. Brama była zabarykadowana, mury wysokie ze strzelnicami, a po bokach wznosiły się wieże. W jednej chwili plac był zasłany trupumi; tu padł mężny książę Marceli Lubomirski, ugodzony śmiertelnym strzałem. Szturmujący musieli się cofnąć, straciwszy sto ludzi zabitych i rannych.

Wypadek ten nie zraził Sokolnickiego, który postanowił szukać innego dogodnego miejsca. Wysłał pułkownika Sierawskiego z szwadronem jazdy i kompanią woltyżerów na prawą stronę miasta. Była już noc, lecz załoga wyrzucała bez przestanku race, żeby sobie przyświecać, a przy ich błysku zobaczył pułkownik to miejsce, gdzie mur był przystępny. Sierawski z woltyżerami swymi wdarł się nań, nie doznawszy oporu, lecz dostrzegłszy w rowie stojącą piechotę austryacką, zatrzymał się i wysłał oficera do Sokolnickiego z żądaniem, żeby jak najspieszniej przysłał resztę batalionu.

Już noc była późna, gdy Rożniecki uderzył na szaniec przedmostowy. Posłyszano na prawym brzegu Wisły gęste strzały karabinowe i armatnie, które ustały za pół godziny. Rożniecki byłże zwyciężonym, czy zwycięzcą? Od tego zależał skutek uderzenia na Sandomierz, a może i los wojska na lewym brzegu Wisły. Generał Rożniecki wysłał kapitana Strzeleckiego, który kształcił się w szkole inżynierów w Wiedniu, na rozpoznanie szańca. Strzelecki poszedł przebrany za wieśniaka z motyką w ręku i niby pracując w roli, posunął się aż na jeden wystrzał od okopów, przypatrzył się im najdokładniej i rozpoznał ścieżki, prowadzące przez bagniska. Powiedział generałowi, że lunety naprzód wysunięte są w stanie obronnym, ale szaniec przedmostowy nie jest jeszcze ukończony, rowy nie bardzo głębokie i niema palisad. O północy ruszyły kolumny. Bogusławski i Włodzimierz Potocki szli na czele. Niespostrzeżone zbliżyły się do lunet na wystrzał karabinowy. Wtenczas przyjęto je silnym ogniem piechoty i strzałami dziewięciu armat. Piechota polska, nie zważając na to, rzuciła się pędem i zdobyła lunety. Wojska austryackie złożyły broń lub zginęły od bagnetów, tylko część załogi austryackiej mogła uciec po moście. Polacy byliby z nią razem wpadli do miasta, lecz wstrzymał ich rozkaz dowódców. Sześć armat wałowych dostało się w moc zwycięzców, z 1500 ludzi załogi zaledwie 500 uszło do miasta, 1000 było jeńców, rannych i zabitych. Polacy stracili tylko 50 ludzi.

Egerman, straciwszy przedmostowy szaniec i zagrożony na lewym brzegu, zażądał kapitulacyi. Generał Sokolnicki pragnął także co prędzej doprowadzić do skutku bardzo wątpliwą i niebezpieczną wyprawę. Zawarto układ tej samej nocy. Załodze austryackiej zostawiono 12 godzin czasu do ustąpienia z miasta, pozwolono, żeby wyszła z bronią, bagażami i artyleryą polową. Wieczorem 18 maja przeciągnęła przed wojskami polskiemi i udała się w stronę Krakowa. Załoga składała się w znacznej części z Galicyanów, a ci, skoro spostrzegli ziomków swoich, narodowe znaki, tłumem wystąpili z szeregów austryackich, wołając, że chcą zostać z braćmi swoimi. Dowódcy austryaccy pochylili głowę i nie stawili oporu. 800 ludzi przyłączyło się do zwycięskich batalionów.

(C. d. n.)

Reforma 14/7 1909.

porwą się do broni, może z tego wyniknąć awantura polityczna, która biednego ich władcę narazi na nowe zawikłania, koszta i upokorzenia.

Rif, czyli El Rif, to długie pasmo gór, ciągnące się wzdłuż północnego wybrzeża Maroka, pełne niedostępnych urwisk i przepastnych dolin, a zamieszkałe przez bardzo wojowniczy i hardy szczep Kabylów. Szczep ten tylko nominalnie podlega władzy sułtana — a do połowy przeszłego stulecia tradnił się głównie — korsarstwem morskiem. Odkąd mocarstwa europejskie uniemożliwiły im uprawianie tego zyskownego procederu, piraci z Rifu, jak ich nazywano, nie mogąc wyżyć z nieurodzajnej swej ziemi, co kilka lat niemal urządzali rabunkowe wyprawy w głąbeMaroka i nieraz zagrażali swemu władcy we własnej jego stolicy.

Hiszpania posiada, jak wiadomo, od kilkuset lat na wybrzeżu Maroka szereg miast, tak zw. „presidios“, które dawniej zabezpieczać miały handel jej przed napadami korsarzy marokańskich, obecnie zaś zapewniają jej znaczny wpływ na wewnętrzne stosunki w tem państwie. Jedno z tych „presidios“, miasto Melilla, z niewielkim okręgiem lądowym, położone jest w sąsiedztwie Rifu. Przed szesnastu laty, w r. 1893, bandy Kabylów napadły na ten okręg hiszpański — z tej jedynej przyczyny, że sprzykrzyło się im tak bliskie sąsiedztwo „Giaurów“. Tamtejsza załoga hiszpańska odparła je zwycięsko, sułtan zaś zmuszony został do zapłacenia Hiszpanii za ten napad 20 milionów pesetów tytułem odszkodowania, nadto zażądano od niego, aby ukarał winnych i raz na zawsze zabronił im takich „wybryków“. Zajście to tak go zmartwiło, że rozchorował się i umarł. Był to ojciec obecnego sułtana.

Dziś zanosi się na podobną „awanturę“ — z powodu zamordowania owych czterech robotników hiszpańskich. Pracowali oni w czwartek ubiegłego tygodnia spokojnie na linii kolejowej,

ratury, a wahania się w ciśnieniu były nieznaczne i powodowały tylko chwilowe zamącenie pogody, a mianowicie lokalne burze.

W przeciwieństwie do tego wysokie ciśnienie powietrza w czerwcu b. r. wzdłuż wybrzeży Atlantyku miało ponad kanałem Lamanche lukę, wywołaną przez to, że kanał ów był bramą dla atlantyckich depresyj, które szły wzdłuż morza Północnego i Bałtyckiego, wdzierając się za kontynent. Depresye te wzmagały się po drodze, jak to wynika z tej okoliczności, że właśnie Rosya, a specyalnie przestrzeń jej od Moskwy do Odessy, miała najniższe ciśnienie z ogniskiem w Moskwie. Z powodu ogromnego wzrostu przestrzeni niskiego ciśnienia, różnice tego ciśnienia w granicach owej przestrzeni były bardzo nieznaczne, ruch atmosfery zamarł, a cała Rosya miała w czerwcu 1909 r. ciche i sprzyjające ciepłej pogodzie powietrze.

Rzeczywiście też czerwiec b. r. był w Rosyi cieplejszy, niż czerwiec ubiegłego roku, gdy w reszcie Europy było przeciwnie, a mianowicie w ten sposób, że ku zachodowi różnica temperatury wzrastała. I tak we Lwowie i Sofii czerwiec b. r. był zimniejszy od czerwca ubiegłego roku tylko o 1°, w Pradze i Wiedniu rożnica wynosiła już 2·3°, w Berlinie 3°, a w Paryżu 3·5°. Różnice te odnoszą się do temperatury porannej, temperatura południowa wykazywała jeszcze większe dyferencye. Te wielkie wahania się w ciśnieniu powietrza w czerwcu b. r. spowodowały częstsze opady niż w czerwcu ubiegłego roku. W czerwcu 1908 r. każda miejscowość Europy miała $6^1/_2$, zaś w czerwcu b. r. $9^1/_2$ dni deszczowych, a ilość opadu była o $^1/_5$ część większa, wykazując znaczne różnice lokalne. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, ucierpiała skutkiem tego najsilniej pogoda w górach, tak pod względem ciepłoty, jako też i opadów.

Nie ulega wątpliwości, że tegoroczna niska temperatura w czerwcu była po części wynikiem tej okoliczności, że góry lodowe z okolic podbiegunowych posunęły się daleko na południe, skutkiem czego parowce, jadące do Ameryki, były narażono

waldzki, za lipiec 1909, oraz 8·84 koron na listę składek w Sierszy.

Zarząd Koła w Podwołoczyskach zobowiązuje się złożyć w ciągu lat pięciu 120 kor., oraz zawiadamia, że Czytelnia T. S. L. w Orzechowcach zobowiązuje się także złożyć 120 koron w pięciu latach.

Koło T. S. L. w Kolbuszowej pisze: „Równocześnie przysyłamy czekiem pocztowym zarządowi głównemu 100 koron, a mianowicie: 55.24 kor., jako część z czystego zysku, pochodzącego z wycieczki, urządzonej przez tutejsze Koło na Dar Grunwaldzki i cele oświatowe; 44·76 kor., zebrane między gośćmi na wieczorku Słowackiego, urządzonym przez nauczycielstwo powiatu kolbuszowskiego 3 b. m. w Sokołowie“.

P. Stefan Luchański, kolejomistrz w Bucniowie, pisze: „Upraszam o przyjęcie choć tak skromnych datków na Dar Grunwaldzki, zebranych od dziennych zarobników, zatrudnionych pod zarządem podpisanego, jak również od służby. Pp. St. Luchański 3 kor., St. Nyczka 1 kor., następnie L. Łuszczak, J. Strzałkowski, G. Jakubiszyn, B. Kondrat, B. Myśka, M. Gałat, A. Szot, St. Kinol, K. Łukaszow, I. Winnik, A. Dereń, J. Kinal, E. Baran, K. Pachołek, J. Jawny, I. Dereń, E. Hreczanik, J. Szot, A. Rożowski, Fr. Oryszczuk, J. Dereń, J. Stachórski, J. i J. Różowscy, Wł. Kinal, I. Zajączkowski, B. Hołowaty, K. Kinal, J. Dereń, J. Węgrzynowicz, J. Salkowski, P. Głuch, W. Kinal — razem kor. 14·33“.

„Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Zarząd T. S. L., że dnia 9 b. m. wysłałem przekazem pocztowym 40 franków. Suma ta została zebrana między studentami Polakami w Nancy, jako ofiara na „Dar grunwaldzki“. Mieczysław Masłowski“.

Członkowie zarządu głównego T. S. L. i Rady nadzorczej T. S. L. deklarują: dr Ernest Adam 100 koron w pięciu ratach, A. Alexandrowiczówna 50 koron w 10 ratach, dr Ernest Bandrowski 100 koron w 5 ratach, dr Fr. Bujak 500 koron w 5 rocznych ratach, Kazimierz Czarnecki 60 koron po

lian Pagaczewski, dyr. Fryderyk Papée, Jan Pawlikowski, Władysław Prokesch (redaktor „N. Reformy“), Edward hr. Raczyński, prof. Maryan Sokołowski, Piotr Stachiewicz, art. mal., Maciej Szukiewicz, Wincenty Wodzinowski, art. mal. i Bolesław Karpiński (sekretarz komitetu). Równocześnie przypomina komitet, że spółka wydawnicza reprodukcyj artystycznych „Wisła“ — chcąc uświetnić rocznicę Juliusza Słowackiego ogłasza konkurs na rysunek lub obraz, którego treść odnosiłaby się do osoby Juliusza Słowackiego, a któryto obraz nadawałby się do rozpowszechnienia w reprodukcyach na kartach korespondencyjnych i na ten cel przeznacza jako nagrodę za prawo reprodukcyi 200 kor. Prace, opatrzone godłem, nadsyłać należy najpóźniej do 31 sierpnia, pod adresem „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych“ w Krakowie (plac Szczepański l. 4). Jury sądu konkursowego stanowić będzie komitet urządzający wystawę. Wszystkie listy również należy nadsyłać pod wyżej wskazanym adresem.

Posiedzenie komitetu odbędzie się 19 b. m., w poniedziałek, o godzinie 5 po południu, w sali sekretaryatu Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych.

Odpowiedź. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“: „Na Dar grunwaldzki na rzecz „Macierzy Szkolnej“ złożyli: Zamiast odpowiedzi na „narodowe“ artykuły „Głosu Narodu“, rzucającego oszczercze napaści na Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego, grono Polaków w Morawskiej Ostrawie 15 K.“

Rocznica pożaru. W niedzielę, 18 b. m., o godzinie 9 rano, odbędzie się w kościele N. P. Maryi, z okazyi rocznicy pożaru, jaki nawiedził nasze miasto w 1850 uroczyste nabożeństwo.

Z kraju.

Tarnopol, 13 lipca. (Samobójstwo urzędnika pocztowego).

W tragicznej aferze w tutejszym urzędzie pocztowym toczy się w dalszym ciągu energiczne śledztwo, prowadzone przez inspektora Kowarzyka

warzystwo rolnicze. — Kółka. — Kradzież).

Z większej własności wybrano do pełnej Rady powiatowej hr. Adama Stadnickiego.

Prezydyum Tow. roln. okr. zwołało wczoraj do sali ratuszowej walne zgromadzenie członków, celem utworzenia spółki handlowo-rolniczej w tutejszym okręgu. Celem spółki jest dostarczenie większym i mniejszym rolnikom nawozów, otręb, mąki, nasion i t. d. po cenach niskich, w doborowej jakości. Jako delegaci z Krakowa przybyli pp. Konopka i Tabeau. Spółkę założono. Na początek przystąpiło około 40 członków z udziałami ponad 3.000 koron. Do rady nadzorczej weszli pp.: Fihausor (prezes), dr Dudziński (sekretarz), Skąpski Walter, Śmiałowski, hr. Stadnicki, ks. Piaskowy Majcher, Maciuszek; do komisyi rewizyjnej: Kryczyński, Nowakowski, Kociołek. Rada nadzorcza powołała dyrekcyę, która ma tę spółkę uruchomić. W jej skład wchodzi p. Sobolewski, emer. podpułkownik, Kopaczyński, Mazur, Pawlikowski. Do spółki będą wciągnięte wszystkie Kółka rolnicze.

Wzajemność Kółek rolniczych z Towarzystwem Szkoły Ludowej wydaje u nas widomie skuteczny plon. Latarnia magiczna T. S. L. ściąga licznych widzów, którzy później słuchają chętnie wykładów rolniczych, o nawozach lub ze sadownictwa, a w dyskusyi żywy biorą udział. Metoda ta łączenia rzeczy pobudzających z praktycznemi, okazała się bardzo skuteczną, a włościanie raz zachęceni, upominają się później o prelegentów.

Smiałej kradzieży dokonano w handlu Łucyana Górki. Oto na pierwsze piętro do sypialni pryncypała zakradł się rzezimieszek i w obecności śpiącego, zabrał kasetkę z kwotą 600 koron, weksle na kilka tysięcy koron, następnie po ganku zsunął się na dół do piwnic cukierni Pilińskiego, gdzie wybrał sobie najlepsze szampany i cenne wina. Sprawcy dotąd nie ujęto.

Oświęcim, 13 lipca. Przy zakończeniu roku szkolnego na popisie, jaki rokrocznie się powtarza, miłą niespodziankę sprawiła nam młodzież zakładu salezyańskiego, przedstawiwszy kadry sokole na modłę krakowską wyćwiczone. Spora ich liczba, bo

przykrych doświadczeń, a nawet upokorzeń, ja-

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

3 (Ciąg dalszy.)

Równocześnie poszedł ks. Józef na Zamość. Domański, generalny rządca dóbr ordynacyi zamojskiej, dostarczył mu ważnej wiadomości, że obwód tej fortecy nie był należycie wzmocniony, że nie uskuteczniono zalewów, które stanowią jego główną obronę, że w obecnym stanie Zamość można zdobyć nagłym napadem. Dwaj generałowie wsiedli na konie i obejrzeli Zamość. Domański towarzyszył im i udzielił dokładnych wiadomości o stanie miejsc, o sile okopów i załogi. Warownia Zamość, założona przy końcu XVI w. przez Jana Zamojskiego, dla obrony przeciw napadom Tatarów, leżała nad brzegiem obszernego bagniska, przeciętego kilku strugami, z którego rzeka Wieprz wypływa. W owym czasie, obwód jej składał się z 7 bastyonów, pokrytych murem. Połowę fortecy zasłaniały bagna, druga wychodziła na płaszczyznę, którą mogły dosięgnąć działa fortecy. Mury były wysokie na 28—30 stóp. Załoga składała się z 3.000 ludzi pod dowództwem pułkownika Pulszky'ego, Węgra. Przygotowania zajęły dzień 19 maja. Domański rozwinął niezmierną gorliwość i czynność, rozesłał służbę konną ordynacyi, z pięćdziesięciu Kozaków złożoną, spędził ludzi do robienia faszyn, koszów i drabin. Kilkunastu ochotników, uzbrojonych w strzelby złączyło się z oblegającymi; znali oni doskonale miejscowość i służyli za przewodników. Kolumna podpułkownika Krasińskiego weszła na mury po drabinach, współzawodnicząc z sobą o pierwszeństwo, a na ich czele podpułkownik Kamiński, znany ze swej odwagi. Uderzono na nieprzyjaciela, który nie dotrzymał placu, kolumny polskie opanowały 2 bastyony podwójnym rzędem armat obsadzone. Natomiast kolumna szefa Czyżewskiego weszła do miasta furtką Lubelską i bramę otworzyła. Wpadli potem na wały, nieprzyjaciela spędzili i armaty zrzucili z murów.

Trzecia kolumna szefa Suchodolskiego weszła pod bramę Szczebrzeszyńską i furtką wpadłszy wraz z saperami, bramę odemknęła. Szef szwadronu, Brzechwa, dowodzący kolumną trzecią, miał rozkaz przypuścić fałszywy atak z innej strony i udawał, jakoby cała siła uderzyć chciała. Zacząwszy kanonadę o godzinie 11, o godzinie 1 zbliżył się pod fortecę na wystrzał ręczny, zmienił atak fałszywy na aktualny, na czele tej kolumny wywalił bramę lwowską, wpadł na wały, nieprzyjaciela spędził, zabrał wielu jeńców i stanął na rynku. — W tej czynności szczególnie mężną okazała się Joanna Żubrowa, żona furyera, która w tej kampanii, jako żołnierz, wciągniona w kontrolę, walczyła obok męża swojego.

Kolumna podpułkownika Potockiego wśród ognia kartaczowego z dwóch bastyonów, weszła do miasta bramą lubelską, warty nieprzyjacielskie zabrała, posunęła się w rynek i wzięła pareset niewolników. Kasa wójskowa, zawierająca więcej, niż milion złp., 2500 jeńców, 46 armat, zapasy amunicyi i żywności dostały się w ręce zwycięzców.

Poniatowski przybył nazajutrz do Zamościa, odbył przegląd wojsk i oddał im zasłużone pochwały. Domański, który przed laty był służył w wojsku, został szefem batalionu i dowódcą miasta w nagrodę oddanych zasług.

III.

Tymczasem Austryacy nie robili żadnych dalszych postępów na lewym brzegu Wisły; nawet w obrębie przez nich zajętym Częstochowa, jak niegdyś za Szwedów, została w ręku polskiem. Dowodził tu major Stuart, dość dobrze uzbrojony i w żywność zaopatrzony. Dowódca austryacki, generał Browacky próbował go oblegać, ale po kilku dniach odszedł za arcyksięciem do Warszawy. Powtórnie dnia 2 maja zbliżył się do Częstochowy oddział wojska austryackiego pod dowództwem pułkownika Grammonta z 1.500 piechoty, 200 jazdy i 7 armat składający się. Uderzył naprzód na kościół św. Jakóba, leżący między starą Częstochową, a fortecą i po dwóch dniach napadu zdobył go nie bez znacznej straty, lecz gdy przysunął się do murów, nacierając za cofającą się załogą, dowódca Częstochowy przyjął go strzałami kartaczowemi z dwunastofuntowych armat i zabił mu 40 ludzi, a 100 zranił. Reszta cofnęła się pomięszana. Mimo tej porażki wezwał dowódca austryacki warownię o poddanie się. Ze wzgardą odrzucono to poselstwo. Jedenastego maja zapalili Austryacy część starej Częstochowy i zdobywszy kościół św. Barbary, założyli w nocy z 15 na 16 pierwszą linię równoległą na wystrzał karabinowy od klasztoru. Pułkownik Stuart widząc grożące niebezpieczeństwo, postanowił odzyskać klasztor św. Barbary. O świcie uczynił wycieczkę z trzema kompaniami piechoty i po całodziennej walce wyparł Austyaków. Stracili oni w tymże dniu 250 ludzi zabitych i rannych. Silny ten zamach przekonał Grammonta, że nie zdobędzie za jednym lub dwoma szturmami warowni tak dzielnie bronionej. Odstąpił więc od oblężenia i cofnął się w nocy z 16 ma 17 maja do Krakowa, straciwszy w tym ruchu więcej, niż 500 ludzi.

Próbowali Austryacy kilkakrotnie przeprawić się na prawy brzeg Wisły i wystąpić zaczepnie przeciw wojskom polskim, ale wszystkie te próby przynosiły tylko porażki. A tymczasem siły polskie wzrastały: na północy generał Zajączek organizował swój korpus, w Wielkopolsce Dąbrowski i Wybicki uzupełniali swe kadry i tworzyli nowe pułki tak skutecznie, że już 22 maja z siłą około 6000 ludzi rozpoczął Dąbrowski napierać Austryaków od zachodu.

Dowodzący arcyksiążę zamieszkał w zamku warszawskim, przestrzegał karności wojska i starał się okazać ludzkim i sprawiedliwym. Ludność była z początku bardzo przygnębiona, potem powoli wypogadzały się umysły pod wpływem lepszych wiadomości wojennych. Kiedy arcyksiążę ogłaszał jakąś pomyślną wiadomość od głównej armii dla Austryaków, dowódca Pragi, major Hornowski, odpowiadał na nią wystrzałami z armat, obchodząc zwycięstwa, odniesione przez Francuzów, a nawet wystawiał w przeźroczach wielkiemi literami napisane wyciągi z biuletynów francuskich, które wśród ciemnej, nocy czytać mogli mieszkańcy Warszawy.

Próby austryackie zdobycia reszty ogołoconego z wojsk polskich Księstwa i przejścia Wisły ku północy wkrótce ustały, gdy Dąbrowski zebrawszy kadry i ochotników, rozpoczął 22 maja występować zaczepnie. Austryacy poczęli się cofać i poczęli po raz pierwszy pustoszyć kraj w odwrocie. Rozjątrzeni tem mieszkańcy porywali się do broni, chwytali pojedynczych żołnierzy i mniejsze oddziały.

Arcyksiążę odesłał 8000 żołnierzy dla odsieczy Sandomierza, a ujrzawszy się zagrożonym przez korpusy Dąbrowskiego i Zajączka, bojąc się odcięcia wobec dochodzących wieści o postępach ks. Poniatowskiego w Galicyi, odjechał, ku Sandomierzowi, zostawiwszy dowództwo generałowi Mondetowi, który w nocy z 1 na 2 czerwca w takiej cichości wyniósł się z wojskiem z Warszawy, że dopiero nazajutrz rano dowiedziała się ludność, że jest wolną od nieprzyjaciela! W południe przybył batalion polski z Pragi wśród nieustannych okrzyków ze strony ludności. Na orle tego batalionu widać było czarną krepę, jako pamiątkę czci i żalu po walecznym tegoż pułku wodzu Godebskim. Po południu przybył generał Zajączek, wieczorem zaś przyciągnęło więcej wojska z jego dywizyi, któremu po wszystkich ulicach, któremi ciągnął, nieustanne towarzyszyły okrzyki. Ze zmierzchem całe miasto z własnej ochoty mieszkańców wspaniale było oświecone, a muzyka późno w noc chodziła po ulicach, wygrywając pieśni patryotyczne, które lud otaczający wyśpiewywał. Dnia 7 czerwca objęła w Warszawie napowrót urzędowanie Rada stanu, która do Torunia się była przeniosła. Zajączek poszedł za Mondetem, poniósł drobniejszą porażkę pod Jankowicami, ale na szczęście bez znaczenia, bo Mondet cofał się z rozkazu arcyksięcia. Dąbrowski następował powoli, ciągle organizując swe siły: plac wojny przenosił się coraz więcej w głąb Galicyi na południe.

(C. d. n.)

Osobną uwagę zwracał na siebie p. Dawid Abrahamowicz. Można powiedzieć, że o nim najwięcej mówiono, jak o Alcybiadesie, gdy swojemu psu ogon obciął. Wierny swojemu programowi życiowemu, żeby stać przy rządzie, pozostał i na pogrzebie. Gdy zajechały powozy, ażeby odwieść gości na dworzec, i gdy do jednego wsiadł minister Dulęba z namiestnikiem Bobrzyńskim, przysiadł się Ekscellencja Abrahamowicz i usiadł na wąskiej ławeczce, tyłem do kozła. Źle siedział, ale blisko rządu.

Z mów pogrzebowych największe wrażenie sprawiła bardzo prosta, ale tem właśnie podbijająca mowa proboszcza miejscowego. Udział ludu prostego był wielki i podnosił wspaniałość pogrzebu. Współczucie zwracało się głównie ku tym dwom wdowom, matce i córce, hr. Adamowej Krasińskiej, które niemal równocześnie mężów straciły.

Bardzo sympatyczne wrażenie robił jedyny syn ś. p. Kazimierza Badeniego. Zwracano się ku niemu nietylko ze współczuciem, ale z uczuciem pociechy, że został dziedzic fortuny i imienia człowieka zasłużonego.

x.

Sądy rozjemcze w praktyce.

Na nową wojnę, a raczej „wojenkę“ zanosi się w południowej Ameryce, i to między republikami Boliwią i Peru. Nie byłoby w tem nic nowego i nic nadzwyczajnego, gdyż „państwa“ tamtejsze biją się między sobą niemal corocznie i wieści o wojnie z tej części świata nadchodzą tak często, że nie wywierają już większego wrażenia w Europie. W tym jednakże wypadku rozchodzi się naprawdę o coś nowego, wybuch wojny grozi bowiem, z powodu

czne upadku Makowa, jako letniska. A przecież wiadomo, że powiat myślenicki i makowski należą do najzdrowszych, że statystyka największą tu stwierdza długowieczność. Jakaś złośliwa agitacya daje znać o sobie i o swoim dobroczynnym wpływie.

Kronika paryska.

Paryż, 13 lipca.

(Gallifet, bohater legend i anegdot. — Rocznica zapomnianego człowieka. — Deszcz w Paryżu. — Rewolucyjne usposobienie. — W kąpielach).

(=) Generał Gallifet, o którym ciągle jeszcze piszą dzienniki paryskie, był chyba najpopularniejszą osobistością na bruku tutejszym. Z tym starcem 79-letnim, z tym markizem w mundurze, poszła do grobu cała epoka, dla której pokolenie dzisiejsze mało ma zrozumienia. Ale to nie przeszkadzało wcale popularności Gallifeta. Podczas wojny francusko-pruskiej, w której Gallifet odznaczył się pod Sedanem i otrzymał na polu bitwy rangę generała, liczył on zaledwie 40 lat życia i sądził, że otwiera się przed nim dopiero karyera wojskowa — tymczasem po upadku cesarstwa zdobywał wprawdzie nowe laury i nowe dostojeństwa, ale już tylko jako organizator wojskowy. A tymczasem Gallifet tylko na polu bitwy był sobą.

O popularności jego świadczy najlepiej fakt, że już za życia krążyły o nim niezliczone legendy i anegdoty, które teraz odżyły i krążą po dziennikach, salonach, bulwarach i kawiarniach. Zwłaszcza w okolicy gmachu Inwalidów, w którym spoczywa „mały kapral“, a dokoła którego grupują się koszary ze szkołą wojskową, tworząc rodzaj dzielnicy wojskowej, starzy weterani przy absyncie opowiadają sobie niezliczone prawdy i bajki o Gallifecie. Ranny w bitwie pod Pueblą, gdzie mu granat roz-

…błoto, budząc w pieszych przechodniach uczucia rewolucyjne. O miejsce w omnibusie niema się co dobijać, „metro“ na każdej stacyi ma 100 razy tylu pasażerów, ile miejsc w wagonach, a fiakry żądają bajońskich sum. Stajesz się po kolei socyalistą, rewolucyonistą, anarchistą, aż wreszcie w łóżku powracasz do roli filistra. Nazajutrz świeci słońce i każdy jest znowu Paryżaninem.

Ruch towarzyski skupia się w kąpielach. Ostenda, Trouville, Biarritz, i niektóre modne kąpiele angielskie stały się potrosze Paryżem. Tam prześliczne stroje można podziwiać nawet w falach morskich. Taka kąpiąca się pani ma bajeczną „linią“. Ale należy wiedzieć, że pod tą wiotką „robe à la Directoire“ znajduje się... gorset. Co tam hygiena! Kto się ubiera na ulicy „de la Paix“ musi dbać o ważniejsze rzeczy, o to, jak wygląda. A panie te wyglądają rzeczywiście uroczo. Zresztą gorset kąpielowy jest zupełnie... hygieniczny. Dlaczegóżby nie? Na upartego i śmierć może być hygieniczna.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Dar grunwaldzki. Na walnem zgromadzeniu członków Kółka slawistów U. U. J. uchwalono przeznaczyć na Dar grunwaldzki kwotę 100 kor., płatną w rocznych ratach (20 koronowych). Pierwszą ratę na rok 1909 — 10 złożono wczoraj w administracyi „Nowej Reformy“. P. Smogarzewski 5 kor.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta do zatwierdzenia szczegółowe plany na bu-

… Ministerstwo skarbu zadecydowało nareszcie budowę wodociągów dla miasta Wieliczki i salin, kosztem miliona koron. Robotę powierzono znanej lwowskiej firmie „Chylewski & Wójcicki“. Budowa ma się rozpocząć jeszcze w roku bieżącym.

Ku czci Wł. L. Anczyca odbył się w niedzielę 11 b. m. uroczysty wieczorek w Czernej koło Krzeszowic, urządzony staraniem krakowskiego Koła T. S. L. im. T. Kościuszki. Obszerną salę zakładu ks. Siemaszki wypełnił po brzegi lud wiejski, miejcowa inteligencya, grono delegatów i delegatek Koła Kościuszki, oraz przybyli licznie mieszczanie i inteligencya z Krzeszowic. Uroczystość rozpoczął śpiew chóralny wychowanków zakładu i znakomicie oddany monolog „Icek arendarz“. Nastąpiło przedstawienie „Chłopów arystokratów“ Anczyca, grane przez teatr włościański ze Żbika. Mimo świetnej gry wszystkich amatorów, na pierwszy plan wybiła się jednak Kogucina, urlopnik Szczepanek i żyd arendarz. To też burza oklasków i słowa szczerego uznania zgromadzonych, nagrodziły dzielnych artystów-chłopów.

Po przedstawieniu o życiu i dziełach Anczyca oraz ich znaczeniu dla ludu, bardzo pięknie przemówił nadinspektor dr Wróbel, poczem po odśpiewaniu pieśni patryotycznych zakończono tę podniosłą uroczystość. Dochód przeznaczono na założenie czytelni ludowej w Czernej.

Ze świata.

Wiedeńskie towarzystwo dziennikarzy pod nazwą „Concordia“ odbyło doroczne swoje, 37 z rzędu walne zgromadzenie. Jak wynika ze sprawozdania, towarzystwo wypłaciło w r. 1908 tytułem emerytur dla dziennikarzy, tudzież dla wdów, a także tytułem dodatków na wychowanie sierot 133.660 koron. W ciągu istnienia tego funduszu

Śpiew kanarków w kościele. Niezliczone sekty religijne w Stanach Zjednoczonych prześcigają się w pomysłach, ażeby do swoich kościołów zwabić pobożnych. I tak w Cincinnatt na chórze kościoła jednej z tamtejszych sekt umieszczono klatki, w których mieści się 40 kanarków. Gdy organy zaczynają grać, wszystkie kanarki śdiewają, co ma sprawiać niezwykły efekt. Biedna religia, potrzebująca takiej pomocy, któréby wzgardził solidny handel.

Zjazd esperancki w Barcelonie odbędzie się w pierwszych dniach września. Szczegółów udzieli Towarzystwo „Esperanto“ w Krakowie (Rynek 45, linia A—B II p.), codziennie od 6 do 8 wieczorem.

Zmarli.

Jan Kumaniecki, b. żołnierz z lat 1846 i 1848, zmarł w Złoczowie, przeżywszy lat 82. Zmarły był ojcem kierownika biura pośrednictwa pracy w Krakowie, dr Kazimierza Kumanieckiego.

Składki. Stowarzyszenie młodzieży postępowej „Spójnia“ w Krakowie złożyło na legat im. St. Wyspiańskiego 10 K.

Z kalendarza. We czwartek 15 lipca: Rozesłanie apostołów, Henryka i Dawida; w piątek 16 lipca: NPM. Szkaplerznej i Eustachege; w sobotę 17 lipca: Aleksego w. i Marcellny p.

Wschód słońca 15 lipca o godz. 3 min. 50, zachód o godz. 7 m. 42; długość dnia 16 godzin min. 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 lipca termometr doszedł od + 11·5 do 20·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 745·3 mm., termometru + 14·8 C.; wiatr zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

We czwartek: „Madame Butterfly“ (występ T. Łowczyńskiego).

W piątek: „Księżniczka dolarów“.

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

4 (Ciąg dalszy.)

Ks. Józef postanowił zająć t. zw. „starą Galicyą“, t. j. wschodnią część, zajmowaną przez Austryę od 1772 r., i w tym celu posłał generała Rożnieckiego do Jarosławia. Załoga tego miasta, złożona z 1000 ludzi chciała stawić opór, ale po kilku wystrzałach armatnich poszła w rozsypkę. Pułkownik, 20 oficerów, 900 podoficerów i żołnierzy dostało się do niewoli. W Jarosławiu były wielkie zapasy żywności, ubiorów i furażu. Dnia 20 Rożniecki otrzymał rozkaz, ażeby jak najspieszniej odesłał swoją piechotę do ujścia Sanu, a magazyny wyprawił do Lublina i Zamościa, sam zaś na czele wyborowych szwadronów 2 i 5 pułku jazdy ruszył do Lwowa. Już 22 maja książę Hohenzollern opuścił to miasto z 2000 nowozaciężnych. Rożniecki przyjechał do Lwowa 25 maja. Mieszkańcy przyjęli go z radością. Obywatele ziemscy z okolicznych cyrkułów (dawniej ziem i powiatów) przybyli do niego. Cała młodzież obywatelska zaciągnęła się do wojska. Miasto Lwów chciało także wystawić pułk; bogaci właściciele ziemscy złożyli znaczne sumy na potrzeby sprawy publicznej. Wzruszył się cały kraj i gdzie tylko pokazała się jazda polska, mieszkańcy chwytali za broń. Pułkownik Błeszczyński, adjutant króla saskiego, mianowany został komendantem Lwowa, a szwadron ułanów, pod dowództwem szefa Strzyżewskiego, bardzo zdatnego oficera, ruszył do południowej Galicyi. Generałowie Rożniecki i Kamiński powrócili nad San do głównego korpusu.

Wszystkie siły księcia wynosiły 7300 ludzi i 14 armat.

Podczas kiedy Polacy coraz naprzód się posuwali — Austryacy zaczęli się cofać z Księstwa i musieli wywalczać sobie swe własne terytoryum. Generał Schauroth z 8000 ludzi rozpoczął akcyę, aby napowrót odebrać Sandomierz. Wojska austryackie uderzyły 27 maja na forpoczty polskie i dotarły aż do przedmieścia. Oparł je Sokolnicki niemal o pół mili od fortecy, zabrał 200 jeńców, kilkuset rannych i zabitych zostało na placu bitwy.

Następnie nadciągnął i arcyksiążę, a wojsko austryackie wzrosło do 13.000 ludzi. Książę Poniatowski polecił generałowi Sokolnickiemu uczynić rekonesans ku Opatowu. — W dnia 5 czerwca generał ten wziąłwszy 2 pułki piechoty, 2 szwadrony jazdy i 12 armat, posunął się aż do Różki. Napotkał tam znaczną siłę nieprzyjacielską i powrócił do Sandomierza w jak najlepszym porządku. Rannych i zabitych stracili nieprzyjaciele 800, w niewolę wziętych 500. Dnia 6 czerwca wieczorem uderzyli Austryacy po raz drugi na Sandomierz. Arcyksiążę Ferdynand sam kierował tym atakiam równie bezskutecznym, jak poprzednie, a przekonawszy się, że nie zdoła jednym napadem zdobyć Sandomierza, przeprawił się przez Wisłę na lewą stronę Sanu, żeby zmusić księcia Poniatowskiego do ustąpienia z zajmowanej przez niego pozycyi pod wsią Trześnią i do przeprawienia się na prawy brzeg Sanu, przez co byłby odcięty i Sandomierz. Wszystkie siły księcia wynosiły 7300 ludzi i 14 armat. Ponieważ Rosyanie, w myśl umowy z Napoleonem, mieli posiłkować go w wojnie z Austryą, przeto ks. Józef wezwał ks. Golicyna, komendanta wojsk rosyjskich, zwolna od wschodu wkraczających do Galicyi, raczej w zamiarze wydarcia łupu Polakom, niż w celu szkodzenia Austryi, aby przyspieszył swój pochód, i rachując na tę pomoc zaczął stawiać opór wojskom, odcinającym go od Sandomierza. Arcyksiążę Ferdynand z dwakroć większą siłą, tak piechoty, jak i artyleryi i jazdy, uderzył pod Wrzawami na 1 pułk piechoty polskiej. Pułkownik Małachowski, dowódca tego pułku, stawił dzielny opór bagnetem i odparł nieprzyjaciela. Książę Poniatowski na czele 2 pułku wstrzymał posuwające się szwadrony jazdy austryackiej.

Gdy wojska rosyjskie nie nadciągały, książę widząc grożące niebezpieczeństwo, przeprawił się przez San w nocy z 13 na 14 czerwca i most zebrał. Arcyksiążę nie poszedł za wojskiem polskiem na prawy brzeg Sanu, lecz rozkazał korpusowi generała Egermana iść do Rzeszowa, a stamtąd do Jarosławia i Lwowa. Generał ten zmusił do cofnięcia się oddziały wojsk galicyjskich, które napotkał na drodze i 19 czerwca zajął Lwów. Wszędzie pozrzucał orły francuskie, przywrócił władze austryackie i uwięził obywateli polskich, którzy z polecenia księcia Poniatowskiego przyjęli udział w tymczasowym rządzie Galicyi, i wielu z nich uprowadził okutych w kajdany. Główną siłę przeprawił arcyksiążę Ferdynand przez Wisłę i postanowił uderzyć na Sandomierz. Przyzwał do siebie generała Mondeta z wojskiem, które ustąpiło z Warszawy, wszystko przygotował do szturmu i najlepsze pułki przeznaczył do tego.

IV.

Sokolnicki, dowódca Sandomierza, priygotował się do dzielnej obrony. Ponaprawiano wyłomy w murach, dokończono szańców i bateryj, które usypali Austryacy, opatrzono je palisadami i zrobiono nowy okop. W fortecy było 30 armat, a między niemi 21 wałowych. Załoga liczyła 5000 żołnierza. Dnia 15 czerwca zaczął nieprzyjaciel bombardować miasto. Wyrzuciwszy w przeciągu 2 godzin kilka tysięcy granatów i kul, zapaliwszy kilka domów w mieście, zbliżył się w jednym momencie ze wszystkich stron do miasta. Nazajutrz 16 nastąpiło mimowolne zawieszenie działań wojennych, gdyż obie strony opatrywały rannych i poległych. Dnia 17 czerwca Austryacy czynili przygotowania do nowego szturmu. Sokolnicki miał już tylko 4000 ludzi zdolnych do boju i brakowało mu amunicyi. Rozpoczął przeto układy i zawarł kapitulacyę, zatwierdzoną rankiem 18 czerwca, treści następującej: załoga wyjdzie z miasta z bronią, bagażami, artyleryą, prócz 15 armat wałowych, które były na szańcach w chwili zdobycia Sandomierza. Statki mostowe, magazyny wojenne i zapasy będą oddane Austryakom. Jeńcy wojenni, z obu stron wzięci do niewoli podczas szturmu, będą wymienieni ryczałtem. Żołnierze, rodem Polacy, z wojska ustryackiego, zaciągnięci do służby wojsku polskiem, będą policzeni do jeńców wojennych, a tem samem wolni od kary, podług prawa wojskowego austryackiego im grożącej.

Arcyksiążę Ferdynand zająwszy Sandomierz, zaczął natychmiast stawiać most na Wiśle. Zdawało się, że chce działać zaczepnie przeciw wojsku księcia Poniatowskiego; lecz zmienił zamiar, wyprawił rannych i wszelki materyał wojenny do Krakowa, zburzył fortyfikacye, których zdobycie tak wielkim wylewem krwi opłacił, i wyruszył dnia 22 czerwca w kierunku na zachód ku głównej armii. Ruchy te były skutkiem wiadomości otrzymanych z głównego pola wojny pod Wiedniem. Odjechał w końcu do Czech, a dowództwo armii, zasłaniającej Kraków, objął generał Mondet. Ks. Józef począł napierać na niego.

Tymczasem we wschodniej Galicyi równie pomyślnie prowadzono wojnę, a tylko nieszczerość sprzymierzonych wojsk rosyjskich nie pozwoliła wyciągnąć stamtąd korzyści dla Polski.

Po zajęciu Lwowa, 25 maja szef szwadronu Strzyżewski zajął miasto Zborów, Buczacz, Jazłowiec i inne. Mieszkańcy oswobodzeni od Austryaków zaczęli natychmiast formować wojska, mianowicie jazdę. Dnia 15 uderzył Strzyżewski na Zaleszczyki. Wystrzały kartaczowe zmięszały pierwszą linię i ruchawka rozproszyła się na wszystkie strony. Strzyżewski, widząc zbyt przeważającą siłę, cofnął się w porządku do Tarnopola, ściągnął do siebie kilka nowo formujących się oddziałów, i mając 1500 żołnierzy należycie uzbrojonych, nie licząc ruchawki, dnia 11 lipca, rozpoczął znowu kroki zaczepne. Następnej nocy podoficer z jego pułku ułanów, zwany Jaszczułt, o mało nie wziął do niewoli austryackiego generała Bikinga w jego głównej kwaterze. Mężny ten żołnierz objechał obóz nieprzyjacielski na czele 20 jeźdźców. Dostał się wśród ciemnej nocy do środka wsi, zsiadł z konia i wszedłszy do głównej kwatery, porwał generała i jednego pułkownika. Już ich uprowadzał, lecz żołnierz stojący na warcie wystrzelił i przez to zbudził placówki. Awanturniczy podoficer musiał puścić swoją zdobycz i szczęśliwie ze swoim oddziałem uszedł.

Strzyżewski wzmocniwszy się nowozaciężnymi, puścił się z powiększoną siłą za Bikingiem, dogonił go niedaleko Trembowli i zabrał mu kilka oddziałów. W tymże samym czasie trzechtysięczny korpus Austryaków opanował Brzeżany. Biking, oddalony od niego o trzy marsze, chciał się z nim złączyć, lecz w drodze tej dopadł go Strzyżewski pod Wieniawką. Wojsko austryackie było nadzwyczajnie znużone. Biking zabrał transport soli, prowadzony na wozach, otoczył się niemi i stanął za tym taborem. Żołnierzom brakowało jednak wody. Chcieli pójść po nią do wsi, lecz nie puścili ich strzelcy polscy. Upał był niezmierny, a konie i ludzie doznawali okropnych udręczeń pragnienia. Biking zawarł więc kapitulacyę, w której zastrzeżono, że wojsko austryackie złoży broń i tylko 200 karabinów zatrzyma, że reszta broni, armaty i konie oddane będą Polakom, że korpus ten, odprowadzony pod eskortą do Czerniowiec, nie będzie mógł walczyć aż do zawarcia pokoju.

Po tej rozprawie pod Wieniawką, Strzyżewski ruszył przeciw generałowi Keslerowi, który przez Halicz cofnął się za Dniestr. Dnia 20 lipca zajął Maryampol. Generał Merfefd zajął stanowisko naprzeciw Maryampola. Strzyżewski miał tylko 4 armaty zabrane Bikingowi, lecz ani kul, ani jednego doświadczonego artylerzysty; jednakże zbierać kazał kule i niemi się ostrzeliwać. Wtem przyszła wiadomość o zawieszeniu broni i ustały kroki nieprzyjacielskie. Rzekomo pomocnicze wojsko rosyjskie nie pomogło w niczem: W czerwcu zaczęło ono wkraczać do Galicyi.

(C. d. n.)

tę ludu i na wypełnienie wyłomu, przez który wciska się do nas gwałtem — pokonana przed pięciu wiekami, lecz nie złamana wówczas zachłanność niemiecka. Jak wtedy na znak, dany wiciami królewskiemi, rycerstwo polskie spieszyło na pole walki, tak my dziś ze wszystkich

nistracyjny, ze sprawami finansowemi mało obeznany.

Na jednego tylko Delbrücka, jako nowego sekretarza stanu dla spraw wewnętrznych, prasa liberalna dość chętnie się godzi, jakkolwiek ten były liberał nie spełnił na poprzedniem

W W. Ks. Poznańskiem za to wyrośli nam, dzięki naszej akcyi parlamentarnej, nowi przeciwnicy w postaci Związku chłopskiego, który przejął całkiem hasła hakatystyczne do swego programu i po wiecu gnieźnieńskim za dwa dni organizuje się także w Prusach, w Grudzią-

zu opinii co do sprzedawczyków wogóle i stanowiska wobec nich ogółu, nie był po myśli także Potulickich i ich rodziny, gdyż bynajmniej oskarżonego nie oczyścił. Wygląda zatem akt cały na kompromis faktów, nie przekonań, gdyż w tej mierze zgodni są wszyscy, że hr. Potuli-

wego oddziaływania na hegemonię madziarską na Węgrzech, gdzie żyje około 3 milionów Rumunów, niemniej gnębionych przez Madziarów, jak Chorwaci, Serbowie, Słowacy i Rusini. — I Rumuni na Węgrzech nie mają własnych szkół. Fundacye szkolne i stypendyjne zostały

---

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

38 (Ciąg dalszy.)

— Czyżby alarm? Przecie niepodobna bić się w taki mróz...

— Zaraz wyjrzę...

Mrowisko obozowe wrzało. Żołnierze zewsząd wysypywali się z pod ziemi, roili pomiędzy lepiankami, biegli na środek pułku, gdzie już formowały się szeregi. Niektórzy oficerowie stali już przy rotach, inni dochodzili spiesznie, przypinając po drodze podawane przez „deńszczyków“ szable i rewolwery.

— Do broni!

Zakołysały się szeregi, wyciągnęły sznurami.

— Rotami w kierunku wystrzałów. Marsz!

Szybko biegły roty ratować zagrożone placówki. Śnieg zdawał się ustawać, biała opona rzedła, ukazała się mętna dal, zamajaczyły okopy, okryte szarą masą ludzką. Salwy za salwami grzmiały, ogień karabinowy trzeszczał na całej linii i nagle ustał. Na wałach wyrosła ciemna fala ludzka i runęła z góry na najeżone bagnety. Jak lawina śnieżna porywa po drodze głazy, tak Japończycy parli przed sobą i tratowali rozbite szeregi Rosyan. Zwycięski okrzyk „Banzaj!“ zdawał się tryumfować na całem polu.

Ale pomoc już była blisko. Bez komendy, z groźnym okrzykiem „hurra!“, rzuciły się posiłki nadbiegające na Japończyków, zwarły się z nimi, osadziły w miejscu i nacisnąwszy coraz mocniej z tyłu, po krótkiem, rozpaczliwem zmaganiu, wyrzuciły ich za okopy, goniąc z zaciekłością aż póki kartaczownice japońskie nie zmusiły ich do powrotu.

Zabierając po drodze swoich rannych, cofnęli się strzelcy. Nad polem walki świstały już granaty i szrapnele. Roty spiesznie ukrywały się w przekopach, odchodziły na tyły. Ósmy pułk strzelców pozostawiono czasowo na pozycyi. Gromadka oficerów, paląc papierosy, gawędziła o odpartym ataku.

— Łotry! Makaki! — narzekał jeden. — Karta tak mi szła... Byłbym zerwał bank!... A tu masz... Marznij znowu...

— Wiesz co? Każ sobie do trumny włożyć parę talij... Bo co ty, nieboraku, będziesz robił na tamtym świecie bez kart?

— A ty nie zapomnij o monopolówce...

— Nie okazujcie tak dużo dowcipu, bo wam zmarznie.

— To mniejsza... Ale trzeba będzie chyba pozbierać rannych Japończyków, gdy się ściemni; przez noc zamrą.

— Niech giną! Mniej psubratów zostanie! — odezwał się kapitan Ałcharow.

— Leżącego się nie bije.

— Ja też go nie biję, ale też nie widzę potrzeby bawić się w humanitarność.

— A konwencya genewska?

— Świstek papieru bez znaczenia. Prawo nie poparte siłą materyalną jest niczem. Wojna musi być prowadzona z całem okrucieństwem.

— Tak rozumując, trzeba wybijać starców, dzieci, żony, to wywoła grozę.

— Gdy tego zajdzie potrzeba, naturalnie; a potem gdy zwycięzę, ciekawym kto będzie tym komornikiem, co przyjdzie na mnie wykonać wyroki „konwencyi genewskiej“; siła — to prawo.

Kazimierz z uwagą przypatrywał się mówiącemu; był to ładny, młody mężczyzna, o wysmukłej postawie, dobrze wychowany i inteligentny; uderzały w nim oczy blado niebieskie, spokojne, a zimne jak stal; zdawał się typem pretoryanina; do pułku przybył niedawno z gwardyi; przyjęty zimno jako „sabre de bois“ i karyerowicz, odznaczył się dwukrotnie wybitnem męstwem, czem zjednał sobie poważanie kolegów przy zupełnym braku sympatyi. Oficerowie czuli, że jedynem ludzkiem uczuciem tego człowieka była ambicya niepohamowana, że góruje nad nimi wiedzą, a do karyery pójdzie chętnie, chociażby po ich trupach.

* * *

— Co ci jest, Kaziu — spytał wieczorem Miernicki Kańskiego, piszącego list, — macasz się tak ciągle po twarzy, jakbyś pajęczynę zdejmował.

— Czynię to bezwiednie; dzisiaj w czasie starcia mignęła mi przed oczyma jakaś twarz ze skośnemi przerażonemi oczyma, a jednocześnie spadła na nią z trzaskiem ciężka kolba; twarz znikła, a coś mi prysnęło w oczy, otarłem, to był mózg ludzki; nie mogę tego zapomnieć, czuję go wciąż na twarzy.

— Nie jest to naturalnie przyjemne, ale nie trzeba tego brać tragicznie. Ileż to razy lekarz ma w ręku mózg ludzki, a przecież żadne halucynacye go nie trapią. Obmyje sobie ręce i idzie w konkury lub na winta; bądźże nareszcie trzeźwym, bierz przykład z naszych kolegów.

— Oni są zawodowcami.

— Bajki, prześwietny sądzie; zawodowców znajdziesz pięciu na sto, reszta obrała karyerę wojskową z musu.

— A ci, co tu przyjechali dobrowolnie?

— Ci również, olbrzymia większość przyjechała na wojnę dla poprawienia interesów i patrzy na nią, jak na grę w sztosa; albo starosta, albo kapucyn.

ROZDZIAŁ XL.

Od paru tygodni żył Kański w innem otoczeniu. Mianowany batalionowym adjutantem, został delegowany jako oficer ordynansowy do sztabu oddziału.

Delegacyę tę uważał za uśmiech fortuny; odtąd nie potrzebował codziennie narażać życia, nie cierpiał tak dotkliwie od zimna, przestał widzieć dokoła krew i śmierć.

Towarzystwo było tu inne, oficerowie lepiej wychowani, wytworniejsi i na oko bardziej jednolici. Ale już krótki pobyt w sztabie przekonał Kańskiego, że jedność ich była tylko pozorna, że sztab rozpadał się na dwie grupy zupełnie odrębne — aksamitne i czerwone kołnierze, arystokratów i demokratów; pierwsi rekrutowani wyłącznie z oficerów sztabu jeneralnego, wszyscy z wyższem wykształceniem, drudzy — oficerowie administracyjni, dystansowani niemiłosiernie przez wybrańców karyery.

Kańskiego przyjęto grzecznie, ale zimno; zamieszkał w jednej fanzie z innymi adjutantami, nie miał na razie żadnych funkcyj. Obiad i kolacyę sztab jadał wspólnie; raziło trochę Kazimierza to życie koszarowe; przyzwyczaił się do samotności i pogawędki codziennej z Miernickim, brakło mu bardzo przyjaciela, odwiedzał go też często. W pułku nowe jego stanowisko imponowało widocznie kolegom, promienie łaski pańskiej dodały mu znaczenia.

Po trochu stosunki sztabowe polepszały się jednak. Adjutanci przestali widzieć w nim konkurenta, a cenili jego grzeczność i uczynność; oficerowie sztabu generalnego zauważyli u skromnego praporszczyka znak inżynierski i wyróżnili go również z pomiędzy innych oficerów.

W kilka dni dopiero wypadło Kazimierzowi po raz pierwszy jechać z naczelnikiem oddziału na rekonesans. Miano wyruszyć o świcie.

Ciemno jeszcze było, gdy zachrypnięta trąbka kozacka zagrała serenadę codzienną. Oficerowie budzili się niechętnie; od papierowych okien wiało przejmujące zimno, na kanie było twardo leżeć, aż kości bolały, ale pod kożuchem ciepło, sen morzył; słychać było za ścianą miarowe kroki wartownika, parskanie koni, uderzanie kopyt o zmarzłą ziemię.

Drzwi się otworzyły i szybko zamknęły. Wszedł kozak, meldując, że generał już wstał i pije herbatę. Nie było rady, trzeba było się ubierać. Generał nie lubił czekać.

Na dworze brzask zaledwie się ukazał; niebo iskrzyło się od gwiazd, mieniło się w stronie południowej ogniami brylantowemi wspaniały Syriusz. W pobliżu fanzy czerniała duża masa końska; to był konwój gotowy do drogi. Kozacy karmili konie z ręki słomą; zdaleka dochodziły rzadkie wystrzały karabinowe.

W pół godziny później cały orszak ruszył stępa na południe. Generał jechał na czele, chmurny, małomówny; milczała i świta, ciszę przerywał tylko tentent koni.

— Jak za konduktem — szepnął młody, wygadany kapitan — odsadźmy się w tył, można będzie zapalić papierosa.

Kilku oficerów poszło za tym przykładem, ściągając nieznacznie cugle.

— Uważacie — zauważył kapitan — jak się pryncypał sierdzi, ej, panowie ordynansi, gdy wrzód pęknie, da on wam ganianie po gaolanie

— Trudno mu się dziwić — zaoponował pułkownik — położenie jego jest głupie, otrzymał naraz z dwóch stron rozkazy, wykluczające się wzajemnie, a obydwa obowiązują. (C. d. n.)

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

5 (Ciąg dalszy.)

Dnia 22 czerwca generał rosyjski Müller zajął Lwów, a Egerman, generał austryacki, który 17 czerwca Lwów obsadził, ustąpił do Stanisławowa; 23 czerwca dywizya rosyjska zajęła Rzeszów, książę Galicyn stanął tam główną kwaterą i cały korpus rozstawił na wielkim trakcie, z Krakowa do Lwowa prowadzącym. Władze austryackie znowu objęły zarząd kraju, prześladowały Polaków, nie dozwalały zaciągów. Z niemałym trudem wyjednał książę Poniatowski utrzymanie władz polskich, ustanowionych w Nowej Galicyi i Zamościu. — Gdy następnie wojska polskie poczęły napierać generała Mondeta w kierunku ku Krakowowi, Rosyanie zaczęli również zwracać się w tę stronę bez żadnej korzyści dla wojska polskiego, a jak zobaczymy niżej, chcieli nawet podstępnie w zmowie z austryackim generałem uprzedzić księcia Józefa Poniatowskiego w zajęciu Krakowa.

Ks. Józef zgromadził siły w Radomiu i ruszył 6 lipca na południe. Austryacy, broniąc się, cofali się wszędzie w trzech kolumnach w kierunku na Kraków — 13 lipca stanął książę Józef w Miechowie, a następnego dnia zjawił się generał Rożniecki z przednią jego strażą — pod Krakowem!

„Przebieg wojny był wielką tajemnicą okryty dla mieszkańców Krakowa, — pisze Grabowski — czasem tylko wydawali austryacy „Extrablatty" o swoich zwycięstwach, z których widać było, że były przesadzone i naciągane. Taili zaś najszczelniej swoje porażki, osłaniając je tylko niekiedy przyprowadzeniem do Krakowa małych oddziałów jeńców Polaków. Najliczniejszy ich transport przyprowadzili z bitwy pod Jedlińskiem (11 czerwca), około Radomia, lecz była to sama prawie ruchawka wielkopolska, wojacy improwizowani, którzy niedawno na głos generała Dąbrowskiego porzuciwszy motyki i narzędzia rolnicze, w chłopięce prawie dłonie ujęli lekkie fuzye, jakie kto miał i z temi czoło staremu żołnierzowi stawić odważyli się. Takich to wojaków około 200, ubranych w białe spencerki z zielonym kołnierzem, w płóciennych pantalonach, ludzi zaledwo z dzieciństwa wyszłych, których ani czasu, ani pieniędzy nie było lepiej ubrać, przyprowadziła do Krakowa ciężka austryacka konnica pod liczną eskortą piechoty, a ustawiwszy ich w pośród Rynku i otoczywszy dokoła z dobytą bronią, pokazywała Krakowianom swoje przewagi wojenne. Wtedy to słyszałem na własne uszy, jak kirasyer zapewniał wypytujących go Niemców, że już wszystko pobite, rozproszone, zgniecione i tylko mało do pokonania zostaje, czem się ich „fizyognomie wielce rozjaśniły, a nasze się zachmurzyły".

„Na wiosnę roku 1809 około końca maja otrzymała armia austryacka znaczne posiłki. Były to bataliony landwerów, jako tako wyćwiczone w robieniu bronią. Uzbrojeni byli należycie, jako lekka piechota; niektórzy mieli sztućce jako strzelby, a zamiast bagnetów, osadzone w ich miejsce, nakształt szabel, szerokie ostrza. Landwery te zostały wkrótce (jak to mówią) przypuszczone do pocałowania ręki po wyjściu z Krakowa i niedługo przywieźli do szpitali krakowskich rannych z ich szeregów, czego siedząc w domu przy warsztatach wcale sobie nie życzyli, ani się spodziewali.

„O niejakiego czasu Kraków był prawie odcięty od dalszych okolic kraju i związki pocztowe były też przecięte. Do Krakowa prawie nikt z teatru wojny nie przybywał, przeto w zupełnej byliśmy nieświadomości, co się dzieje. O tem, że wojska austryackie wzięły w skórę pod Górą przy Pradze, dopiero dowiedzieliśmy się wtedy, gdy cały korpus oficerów od regimentu piechoty, mającego wyłogi tabaczkowe, przybył na podwodach do Krakowa. Cały regiment ten, okopany pod Górą przy Pradze, wraz z artyleryą został w niewolę wzięty i tylko oficerowie na „słowo honoru" wolno puszczeni. Na początku lipca poczęły się przebijać wieści, że arcyksiążę Ferdynand nic nie wskórawszy, czyni poruszenia wsteczne i uchodzi, ale my nie wiedzieliśmy przed kim.

„Dnia 13 lipca przyszła niemal cała armia inwazyjna austryacka pod Kraków, już potężnie przerzedzona i przybywali ranni, którzy już w pobliżu Krakowa pod Książem i t. d. guzy odnieśli. Z rana dnia 14 lipca, było to w piątek, od żołnierzy z regimentu piechoty Kotulińskiego, z żółtemi wyłogami, dowiedzieliśmy się, że Polacy są już niedaleko. Około południa, podczas gdy cała ludność Krakowa znajdowała się w Rynku i na ulicach (któż bowiem przy takich okolicznościach usiedziałby przy warsztacie) — nagle z góry Michałowickiej zabrzmiały wystrzały armatnie! Austryacy, stojący na Rynku, tudzież koło wałów, ciągnących się pomiędzy furtką Mikołajską i bramą Floryańską, które jeszcze w całości wtedy stały, wyruszyli ku Kleparzowi i za tem przedmieściem zajęli stanowisko na dawnych okopach, jeszcze w r. 1794 w czasie rewolucyi wzniesionych. Ustawili na tymże armaty, a po mieście zaczął się ruch niesłychany: huzary, dragony i oficerowie na koniach upędzali się z miasta ku przedmieściom i napowrót; zdawało się, że na okopach tych bronić się będą, a potem (jak mówiono) zapalą przedmieścia dla zasłonięcia swej rejterady za Wisłę. W czasie tym padały kiedy niekiedy pojedyncze strzały armatnie, a kule aż pod Kleparz dolatywały. Zaczęli się także pokazywać na ulicach ranni, tak austryaccy, jak polscy żołnierze, których do szpitala przeprowadzono; sam widziałem okropnie ciętego strzelca konnego (szasera) polskiego, skrwawionego i rękę zawiązaną mającego. W tem ogólnem zamięszaniu wyszedłem i ja na Kleparz, a idąc Długą ulicą, spotkałem, jak nieśli żołnierze na drabince od wozu rannego, a może i zabitego huzara. Leżał tamże pod ścianą zabity koń huzarski, któremu kula armatnia całą górną kość szczękową wyrwała; koń był w piersi pchnięty pałaszem, zapewne przez własnego jeźdźca, z litości, by się nie męczył. Pierwsze to były znamiona wojny, które wzrok mój nderzyły. Nie bawiąc już dłużej na Kleparzu, gdy i konnica austryacka pospólstwo wyganiała, powróciłem do miasta, gawroniąc z innymi po Rynku. Sklepy były w tym dniu zamknięte, warsztaty puste, a każdy, gdzie mógł, wstępował na wyższe miejsca, na dachy, kominy i t. p., aby coś ujrzeć. Ja sam wdrapałem się po dachu na altanę wysoką domu Lubowieckiego (dziś hotel Centralny) i tam po południu 2 lub 3 godziny siedziałem. Panowała przez pół dnia wielka niepewność i obawa, bo nikt nie przewidywał końca tego zamięszania.

„Słońce właśnie miało zachodzić, wszystko ucichło się, a wojsko austryackie ciągle to samo zajmowało stanowisko. Tylko z dachów spostrzegano niekiedy pikiety konnicy, która uwijała się po polach około Prądnika i t. d. Większa część ludności snuła się po Rynku, gdy wtem dał się nagle słyszeć tentent konnicy i odgłos: „Moskale idą!" Jakoż hurma ludu rzuciła się pędem ku ulicy Grodzkiej, ku kościołowi św. Wojciecha i tu spostrzegliśmy oddział niewielki dragonów i kozaków z oficerem rosyjskim, których atoli prowadził oficer austryacki. Ci natychmiast zsiadłszy z koni, założywszy bagnety na karabinki, obsadzili odwach główny pod wieżą ratuszną, a Austryacy zeszli. Przybyli oni pospiesznym pochodem w jednym dniu aż z pod Tarnowa. Powiększyła się trwoga, bo nikt nie wiedział, jaką w zdarzeniu tym wojska rosyjskie grać będą rolę, ani nawet nie wiedzieliśmy, że Moskale się zbliżają. Mówiono, że mają oni być posiłkującymi wojsko polskie zwłaszcza; że cesarz Aleksander z cesarzem Napoleonem byli w wielkich stosunkach przyjaźni, ale w szczerość tego przymierza nikt nie wierzył.

(C. d. n.)

lej czeka nowy wząd ważne za... wania administracyi, usunięcia gubernatorów i urzędników, dopuszczających się grabieży na ludności. A ta czynność może znów rozpętać reakcyę. Zwycięskich Bachtyarów, którzy nie są jeszcze czynnikiem „kulturalnym“ i mogą zaciążyć rządowi i stolicy, należy zastąpić wojskiem regularnem. Zadań takich jest mnóstwo, a środków i ludzi do ich wykonania bardzo mało. Wobec tego wewnętrzne odrodzenie Persyi nie obejdzie się zapewne bez dalszych wstrząśnień wewnętrznych.

Nowy, jedenastoletni szach przybrał imię Achmeda. Jest to podobno chłopię inteligentne, ale podobnie jak ojciec, o charakterze upartym i despotycznym.

Katastrofa na wyścigach kolarskich.

Podczas niedzielnych wyścigów kolarskich w berlińskim ogrodzie botanicznym, wydarzyła się katastrofa, która rozmiarami i skutkami swojemi jest dotąd jedyną w dziejach sportu kolarskiego. Odbyły się dwa zajmujące biegi i publiczność była bardzo dobrze usposobiona, gdy na torze pojawili się cykliści na tandemach motorowych, a mianowicie Contenet, Ryser, Stol i Stellbrink. Na czoło wysunął się Ryser, ale wkrótce prześcignął go Stol. W dalszym ciągu wysunął się na czoło Contenet, który był dotąd ostatni i prowadził wyścig przez 10 kilometrów.

Nagle Stol zaczął szaloną gonitwę i zbliżał się coraz więcej do Conteneta. Publiczność z zapartym tchem spoglądała na tę piekielną jazdę. Wtem wyrwał się krzyk z tysiąca ust. Na skręcie toru

...starania około konserwacyi i inwentaryzacyi powierzonych Muzeum dzieł sztuki.

Komitet wyraził dalej ubolewanie, że świetny rozwój instytucyi jest w wysokim stopniu krępowany brakiem miejsca, który uniemożliwia odpowiednie wystawienie dzieł sztuki i zabytków.

W dalszym ciągu przedłożyła dyrekcya komitetowi plany umieszczenia zbiorów Muzeum w gmachu poszpitalnym na Wawelu i udowodniła, że budynek ten wcale nie jest za obszerny na pomieszczenie zbiorów, sięgających cyfry około 250.000 numerów.

Ze sfer teatralnych. P. Natalia Pomian-Borodziczowa, b. artystka sceny krakowskiej, jedna z wybitniejszych sił personalu, która w roku zeszłym nie uzyskała przedłużenia kontraktu z dyrekcyą teatru krakowskiego, zaangażowana została na stałe do Teatru Rozmaitości w Warszawie.

Ruch na moście podgórskim, tej jedynej arteryi, łączącej Kraków z Podgórzem, staje się wprost niemożliwym, z powodu braku wszelkiego nadzoru policyjnego i z powodu reperacyi jednej połowy mostu, trwającej już przeszło 4 miesiące.

Opieszałość, z jaką władze rządowe te roboty na moście podgórskim prowadzą, jest w wysokim stopniu gorszącą. Zamiast zmobilizować liczny oddział robotników, którzyby w przeciągu kilkunastu, co najwyżej dni, zepsute części mostu zastąpili nowemi, zatrudnia paru robotników, którzy już 4 miesiące wstrzymują ruch na całej jednej połowie mostu.

Następstwem tego jest ścisk i zamięszanie, wywoływane przez zdążające z dwóch przeciwnych stron pojazdy. Można o szczęściu mówić, że dotychczas wskutek tego nie przyszło do poważniejszego wypadku. Niestety policya, pomimo że urzęduje ona

się w Rdziostowie u posła St. Potoczka rolniczo-oświatowe wykłady. Po zajmujących obrazach świetlnych urządzono pogadankę z zakresu gospodarstwa, o hodowli drobiu, królików i pszczół.

Ze świata.

35 osób w niewoli bandytów. Z Augustowa w Królestwie Polskiem donoszą o niesłychanie zuchwałym napadzie bandyckim.

Na 15 wiorście od Augustowa stoi budka dróżnicza, gdzie się ulokowało na noc z 12 na 13 lipca sześciu bandytów, w zamiarze grabienia przejezdnych kupców.

Włościan, jadących na jarmark do Lipska, bandyci nie zatrzymywali, lecz tylko furmanki, na których jechali z wyglądu zamożniejsi Żydzi i Niemcy. Zatrzymali do 10 takich wozów i z nich pod groźbą browningów ściągali jadących, wiązali im ręce i rewidowali. Wszystkich zatrzymanych i zrewidowanych było 25 mężczyzn i 10 kobiet. Po rewizyi zamykano ich w budce, przy której stało trzech bandytów na straży, z wycelowanemi do drzwi i okien browningami.

Po zabójstwie kupca Wegmana, po jednemu zaprowadzono wszystkich na górę, nad mieszkaniem dróżnika, wraz z jego rodziną, związano im nogi, następnie zamknięto górę na kłódkę, a okno zabito deskami. Umknęli najlepszymi końmi, pourzynawszy uprzednio postronki u pozostałych wozów. Wszystkich pieniędzy zrabowano 15 tysięcy rubli, w tej liczbie Niemcom zabrali około 8 tysięcy. Kiedy poszkodowani zaczęli uskarżać się, że nie mają o czem wrócić do domu, przywódca bandytów był na tyle wspaniałomyślny, że każdemu udzielił po parę

... stały bowiem po nich „pamiątki“, które tak pod moralnym, jak i materyalnym względem ciążyć będą dotkliwie nad następnemi pokoleniami. W dziedzinie moralnej zaznaczyła się wstrętna korupcya wśród biurokracyi, korupcya nietyle pieniężna, ile karyerowa, polegająca na dobijaniu się urzędów i awansów, nie drogą zasług i zdolności, lecz drogą służalczego schlebiania rządowi. Rząd poniekąd sam ją szerzył i pielęgnował — przedewszystkiem w dzielnicach polskich, gdzie coraz nowe ustanawiał premie za gwałty i szykany i wogóle każdego rodzaju znęcanie się nad ludnością polską. Koroną perfidnej i brutalnej polityki Niemiec względem słabszych była ustawa o wywłaszczeniu Polaków z ziemi, która zniesławiła cały naród niemiecki. W dziedzinie materyalnej główną część spuścizny po Bülowie stanowi kolosalny wzrost długów Rzeszy niemieckiej. W dwudziestu ośmiu latach rządów jego poprzedników dosięgły one wysokości 2.300 milionów marek, w ciągu 9 letnich rządów Bülowa wzrosły one 4.500 milionów, a więc o 2200 milionów, właściwie zaś o blisko 3 miliardy, ponieważ oprócz tych 4500 milionów długów właściwych, pozostało jeszcze około 600 milionów niedoboru, z dwóch lat ostatnich, które trzeba obecnie pokryć nową pożyczką. Uchwalone teraz nowe podatki zasilą dopiero następne budżety, a i te bogdaj czy wystarczą na pokrycie wzrastających szybko wydatków. Jeżeli do tego dodamy jeszcze znaczne obniżenie się powagi i wpływów politycznych Rzeszy niemieckiej na zewnątrz, otrzymamy spuściznę — wcale nie wesołą.

Trzęsienie ziemi w Grecyi. Rok bieżący, tak obfitujący w katastrofy, powstałe skutkiem trzęsienia ziemi, dodał do kroniki tych katastrof nową

nadzieją.

Z Berlina telegrafują: „Voss. Ztg.“ donosi z Madrytu: Prasa liberalna poświęca bardzo sympatyczne wspomnienie zmarłemu Don Carlosowi. Utrzymują, że partya karlistów prawdopodobnie rozwiąże się obecnie i porozumie się z panującą dynastyą.

Nadużycia na kolei moskiewskiej. Z Moskwy donoszą: Gazeta „Stołeczna Mołwa“ opowiada niemożliwe rzeczy, które się działy na kolei moskiewskiej. Łapówek dawano tak dużo, tak często i tak otwarcie, że naczelnicy musieli zaprowadzić osobne biuro dla przyjmowania posyłek i trzymali do tego osobnego urzędnika. Robota tego urzędnika polegała na sortowaniu posyłek pieniężnych, i oddawaniu adresatom. Przed świętami praca tego urzędnika znacznie się powiększała. Przed Bożem Narodzeniem i Wielkanocą tonął poprostu w pakietach pieniężnych. Obecnie ta sama gazeta otrzymała wiadomość, że wobec rozgłosu, jakiego ta sprawa nabrała, starają się skryć końce w wodę. Cała buchalterya i kancelarye pp. Raszewskiego i Pieszechonowa zajęte są niszczeniem podejrzanych dokumentów.

Urządzeniem pogrzebu ś. p. Heleny Modrzejewskiej zajmowała się firma A. Szafrański, która z zadania wywiązała się ku najzupełniejszemu zadowoleniu rodziny.

Zmarli.

Józef Papiz, urzędnik dyrekcyi kolei państwowej, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 47.

Dnia 16 b. m. zmarł w rodzinnej wiosce Taszycach pod Wieliczką ś. p. Wojciech Batko, ukończony słuchacz akademii górniczej w Leoben.

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

6 (Ciąg dalszy.)

„Nadeszła nareszcie noc, a nie wyjaśniła się ta niepewność i jaki taki udał się na spoczynek, ciekawy jutra. Wprawdzie już przed wieczorem przybyli parlamentarze polscy do głównej kwatery austryackiej w Krakowie i działy się układy, ale treści takowych nikt nie był świadomy. W skutku takowych usuwały się wojska austryackie z Krakowa na Podgórze, co się działo w wielkiej cichości, a wojsko nawet nie szło przez miasto, ale przedmieściami około murów.

„Rano d. 15 lipca około godz. 4 przebudził mnie turkot kół po bruku prędko pędzącej bryczki. Wyjrzałem oknem i ujrzałem oficera polskiego, siedzącego w tej bryczce, a około niego czterech dragonów polskich cwałujących. Zebrawszy się na prędce, pospieszam ku Kleparzowi, dokąd także dążył, kto w Boga wierzył. Wychodzę za rogatki za św. Floryanem, a tam już cała piechota polska, która w ten moment przy odgłosie bębnów ruszyła do miasta. Gdym przybył ku bramie Floryańskiej, ujrzałem oddział jazdy polskiej, spieszno idącej od ulicy Długiej do bramy Sławkowskiej i razem spostrzegłem szwadron huzurów moskiewskich, stojących w szyku na Kleparzu. Nie bawiąc, biegniemy w Rynek krakowski, a za chwilę zaczęła się wysypywać z ulic piechota i artylerya polska, które stają w Rynku, jak równie kłusem z ulicy Grodzkiej tłoczy się jazda i artylerya konna rosyjska. Po niedługiej przerwie zjawia się i ks. Józef Poniatowski, otoczony głównym sztabem, przy nim generałowie Dąbrowski, Zajączek i inni, poprzedzeni oddziałem guidów. Tu przed kościółkiem św. Wojciecha zastępuje drogę księciu-dowódcy magistrat miasta Krakowa, oddając mu klucze od bram miasta. Krótko zabawił książę przy delegacyi, gdyż nagliła potrzeba wydawania dalszych rozkazów i rozporządzeń, wskutek których kolumna ułanów polskich popędziła do ulicy Grodzkiej, dążąc na Podgórze, na prawy brzeg Wisły. Podgórze bowiem, stosownie do umowy z dnia poprzedniego, miało zająć wojsko polskie i razem taką przestrzeń miejsca za Podgórzem, jaka była potrzebna na rozwinięcie się całego korpusu polskiego. W ulicy Grodzkiej wojsko polskie napotkało się z ciągnącem do miasta od Podgórza wojskiem rosyjskiem, skąd powstało wielkie zamięszanie, a nareszcie oba te wojska tak ciasno się zeszły w stojącej jeszcze wówczas Grodzkiej bramie, że ułani polscy nie mogli się za tę bramę na Stradom dostać i aż boczną bramą wo koło Zamek obiegli, udając się za Wisłę.

„Zjawienie się to wojsk rosyjskich w Krakowie, jak było niespodziewane, tak też niemiłe, aż wreszcie dało powód do wniosku, że Austryacy nie dotrzymali umowy i onych dla zwiększenia trudności sprowadzili. W krótkiej chwili Rynek krakowski tak się obu wojskami, piechotą, jazdą i artyleryą zawalił, że mimo znacznej obszerności jego, ani ruszyć się nie było można.

„Po południu aż do wieczora trwało rozlokowanie tymczasowe wojsk na kwaterach w mieście i na przedmieściach. Umowa czyli rozejm z Austryakami, skończyć się miał w dniu następnym, kiedy tymczasem przybył w nocy kuryer francuski z głównej kwatery cesarza Napoleona, donosząc o zawieszeniu broni, z warunkiem, że wojska ze sobą walczące mają z obu stron pozostawać w tych stanowiskach, jakie w tej chwili zajmowały; z tego zatem powodu cała postać wypadków się zmieniła. Według kombinacyi z generałem Suwarowem, dowódzcą przybyłych do Krakowa wojsk rosyjskich, synem owego starego i pamiętnego z czasów upadku Polski Suwarowa, Moskale zajęli kwaterami Stradom, Kazimierz, Podgórze i cały prawy brzeg Wisły. Polacy stanęli na kwaterach w mieście pod Grodzką bramą, tudzież na wszystkich przedmieściach i we wsiach okolicznych na lewym brzegu Wisły. Ks. Poniatowski założył główną kwaterę swoją w pałacu pod Krzysztoforami, a gen. Suwarow stanął kwaterą w pałacu Spiskim obok niego. W Rynku ustawiono baraki, czyli budy drewniane, (były to kramy jarmarczne), w których mieścili się żołnierze polscy, a w osobnych znowu Moskale. Główny odwach polski był przed pałacem pod Krzysztoforami, a rosyjski przed pałacem Spiskim. Armaty polskie stały przeciwko ulicy Grodzkiej, a rosyjskie przed kościołem Panny Maryi; liczne zaś pikiety jazdy, tak polskie, jak rosyjskie, obozowały w kilku stanowiskach wpośród Rynku, tak się stykając ze sobą, że trudno było przejść pomiędzy niemi. Stąd też na Rynku tak było nieczysto, że ten zdawał się jak wielka obora i musiano spędzać fury wiejskie, żeby te barłogi i nawóz zabierały i wywoziły.

„Tak stały rzeczy na jednym stopniu przez przeciąg 4 miesięcy, to jest przez cały ten czas, w którym toczyły się układy o pokój w Preszburgu".

Dla wyjaśnienia powyższego opowiadania naocznego świadka, który opisywał tylko to, na co patrzył, a nie znał sprężyn działania, dodać trzeba, że dnia 14 lipca stanęła przed Krakowem przednia straż wojska polskiego pod dowództwem generała Różnieckiego i ona to rozpoczęła od strony Prądnika utarczki z przedniemi strażami austryackiemi, na które mieszkańcy Krakowa z dachów patrzyli, a w których Austrycy stracili około 500 zabitych i rannych, a 1000 w jeńcach. Wtedy dowodzący korpusem krakowskim generał Mondet wysłał parlamentarza, żądając zawieszenia broni, a równocześnie, znając widocznie nieszczerość chwilowych sprzymierzeńców Napoleona, wysłał gońca do Rosyan, zajmujących już niedaleki Wojnicz, aby ubiegli Polaków i zajęli Kraków. O godzinie 6 wieczorem podpisano konwencyę: zawieszenie broni trwać będzie 12 godzin, wojsko austryackie wyjdzie z Krakowa i odda go Polakom razem z przedmieściem Podgórze, a przednia straż polska dopiero w sześć godzin po upływie zawieszenia broni będzie mogła wyruszyć z Podgórza przeciw wojsku austryackiemu. Most na Wiśle i magazyny będą bez uszkodzenia oddane Polakom; chorzy i ranni Austryacy zostaną jako jeńcy wojenni, urzędnicy administracyjni doznać mają przyzwoitego obejścia.

Ks. Poniatowski otrzymał w Miechowie wiadomość o tej konwencyi; była już ósma wieczorem, dosiadł więc konia i pospieszył do przedniej straży. O dziesiątej przybył do Czerwonego Prądnika i tam stanął główną kwaterą. W drodze spotkał jadącego po ratyfikacyę zawartej konwencyi generała Różnieckiego. Generał powinszował wodzowi jutrzejszego wnijścia do Krakowa i zapewnił, że już wszystko załatwione. Na nieszczęście nie kazał sobie wydać jednej z bram miasta. Zapomnienie to zaledwie nie stało się przyczyną poważnego starcia. Mianowicie gdy jedną stroną wojska polskie zbliżały się do Krakowa, drugą ciągnęły do tego miasta wojska rosyjskie, przyzwane przez Austryaków. Dnia 15 rano na mocy zawartej ugody, książę zbliżył się do bram miasta Krakowa i zastał je zajęte przez wojska rosyjskie. Obruszony tym postępkiem, kazał ks. Józef wkroczyć gwałtem do miasta. Jakoż na czele całego korpusu przy odgłosie bębnów i rozwiniętych chorągwiach zbliżył się do bramy Floryańskiej. Stojący w niej grenadyerzy rosyjscy skrzyżowali broń, książę własną ręką ich roztrącił i przy odgłosie marsza Dąbrowskiego, wśród szeregów rosyjskich, wszedł na Rynek. (Dok. nast.)

miejscu, na tak małej stosunkowo przestrzeni, nie była zgromadzona podobnie wielka flota.

A demonstracya ta miała właśnie na celu rozentuzyazmowanie publiczności angielskiej, zachęcenie jej do nowych wydatków na budowę okrętów, do postawienia angielskiej siły zbrojnej na morzu na takiej stopie, aby jej pokonać nie mogła największa nawet koalicya państw kontynentu europejskiego. A obok tego zamierzano nadać tej demonstracyi charakter wymownej przestrogi pod adresem Niemiec: „Nie wysilajcie się na wrogie względem nas zamiary, na bezustanne mnożenie waszej floty — nam nigdy nie dorównacie!“

Z letnich siedzib.

Krynica, 19 lipca.

Sezon tegoroczny nie należy do najlepszych. Oto ogólne zdanie wymowne, czy to w ustach obywatela krynickiego, czy sezonowego mieszkańca zdrojowiska. Hasła bojkotu badów i letnisk pruskich ucichły, publiczność z Królestwa Polskiego — której w tym roku ubytek widoczny — znów pospieszyła do Sobot, Kołobrzega i t. d. A przecież ci, którzy zaniedbali przyjazdu do Krynicy, powinni choćby teraz przybyć na zachęcające ostatnie tygodnie lipca i sierpień. Kiosk meteorologiczny, stale oblegany przez żądnych pogody kuracyuszów, zapowiada dni piękne. A dotychczasowa wada Krynicy — niemożność dostania kąpieli — usunięta, przez zaprowadzenie porządku w systemie wydawania biletów kąpielowych, oraz przez racyonalne wprowadzenie biletów abonamentowych, które po-

ci. Nie wiem, jak to było, dosyć, że dałam dwa strzały szybko po sobie. Nosorożec, rażony w serce, chwiał się przez chwilę, a potem runął. Obok niego leżał naganiacz, niestety na śmierć zgnieciony“.

Drugie opowiadanie dała panna Gertruda Bacon, znana aeronautka. „Było to pewnego po południa sierpniowego w roku 1904, w Quarry Park Shrewsburg. Naokoło balonu tłoczyły się tłumy publiczności. Był to drugi dzień wystawy kwiatowej w Shrewsburg i 70.000 ludzi chciało widzieć wzlot balonu. Stanley Spencer, zmarły wynalazca, zaprosił mnie, ażebym wsiadła do jego balonu. Pogoda była niepomyślna. Silny wiatr giął wierzchołki drzew, które rosły po jednej stronie placu. Na drugiej stronie znajdował się wielki namiot. Wkrótce balon był gotów do wzlotu. Umocowano linami łódź i motor, maszynę puszczono w ruch, poczem Spencer i ja zajęliśmy miejsce w łodzi. Wiatr ustał na chwilę. Odezwał się sygnał i setki rąk puściły linę.

Z kilkudziesięciu tysięcy gardeł wzniósł się okrzyk w powietrze, gdy balon zaczął się wznosić w górę. Nagle zauważyłam, że dochodzącego mnie okrzyki nie miały tonu radości, ale wyraźnie zdradzały przerażenie. Nic dziwnego. Silny wiatr pochwycił nasz balon i niósł go na dach olbrzymiego namiotu. Śruba naszego balonu znajdowała się zaledwie w oddaleniu kilku stóp od płótna namiotu. Gdyby śruba wdarła się w płótno i zawikłała w niem, balon byłby zgubiony. Runąłby z nami na masę głów ludzkich. Na szczęście zdołaliśmy szybko wyrzucić mnóstwo balastu, maszynę wstrzymać i w ten sposób nagle balon skierować pionowo w górę. O kilka cali dalej, a katastrofa była nieunikniona, gdyż łódź nasza już poździerała cho-

cyjnych, na spłatę zaciągniętych już krótkoterminowych pożyczek na rachunek tejże pożyczki, oraz na spłatę długu 4 milionów koron, zaciągniętego w miejskiej Kasie oszczędności.

Archiwum miejskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi archiwalnej, pod przewodnictwem rektora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Fiericha, na którem przyjęto sprawozdanie z czynności archiwum za pierwsze półrocze z 1909 r. i uchwalono budżet dla archiwów aktów dawnych na rok 1910.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadesłali nowe dzieła następujący artyści malarze: Dyr. Jul. Fałat, St. Fabijański, St. Gałek, Ant. Gawiński, W. Gosienięcki, Wł. Jarocki, St. Kamocki, Eug. Kazimirowski, E. Knausówna, Apol. Kotowicz, Leon Kowalski, J. Krasnowolski, St. Kwiatkowski, Wł. Nałęcz, J. Rapacki, K. Runge, Wł. Sichulski, Wł. Skoczylas, J. Skotnicki, A. Soldinger, Wł. Tetmajer, A. Zawadowski, oraz Z. Langman rzeźbę w marmurze p. t. „Narodziny Afrodyty“. Celem zaznajomienia krakowskiej publiczności ze współczesną sztuką graficzną na zachodzie, urządzi dyrekcya Towarzystwa szereg wystaw z wybranych dzieł głośnych w tym zakresie talentów, jak Bejót, Otto Fischer, Herkomer, Zeissner, Zoir. Obecnie rozwieszono w osobnej sali barwne autolitografie znanego powszechnie we Francyi grafika, Aleksandra Lunois, którego kolekcya, nie wątpimy, wzbudzi i u nas duże zainteresowanie.

Z Konserwatoryum Tow. muzycznego. Jak się dowiadujemy, klasę śpiewu solowego w tutejszem konserwatoryum, opróżnioną po p. Horbowskim, ma objąć na rok 1909/10 p. Aleksander Bandrowski, znakomity artysta śpiewak, z którym dyrek-

godzinie 9 m. 30 do Makowa, skąd furami do Zawoi. Zebranie kolarzy w sobotę, o godzinie 11-ej w nocy, w restauracyi Bulmana w Suchej. Powrót w niedzielę wieczór.

Gorlice, 19 lipca. (Koncert. — Uniwersytet ludowy). Wobec wykwintnej muzykalnej publiczności jasielskiej i gorlickiej odbył się wczoraj w sali Sokoła wieczór muzyczny prof. Stanisława Bursy. Lwią część programu wypełnił sam koncertant, rozwijając przed zebraną publicznością wszystkie zalety pięknego głosu i doskonałej techniki. Mezzosopranistka p. Czernekówna, odśpiewała bardzo ładnie kilka pieśni i aryj klasycznego i współczesnego repertoaru, zyskując oklaski i uznanie znawców dla szkoły prof. Bursy. Muzykę instrumentalną reprezentował młody skrzypek p. Fabian, okazujący wiele talentu i brawury.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza odbył wczoraj walne zgromadzenie, na którem prezesem towarzystwa wybrano p. dra Przesmyckiego.

Nowy Targ. (Zbrodnicza banda cyganów.) Od dłuższego czasu plagą okolicy Nowego Targu była banda węgierskich cyganów, trudniąca się kradzieżą i rabunkiem. Onegdaj napadli na wieśniaka, powracającego z jarmarku do domu, tuż pod Nowym Targiem w lesie, i odebrawszy mu całą jego gotówkę 116 kor., uciekli w lasy. Kres ich operacyom położył dzielny wachmistrz tut. żandarmeryi p. Eliasz Bukowieński, odszukawszy ich w lesie i mimo stawianego mu groźnego oporu, sam skuł 7 osób i zaprowadził do aresztów sądowych w Nowym Targu.

Żmigród. (Stosunki sądowe). W sądzie tutejszym panują już od dłuższego czasu anormalne stosunki. Systemizowane 4 posady sędziów stale są nieobsa-

kich polskich śpiewów, oświadczając, że wolno śpiewać tylko po niemiecku. Po powrocie na salę miało się rozpocząć przedstawienie, lecz i tutaj żandarm oświadczył, że wolno grać tylko po niemiecku. Rozgoryczenie było wielkie, sala była zapełniona aż po brzegi; gdyby teraz oświadczono, że przedstawienie się nie odbędzie z powodu zakazu żandarmów, to kto wie, co byłoby się wydarzyło! Postanowiono zatem dać przedstawienie na migi.

Patrząc na takie przedstawienie nie wiedziało się, czy zębami zgrzytać czy się śmiać. Toć to już nie swawola urzędnicza, ale prawdziwe naigrawanie się z obywateli. A więc obywatele polscy już teraz takie upokorzenie znosić muszą, że prosty żandarm pruski może im na miejscu zabawy wydawać ograniczenia i zakazy!

„W ten sposób odegrano milcząco dwa czy trzy akty. Naraz pyta żandarm, skąd są amatorowie, że pewnie nie z Łęga? odpowiedziano, że ze wsi sąsiedniej Skócza. Wstał tedy i zakazał zupełnie dalszego przedstawienia.

Bądź co bądź przy swej oryginalności miało owo przedstawienie dużo stron humorystycznych, zwłaszcza, że amatorzy nie dali się zbić z tropu. — W pierwszym akcie naprzykład, gdzie zachodzi pieśń „Śmiało do boju“, rozległ się naraz śpiew, który po długim milczeniu wielkie zrobił wrażenie. Odśpiewano całą pieśń na właściwą melodyę, tylko bez słów na znany sposób: la, la, la.

Kultura pruska wystawiła sobie nowy pomnik który w marmurze wykuty w osławionej „alei zwycięstwa“ w Berlinie dobrzeby się przedstawiał.

Koniec strajku. Do strajkujących górników z szybu „Bettina“ w Dąbrowie przyłączyli się także

Posłowie powinni zachowaniem swojem starać

ny Włoch, postawił sprawę marok[illegible]ą na

nowych podatków i ceł, budżetu, a wreszcie w razie unieważnienia wyborów. Izba obradowała nad

usiłuje nakłonić Hiszpanię do okupacyi całego Rifu, ażeby przez to uzyskać nowy pretekst

---

KLEMENS BĄKOWSKI.

Wspomnienie roku chwały.

(1809.)

(Dokończenie.)

Podobnie postąpił generał Różniecki w bramie Sławkowskiej. Jadąc na czele przedniej straży ułanów i zastawszy Rosyan w bramie, wezwał ich do ustąpienia dla przejścia sprzymierzonego wojska polskiego. Widząc jednak, że słowa i przedstawienia nie pomagają, że z takimi sprzymierzeńcami trzeba iść na ostre, sprawiwszy szyki ułańskie, zakomenderował: „Do ataku broń, marsz!“ — Przerażona piechota rosyjska w popłochu rozbiega się na wszystkie strony, a Różniecki wraz ze szwym sztabem, na czele pierwszego plutonu, wpada galopem na Rynek, a za nim reszta przedniej straży. Na Rynku, otoczony oficerami, z jednym pułkiem huzarów, stał chmurny generał rosyjski Siewers, bez danych instrukcyj, nie wiedząc, co robić, czy udawać przyjaciela, czy też po nieprzyjacielsku wystąpić. Różniecki, człowiek z natury szorstki, prócz tego oburzony podejściem Austryaków i Rosyan, nie zważając zupełnie na obecność polskiego i rosyjskiego sztabu, nie zważając na swoich ułanów i rosyjskich huzarów, w najwyższem uniesieniu gromi Siewersa, wplatając do swej perory kilka prawdziwie żołnierskich komplementów. Siewers, jak niepyszny wysłuchawszy, jak student, surowej, obelżywej reprymendy polskiego generała, ustąpił z głównego odwachu. Ks. Józef oświadczył generałowi Siewersowi, że zajmuje Kraków na rzecz cesarza Napoleona i od prawa swego, jakie mu daje konwencya z generałem Mondetem zawarta, nie odstąpi. Siewers nie sprzeciwiał się dłużej, a wojska polskie weszły do Krakowa i zajęły go wspólnie z rosyjskimi. Na zażalenie ks. Józefa, został Siewers wkrótce odwołany, a komendę nad oddziałem rosyjskim objął gen. Suwarow. Tegoż dnia nadeszła wiadomość, że Napoleon zawarł z Austryą zawieszenie broni, z zastrzeżeniem zatrzymania tych stanowisk przez wojska, jakie zajmują w dniu dojścia tej wiadomości do nich o tem zawieszeniu broni. Skutkiem tego nie mógł już ks. Józef ścigać Austryaków i musiał oczekiwać końca pertraktacyj pokojowych.

Pamiętniki współczesne szeroko opisują radość, jaka zapanowała w Krakowie po oswobodzeniu go od rządów austryackich. Bezbarwna dotąd „Gazeta Krakowska“ umieściła gorący artykuł powitalny, pierwszy „artykuł wstępny“ od czasu swego istnienia (od r. 1796). Radość ta wyładowała się na zewnątrz uroczystościami, manifestacyami, iluminacyami, słynnym balem w Sukiennicach, a nadto poświęceniem i ofiarami na utrzymanie i pomnożenie wojska narodowego.

Napoleon traktując o pokój z Austryą kierował się oczywiście głównie interesem Francyi i dzięki temu zwycięska kampania polska nie przyniosła jej tyle, ile powinna. Pokój zawarł Napoleon 14 października w Wiedniu. W toku petraktacyj Austrya utrzymywała zasadę, że Księstwu Warszawskiemu odstąpić należy Galicyę po linię, jaką wojska polskie zajmowały, przez co tylko cyrkuł zamojski, i to nie cały, przy Galicyi zachodniej zostawał, bo resztę wschodniej Galicyi zajmowali sprzymierzeni Rosyanie. Matusiewicz, wysłannik Księstwa Warszawskiego, pobiegł do ministra francuskiego a ujrzawszy na mapie linię, którą wielka część ordynacyi zamojskiej była przyłączona do Austryi, z gorliwością Polaka i przyjaciela tak żywo i wymownie wystawił położenie prezesa rządu centralnego, który stałby się poddanym austryackim, tak mocno przekonywał o potrzebie zachowania twierdzy Zamościa, nakoniec malując stan wyniszczony Księstwa dowiódł, że Galicya bez Wieliczki żadnej pomocy Księstwu, a więc i Francyi nie przyniesie. Przyjął uwagi te Maret i przyrzekł przedłożyć je cesarzowi Napoleonowi.

Wkrótce Matuszewicz wezwany do cesarza, jasnem, płynnem, a umiarkowanem tłomaczeniem się, tak spodobał się cesarzowi, iż Napoleon wziął ołówek i jednym zamachem zakreślił całą ordynacyę do Księstwa, o Wieliczkę upomnieć się polecił „cum conditione sine qua non“. Stawali ministrowie austryaccy uporczywie przy zatrzymaniu Wieliczki. Napoleon dla wojny hiszpańskiej i dla podchwyconej nieszczerości rosyjskiej, pragnął ukończyć jak najprędzej wojnę; stanął więc pokój, przedzielający na połowę żupy wielickfe. Inne postanowienia traktatu pokojowego co do Polski były następujące:

Cesarz austryacki ustępuje i oddaje N. królowi Saskiemu dla przyłączenia do Księstwa Warszawskiego całą Galicyę zachodnią, czyli nową Galicyę i zaokrąglenie naokoło Krakowa na prawym brzegu Wisły oznaczone, oraz cyrkuł Zamojski w Galicyi wschodniej. Zaokrąglenie na prawym brzegu Wisły poza Podgórze będzie miało za promień odległość Podgórza od Wieliczki; linia demarkcyjna przechodzić będzie przez Wieliczkę i opierać się na zachód o rzekę Skawinę, a na wschód o strumyk, który wpada do Wisły pod Brzegami. Wieliczka i całe terytoryum żup solnych należeć będzie wspólnie do cesarza austryackiego i króla Saskiego, t. j. księcia Warszawskiego. Sprawiedliwość w niej wymierzana będzie w imieniu władzy municypalnej; wojska tam tylko dla policyi będą i w równej liczbie z każdego z dwóch narodów. Sól austryacka z Wieliczki będzie być mogła transportowana Wisłą przez Księstwo Warszawskie, nie podlegając żadnej opłacie. Zboża, pochodzące z Galicyi austryackiej, będą mogły być eksportowane Wisłą. Będzie mogło nastąpić między N. cesarzem austryackim a N. królem saskim oznaczenie granic tak, ażeby rzeka San od punktu, w którym dotyka się cyrkułu Zamojskiego, aż do swego ujścia w Wisłę, służyła za granicę obu państwom.

Najlepiej wyszła na tej wojnie Rosya, bo za problematyczną swą pomoc Napoleenowi udzieloną, musiała jej Austrya odstąpić część Galicyi wschodniej, która przez Polaków zdobyta, powinna była przypaść Księstwu Warszawskiemu.

Po ogłoszeniu traktatu pokoju, Rosyanie odciągnęli do swych granic, wojsko polskie udało się do Księstwa Warszawskiego, a zostały na stały garnizon w Krakowie tylko pułk 12-ty i 15-ty piechoty, tamten pod komendą pułkownika (a potem w r. 1830 — 31 w wojnie rewolucyjnej generała) Jana Weissenhofa, ten pod dowództwem pułkownika Miaskowskiego, tudzież pułk trzeci ułanów pod pułkownikiem Radzimińskim i 12-ta kompania artyleryi, którą dowodził pułkownik Wincenty Reklewski. W tej jego kompanii służył za sierżanta slawny Kazimierz Brodziński, ulubiony poeta, który wówczas w jednej stancyi w domu księgarki Groeblowej przez sześć miesięcy mieszkał, stojąc tam kwaterą.

Kraków stał się miastem departamentowem Księstwa Warszawskiego. Otrząsł się z niemczyzny, język polski wrócił do urzędu i szkoły, a choć po upadku Napoleona zagroziły Księstwu Warszawskiemu i Krakowowi znowu losy niewoli, przecież kongres wiedeński, stwarzając z Księstwa Królestwo Polskie, z panującą dynastyą rosyjską, a z Krakowa Rzeczpospolitą, dał tym częściom Polski możność rozwoju narodowego.

resztę wojsk zdetronizowanego szacha i usunąć nie godzących się na dokonaną zmianę gubernatorów. Z tego powodu toczą się jeszcze walki z Kirmanczah i Ardebill, którym jednakże nie przypisują większego znaczenia. W Teheranie naczelną władzą policyjną powierzono Ormianinowi Jefraimowi, pod którym pułkownik Lachow ma sprawować władzę wykonawczą.

W rezydencyi konsula rosyjskiego rozegrała się w dniu 18 b. m. oryginalna tragi-komedya dynastyczna. Na żądanie nowego regenta, konsul rosyjski miał nakłonić nowego, jedenastoletniego szacha Achmeda Mirzę, ażeby opuścił rodziców i „objął rządy“. Nowy władca opierał się długo, płacząc rzewnemi łzami i tuląc się do matki i uspokoił się dopiero, gdy mu powiedziano, że tak „potężnemu monarsze“ nie przystoi już płakać. Wówczas pozwolił się zawieść do Saltanetabad, gdzie „przedstawiono“ mu członków nowego rządu. Na pytanie regenta, czy pragnie być dobrym władcą dla swego narodu, odpowiedział malec: „Ślubuję to na Allaha!“

O zaopatrzenie zdetronizowanego szacha, rozpoczęły się układy między posłem rosyjskim a nowym rządem. Rząd rosyjski bowiem gotów jest dać przytułek byłemu szachowi jedynie pod warunkiem, że Persya zapewni mu odpowiednie jego godności utrzymanie.

Jak było do przewidzenia, rządowi carskiemu nie bardzo się spieszy z wycofaniem wojsk z Persyi. Ponieważ w Teheranie panuje wzorowy porządek i spokój, postarano się o nowy

że sklepy katolickie tutejsze są zaopatrzone wybornie, tak, że niema żadnych trosk o potrzeby gospodarskie. Górale nie drożą się wcale o ceny jazdy, są uprzejmi i przyjaźni, pracowici i zapobiegliwi. Do ulepszeń komunikacyjnych należy także telefon na tutejszej poczcie. Miejscowa inteligencya dąży do utrzymywania dobrych stosunków towarzyskich z letnikami przez urządzanie wspólnych zabaw. Zebrawszy te dane, przyzna czytelnik, że warunki pobytu letniego w Krościenku są naprawdę wyjątkowe.

M. G.

Miasto ogrodowe.

Życie w wielkich miastach, gdzie każda piędź ziemi zamienia się w kamień i musi być wyzyskana do celów praktycznych ze szkodą dla zdrowia ludzkiego, staje się coraz więcej urągowiskiem wobec najpierwotniejszych wymagań hygieny. W mieście „par excellence“ światowem, to jest w Londynie, wypada przeciętnie 20.000 ludzi na kilometr kwadratowy. Na prowincyi jest jeszcze gorzej. I tak w Gateshead żyje tylko $1/3$ część ludności, a w Plymout zaledwie jedna piąta w pomieszkaniach, zasługujących na to miano. Oczywiście nędza mieszkaniowa niszczy zdrowie ludności. Z młodzieży, która w Manchesterze zgłosiła się do ochotniczej służby wojskowej, zaledwie $1/3$ była do niej zdolną. Cyfra przerażająca. W jednej z dzielnic Birminghamu stała śmiertelność jest większa od śmiertelności, która panowała wśród wojska angielskiego, walczącego z Boerami, obliczając do śmiertelnych wypadków także i zgony na polu bitwy.

W miarę wzrostu ludności większych miast, sto-

przyzwyczajać do potrawy jak [illegible] podobnie z okiem, które długo przebywało w ciemności — tak samo należy postępować z więźniami koszar wielkomiejskich. Należy ich tak wychować, ażeby odczuli i pojęli powab i pożytek miasta ogrodowego.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Dar Grunwaldzki. Nadesłano do administracyi „Nowej Reformy“ następujące ofiary na Dar Grunwaldzki:

Zebrane od gości na weselu pp. Stanisławów Strasików 34 kor. 2 hal. Drowa Bednarska z Alwernii 1 kor. 60 h. Wojnarowska z Alwerni 60 h.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie sekcyi ekonomicznej wspólnie z komisyą aprowizacyjną, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wnioski w sprawie przystąpienia gminy w charakterze członka do powszechnego Tow. budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych i odstąpienia mu zamiast wypłaty udziałów, dwóch parcel gruntowych, położonych na tak zwanej „Hajewiczówce“ w sąsiedztwie ulicy Koletek na Stradomiu.

Ze zjazdu internistów. Wczoraj wieczorem od być się miała wycieczka uczestników zjazdu do Zakopanego. Wycieczka została odwołaną, albowiem zgłosiła się za mała liczba uczestników.

Komunikują nam: Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu miały być wygłoszone jeszcze następujące

Niektórzy adresaci zgłaszają się sami na pocztę po dzienniki, ale tu trzeba nieraz długo czekać, bo zamiast wózka pocztowego wysyłany bywa po odebranie poczty popołudniowej posłaniec pieszy(!), który na plecach przynosi zawartość nadeszłej poczty.

Zważywszy, że odległość od dworca kolejowego do urzędu pocztowego wynosi przeszło kilometr, zważywszy, że worek, który niesie posłaniec, waży 30 do 40 kg., nic dziwnego, że posłaniec nie może zdążyć na czas.

Istnieje wprawdzie jakiś przepis pocztowy, że posłańca nie wolno obciążać nad 20 kg., ale w Bochni nie ma on zastosowania. Wreszcie budynek urzędu pocztowego w Bochni nie odpowiada najskromniejszem pojęciom o wygodzie. Ciasny, ze schodami, jak drabina, nadałby się doskonale na kurnik, ale nie na siedzibę instytucyi rządowej.

Może dyrekcya poczt we Lwowie zlituje się wreszcie nad nami i zarządzi roznoszenie poczty popołudniowej, do czego koniecznem jest jeszcze ze trzech listonoszów.

Chrzanów, 21 lipca. (Z kroniki wypadków. — Włamanie.) Przed kilku dniami zdarzył się w Kątach, pod Chrzanowem, w kopalni „Matylda“, nieszczęśliwy wypadek, spowodowany pęknięciem rury od maszyny, przewodzącej parę o wysokiem ciśnieniu, wskutek czego trzech stojących obok robotników doznało bardzo ciężkiego poparzenia na całem ciele. Z poparzonych jeden umarł, dwóch zaś znajduje się na kuracyi w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

W nocy z 14 na 15 b. m., we wsi Bolęcinie odebrał sobie życie przez powieszenie, na strychu

w miejsce p. H. Wierzyckiego mianowała dyrektorem p. Fr. Kisielewskiego. Prezes rady nadzorczej p. Kamil Baum również ustąpił, a w jego miejsce jednogłośnie obrano p. Wincentego Paszczę. Sądzimy, że przy takim wyborze członkowie Towarzystwa nie będą narażeni na niespodzianki.

Przyszła spółka wytwórcza krawiecka ma zapewnioną subwencyę w kwocie 6000 kor. W ministerstwie bowiem robót publicznych odbyło się z końcem czerwca posiedzenie Rady przybocznej dla popierania drobnego przemysłu, podczas którego p. Battaglia zainicyował zawiązanie takiej spółki w Tarnowie. W sprawie tej zjedzie do naszego miasta instruktor przemysłowy p. W. Ostrowski i inż. Till.

W sali ratuszowej odbył się odczyt o nowym języku „Esperanto“.

Łańcut, 21 lipca. (Krajowy warsztat tkacki). — Już obecnie można zapisywać uczniów do krajowego, zawodowego warsztatu tkackiego w Łańcucie na kurs nauki tkactwa, który rozpoczyna się 1 września. Warunki: ukończenie przynajmniej szkoły ludowej, ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie. — Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do tutejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej (8-10 godzin tygodniowo). Nauka w warsztacie trwa dwa wyjątkowo lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne, wykonane w sali roboczej, otrzymują stosowne wynagrodzenie. — Bliższych informacyj udzieli poseł Żardecki w Łańcucie.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod sokolnię w Skolem odbyło się w niedzielę 18 b. m.

DR. KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW-ul. Św. Jana l. 12. II. piętro

TELEFON № 492

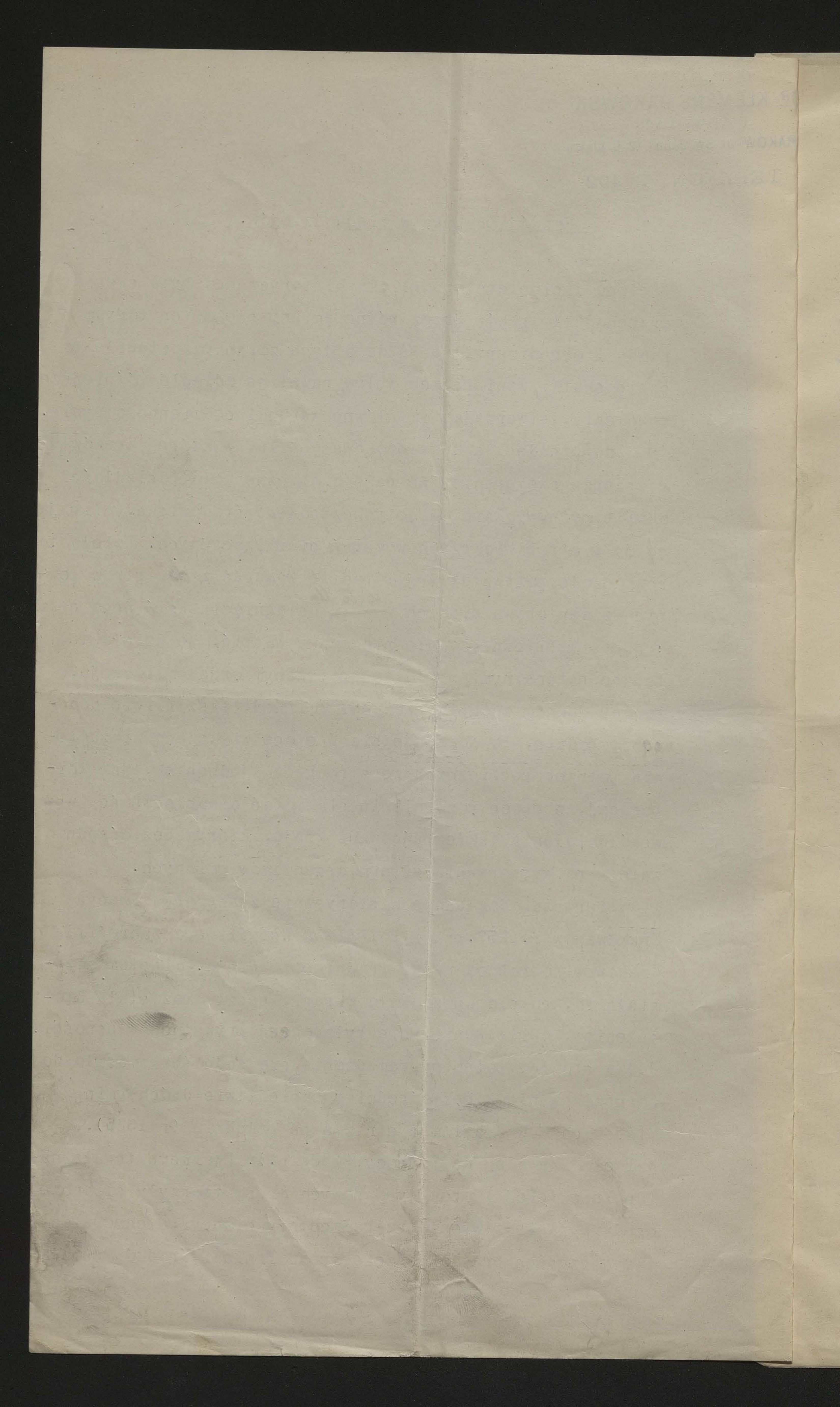
Rozwój obszaru Krakowa w biegu dziejów.

W ciągu tysiącletniego blisko historycznego bytu swego przechodził Kraków przez różne zmiany swego terytoryum, rządu i organizacyi, a każda z tych zmian pozostawiła po sobie skutki, wywierające wpływ nawet na odległe późniejsze pokolenia, stwarzając im główne warunki codziennego życia.

Znowu nadeszła taka epokowa chwila, w której Kraków rozszerza swe granice na całe okoliczne koło posiadłości okolicznych, większe od dotychczasowego środowiska, wciągając je w obręb większych wymagań cywilizacyjnych. Dzieło to rozpoczęte potrwa dłużej i będzie wymagać z obu stron pewnych ofiar obywatelskich a to dla osiągnięcia wspólnego celu : dobra publicznego, ale nie można wątpić, że dzieło to, będące naturalnym, wszędzie spotykanym objawem rozwoju, będące jednym z ogniw ewolucyi gminnej, szczęśliwie dopełnionem będzie, bo dokonuje się w epoce większego zrozumienia potrzeb publicznych ze strony tak jednostek, jak korporacyj, w epoce rozwinięcia się pojęć o konieczności współdziałania także państwa i kraju, którym bezpośrednio zależy na wytworzeniu silnych organizmów gminnych.

Pierwsza, dokładnie historycznie znana organizacya Krakowa w r.1257. przez Bolesława Wstydliwego nadana zakreśliła Krakowowi obręb od rzeki Prądnika po Wisłę. Miastem pozostało to, co się obwarowało murami, reszta pozostała uposażeniem, o ile w niem nie było obcej prywatnej własności. Już w sto lat potem nagromadzenie się ludności zmusiło do zorganizowania w bezpośredniem sąsiedztwie dwóch gmin miejskich K a z i m i e r z a na południu (r:1335), K l e p a r z a na północy (1366 r.). Ewolucya trwała naturalnie dalej i obok tych nowych miast tworzyły się nowe osady w sąsiedztwie potrzebujące organizacyi, a chociaż w owych czasach brakło jeszcze zrozumienia i środków na złą-

Drukowane w Nowościach Illustrowanych



czenie ich w całość, przecież odczuwano potrzebę pewnego kierunku ze strony głównego środowiska, ze strony Krakowa i z biegiem czasu wymyślano pewne sposoby, półśrodki, łączące te gminy z Krakowem.

Przedewszystkiem nabyło miasto w XIV wieku wsi: Dąbie Grzegórzki i Czarną wieś, a jako właściciel, „dziedzic", wykonywało w nich władzę patrymonialną nad mieszkańcami i urządziło się praktycznie, zamieniając robociznę na czynsze. Podobnież nabyło od Klasztoru Zwierzynieckiego Błonie, które jednak jako bezludne nie potrzebowało organizacyi.

Na zachodzie była obszerna gmina Garbary, czyli Piasek. W XV wieku wcielono ją do miasta z pozostawieniem jej pewnej autonomii, zwłaszcza sądowej, a w r. 1673. połączono do niej z Czarną wsią.

Inne gminy między powyższemi do około rozsiane, stanowiły organizacye drobne, zwane „jurydykami", mające własne skromne ławy z sołtysem lub wójtem na czele pod kontrolą głównego właściciela gruntu lub jego pełnomocnika; najwięcej samoistności miało Półwsie zwierzynieckie i Nowa wieś, zorganizowane w XIV. w. jako gminy wedle prawa niemieckiego. Zewnętrznym wyrazem tej samoistności była własna pieczęć.

Na północ były jurydyki: Pędzichów, z godłem katedry w pieczęci, jako własność wikaryuszów katedralnych - Błonie, między ulicą Długą a Krowoderską, noszące w pieczęci konia w biegu z krzyżem dwuramiennym na grzbiecie, nad nim Duch Śty, herb wzięty z godła szpitalników S. Ducha, pierwotnych właścicieli tych posiadłości — Biskupie koło Wizytek, nosiło w pieczęci Sgo Stanisława z Piotrowinem, bo grunt należał do biskupstwa — Krowodrża miała w pieczęci krowę z podwójnym krzyżem między ramionami, godłem właścicielki t.j. Szpitalników S. Ducha.

Od zachodu za wyżej wspomnianemi Garbarami mającemi herb podobny do Krakowa tylko bez bramy w murach mieszczącej się w herbie krakowskim, następował Smoleńsk, dzielący

czenie ich w całości przeszło etc.[illegible] pętrzebe nowego [illegible] kierunku ze strony [illegible] środowiska ze strony Krakowa i z biegiem czasu wywołano pewne spory, [illegible] za-czące te gminy z Krakowem.

Przedewszystkiem objęto miasto w XIV wieku wsi: Dąbie Grzegórzki i Czarną Wieś, a jako właściciel „dziedzic" wy-konywał w nich władzę patrymonialną nad mieszkańcami i urządziło się praktycznie, zamieniając robociznę na czyn-sze. Podobnie[illegible] nabyło od klasztoru Zwierzynieckiego Błonia, które jednak jako teren ludne nie potrzebowało organizacji.

Na zachodzie były obszerne gminy Garbary czyli Piasek. W XV wieku wcielono ją do miasta z pozostawieniem jej pew-nej autonomii, zwłaszcza sądowej, a w r. 1673 przyłączono [illegible] Czarną księgą.

Inne gminy między powyższymi do około ... pozostałe [illegible] organizacyę [illegible] zwane „jurydykami", mające własne [illegible] z [illegible] kontrola głównego właściciela gruntu lub jego [illegible] największej [illegible] miasto Półwsie zwierzynieckie i Nowa wieś, zorganizowane w XIV w. jako gminy według prawa niemieckiego. Zewnętrznym wyra-zem tej samodzielności była własna pieczęć.

Na północ były jurydyki: Biskupie, z gruntem który w [illegible], jako własność wikaryuszów katedralnych Błonie, a gdy ulica Długa a Krowoderska, nocznce w [illegible] części [illegible] z krzyżem drewnianym na granicie. nad nią Duch Św., które wzięły z godła szpitalników S. Ducha [illegible] właściciel tych posiadłości. Pędzichów albo Wszytek, kościół w pierzei Sgo Stanisława z Piotrowinem. Do gruntu należał do [illegible] — Krowodrza miała w [illegible] części Krowodrza przedział krzyżem między [illegible], gdzie właściciele [illegible] S. Ducha.

Od zachodu na wyżej wymienionemi Garbarami [illegible] dołączyli do Krakowa tylko też trzeba w murach nieczęstej [illegible] w [illegible] mieszczanie Smoleńsk dzielnicy

się na jurydykę duchowną kościoła Bożego Miłosierdzia, z pieczęcią z Chrystusem w studni i wielkorządową, używającą herbu każdoczesnego wielkorządcy.

Na wschodzie idąc od północy naprzód rozciągały się grunta nazwane od XVII w. Wesołą, mające w herbie św. Jana Chrzciciela z barankiem, trzymającego chorągiewkę zakończoną krzyżem. Potem wyrosły tu dwie jurydyki: Strzelnica po jej południowej stronie, w w. XVI. obie zwane „Wielkim wałem". Lubicz miał w pieczęci 2 pod ostrym kątem ustawione belki, między niemi gruszka, przy wierzchołku po obu stronach, jedna sześciopromienna gwiazda, nad kartuszem korona.

Grunta między Wesołą a Stradomiem były przeważnie stawami miejskiemi pokryte nielicznymi domkami mieszczan krakowskich.

Kazimierz nabył za Wisłą grunta, na których dziś Podgórze się wznosi, a były to aż do rozbioru Polski mokradła, nieużytki, kamieniołomy, młyn i nieco chat rybackich. Po rozbiorze Polski grunta te niedopilnowane przez Kazimierz zajęte zostały przez szybko wzrastającą osadę przy komorze austryackiej, które niedługo przybrało stałą nazwę Podgórza w r. 1784. uznane zostało przez cesarza Józefa II. za miasto a w r. 1808. otrzymało herb: na niebieskiem polu u dołu potok, obok dwie kolumny, na lewo człowiek z wiosłem, w głębi wzgórze.

W r. 1809. wcielono Podgórze do Krakowa z zaokrągleniem gruntów na połowę odległości od Wieliczki, ale w r. 1815. wróciło Podgórze do Austryi, a tem samem odpadło od Krakowa.

Prawo o miastach Sejmu Czteroletniego z r. 1791. zniosło wszelkie jurydyki, jakie powstały na obszarach pierwotnie na miasto przeznaczonych i poddało je pod magistraty miast odnośnych. Teoretycznie więc Magistrat krakowski otrzymał władzę na całe terytorium od Prądnika po Wisłę - ale

F po północnej stronie ulicy Lubicz, i Lubicz F

się na jurydykę duchowną Kościoła Bożego Miłosierdzia [illegible]
pieczęć z Chrystusem w studni i na wielkorządową, używając
herbu każdoczesnego wielkorządcy.

Na południe idąc od pełnicy naprzód rozciągały się
grunta nazwane od XVII w. Wesołą, mające w herbie św. Jana
Chrzciciela z barankiem, trzymającego chorągiewkę zakończo-
ną krzyżem. Potem wyrosły tu dwie jurydyki: Strzelnica /
Łubicz/ po jej południowej stronie, w w. XVI. obie zwały
„Wielkim wałem". Łubicz miał w pieczęci Z pod ostrym kątem
ułożone belki, między niemi gruszka, przy wierzchołku po
obu stronach, jedna sześcioramienna gwiazda, nad kartuszem
korona.

Grunta między Wesołą a Strzelnicą były przeważnie sta-
wami miejskiemi pokryte z niezliczonymi domkami mieszczan kra-
kowskich.

Kazimierz nabył za Wisłą grunta, na których dziś Podgó-
rze się wznosi, a były to aż do rozbioru Polski porządnie
nieużytki, kamieniołomy, młyn i kilka chat rybackich. Po
rozbiorze Polski grunta te niedopilnowane przez Kazimierz
zajęte zostały przez szybko wzrastającą osadę przy komorze
austryackiej, która niedługo przybrała stałą nazwę Podgórze
w r. 1784. uznaną została przez cesarza Józefa II. za mia-
sto a w r. 1808. otrzymało herb: na niebieskiem polu u do-
łu potok, obok dwie kolumny, na lewo człowiek z wiosłem, w
głębi wzgórze.

W r. 1809. wcielono Podgórze do Krakowa z zaokrągleniem
gruntów na potoce odłączonych od Wieliczki; ale w r. 1815.
wróciło Podgórze do Austryi, a tem samem odpadło od Krako-
wa.

Prawo o miastach Sejmu Czteroletniego z r. 1791. zniosło
wszelkie jurydyki, jakie powstały na obszarach pierwotnie
na miasta przeznaczonych i oddało je pod magistraty miast
odnośnych. Odtąd [illegible] więc Magistrat Krakowski [illegible]
władzę na całem terytorjum od Prądnika po Wisłę [illegible]

zamieszki wojenne, jakie wkrótce nastąpiły: Targowica, a potem powstanie Kościuszki, okupacya pruska, a wreszcie w r. 1796. przyłączenie do Austryi, przeszkodziły uporządkowaniu stosunków. Austryacy rozszerzali władzę w tym kierunku i zaraz zapowiedzieli przyłączenie Kazimierza i Kleparza. Kazimierz zaoponował. Imieniem jego wnieśli Karol Sobienowski prezydent magistratu, ~~Kazim~~ Kazimierskiego Jan Dobrzański prezydent sądu i Maciej Mączeński, asesor sądowy, prośbę do tronu o pozostawienie Kazimierza przy jego prawach, ale ostatecznie w r. 1802. przyłączenia dokonano.

Że Kraków nie rozszerzył się tak za czasów Rzpstej polskiej, to wynikło początkowo z wielkiej różnicy między handlowem miastem a rolniczemi przedmieściami, potem z braku środków na obwarowanie, a wreszcie nadszedł taki upadek ekonomiczny miasta i wyludnienie po długoletnich wojnach szwedzkich (1702 - 1709) i konfederackich (1768 - 1772), że chwilowo każda gmina wystarczała sobie sama. Dalsze zmiany w toku XIX w. opisuje niżej inny autor.

Klemens Bąkowski

Obrazek wyborczy krakowski.

Dnia 30. marca 1911 r. przystępowali do urny przedstawiciele ,,małego handlu " krakowskiego do wyboru 5 radców miejskich.

W jednej z sekcyj przyjmujących głosy zasiadał radca m.Dr.KAY. - dalej radca m. Ritterman i radca magistr. Schlichting. Ponieważ p.Ritterman należał do obozu ,,niezawisłych żydów " przeto dla równowagi zaproszono do komisyi ,,kahalnego " p. Aschkenazego.

P.P. Ritterman i Aschkenazy spojrzeli wrogo na siebie i za - siedli po bokach radcy K...- przedłożono listy wyborcze, papiery na protokół, aż p. Aschkenaze rzekł wpatrzony w przeciwległą ścianę :

-,, Jeżeli pan Ritterman nie będzie przeszkadzać moim ludziom, to ja nie będę szkodzić jego ludziom.....

Na to p. Ritterma n odrzekł nie patrząc na p. Aschkenazego :

,, Jak pan Aschkenazy będzie lojalny dla moje ludzie - to ja będę lojalny dla jego ludzie."

Po tem przymierzu rozpoczął się akt wyborczy : szeregi ży - dowskich handlarzy oddawały karty i koperty z głosami, a co parę minut kwestyonował p. Ritterman tożsamość Leiba Goldberga, Mojżesza Landaua, Simchy Spira itd.poczem p. Aschkenazy ręczył słowem honoru za autentyczność wyborcy, więc p. Ritterman z rezygnacyą odpowiadał : ,,niech i tak będzie "! Ale naprzemian od czasu do czasu zaprzeczał znowu p. Aschkenazy tożsamość Simona Cypresa, Arona Springerna, Izaka Wollusta itd. lecz na słowo honoru p. Ritter - mana dopuszczał ich do głosowa nia mówiąc: ,,jeszcze się i na tych zgodzę! ale zobaczymy !...

Nawał wyborców zmniejszał się, tem goręcej kręcący się ,,notable " walczących stron żydowskich dysputowali ze sobą, zapalali się, aż p.Dr. Zygmunt Ehrenpreis zarzucił Drowi............ że jest złodziej Dr.. . . . . . nazwał Dra. Ehrenpreisa oszustem -

poczem obaj przyrzekli sobie niebawem udowodnić złodziejstwo, oszustwo, szachrajstwo, przeszli od języka polskiego do niemieckiego, a potem do żydowskiego - aż spór o tożsamość Pejsacha Grossa nie zwrócił ich uwagi na bieżący interes.

,, Co? pan jesteś Pejsach Gross ? zapytał p. Aschkenazy. On umarł.!

,,Umarł ? zapytał wyborca , ja o tem nie słychałem !

P. Ritterman otrzymawszy jakiś znak od wyborcy oświadczył, że p. Aschkenazy się myli, bo on zna tego wyborcę jako pana Pejsacha Grossa.

,, To być nie może, umarł na mojej ulicy !"

,, A ja mówię że on żyje! Ja już pozwoliłem że dwa pańskie nieboszczyki głosowały, a pan nie chce pozwoloć na mojego nieboszczyka?!

,, Dobrze,niech głosuje, ale to już ostatni !

Coraz próżniej na sali, coraz rzadziej doprowadzają agitatorzy pełnomocników, nieboszczyków i masy spadkowe do głosowania - zjawia się pejsaty żydek w pipicy, a na pytanie Dr. K... jak się nazywa, podaje : hrabia Morsztyn Bolesław ! / hr. B.Morsztyn miał mleczarnię i z tego tytułu głos w małym handlu, a kartę wyborczą wyłudził żydek od woźnego lub przez agitatoró z Magistratu. /

,, Niech pan hrabia się wynosi ! rzekł Dr. K.... a żydek zniknął w tej chwili nie remonstrując wcale przeciw ukróceniu jego praw wyborczych.

W południe opieczętowano urnę, zamknięto drzwi do sali i opieczętowano, poczem Komisya udała się na obiad, aby z nowemi siłami kontynuować po południu akt wyborczy.

Schodząc po schodach wziął p. Ritterman Dra. K... na bok i rzekł:

,,Panie mecenasie.....ja mam wielgą prośbę .....ale to wielgą prośbę....

,,Proszę "-

,,Panie mecenasie, ja pana bardzo proszę : gdyby tak przez południe pan prezydent przyszedł do pana i chciał zrobić jakie cygaństwo z urną, żeby pan nie pozwolił !

,, Ależ panie ! gdzieżby prezydent !...

,, Już ja wiem co mówię "

,,Urna zamknięta, a drzwi !

,,Zamknięte ? ja mam klucz od urne i od sali w tej kieszeni, co przy przeszłe wybory chcieli nas oszukać, ale ten, co to miał wrzucić głosy, ruszyło go sumienie i oddał mi klucze i nie zepsuł wybory! Wie pan ?! " ,, Niech się pan uspokoi ja do tego ręki nie przyłożę........

Dr. Ehr.... z drem. .... z którym się poprzednio wzajemnie zwymyślali ostatniemi słowami - odeszli także prowadząc się pod rękę w najwyższej zgodzie, jakby nic między nimi nie zaszło, aby po południu prowadzić resztę zastępów do urny wyborczej.

O 3-ciej godzinie ponownie rozpoczęła się walka wyborcza.

Spieszyli kahalnicy, spieszyli liczniej niezawiśli i sprzymierzeni z nimi syoniści i socyaliści. Co raz jednak mniejszy ruch a większe zacietrzewienie i oczekiwanie. Zdyszani agitatorowie przyprowadzają resztki wyłowionych wyborców, ostatnie atuty partyi rządzącej tj. całą kupę zastępców z ,,duplikatami " kart ,,zagubionych" i reprezentantów kart których nie doręczano wcale..........ale zwyciężyli niezawiśli.

O b r a z e k w y b o r c z y k r a k o w s k i.

Dnia 30 marca 1911 r. przystępowali do urny przedstawiciele"ma= łego handlu"krakowskiego do wyboru 5 radców miejskich.-

Jednej z sekcji przyjmujących głosy zasiadał radca m.Dr.Koy -da = lej radca m.Ritterman i radca magistr.Schlichting. Ponieważ p.Ritter= man należał do obozu"niezawisłych żydów " przeto dla równowagi zapro= szono do komisji " kahalnego p. Aschkenazego.-

P.P.Ritterman i Aschkenazy spojrzeli wrogo na siebie i zasiedli po bokach radcy K.. . - przedłożono listy wyborcze,papiery na proto= kół, aż p. Aschkenaze rzekł wpatrzony w przeciwległą świanę:

" Jeżeli p. Ritterman nie będzie przeszkadzać moim ludziom, to ja nie będę szkodzić jego ludziom.....

Na to p. Ritterman odrzekł nie patrząc na p.Aschkenazego: " jak p.Aschkenazy będzie lojalny dla moje ludzie - to ja będę lojalny dla jego ludzie"

Po tem przymierzu rozpoczął się akt wyborczy:szeregi żydowskich handlarzy oddawały karty i koperty z głosami, a co parę minut kwestjo= nował p.Ritterman tożsamość Leiba Goldberga,Mojżesza Landaua,Simchy Spira i td.poczem p.Aschkenazy ręczył słowem honoru za autentyczność wyborcy, więc p.Ritterman z rezygnacją odpowiadał: " niech i tak bę= dzie"! Ale naprzemian od czasu do czasu zaprzeczał znowu p.Aschkena= zy tożsamość Simona Cypresa, Arona Springerna, Izaka Wollusta itd. lecz na słowo honoru p. Rittermana dopuszczał ich do głosowania mó= wiąc :" jeszcze się i na tych zgodzę ! ale zobaczymy !...

Nawał wyborców zmniejszał się, tem goręcej kręcący się "notable" walczących stron żydowskich dysputowali ze sobą, zapalali się, aż p. Dr.Zygmunt Ehrenpreis zarzucił Drowi Grünzweigowi,że jest złodziej Dr.Grünzweig nazwał Dr.Ehrenpreisa oszustem,poczem obaj przyrzekli sobie niebawem udowodnić złodziejstwo, oszustwo,szachrajstwo,przeszli od języka polskiego do niemieckiego, a potem do żydowskiego - aż

spór o tożsamość Pejsacha Grossa nie zwrócił ich uwagi na bieżący interes.-

" Co ? pan jesteś Pejsach Gross ? zapytał p.Aschkenazy.On umarł!

" Umarł ? zapytał wyborca, ja o tem nie słyszałem !

P. Ritterman otrzymawszy jakiś znak od wyborcy oświadczył,że p. Aschkenazy się myli, bo on zna tego wyborcę jako pana Pejsacha Grossa.

" To być nie może, umarł na mojej ulicy !

" A ja mówię, że on żyje ! Ja już pozwoliłem, że dwa pańskie nieboszczyki głosowały, a pan nie chce pozwolić na mojego nieboszczyka ? !

" Dobrze, niech głosuje, ale to już ostatni !

Coraz próżniej na sali, coraz rzadziej doprowadzają agitatorzy pełnomocników, nieboszczyków i masy spadkowe do głosowania -zjawia się pejsaty żydek w jupicy, a na pytanie Dr.K..- podaje: hrabia Morsztyn Bolesław ! / hr.B.Morsztyn miał mleczarnię i z tego tytułu głos w małym handlu, a kartę wyborczą wyłudził od woznego lu przez agitatorów z Magistratu./

" Niech pan hrabia się wynosi! rzekł Dr.K... a żydek zniknął w tej chwili nie remonstrując wcale przeciw ukróceniu jego praw wyborczych.-

W południe opieczętowano urnę, zamknięto drzwi do sali i opieczętowano, poczem Komisja udała się na objad, aby z nowemi siłami kontynuować po południu akt wyborczy.-

Schodząc po schodach wziął p. Ritterman Dra.K... na bok i rzekł:

" Panie mecenasie .. ja mam wielgą prośbę.... ale to wielgą prośbę...

" Proszę "-

" Panie mecenasie, ja pana bardzo proszę: gdyby tak przez południe pan prezydent przyszedł do pana i chciał zrobić jakie cygaństwo z urną, żeby pan nie pozwolił !

" Ależ panie ! gdzieżby prezydent !...

" Ja już wiem co mówię "

" Urna zamknięta, a drzwi !

" Zamknięta ? ja mam klucz od urne i od sali w kieszeni,co przy przeszłe wybory chcieli nas oszukać, ale ten, co to miał wrzucić głosy,

ruszyło go sumienie i oddał mi klucze i nie zepsuł wybory! Wie pan ? "Niech się pan uspokoi ja do tego ręki nie przyłożę....

Dr. Ehrenpreis z drem Grunzweigem, z którym się poprzednio wzajemnie zwymyślali od złodzieji i oszustów - opuścili pod rękę zgodnie,jak gdyby między nimi nic nie zaszło Magistrat, aby po po=łudniu prowadzić resztę zastępów do urny wyborczej.-

O 3-ciej godzinie ponownie rozpoczęła się walka wyborcza.

Spieszyli kahalnicy, spieszyli liczniej niezawiśli i sprzymie=rzeni z nimi syoniści i socjaliści. Co raz jednak mniejszy ruch a większe zacietrzewienie i oczekiwanie. Zdyszani agitatorowie przy=prowadzają resztki wyłowionych wyborców, ostatnie atuty partyi rzą=dzącej tj. całą kupę zastępców z " duplikatami " kart " zagubionych" i reprezentantów kart, których nie doręczono wcale........ ale zwy=ciężyli niezawiśli.-

Obrazek wyborczy krakowski.

Dnia 30. marca 1911 r. przystępowali do urny przedstawiciele ,,małego handlu " krakowskiego do wyboru 5 radców miejskich.

W jednej z sekcyj przyjmujących głosy zasiadał radca m. Dr. Kay. - dalej radca m. Ritterman i radca magistr. Schlichting. Ponieważ p. Ritterman należał do obozu ,,niezawisłych żydów " przeto dla równowagi zaproszono do komisyi ,,kahalnego " p. Aschkenazego.

P.P. Ritterman i Aschkenazy spojrzeli wrogo na siebie i zasiedli po bokach radcy K...- przedłożono listy wyborcze, papiery na protokół, aż p. Aschkenaze rzekł wpatrzony w przeciwległą ścianę :
-,, Jeżeli pan Ritterman nie będzie przeszkadzać moim ludziom, to ja nie będę szkodzić jego ludziom.....

Na to p. Ritterma n odrzekł nie patrząc na p. Aschkenazego :
,, Jak pan Aschkenazy będzie lojalny dla moje ludzie - to ja będę lojalny dla jego ludzie."

Po tem przymierzu rozpoczął się akt wyborczy : szeregi żydowskich handlarzy oddawały karty i koperty z głosami, a co parę minut kwestyonował p. Ritterman tożsamość Leiba Goldberga, Mojżesza Landaua, Simchy Spira itd. poczem p. Aschkenazy ręczył słowem honoru za autentyczność wyborcy, więc p. Ritterman z rezygnacyą odpowiadał : ,,niech i tak będzie "! Ale naprzemian od czasu do czasu zaprzeczał znowu p. Aschkenazy tożsamość Simona Cypresa, Arona Springerna, Izaka Wollusta itd. lecz na słowo honoru p. Rittermana dopuszczał ich do głosowa nia mówiąc: ,,jeszcze się i na tych zgodzę! ale zobaczymy !...

Nawał wyborców zmniejszał się, tem goręcej kręcący się ,,notable" walczących stron żydowskich dysputowali ze sobą, zapalali się, aż p. Dr. Zygmunt Ehrenpreis zarzucił Drowi Grünzweigowi że jest złodziej Dr. Grünzweig. nazwał Dra. Ehrenpreisa oszustem -

poczem obaj przyrzekli sobie niebawem udowodnić złodziejstwo, oszu - stwo, szachrajstwo, przeszli od języka polskiego do niemieckiego , a potem do żydowskiego - aż spór o tożsamość Pejsacha Grossa nie zwrócił ich uwagi na bieżący interes.

,, Co? pan jesteś Pejsach Gross ? zapytał p. Aschkenazy. On umarł.!

,,Umarł ? zapytał wyborca , ja o tem nie słychałem !

P. Ritterman otrzymawszy jakiś znak od wyborcy oświadczył , że p. Aschkenazy się myli, bo on zna tego wyborcę jako pana Pej - sacha Grossa.

,, To być nie może, umarł na mojej ulicy !"

,, A ja mówię że on żyje! Ja już pozwoliłem że dwa pańskie nieboszczyki głosowały, a pan nie chce pozwolić na mojego nieboszczyka?!

,, Dobrze,niech głosuje, ale to już ostatni !

Coraz próżniej na sali, coraz rzadziej doprowadzają agitatorzy pełnomocników, nieboszczyków i masy spadkowe do głosowania - zjawia się pejsaty żydek w jupicy, a na pytanie Dr. K... jak się nazywa, podaje : hrabia Morsztyn Bolesław ! / hr. B.Morsztyn miał mleczarnię i z tego tytułu głos w małym handlu, a kartę wyborczą wyłudził żydek od woźnego lub przez agitatorá z Magistratu. /

,, Niech pan hrabia się wynosi ! rzekł Dr. K.... a żydek zniknął w tej chwili nie remonstrując wcale przeciw ukróceniu jego praw wyborczych.

W południe opieczętowano urnę, zamknięto drzwi do sali i opieczętowano, poczem Komisya udała się na obiad, aby z nowemi siłami kontynuować po południu akt wyborczy.

Schodząc po schodach wziął p. Ritterman Dra. K... na bok i rzekł: ,,Panie mecenasie.....ja mam wielgą prośbę .....ale to wielgą prośbę....

,,Proszę "-

,,Panie mecenasie, ja pana bardzo proszę : gdyby tak przez południe pan prezydent przyszedł do pana i chciał zrobić jakie cygaństwo z urną, żeby pan nie pozwolił !

,, Ależ panie ! gdzieżby prezydent !...

,, Już ja wiem co mówię "

„Urna zamknięta, a drzwi !

„Zamknięta ? ja mam klucz od urne i od sali w kieszeni, co przy przeszłe wybory chcieli nas oszukać, ale ten, co to miał wrzucić głosy, ruszyło go sumienie i oddał mi klucze i nie zepsuł wybory! Wie pan ?! " „ Niech się pan uspokoi ja do tego ręki nie przyłożę.........

Dr. Ehrenpreis z drem. Grünwaigen, z którym się poprzednio wzajemnie zwymyślali od złodziei i oszustów – opuścili zgodnie pod rękę, jakgdyby między nimi nic nie zaszło, ~~także~~ Magistrat, aby po południu prowadzić resztę zastępów do urny wyborczej.

O 3-ciej godzinie ponownie rozpoczęła się walka wyborcza.

Spieszyli kahalnicy, spieszyli liczniej niezawiśli i sprzymierzeni z nimi syoniści i socyaliści. Co raz jednak mniejszy ruch a większe zaciekawienie i oczekiwanie. Zdyszani agitatorowie przyprowadzają resztki wyłowionych wyborców, ostatnie atuty partyi rządzącej tj. całą kupę zastępców z „duplikatami" kart „zagubionych" i reprezentantów kart których nie doręczano wcale..........ale zwyciężyli niezawiśli.

36

K. BĄKOWSKI.

Przygoda Tuhaj-beja.

Humoreska teatralna.

Do grona personalu teatru popularnego należał artysta, występujący pod mianem p. Dekarta. Marzył on w cichości ducha o rolach: Hamleta, Otella lub Romea, ale na razie musiał zadowalać się rolami mniejszemi, znacznie mniejszemi. Nazwisko jego figurowało na afiszu zwykle na końcu spisu osób sztuki, tam gdzie zwykle wymienieni są: „pachołek“, „gość pierwszy“, „strażnik“ i t. p. stąd nazwisko p. Dekarta dalekiem jeszcze było od nieśmiertelności, co go bolało i gryzło, a jedyną jego pociechą, obok uczenia się rozmaitych ról z Szekspira, Szyllera i Fredry — była miłość panny Hali, grywającej z powodzeniem podlotki i panny służące, lub spełniającej w razie potrzeby rolę chórzystki, albo statystki.

Wtem uśmiechnął się do niego los, powalając chorobą wybitniejszego artystę, skutkiem czego dyrektor powierzył p. Dekartowi kilka większych ról, a wreszcie i rolę hrabiego Lestra w „Maryi Stuart“. — Równocześnie jednak ten sam kapryśny los rzucił mu nowy kamień na serce: oto p. Dekart zauważył, że jakiś starszy pan począł pojawiać się w krzesłach teatru na sztukach, w których występowała panna Hala, gorąco ją oklaskiwał, a nawet przysłał jej bukiet! Panna Hala wyśmiała p. Dekarta po pierwszej scenie zazdrości. P. Dekart umilkł, ale ilekroć wystąpił na scenę, oczy jego szukały wśród gości starszego pana, a dyrektor zbeształ go parę razy, że patrzy jak idyota w widownię, zamiast zwracać się do artystów, współgrających.

Na przedstawieniu „Maryi Stuart“ dostrzegłszy przez dziurkę w kurtynie, że starszy pan podał jakiś papier bileterowi, otoczył śledczym okiem każdy krok panny Hali za kulisami, trapiony przeczuciem, że papier ów dla niej jest przeznaczony, ale nie dostrzegł nic podejrzanego.

Ale ledwo wyszedł na scenę właśnie w chwili, gdy przemówił do królowej Elżbiety:

„Kiedy spoglądam na boskie twe wdzięki,
Grożąca strata odnawia mi męki...

dojrzał biletera za kulisami tuż obok panny Hali i omal nie utknął w roli. Zszedłszy ze sceny rozpoczął śledztwo, ale panna Hala z oburzeniem postawiła mu ultimatum zerwania z nim wszelkich stosunków... dyplomatycznych — nie pozostało mu więc nic innego jak ją przeprosić i wyprzeć się solennie wszelkich podejrzeń.

W parę dni przybył mu według jego przeczuć nowy powód do zazdrości.

Hala pojawiła się w gigantycznym kapeluszu ze wspaniałym pióropuszem, którego nie powstydziłby się koń przed karawanem. Mówiła, że wzięła go na kredyt od Schoenfeldowej, ale p. Dekart miał poważne wątpliwości, czyby Schoenfeldowa przyznała pannie Hali tak znaczny kredyt. Podejrzywał, że to prezent od starszego pana, postanowił dotrzeć do jądra prawdy, śledził kroki panny Hali na każdym kroku, ku niemałej uciesze i zabawie koleżanek panny Hali.

Nazajutrz grano przeróbkę z „Ogniem i mieczem“. P. Dekart w roli Tuhaj-beja, we wspaniałym kostyumie, może niezbyt wiernym historycznie, ale bijącym w oczy szkarłatnym żupanem, z zakrzywioną szablą, z sztyletem za pasem, w śpiczastej, obłożonej futrem (z królika) czapce, a przedewszystkiem z długą czarną dolepioną brody, budził poklask i podziw na najtańszych miejscach. W tem, po drugim akcie, spostrzegł nieobecność panny Hali i dowiedział się, że z powodu bólu głowy, otrzymała urlop od statystowania w reszcie sztuki i poszła do domu. Dzwonek — akt trzeci. Tuhaj-bej spojrzał w widownię: miejsce starszego pana było nie zajęte! Wściekłe podejrzenia zaczęły szarpać sercem zakochanego. Skończył swą kwestyę, a że dopiero w końcu następnego aktu miał wystąpić na scenę... nie mówiąc słowa nikomu zarzucił na wspaniały strój Tuhaj-beja codzienne swe palto i chyłkiem wybiegł na ciemną ulicę. Nie daleko w bocznej uliczce na drugiem piętrze było okienko mieszkania panny Hali. Tuhaj-bej przyspieszył kroku pędzony brakiem czasu, zazdrością i chłodem przenikającym przez cienkie szarawary z lekkiej niebieskiej dymki i przez cienkie żółte trzewiki z zakrzywionymi do góry nosami, w których, jako nieco za dużych, stopy mu się ślizgały. W ciemności dojrzał w oddali we mgle jakąś parę przed sobą: on w cylindrze na bakier, z laseczką w lewej ręce, prawą prowadził pod ramię zgrabną postać niewieścią w monumentalnym kapeluszu z niebotycznym pióropuszem...

— Oni? czy nie oni? — szepnął do siebie Tuhaj-bej i przyspieszył kroku, dzięki czemu spadł mu trzewik tatarski. Gdy się schylił po niego, wypadł mu z brzękiem na bruk sztylet z za pasa i zleciała piękna śpiczasta czapka, która z powodu małej dymensyi ledwo na czubku głowy dotąd się mieściła. Dogonił parę i zachodząc z boku zaglądnął jej natarczywie w oczy. Kobieta drgnęła wołając: Jezus! Pan równocześnie zawołał: A to co? — lecz Tuhaj-bej, spostrzegłszy pomyłkę, drapnął naprzód bąknąwszy: przepraszam!

Zimny wiatr rozwiewał mu brodę, jedną ręką przytrzymywał ześlizgujący się z ramion paletot, drugą czapkę na czubku głowy, krzywa szabla plątała mu się koło nóg — lecz biegł coraz prędzej licząc się z krótkim czasem i powtarzając w duchu słowa Otella:

„Wstań czarna zemsto z głębokości piekieł,
„Miłości, ustąp twego tronu w sercu
„Nieubłaganej nienawiści, pęknij
„Piersi, nabrzękła od padalczych żądeł
„Co cię pokłuły...

będzie awantura za kulisami jak spostrzegą, że mnie niema!... ale zaraz wrócę... niema jeszcze trzech minut... za pięć będę z powrotem... może nawet nie spostrzegą nim wrócę... Ha! świeci się w oknie — więc jest w domu... ból głowy był prawdziwy!

Z lekkiem sercem nawrócił Tuhaj-bej ku teatrowi. Na szczęście o tej porze było ciemno i pusto, nikt nie zauważył jego dziwacznego stroju, dopiero w bliskości teatru z niepokojem zobaczył liczniejsze gromadki...

Tymczasem za kulisami — piekło! Spostrzeżono brak Tuhaj-beja, przeszukano napróżno wszystkie ubikacye, wszystko potwierdzało podejrzenia przyjaciółek panny Hali, że zniknięcie Tuhaj-beja spowodowane było jej wyjściem.

Antrakt przedłużył się ponad zwykłą miarę i tak zwykle wyczerpującą cierpliwość publiczności. Zaczęto tupać w audytoryum. Dyrektor wściekły zdecydował się objąć rolę Tuhaj-beja i pomstując brzydko Dekartowi woła:

„Podaj tam jaki kolorowy hałat!... Dymisya od jutra! ja mu pokażę!... Fryzyer! dawaj mastyks i brodę! sto tysięcy dyabłów!... zaczynać! kurtyna w górę! Będę na czas!... Pas jaki!... sztylet! niema? Dajcie z kancelaryi nóż do rozcinania książek!... Wypędzę na dziesięć wiatrów!... szabla, szabla! wszystkie zajęte?... to dajcie mi miecz Kiejstuta! Czapka! gdzie jaka czapka do stu tysięcy!... Co to znowu za wrzawa przed budynkiem? Zobacz który! Odpędzić andrusów!

W tej chwili nieszczęśliwy Tuhaj-bej przebywszy bez wypadku drogę od okna panny Hali u samego kresu opadnięty został przed samym budynkiem przez gromadę wyrostków, czatujących na wyproszenie kontramarki wstępu od wcześniej wychodzących z teatru widzów, lub na bezpłatne wślizgnięcie się koło biletera do środka. Opadli ze śmiechem Tuhaj-beja, który, mając ręce zajęte trzymaniem palta na ramionach i czapki na głowie, nie mógł bez ryzyka użyć rąk do obrony i opędzał się tylko krzykiem: Precz! wynosić się! Co tu macie do roboty! z drogi! won stąd! aż dopadł drzwi i wpadł za kulisy wprost przed groźne oblicze drugiego Tuhaj-beja, wściekłego dyrektora — padł przed nim na kolana i wyciągając ręce błagalnie zawołał: Dyrektorku! „na wszystko zaklinam ja ciebie,

„Na nadzieje, jakieśmy pokładali w niebie,
„Nie wyganiaj mnie przebóg z tej jednej [ustroni,
„Z tej mnie jednej Rodrygo luby nie wy- [goni!“

— Tuhaj-bej na scenę! — zawołał w tej chwili inspicyent, a Dekart skoczył na scenę, uprzedzając dyrektora, który grożąc za nim pięścią krzyknął: Dymisya! dymisya!

Ale po głębszej rozwadze, wzgląd na dziurę w personalu skłonił dyrektora, że postanowił w miejsce aktu sprawiedliwości wykonać akt łaski i poprzestać na surowym wygoworze...

Koleżanki panny Hali utrzymywały, że Hala wychodząc z domu zostawia lampę zaświeconą w mieszkaniu, ale nie wspomniały o tem p. Dekartowi.

N Reforma z 19/X. 1912.

Drukowane w N. Reformie 1912

37

Z dziejów południowych Słowian.

Błąkają się tu i tam po Polsce pewne sympatye dla Turków. Źródła tych uczuć szukać trzeba tylko w tem, że Turcya wtedy, gdy przestała być groźną dla Polski znalazłwszy niebezpieczniejszego przeciwnika w Rosyi, dawała przytułek rozbitkom polskim z epoki rozbiorów i późniejszych powstań i stawiła czoło największemu gnębicielowi Polski, Rosyi; Ta turecka polityka nie pochodziła oczywiście z miłości dla polskich giaurów, lecz miała na celu użyć ich jako narzędzia przeciw Rosyi, a trudno aby zatarła w pamięci Polaków 300 lat poprzednich, w których przez swe forpoczty tatarskie szerzyła w Polsce mord, pożogę i połów jeńców aż po Lwów a czasem i dalej na zachód! Nieszczęśliwe wschodnie kresy polskie były peryodycznym łupem drapieżników, co z ludności nie poległo lub nie uciekło, to szło na niewolników do Turcyi, mężczyźni zakuci i katowani wiosłowali galary tureckie, a kobiety zapełniały ich haremy. Łupieżczy szczep turecki przekroczył w r.1337 z Azyi Dardanele i zajął Gallipoli posuwając się odtąd ku północy, w r.1389 pobijają Serbów, w parę lat potem Bułgarów, z cesarstwa Bizantyńskiego trzyma się jeszcze Konstantynopol, - jak dziś w obec Bułgarów ale i ten wpada w r.1453 w ich ręce, chrześcian wycięto lub sprzedano w niewolę! Nieliczny stosunkowo szczep grozą, przemocą, okrucieństwami wtłaczał chrześcian w swe szeregi, niszczył palił, mordował i rozszerzał coraz dalej granice swych najazdów W r.1476 dosięgają Salzburga, w r.1526 zwyciężają pod Mohaczem Ludwika Jagiellończyka i odtąd Węgry przez dwa wieki zostają

Z dziejów południowych S ł o w i a n.

Błąkają się tu i tam po Polsce pewne sympatye dla Turków. Źródła tych uczuć szukać trzeba tylko w tem, że Turcya wtedy, gdy przestała być groźną dla Polski znalazłszy niebezpieczniejszego przeciwnika w Rosyi, dawała przytułek rozbitkom polskim z epoki rozbiorów i późniejszych powstań i stawiła czoło największemu gnębicielowi Polski, Rosyi; Ta turecka polityka nie pochodziła oczywiście z miłości dla polskich giaurów, lecz miała na celu użyć ich jako narzędzia przeciw Rosyi, a trudno aby zatarła w pamięci Polaków 300 lat poprzednich, w których przez swe forposty tatarskie szerzyła w Polsce mord, pożogę i pobór jeńców aż po Lwów a czasem i dalej na zachód !
Nieszczęśliwe wschodnie kresy polskie były peryodycznym łupem drapieżników, co z ludności nie poległo lub nie uciekło, to szło na niewolników do Turcyi, mężczyźni zakuci i katowani wiosłowali galery tureckie, a kobiety zapełniały ich haremy. Rozpoczęty szczep turecki przekroczył w r. 1357 z Azyi Dardanele i zajął Gallipoli; posuwając się odtąd ku północy, w r. 1389 pobijają Serbów, w parę lat potem Bułgarów, z cesarstwa Bizantyńskiego trzyma się jeszcze Konstantynopol, - jak dziś w obec Bułgarów ale i ten wpada w r. 1453 w ich ręce, chrześcian wycięto lub sprzedano w niewolę! Nieliczny stosunkowo szczep grozą, przemocą, okrucieństwem i wtłaczał chrześcian w swe szeregi, niszczył palił, mordował i rozszerzał coraz dalej granice swych najazd :
W r. 1476 dosięgąła Salzburga, w r. 1526 zwycięża pod Mohaczem Ludwika Jagiellończyka i odtąd Węgry przez dwa wieki zostają

pod panowaniem połksiężyca, w r.1532 dosięgają Wiednia, w r.1683 ponownie go oblęgają; Islam jest u zenitu potęgi, drży całe chrześciaństwo, książęta Rzeszy niemieckiej i nasz Sobieski biegną na pomoc stolicy Habsburgów - i odtąd dopiero łamie się potęga turecka. Węgry wróciły do Habsburgów a w r.1699 na mocy pokoju w Karłowicach Ukraina i Podole z Kamieńcem do Polski.

Nieszczęśliwe ludy Bałkańskie jęczały dalej pod jarzmem tureckiem. Austrya zaniechała dalszej akcyi ku południowi, natomiast Rosya zwolna uszczuplała coraz państwo tureckie od strony morza Czarnego i od strony azyatyckiej, w r.1817 dotarła do Dunaju, w r.1829 przeszła Bałkan, skutkiem czego Turcya pokojem Adryanopolskim uznała niezależność Greków i Serbów i nadała pewne swobody księstwom naddunajskim. Austrya nie uczyniła nic wowczas nic potem dla ulżenia losu ciemiężonych ludów Bałkańskich, nie zakreśliła nigdy programu swego wobec nich na przyszłość, nic więc dziwnego, że ciemiężeni widzieli i widzą jedyną nadzieję w Rosyi, która systematycznie i konsekwentnie wykonuje opiekuńczy patronat nad nimi.

Ludy Bałkańskie zamieszkałe w znacznej części nie na zwartych terytoryach etnograficznych, lecz nieszczęściem historycznem pomieszane, szarpane więc między soba niezgodą, trapione ciągłemi wyprawami wojennemi, nie mające stałych ognisk kulturalnych pozbawione kontaktu ze Słowianami północnemi, Czachami i Polakami, przez wdarcie się najprzód Awarów a potem Węgrów w dolinę Dunaju i wynarodowiane przez Turków, częściowo zturczone, podzielone między fanatyczne i ciemne duchowieństwo prawosławne lub muzułmańskie, pozostały daleko za kulturą zachodnią i dopiero ostatnie dziesiątki lat w miarę wyjarzmiania się z pod panowania tureckiego, przyniosły im dobrodziejstwa pewnego porządku, bezpieczeństwa i oświaty, których wzrost kazał wnio-

skować, że stan ten musi z biegiem czasu zmieniać na lepsze i doprowadzić wreszcie do wyrzucenia Turków z półwyslu Bałkańskiego. I znowu Austrya głosiła zasadę utrzymania „Status quo ", zasadę po której ludy Bałkańskie nie mogły się nic od niej spodziewać, a więc zmuszającą ich szukać oparcia gdzieindziej. Nie dziwić się, że sympatye swe zwracają do Rosyi, której zawdzięczały początki swobody, która urzędowo i nieurzędowo opiekę nad nimi głosiła.....

I po tylu latach, wiekach najsroższej niedoli zdołały te ludy zorganizować w paru dziesiątkach lat armie, nowoczesne zaniechać antagonizmów szczepowych, i wreszcie zrzucić jarzmo niwoli !

Czytając krwawemi głoskami wypisane panowanie Turków w Europie owe nie mordy, ale rzeźie masowe przez nich urządzane, a słuchając wieści o ich pogromie przez długoletnich ciemiężonych, doznaje się ulgi i nabiera przekonania o jakiejś przecie sprawiedliwości historycznej !

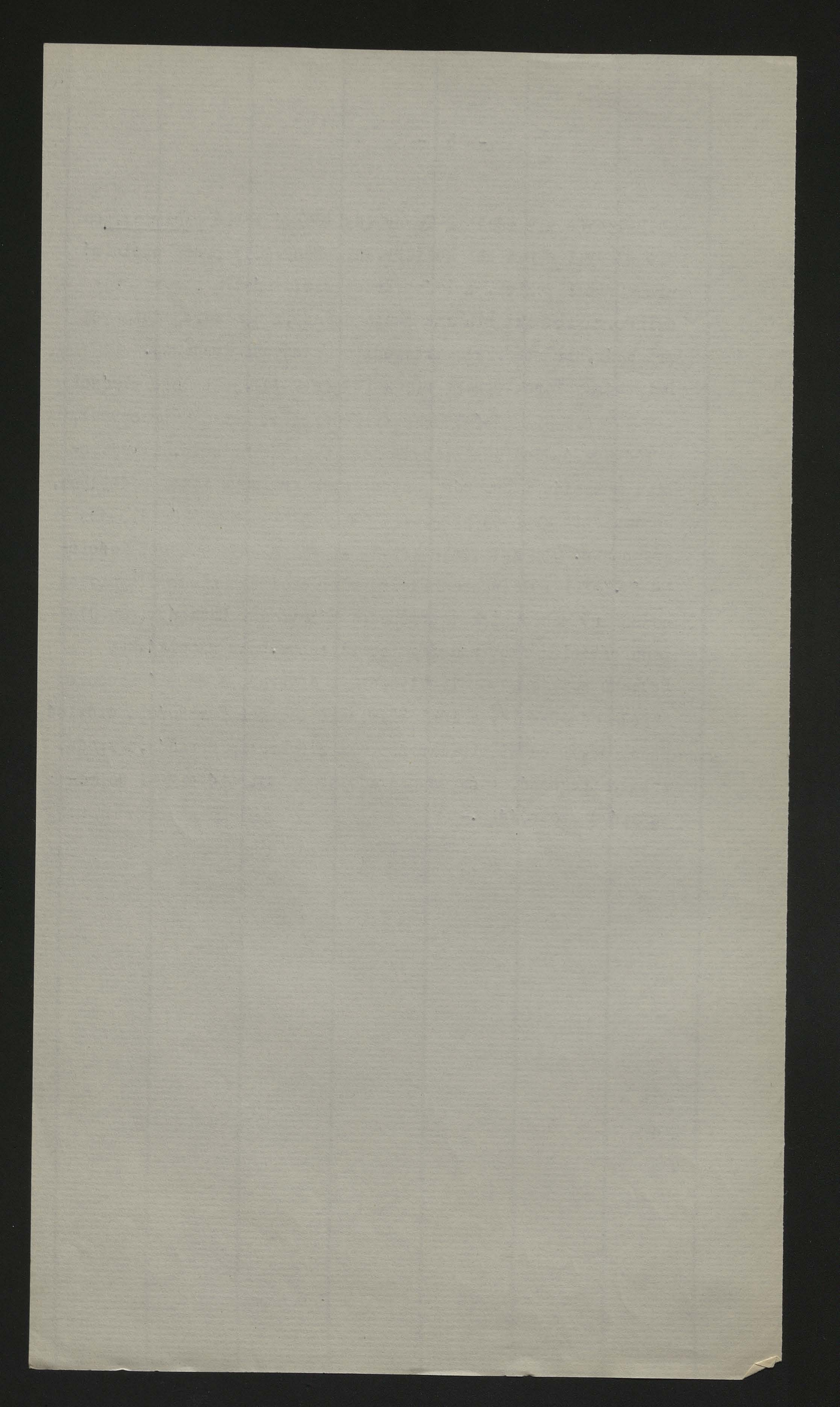
Żadem może z krajów europejskich nie wycierpiał tyle okrucieństw co półwysep Bałkański i wschodnie kresy polskie. Okrucieństwo, częste u narodów południowych, spotęgowane u Turków fanatyzmem mahometańskimi w ciągłych wojnach uprawiane, znajdowało coraz to nowe ofiary na podbijanych Słowianach ucząc ich oddawać wet za wet, utrzymując ich w barbarzyńskiem pragnieniu krwawego odwetu. Zdobywca Konstantynopola Mohamed II. (zm.1481) wydał prawo, aby każdy następca zgładził braci i najbliższych krewnych dla zapobieżenia uroszczeniom młodszych linii do tronu, i do ostatnich czasów rozpoczynał każdy sułtan panowanie od mordowania krewnych, a zwykle ginie potem od zamachu albo w razie abdykacyi, zostaje - dla wszelkiego bezpieczeństwa-zamordowany.

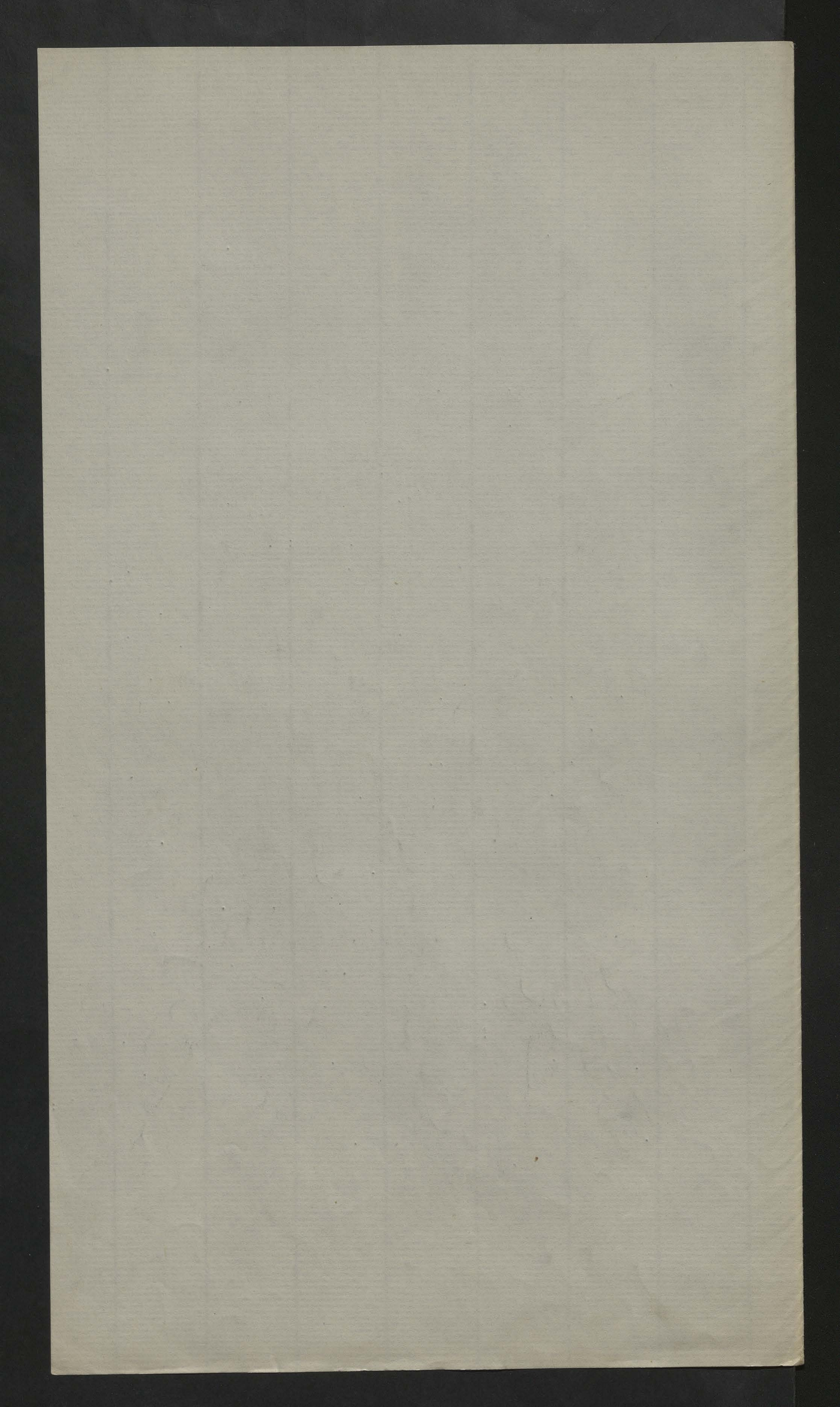
(Pierwszy Abdul - Hamid uchodzi dotąd tego losu) Powyższy Mahamed II. sprowadził w r.1479 do Konstantynopola artystę Genlile Bellini „do robienia obrazów". Artysta przedstawił mu obraz przedstawiajacy ściętą głowę Św. Jana. Sułtan pochwalił obraz lecz dodał: ale ten kawałek szyji,widoczny jeszcze przy głowie,nie odpowiada prawdzie,bo gdy się komu głowę utnie,to mięśnie ściągają żyły,tętnice i skórę w głowę i w tułów....Sułtan klasnał w dłonie,kazał przed oczami przerażonego malarza ściąć niewolnika,aby mu pokazać.jak szyja po ścięciu wygląda. Równem okrucieństwem oznaczali się wezyrowie i basze: Zdobywca Cypru Mustafa (1570) kazał walecznego obrońcę Bragadine obedrzeć ze skóry,za wezyratu Mahomeda Köprili (1656) kat w ciągu 5 lat zgładził 4,000 ludzi przez uduszenie.Przy wszystkich powstaniach Greków,Serbów i Albańczyków tysiącami mordowano,duszono,topiono.

Na pierwszą wiadomość w r.1827 o zamierzonem powstaniu Greków kazał sułtan Mohamed w Konstantynopolu powiesić patryarchę greckiego na drzwiach kościelnych ściąć 3 arcybiskupów i 8 księży, a tłum wymordował setki chrześcian,popalił i porabował kościoły.-

Korespodenci z obecnej wojny donieśli straszne szczegóły o mordach Turków cofających się z pod Kirk-Kilisse,tępiących dawnym obyczajem podbitą ludność,nawet kobiety i dzieci - nic dziwnego,że za tą pobitą armią ucieka cała ludność turecka bojąca się odwetu Bułgarów podnieconych widokiem dokonanych okrucieństw. Rząd turecki - według korespondencyj - przeprawia tłumy uciekających do Małej Azyi. Jesteśmy więc współczesnymi wielkiej fali dziejowej odwrotnej powrozu najeźdźczej ludności do pierwotnych siedzib. Mimo pół tysiąca lat pobytu

na Bałkanie nie zdołali Turcy zasiedzieć sobie ojczyzny, bo nie włożyli w nią ani kultury, ani pracy, gdyż pracę spełniać nie musieli pobici, a luźne przez wielożeństwo związki rodzinne, gdzie nikt nie zna swego dziada, a tem mniej dalszych przodków, nie stworzyło tradycyi domowej ani krajowej. Dzisiejszy Turek wynosi się z Bułgaryi tak, jakby nie pięćset ale dopiero kilkanaście czy kilkadziesiąt lat tam przebywał, a jedynym śladem jego pobytu jest zaniedbany kraj, kilkadziesiąt meczetów i bazarów postawionych krawawym potem podbitych, wspomnienia krwawej niewoli i długoletnich wysiłków dla jej zrzucenia. Oby założenie krzyża na zmienionym wmeczet kościele św. Zofii było ukoronowaniem rozpoczętego dzieła a symbolem nowej ery pokoju tak potrzebnego półwyspowi Bałkańskiemu dla podniesienia pracy nad jego cywilizacyą. Ludy słowiańskie Bałkanu rozpoczęły patryotycznem i ofiarnem swem poświęceniem dzieło odrodzenia, a inni Słowianie powinni z radością widzieć w tem nadzieję, że nawet wiekowa niewola nie kruszy narodów, a zgoda, zapał, ofiarność i poświęcenie zdolne są potroić siły i doprowadzić do wolności .-





Drukowane w N. Reformie

DOMY WIELOPIĘTROWE.

Wszystkie większe miasta kontynentu wywodzą początek z wieków średnich, kiedy otoczone murami nie mogło się rozszerzać i musiało zabudowywać się w górę. Tak z miast parterowych, jak wsi, powstały domy najprzód jedno piętrowe, potem wielopiętrowe, dochodzące gdzieniegdzie do 5 piąter, Wiedeń do 4, Kraków tylko do 2, co dowodzi, że legenda o 100000 mieszkańców Krakowa za Zygmuntów jest fantazyą. Ze zniesieniem fortyfikacyi miejskich ustał przymus do budowania w górę, - a jednak zaczęto stawiać domy jeszcze wyższe! Przyczyną główną było to, że dom, który do XIX w. służył przeważnie właścicielowi, dla którego wynajmowanie zbędnych mu ubikacyi było tylko rzeczą uboczną, później stał się sposobem lokacyi kapitału, procentującego się czynszem. W r.1880 było w Krakowie na 1382 domy tylko 103 w używaniu właścicieli, reszta 1279 wynajętych. Skoro dochód z tego kapitału zależy od sumy czynszów, a gruntu powiększyć nie można, przeto, aby z tej parceli więcej czynszów pobrać, trzeba iść w górę - im więcej dom ma piąter, tem więcej przynosi dochodu, im wyżej pozwala ustawa budować, tem większą cenę ma grunt. Początkowo oznaczały ustawy wysokość domów tylko ze względu na szerokość przyległej ulicy, aby jej światła nie zabierać, w nowszych czasach zwrócono większą uwagę na stosunki socyalne i hygieniczne i dziś jest tendencyą ograniczyć wysokość domów, albowiem:
1) im grunt wyżej idzie w cenę, - a idzie także w górę przez możność wysokiej na nim budowli - tem mieszkania są droższe, 2) im liczniej gromadzi się ludność na jednem miejscu, tem niekorzystniejsze są warunki hygieniczne. Obecnie wpłynęło do Magistratu Krak. pierwsze podanie o zezwolenie na budowę domu czteropiętrowego. Dały się słyszeć głosy: chwała Bogu! będą mieszkania tańsze! Zobaczmyż jakie doświadczenia zrobiono w tym względzie w innych miastach.

W Nowym Jorku domy nie 4 ale 20 piętrowe nie obniżyły czynszów, przeciwnie - doprowadziły do strejku lokatorów, tak bowiem podniosły cenę gruntu, a tem samem i drożyznę mieszkań !
Na zjeździe socyalno politycznym w Monachium w r. 1901 podniósł prof. Philippowich, że w Wiedniu nie tyle spekulacya gruntowa na obwodzie miasta, głównie zwalczana przez t.zw. Bodenreformerów, podniosła ceny gruntów ile możność zyskania wysokich czynszów: śródmieście, jako poszukiwane miejsce handlowe przepełnia się, konkurencya podnosi czynsze w niem i wpływa na dalsze sąsiedztwo. Budowa wysokich domów podniosła wartość domów najprzód w śródmieściu, pozwalając więcej wybrać czynszów, stąd poszły w górę i parcele dalsze, a z drożyzną ich podnoszą się i czynsze. To powinno być ostrzeżeniem, aby nie dopuszczać w mieście do podniesienia w mieście możności wyzyskania parceli, bo to podniesie ceny innych, zmusza potem do budowania wysokich koszar czynszowych i w dalszych częściach miasta, gdyż inaczej nabywca nie znalazłby procentu od kapitału, który musi w cenę gruntu włożyć. Mylnym jest argument, że skoro grunt jest drogi, przeto trzeba go wyzyskać przez postawienie wysokiego domu, bo to podaje skutek za przyczynę: grunt właśnie dlatego jest drogi, bo wolno go nad potrzebę socyalną wyzyskać. - Ograniczmy możność wyzyskania, a będzie tańszy: podrożenie jednej parceli, przez nią sąsiednich, uciera zwolna wyższą cenę gruntu - chociaż potem kto nie ma zamiaru budować kilkopiętrowej kamienicy, to gruntu taniej nie dostanie, bo każdy sprzedający uważa to już za prawo nabyte, że skoro jego sąsiad sprzedał parcelę po tyle a tyle za sążeń, to on taniej sprzedać nie może bez straty !

Sprawa mieszkań jest pierwszej wagi dla życia ludu, jako podstawa hygieny i moralności. Dawne błędy pod tym względem można usprawiedliwić nieświadomością, ale dziś gdy nauka i doświadczenie wskazują drogi właściwe, byłoby winą nie do darowania, gdyby nie starano się zapobiedz złemu na przyszłość: względy na zdrowie, zwłaszcza klas uboższych, wymagają zapobiegania

nagromadzaniu zbytniej ilości lokatorów na jednej parceli; jeżeli dozwoli się tego zamożniejszej klasie, to będzie to dla niej wprawdzie mniej niekorzystne, ale ono oddziała na sąsiednie parcele, a wkońcu i na najdalsze i podroży tak grunt, że chcąc mieć z niego przeciętny procent, będzie się musiało i te najdalsze parcele wyzyskać budowlami wielopiętrowemi, czyli gromadzić i biedniejszych w nieodpowiedniej ilości na jednej parceli. Powolne duszenie ludności w czynszowych koszarach, znane jest tylko statystykom i lekarzom, ale jedna katastrofa cholery, tyfusu, szkarlatyny, i t.d. otwarłaby oczy wszystkim - nie czekajmy chyba na to !

Dziś, gdy w Krakowie budują się co najwyżej 3 piętrowe domy, a przeważa jeszcze typ 2 piętrowy, jest gęstość zaludnienia zbyt wielką. I tak: w Londynie przypada na jeden dom przeciętnie mieszkańców 7·6 - we Wrocławiu 40 - w Berlinie 70 - w Krakowie: w dzielnicy I 40 - w dz.III 25 - w dz.IV 23 - w dz.V 37 - w dz.VI 41 - w dz.VII 54 - w dz.VIII 59 - przeciętnie w całem mieście: 41·29 na dom ! Ledwo 100000 liczący Kraków konkuruje więc co do gęstości lokatorów z miastami 5 razy większemi! Czyż w tej chwili, kiedy po długich staraniach udało się nabyć setki morgów ziemi w bezpośredniem sąsiedztwie pod budowy, może się przyłożyć rękę do tego, aby dać możność jeszcze gęstszego zduszenia lokatorów ? Czy można dlatego, aby około 1500 właścicieli parcel i domów lepiej grunt swój wyzyskało, narażać 60000 lokatorów na przymusowe wpakowanie ich w koszary wielopiętrowe, w gniazda chorób, waśni sąsiedzkich i łatwości upadku moralnego wśród nagromadzenia jednostek rozmaitej etyki, śród sposobności stykania się z niemi ?

W Niemczech, gdzie ustawa gminna nadaje gminom większą swobodę w wyborze opodatkowania, wysilają się, aby drogą podatku zapobiedz podrażaniu gruntów. (Werthzuwachssteuer-Umsatzsteuer), aby przynajmniej częściowo zapobiedz spekulacyi gruntowej, podrażającej mieszkania, aby przyrost wartości spożytkować dla gminy,

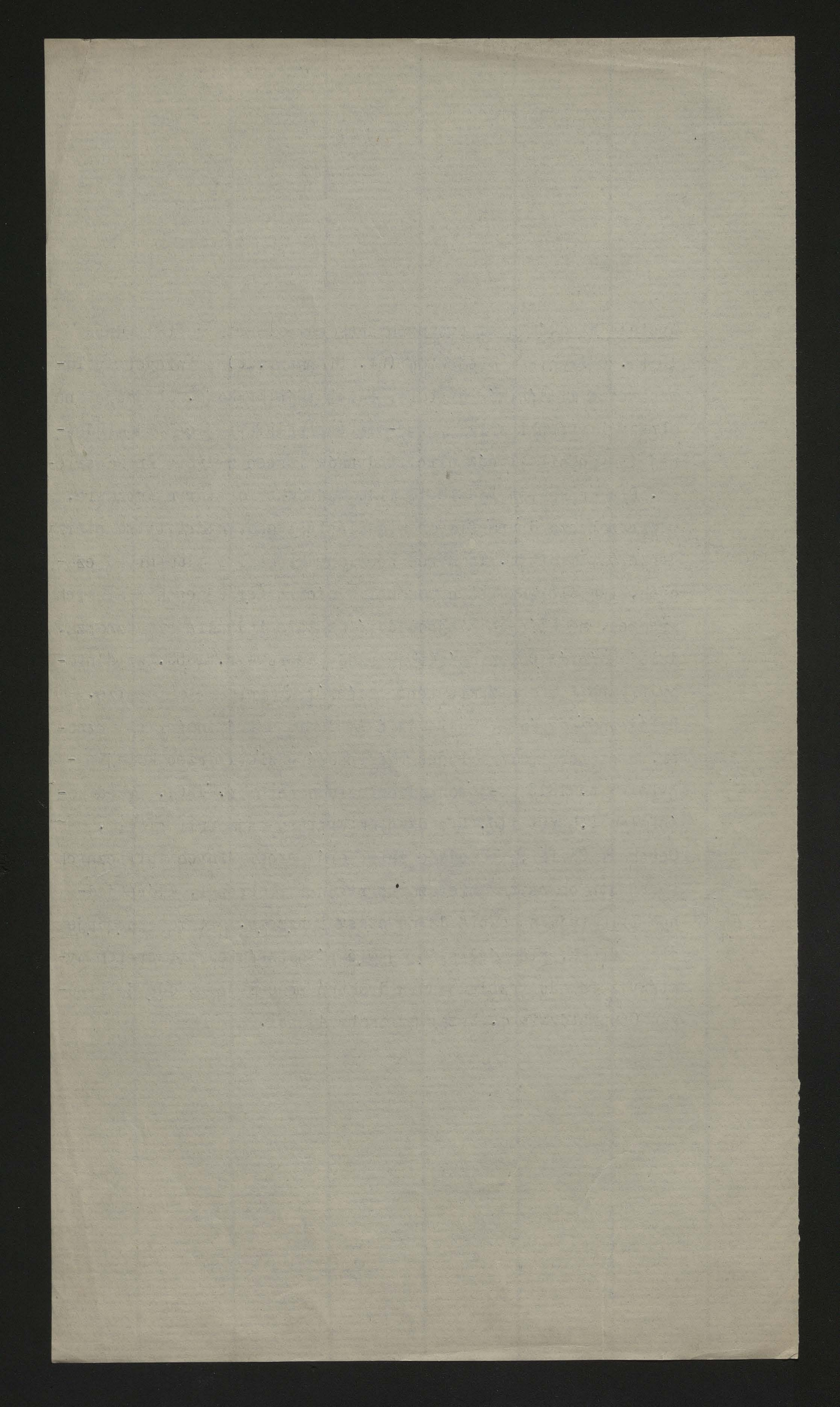
a nie oddać go wyłącznie właścicielowi gruntu. Zezwolenie więc na budowę 4 piętrowych domów w Krakowie byłoby negacyą wszelkiej zdrowej, postępowej polityki gminnéj, zezwoleniem na podrożenie parcel bez żadnych korzyści dla gminy,ale z niekorzyścią lokatorów, na których z czasem musi się odbić podniesienie wartości gruntu w formie wyższego czynszu z mieszkań. Ustaw budowlana, licząca się ze stosunkami socyalnemi, nie mogąc naruszać praw nabytych, musi zostawić 3 piętrowe domy na obszarze dawnego Krakowa, ale w nowo przyłączonych dzielnicach i gminach należy stopniowo ograniczać do jedno- i dwu- piątrowych a nawet parterowych domów, bo pierwszy trzechpiętrowy dom gdzieś na Łobzowie lub Prądniku podroży grunta sąsiednie i zmusi do budowania wysokich koszar czynszowych, zmusi do dalszego duszenia lokatorów, nie stworzy lepszych, niż dzisiaj, warunków życia hygienicznego i etycznego.

Magistrat krakowski, który w tych dniach rozstrzygnie pierwsze podanie o zazwolenie na budowę czteropiętrowego domu, rozstrzygnie nie o interesie proszącej owej jednostki, lecz o przesłychanie ważnej kwestyi socyalnej i hygienicznej, o prejudykacie na daleką przyszłość.

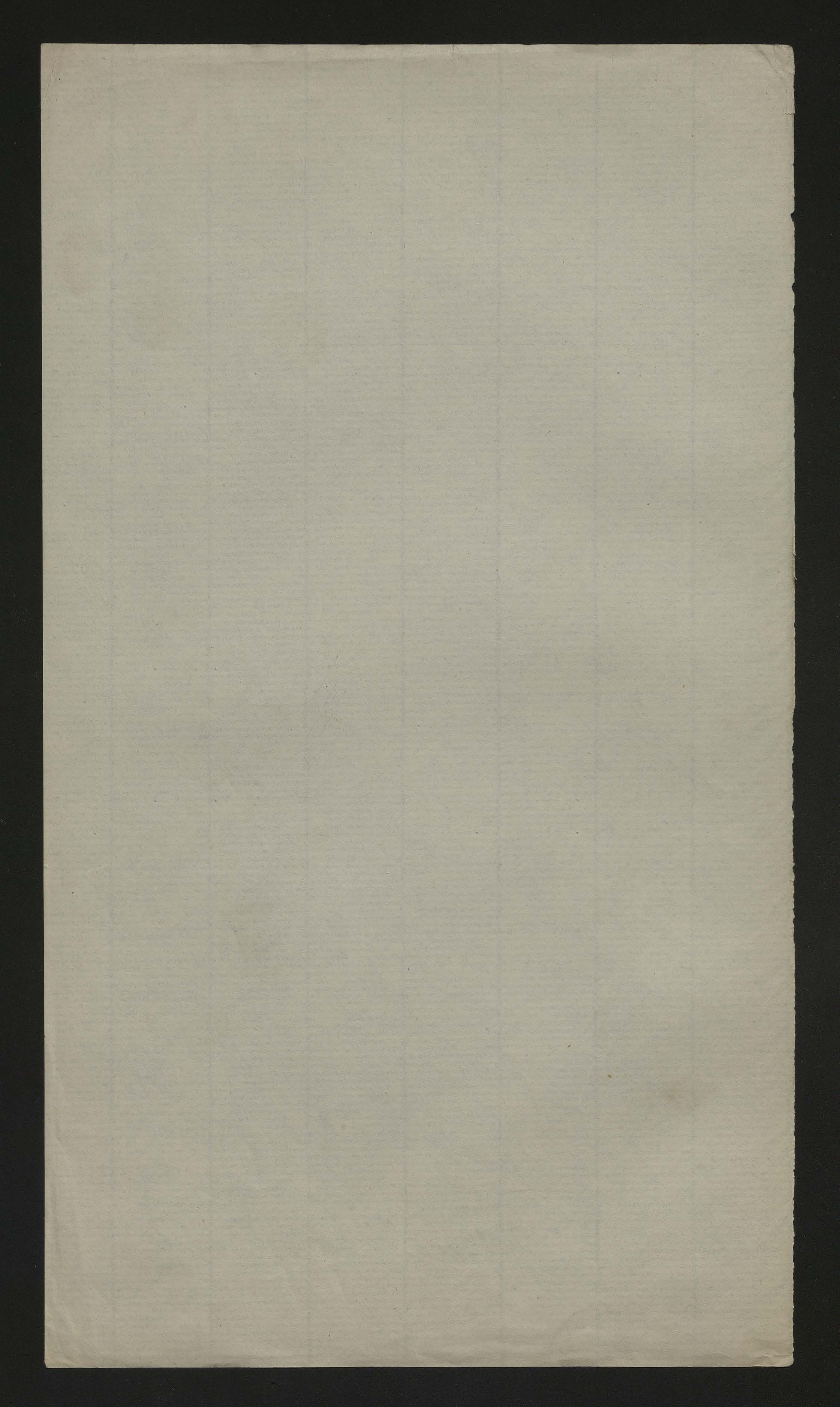
Dr. Klemens Bąkowski.

45

Wystawa widoków historycznych Krakowa, otwartą została dnia 15 bm. w Archiwum miejskiem (ul. Sienna l.16) z inicyatywy Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Obejmuje ona obrazy i rysunki z lat 1800 - 1866 przedstawiające widoki dawnej fizyonomii placów ulic, budynków i scen z życia krakowskiego. Dla Krakowian będzie to miłą wędrówka po starym Krakowie, gdzie zobaczą dawną fizyonomią miasta swego, którą tylko starzy jeszcze pamiętają. Tu Rynek zawalony kramami i tłumami kupujących, tam Kleparz pełen wozów i włościan targujących w nizkich kramach, na których miejscu dziś okazałe budynki się wznoszą, dalej kościół Dominikański z przed pożaru w r. 1850. wypełniony figurami i obrazami, tenże kościół w ogniu i po pożarze. Dalej znów ogródek, gdzie dziś Akademia umiejętności się wznosi, a szczere pola i bujna roślinność gdzie dworzec kolej - wylew w r. 1813 - rozpędzanie ludności w r. 1861. przed kościołem P.Maryi itd. Urządzeniem wystawy zajmowali się pp. Cercha i Chmiel, gromadząc ze zbiorów archiwalnych publicznych i prywatnych nieraz niepozorne rysunki i obrazki, które jednak illustują naocznie dawne czasy i rzeczy. Katalog znajduje się w druku, nie mógł się pojawić równocześnie z otwarciem wystawy z powodu przeładowania drukarń pracami z powodu jubileuszu Grunwaldzkiego. Wstęp od osoby 40 hal.



Wystawa widoków historycznych Krakowa, otwarta została dnia 15 bm. w Archiwum miejskiem (ul. Sienna l.16) z inicyatywy Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa. Obejmuje ona obrazy i rysunki z lat 1800 - 1866 przedstawiające widoki dawnej fizyonomii placów ulic, budynków i scen z życia krakowskiego. Dla Krakowian będzie to miłą wędrówka po starym Krakowie, gdzie zobaczą dawną fizyonomią miasta swego, którą tylko starzy jeszcze pamiętają. Tu Rynek zawalony kramami i tłumami kupczących, tam Kleparz pełen wozów i włościan targujących w nizkich kramach, na których miejscu dziś okazałe budynki się wznoszą, dalej kościół Dominikański z przed pożaru w r. 1850. wypełniony figurami i obrazami, tenże kościół w ogniu i po pożarze. Dalej znów ogródek, gdzie dziś Akademia umiejętności się wznosi, a szczere pola i bujna roślinność gdzie dworzec koleji - wylew w r. 1813 - rozpędzanie ludności w r. 1861. przed kościołem P.Maryi itd. Urządzeniem wystawy zajmowali się pp. Cercha i Chmiel, gromadząc ze zbiorów archiwalnych publicznych i prywatnych nieraz niepozorne rysunki i obrazki, które jednak illustują naocznie dawne czasy i rzeczy. Katalog znajduje się w druku, nie mógł się pojawić równocześnie z otwarciem wystawy z powodu przeładowania drukarń pracami z powodu jubileuszu Grunwaldzkiego. Wstęp od osoby 40 hal.



Mój przyjaciel .

Wróciwszy z obiadu do dommu , zastałem w przedpokoju 3 kufry podróżne , a służący Wojciech zaraportował mi, że mam gości . Gdzie ? kto ?

--- Poszedł teraz na miasto dał mi koronę, kazał się Panu kłaniać, i powiedział, że przyjdzie po obiedzie .

--- Jak się nazywa, kto ?

--- Nie wiem Panie , tylko strasznie się cieszył, że pana zobaczy, bo to przyjaciel pana .

--- Ale kto taki ? skąd wiecie . że mój przyjaciel ? skąd przyjechał ?

--- Z kolei.

--- Ale do djabła , czy ze Lwowa czy z Wiednia, czy z Pacanowa ? może z Tarnowa ?

--- Nie wiem panie , elegantny pan .

--- Ależ głupi człowieku, przecież musiał się jakoś przedstawić, bilet dać albo co ?

--- Powiedział , że przyjaciel, pański kolega.

--- Przeciwż mógłby lada złodziej powiedzieć ci , że przyjaciel, wejść i okraść !

--- Ale taki elegancki pan ? Jakie kufry !

--- Ale kto ? kto ?

--- Toli mówię przyjaciel !

--- Et głupiś . . . . Jak wyglądał ?

--- Ni młody , ni stary , elegancki pan, takie kufry - ukąpał się w pańskiej łazience. przebrał się pieknie i poszedł za interesem do miasta.

--- Blondyn , czy brunet ? z wąsami ? z brodą ?

--- Ta z wąsami , elegancki pan .

--- Wysoki ? niski ?

--- Taki średni, elegancki pan .

--- A żeby cię .... niedomyslász się kto taki ? musiał coś mówić , skąd przyjechał, poco, na jak długo, skąd mię zna ?

--- Toli mówię : przyjechał z kolei , pedział, że przyjaciel pański , ukąpał się dał mi koronę i poszedł .

--- J nic nie mówił więcej ?

--- O i wiele ! mówił , wiele !

--- No więc gadajże przecie co mówił .

--- Toli mówił , że się strasznie cieszy zobaczyć pana, że jest zmęczony, że się wykąpie , chwalił łaziękę i mnie nazwał dobrym chłopem, ubrał się pięknie - elegancki pan !

--- Oj głupcze ! głupcze !

Z Wojciecha nie mogłem nic wydobyć, przechodziłem myślą wszystkich znajomych, ale Wojciech nie umiał żadnej charakterystycznej oznaki powtórzyć . Czekałem więc spokojnie na rozwiązanie zagadki, aż slą przyjaviel mój zjawi im położyłem się na drzemkę - Przyjaciel nie nadszedł więc o trzeciej mósiałem pójść do biura . Zapowiedziałem Wojciechowi , że zaglądnę za godzinę, żeby dowiedział się n azwiska mego przyjaciela, gdyby znów wychodził przed moim powrotem.

Tak zaglądałem co godzina do domu , ae mój przyjaciel nie wracał. Nareszcie za trzecim powrotem nie zastałem kufrów a Wojciech zaraportował . że mój przyjaciel ~~zaraportował~~ bardzo żałuje . że mnię nie zobaczy , ale mósiał z interesami odjeżdzać, zarał kufry i pojechał na kolej. -

--- Ale dowiedziałeś się kto taki ?

--- Zostawił karteczkę do pana . . . . .

--- No dajże , daj !

Wojciech pokazał mi na biurku arkusz mego papieru listowego , na którym mój przyjaciel nakreślił pobieżnie : " Mój kochany ! serdeczne dzięki za gościnę , żałuję że się z tobą nie widziałem, ale nie mogę czekać, bo muszę wracać, Sciskam cię serdecznie - " i zapomniał podpisać się !

Tak więc nie poznałem wcale mego przyjaciela .

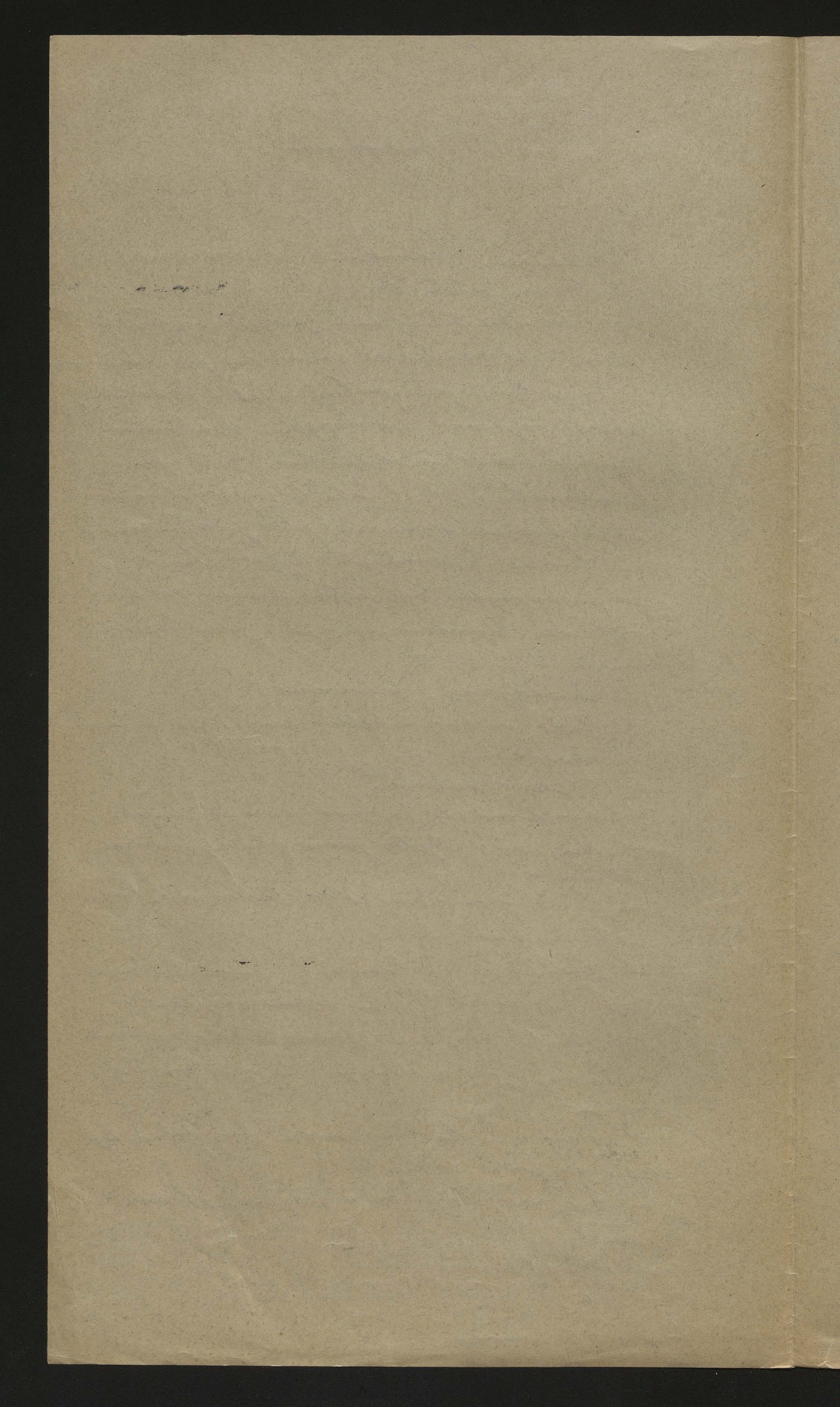
K. B

Portret prezydenta.

W ratuszu Lwowskim zawieszono portret prezydenta Edmunda Machnickiego. Prezydent dał sute przyjęcie z tej okazyi i po bankiecie udali się pp. radni i dygnitarze przed portret – jak z jednej piersi wyrwał się okrzyk: doskonały! pyszny! co za podobieństwo! jaki żywy! znakomity! Wśród takich wykrzykników stali goście gromadą przed portretem zachwyceni z bankietu i portretu, aż po pierwszym wybuchu uczuć rozpoczęła się krytyka fachowa i ściślejsza analiza portretu:

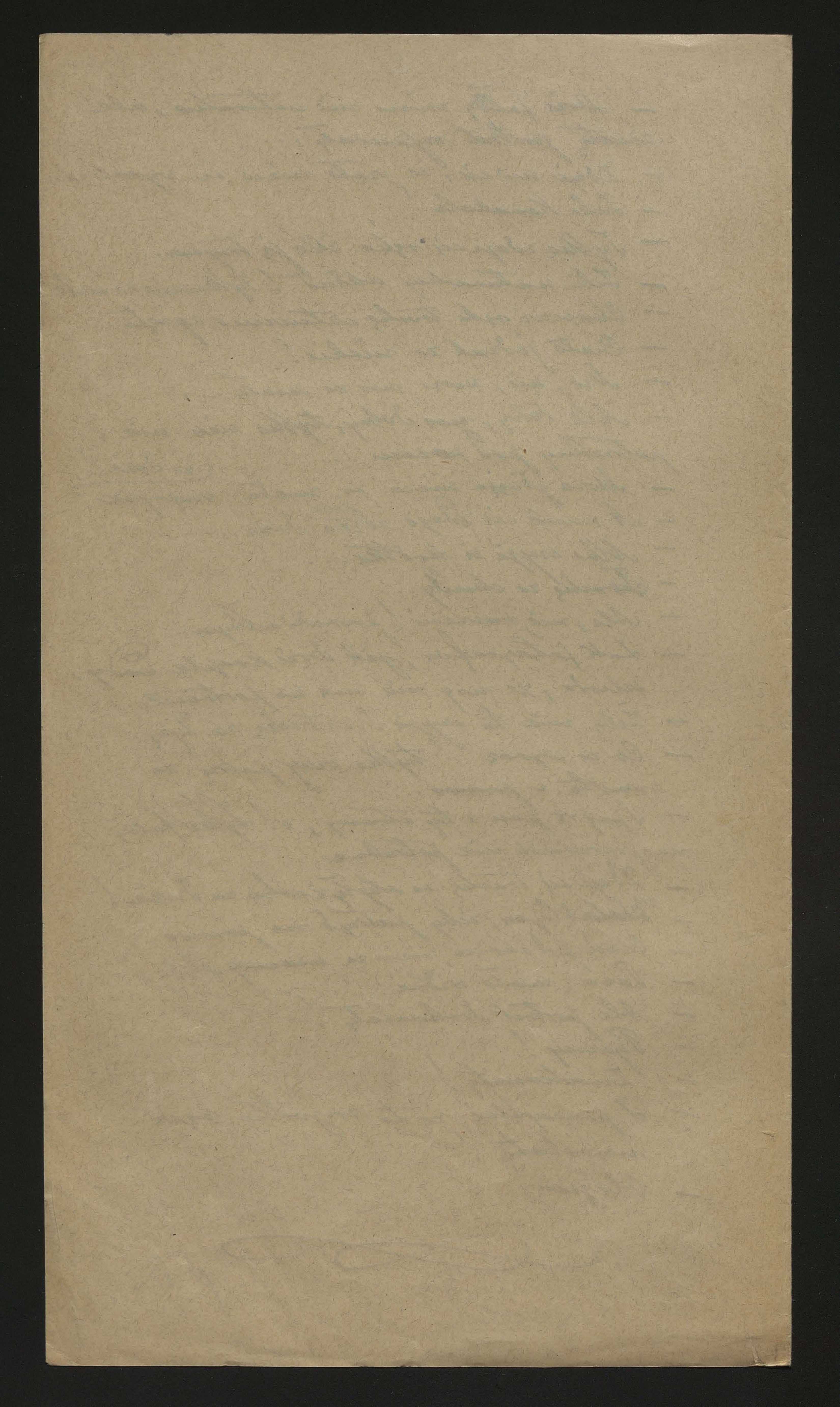
– To olejno malowane?
– Jaki podobny – tylko lewa ręka nieco za chuda...
– Pyszna robota.
– Zdaje mi się, że nos nieco za długi...
– Nie, nie – tylko prawe oko może za blizko –
– Jako żywo! Oczy dobre, tylko coś koło ust... tego...
– Doskonały, doskonały... może ta lewa ręka nieco za tłusta – a może tylko dlatego się tak zdaje, że prawa trochę za chuda...
– Pyszny. Żeby nie to, że lewe oko trochę mniejsze...
– Mniejsze?! Mądrzysz znowu! Oczy dobre, tylko może broda za krótka...
– Nie, nie, broda dobra, tylko podbródek za pełny...
– Jakoż rumiane.
– Jaki koloryt! jaki kontur!

/



— Może fałdy nieco nienaturalne, ale zresztą portret wspaniały...
— Zdaje mi się, że czoło nieco za wysokie...
— Jaka karnacja!
— Tylko zdaje się ręka źle ją trzyma...
— Jaki naturalny układ! Tylko ucho za małe.
— Chociaż ręka trochę sztucznie zgięta...
— Czoło jednak za niskie!
— Nie, nie, może nos za mały...
— Ale dobry, nos dobry, tylko cień nie potrzebny pod nosem...
— Może głowa nieco za mała. czupryna za duża!
— A mnie się zdaje że głowa za duża...
— Albo szyja za krótka...
— ~~Trochę~~ za chudy....
— Ale, nie, owszem! powiedziałbym....
— Jak fotografia, jak dwie krople wody, szkoda, że nóg nie ma na portrecie...
— Żeby nie ta szyja!.. i trochę za łysy.
— Co za wyraz! tylko oczy patrzą zanadto w prawo...
— Spojrz pan z tej strony, o! ~~Tylko~~ Ale fałdy na przedzie nie potrzebne...
— Zdaje się trochę za otyły i ucho za duże!
— Wolałbym, żeby patrzył na prawo.
— Cień pod okiem nieco za ~~[illegible]~~ słaby...
— Pasa mało widać...
— Ale portret doskonały!
— Pyszny!
— Znakomity!
— I pomyśleć, że to wszystko ręczna robota!
— Olejem!

KB



P o r t r e t   p r e z y d e n t a.

W ratuszu Lwowskim zawieszono portret prezydenta Edmunda Mochnackiego . Prezydent dał sute przyjęcie z tej okazyi i po bankiecie udali się pp. radni i dygnitarze pod portret - jak z jednej piersi wydobył się okrzyk : doskonały ! pyszny ! co za podobieństwo ! jak żywy! znakomity ! Wśród takich wykrzykników stali goscie gromadą przed portretem . zadowoleni z bankietu i portretu, aż po pewnym wybuchu uczuć rozpoczęła się kontemplacya i sciślejsza analiza portretu :

--- To olejnie malowane ?

---- Jaki podobny - tylko lewa ręka nieco za chuda . . .

--- Ręczna robota .

---- Zdaje mi się, że nos nieco zadługi . . .

---- Nie , nie - tylko prawe oko może za blizko -

----- Jako żywo ! Oczy dobre, tylko coś koło ust . . . tego . ...

----- Doskonały, doskonały . . . może ta lewa ręka nieco za tłusta - a może tylko dla tego się tak zdaje, że prawa trochę za chuda . . .

---- Pyszny . Zeby tak nie to , że lewe oko trochę mniejsze . . .

---- Mniejsze ? skądżeż znowu ! Oczy dobre, tylko może broda zakrótka . ...

--- Nie,nie , broda dobra, tylko policzki za pełne . . .

---- Albo za rumiane .

---- Jaki koloryt ! jaki kontusz !

---- Może fałdy nieco nie naturalne , ale zresztą portret wspaniały . . .

--- Zdaje mi się, że czoło nieco za wysokie . . .

---- Jaka karabela !

---- Tylko zdaje się ręka źle ją trzyma . . .

---- Jaki naturalny układ ! Tylko ucho za małe .

---- Chocjaż ręka trochę sztucznie zgięta ...

---- Czoło jednak za niskie !

--- Nie , nie , może nos za mały . . .

---- Ale dobry, nos dobry, tylko cień niepotrzebny pod nosem . . .

---- Może głowa nieco zamała, czupryna za duża !

--- A mnie się zdaje , że głowa za duża . . . .

---- Albo szyja za krótka . . .

---- Trochę za chudy . . .

W każdem podaniu należy się powołać
na następującą liczbę czynności.

Liczba czynności: C XXI 833/13
1

Wezwanie.

27/8

I. Audyencyę do ustnej rozprawy wskutek tej skargi wyznacza się na dzień 27/8 br. godz. 9 p poł. w sądzie tutejszym biuro Nr. sala rozpraw V.

Strony winny przynieść na audyencyę te dokumenta, które w sporze niniejszym mogą mieć znaczenie, a których w oryginale nie przedłożono jeszcze sądowi, jak również te przedmioty, które należałoby obejrzeć w toku rozprawy i winny przed audyencyą postawić odpowiednie wnioski w sprawie przedłożenia takich dokumentów i przedmiotów, które posiada strona przeciwna lub które przechowuje jaka władza publiczna albo notaryusz.

Również przed rozprawą należy postawić w sądzie podpisanym wniosek, aby zawezwać tych świadków, na których strony mają zamiar powołać się w toku rozprawy.

Przeciw stronie, która na audyencyi się nie stawi, można na wniosek wydać wyrok zaoczny, w takim razie przyjmie się za prawdziwe faktyczne, a przedmiotu sporu dotyczące twierdzenia tej strony, która na audyencyi się stawiła, o ile twierdzenia te nie będą odparte treścią przedłożonych dokumentów. Natomiast nie uwzględni się pism, jakieby nadesłała strona niestawająca.

Jeżeli żadna ze stron na wyznaczonej audyencyi się nie stawi, nastąpi spoczywanie postępowania.

dnia 9/8 1913.

El. c Rössler

160.. 09 h.

wyrok zaoczny

Form. proc. cyw. Nr. 66. (Wezwanie wskutek skargi jednego lub więcej powodów przeciw jednemu pozwanemu w postępowaniu przed sądem powiatowym, §§ 437, 438 proc. cyw.). 1 h.

52

--- Ale,nie,owszem ! powiedziałbym . . .

---- Jak fotografia, jak dwie krople wody, szkoda , że nóg niema na portrecie . . .

--- Zeby nie ta szyja ! . . . trochę za łysy .

---- Co za wyraz ! tylko oczy patrzą za nato w prawo . . .

---- Spojrz pan z tej strony, o ! Ale fałdy na piersiach nie potrzebne ..

---- Zdaje sie trochę za otyły i ucho za duże !

---- Wolałbym , żeby patrzył na prawo .

--- Cień pod okiem nieco za słaby . . .

---- Pasa mało widać . . . .

---- Ale portret doskonały !

---- Pyszny !

---- Znakomity !

---- J pomysleć, że to wszystko ręczna robota!

---- Olejem !

K.B

DR. KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW-ul. Św. Jana l. 12. II. piętro
TELEFON № 492

C. K. SĄD KRAJ. CYW. w KRAKOWIE
Pod. 28. MARCA 1908.
EGZ. BUR. ZAŁ.

HIPOTECZNE !

D O

WYSOKIEGO C.K. SĄDU KRAJOWEGO

W KRAKOWIE.

Gmina stoł. król. Miasta Krakowa przez Adw. Dra Klemensa Bąkowskiego w Krakowie ul. Św. Jana L: 12.

za uwiadomieniem

Zgromadzenia X.X. Kanoników Lateraneńskich w Krakowie do rąk Przeora X. Albina Głowackiego ul: Bożego Ciała.

Salomona Rubinsteina w Krakowie ul: Łobzowska L: 3.

o wykreślenie ze stanu biernego real. Lwh. 753 w Krakowie: 1) obowiązku mełcia 70 korcy zboża rocznie, 2) prawa zastawu dlakaucyi 2000 Kor. etc.

wykreślono potem na jej osobno

wykreślono wyjem zastrz.

pojedynczo
3 napisy
Pełnomocnictwo.

P O W I T A N I E K S I Ę C I A.-

Przed hotel Bristol zajechały dwa eleganckie automobile, pierwszy, prócz szofera i strzelca dźwigał stosy kufrów i waliz, drugi oszklony mieścił szofera, lokaja, a w karoseryi siedział wojskowy w cudzoziemskim mundurze.-

Portyer ocenił biegłym okiem ten przbytek i uznał za stosowne oddać najgłębszy ukłon wojskowemu, otworzył drzwiczki i potem z ukłonem zgrabnie odskoczył na bok wskazując ręką na wejście do hotelu i zapraszając: Bitte Herr Graf ! a do przybyłych posługaczy : Zabierać kufry na pierwsze piętro ! Wprawna służba porwała kufry a jeden wskoczył do pierwszego automobilu i stojąc w nim wskazywał szoferowi boczny wjazd do garażu hotelowego , jak pilot okrętu przybywającego do cudzoziemskiego portu - wojskowy wszedł do westybulu, za nim portyer wniósł futro, płaszcz, pled, szablę i torbę, a mówiąc: Herr Graf wünschen ein apartament ... podał kartę meldunkową i pióro atramentowe czekając podczas tej sztucznej pauzy w zapytaniu, na kontrpropozycyę przyjezdnego, a gość pisząc na karcie: Rudolf Freiherr von Zulauff Rittmeister .. dodał, że życzy sobie najlepszy apartament z kilku pokojów dla Jego Wysokości panującego księcia Gerolstein, który nadjedzie punktualnie o godzinie 10. w nocy, obok pokój dla siebie i służącego.- Portyer wskazał schody z ukłonem mniej głębokim i kazał kelnerowi poprowadzić gościa mówiąc krótko: sala alabastrowa ! a zaraz biegłem pismem wypełnił dwa kartony napisem : Jego Wysokość panujący książe Gerolstein - JW.P. Rotmistrz baron von Zulauff i umieścił kartony na tablicy z numerami pokoi.-

Po chwili pojawił się z powrotem rotmistrz i zapytał o kawę.- Portyer wskazał drzwi do kawiarni hotelowej i objaśnił, że w hotelu jest sala także restauracyjna, kuchnia pierwszorzęd-

na, a obok stojąc, zawsze gdy człowiek jest gotowym do wszelkich usług komisyonerem i ciceronem, Muzeum otwarte od 11. godziny, inne zabytki można zwiedzać każdej chwili, Warietes od godziny 9., które wskaże każdy fiakier, zabawa szeroka, apteka obok, w teatrze dramat o godzinie 7 ½, sześć kinów od godziny 5. handel antyków w ulicy obok pod numerem 16. fryzyer obok, pralnia w hotelu, benzyna naprzeciwko, karty z widokami u portyera.-

Po kawie zażądał pan Rotmistrz rozmowy z właścicielem hotelu, którego pouczył, że Jego Wysokość panujący książe Gerolstein przyjedzie automobilem o godzinie 10. w nocy, a etykieta wymaga, aby właściciel przedstawił się przy przyjeździe i z kandelabrem o czterech świecach odprowadził go do apartamentu, gdzie Jego Wysokość każe podać sobie wieczerzę, na trzy osoby, t.j. dla siebie adjutanta i rotmistrza, który popołudniu wyjedzie naprzeciw Jego Wysokości.-

Służba rozniosła wieść o przyjeździe księcia panującego między hotelowych gości, więc przed godziną 10. przybyło kilka ciekawych panów i pań do westybulu hotelowego aby ujrzeć dostojnego gościa.- Panie usiadły na plecionych fotelach przy ścianie westybulu.- Rozłożono czerwony dywan od progu ku schodom, na stoliczku zaświecono kandelaber o czterech świecach, a właściciel hotelowy w czarnym anglezie spacerował ucząc się w duchu na pamięć formuły: "Stanislaus Warski als Hoteleigentümer hat die Ehre sich vorzustellen".- Portyer przywdział czapkę z nowym galonem, dwóch kelnerów we frakach stanęło na pierwszym schodzie, a dwóch posługaczy w swoich białych fartuchach stało gotowych do znoszenia waliz, picolo wybiegał co moment na ulicę, czy Jego Wysokość już nie jedzie.......

Minął jeden i drugi kwandrans oczekiwania, więc portyer zdmuchnął świece w kandelabrze kładąc przy nich przezornie paczkę zapałek, Stanislaus Warski zapalił cygaro, dwóch gości odeszło a kelnerzy kolejno znikali zaglądając do tej części restauracyi gdzie stały butelki z koniakiem, posługacze siedli sobie na schodach . tylko trzy damy nie drgnęły na swych posadach.-

Nareszcie wbiegł zdyszany piccolo wołając: Jedzie !
Zdaleka doleciał głos trąby automobilowej, wszyscy się zerwali, właściciel hotelu porwał za kandelaber, zaświeconej co prędzej przez portyeraii mówił do siebie : "Stanisław Warski als Hoteleigentümmer hat die Ehre sich vorzustellen !" .- Zabrzmiała znowu trąba automobilowa, przed hotelem błysnęły jaskrawe światła karbidowe latarń automobilowych, zaturkotało, zafurczało, dmuchnęło, zadudniło ......i automobil mignął tylko, mknąc sobie dalej ulicą ....

Portyer zdmuchnął świece, i schował się do swej loży, Stanislaus Warski poszedł do kawiarni polecając, aby go zawołano, skoro Jego Wysokość przybędzie, posługacze i kelnerzy poszli na kolacyę, tylko trzy damy pozostały na swych fotelach.

Minęła znów godzina oczekiwania, kucharz zawiadamoł, że potrawy albo będą odgrzane, albo Jego Wysokość będzie musiała czekać zrobienie świeżych, oraz że należy mu się jak i kuchtom dodatek za czekanie z kuchnią i pozaobowiązkową robotę, gdy zaś wreszcie wybiła dwunasta godzina, stracono nadzieję, aby Jego Wysokość dziś przyjechała.- Stanislaus Warski poszedł spać, portyer pogasił światła prócz jednej lampki w loży, a wytrwałe damy zdecydowały się także podnieść ze swych foteli i wrócić do swych numerów hotelowych.- Portyer przed zamknięciem bramy wyszedł jeszcze na ulicę, czy przypadkiem nie dojrzy świateł samochodu - ale na ulicy panowała już ciemność i pustka tylko para koni kroczyła powolnie środkiem ulicy i stanęła przed hotelem.- Portyer dojrzał za nią pochylony bokiem nieoswiecony automobil, którego czwarte koło było podparte drągiem.- Obok samochodu szedł pan rotmistrz, za nim dwaj panowie okryci płaszczami, w których portyer domyślił się Jego Wysokości i adjutanta.- Zakręcił co żywo kontakt świateł elektrycznych i w pół zgięty wprowadził gości do westybulu.- Wysocy goście nie okazywaliwcale dobrego humoru i poszli prędko po schodach prowadzeni przez pana rotmistrza.- Nim przybiegli kelnerzy, Jego Wysokość znikła już w swym pokoju, a posługacze odebrawszy pakunki pomogli odstawić fo garażu szczątki samochodu

POWITANIE KSIĘCIA.-

Przed hotel Bristol zajechały dwa elegnackie automobile, pierwszy, prócz szofera i strzelca dzwigał stosy kufrów i waliz, drugi oszklony mieścił szofera, lokaja, a w karoseryi siedział wojskowy w cudzoziemskim mundurze.-

Portyer ocenił biegłym okiem ten przbytek i uznał za stosowne oddać najgłębszy ukłon wojskowemu, otworzył drzwiczki i potem z ukłonem zgrabnie odskoczył na bok wskazując ręką na wejście do hotelu i zapraszając: Bitte Herr Graf ! a do przybyłych posługaczy : Zabierać kufry na pierwsze piętro ! Wprawna służba porwała kufry a jeden wskoczył do pierwszego automobilu i stojąc w nim wskazywał szoferowi boczny wjazd do garażu hotelowego , jak pilot okrętu przybywającego do cudzoziemskiego portu - wojskowy wszedł do westybulu, za nim portyer wniósł futro, płaszcz, pled, szablę i torbę, a mówiąc: Herr Graf wünschen ein apartement ... podał kartę meldunkową i pióro atramentowe czekając podczas tej sztucznej pauzy w zapytaniu, na kontrpropozycyę przyjezdnego, a gość pisząc na karcie: Rudolf Freiherr von Zulauff Rittmeister .. dodał, że życzy sobie najlepszy apartament z kilku pokojów dla Jego Wysokości panującego księcia Gerolstein, który nadjedzie punktualnie o godzinie 10. w nocy, obok pokój dla siebie i służącego.- Portyer wskazał schody z ukłonem mniej głębokim i kazał kelnerowi poprowadzić gościa mówiąc krótko: sala alabastrowa ! a zaraz biegłem pismem wypełnił dwa kartony napisem : Jego Wysokość panujący książe Gerolstein - JW.P. Rotmistrz baron von Zulauffi umieścił kartony na tablicy z numerami pokoi.-

Po chwili pojawił się z powrotem rotmistrz i zapytał o kawę.- Portyer wskazał drzwi do kawiarni hotelowej i objaśnił, że w hotelu jest sala także restauracyjna, kuchnia pierwszorzęd-

na, a obok stojący mody człowiek jest gotowym do wszelkich usług komisyonerem i ciceronem. Muzeum otwarte od 11. godziny, inne zabtki można zwiedzać każdej chwili. Warietas od godziny 9., które wskaże każdy fiakier, zabawa szeroka, apteka obok, w teatrze dramat o godzinie 7 ½, sześć kinów od godziny 5. handel antyków w ulicy obok pod numerem 16. fryzyer obok, pralnia w hotelu, benzyna naprzeciwko, karty z widokami u portyera.-

Po kawie zażądał pan Rotmistrz rozmowy z właścicielem hotelu, którego pouczył, że Jego Wysokość panujący książe Gerolstein przyjedzie automobilem o godzinie 10. w nocy, a etykieta wymaga aby właściciel przedstawił się przy przyjeździe i z kandelabrem o czterech świecach odprowadził go do apartamentu, gdzie Jego Wysokość każe podać sobie wieczerzę, na trzy osoby, t.j. dla siebie adjutanta i rotmistrza, który popołudniu wyjedzie naprzedw Jego Wysokości.-

Służba rozniosła wieść o przyjeździe księcia panującego między hotelowych gości, więc przed godziną 10. przybyło kilka ciekawych panów i pań do westybulu hotelowego aby ujrzeć dostojnego gościa.- Panie usiadły na plecionych fotelach przy scianie westybulu.- Rozłożono czerwony dywan od progu ku schodom, na stoliczku zaświecono kandelaber o czterech świecach, a właściciel hotelowy w czarnym anglezie spacerował ucząc się w duchu na pamięć formuły: "Stanisłaus Warski als Hoteleigentümer hat die Ehre sich vorzustellen".- Portyer przywdział czapkę z nowym galonem, dwóch kelnerów we frakach stanęło na pierwszym schodzie, a dwóch posługaczy w swoich białych fartuchach stało gotowych do znoszenia waliz, piccolo wybiegał co moment na ulicę, czy Jego Wysokość już nie jedzie.......

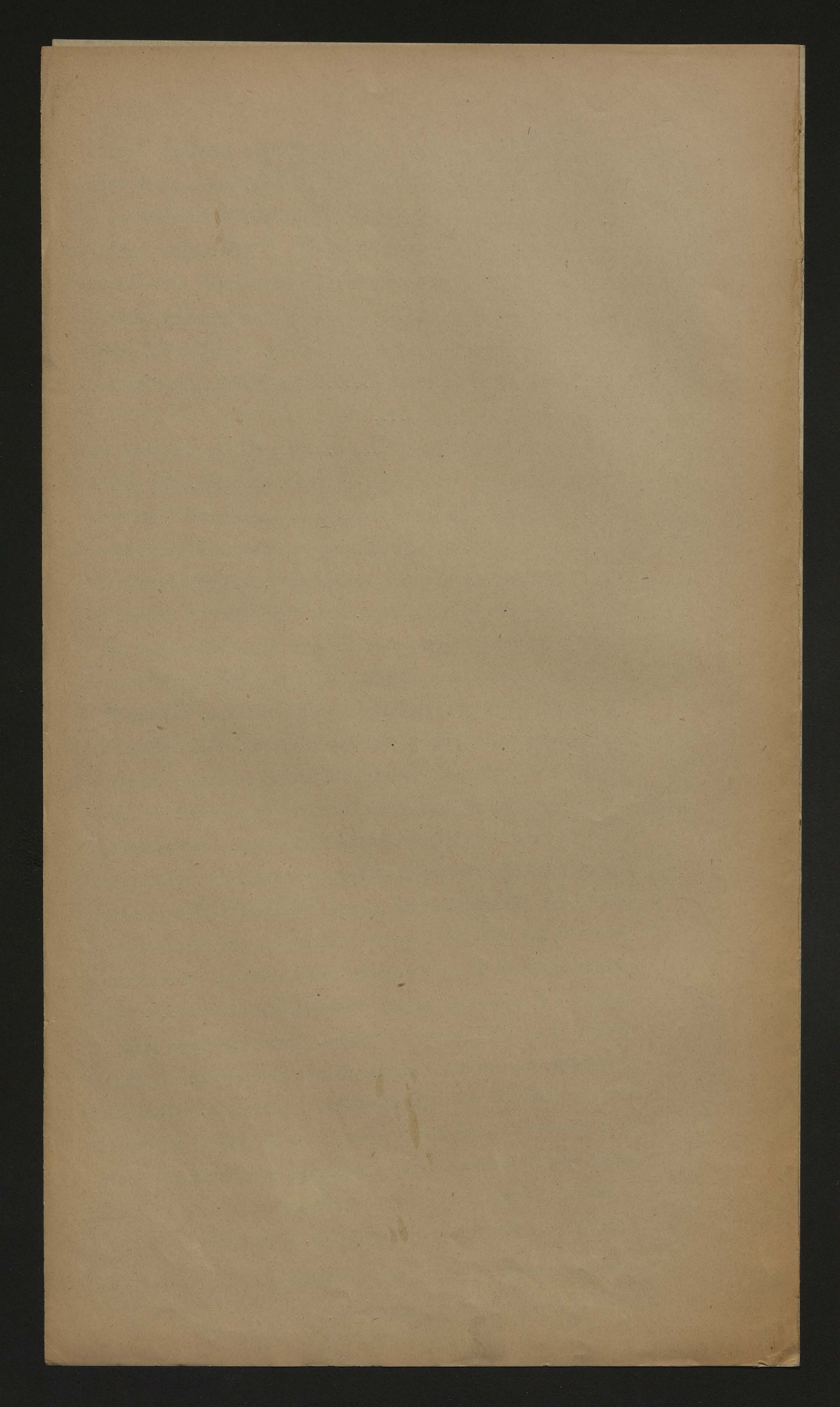
Minął jeden i drugi kwandrans oczekiwania, więc portyer zdmuchnął świece w kandelabrze kładąc przy nich przezornie paczkę zapałek, Stanislaus Warski zapalił cygaro, dwóch gości odeszło a kelnerzy kolejno znikali zaglądając do tyj części restauracyi gdzie stały butelki z koniakiem, posługacze siedli sobie na schodach . tylko trzy damy nie drgnęły na swych posadach.-

Nareszcie wbiegł zdyszany piccolo wołając: Jedzie ! Zdaleka doleciał głos trąby automobilowej, wszyscy się zerwali, właściciel hotelu porwał za kandelaber, zaświeconej co prędzej przez portyera i mówił do siebie : "Stanisław Warski als Hoteleigentümmer hat die Ehre sich vorzustellen !" .- Zabrzmiała znowu trąba automobilowa, przed hotelem błysnęły jaskrawe światła karbidowe latarń automobilowych, zaturkotało, zafurczało, dmuchnęło, zadudniło ......i automobil mignął tylko, mknąc sobie dalej ulicą ....

Portyer zdmuchnął świece, i schował się do swej loży. Stanislaus Warski poszedł do kawiarni polecając, aby go zawołano, skoro Jego Wysokość przybędzie, posługacze i kelnerzy poszli na kolacyę, tylko trzy damy pozostały na swych fotelach.

Minęła znów godzina oczekiwania, kucharz zawiadamoł, że potrawy albo będą odgrzane, albo Jego Wysokość będzie musiała czekać zrobienia świeżych, oraz że należy mu się jak i kuchtom dodatek za czekanie z kuchnią i pozaobowiązkową robotę, gdy zaś wreszcie wybiła dwunasta godzina, st~~r~~acono nadzieję, aby Jego Wysokość dziś przyjechała.- Stanislaus Warski poszedł spać, portyer pogasił światła prócz jednej lampki w loży, a wytrwałe damy zdecydowały się także podnieść ze swych foteli i wrócić do swych numerów hotelowych.- Portyer przed zamknięciem bramy wyszedł jeszcze na ulicę, czy przypadkiem nie dojrzy ~~xxxxxxxxxxx~~ świateł samochodu - ale na ulicy panowała już ciemność i pustka tylko para koni kroczyła powolnie środkiem ulicy i stanęła przed hotelem.- Portyer dojrzał za nią pochylony bokiem nieoswiecony automobil, którego czwarte koło było podparte drągiem.- Obok samochodu szedł pan rotmistrz, za nim dwaj panowie okryci płaszczami, w których portyer domyślił się Jego Wysokości i adjutanta.- Zakręcił co żywo kontakt świateł elektrycznych i w pół zgięty wprowadził gości do westybulu.- Wysocy goście nie okazywaliwwcale dobrego humoru i poszli prędko po schodach prowadzeni przez pana rotmistrza.- Nim przybiegli kelnerzy, Jego Wysokość znikła już w swym pokoju, a posługacze odebrawszy pakunki pomogli odstawić fo garażu szczątki samochodu.-

---



W ę d r ó w k a   r e k w i z y c y j n a.-

Na ogłoszenie, wzywające do zeznania w Magistracie ilości posiadanego ołowiu, a to w dniach 8 pod rygorem takich i takich kar i grzywien - udałem się lojalnie do Magistratu i zapytałem portyera w bramie, do którego biura mam zgłosić ołów? Portyer odrzekł: że nie wie.-

- Przecież w gazetach ogłoszono żeby zgłaszać do Magistratu !

- A tak, tak, ja sam czytałem w Kuryerku, już się tu różni panowie dowie pytali. - ale nie wiem gdzie - może się pan w prezydyum u pana sekretarza.-

Na pierwszem piętrze odczekałem, aż pan sekretarz wróci od pana prezydenta, poczem pan sekretarz zamyślał się głęboko nad mojem pytaniem i rzekł :

- To sprawa wojskowa - to będzie zapewne w wydziale wojskowym - drugie piętro wydział pięć.-

W wydziale pięć odczekałem znowu z dziesięć minut nim znalazłem urzędnika mającego czas do wysłuchania mego zapytania, a ten po namyśle rzekł:

- Już tu się parę osób o to pytało.....

- To może będzie w Ekonamacie na parterze w domu Larysza naprzeciw Magistratu.-

Poszedłem do wskazanego mi Ekonomatu, który zdziwił się niepomiernie całą sprawą i orzekł, że chyba wydział jeden be. na trzeciem piętrze w Magistracie, naprzeciw, będzie coś o tem wiedział.-

Wróciłem więc do Magistratu i idąc na trzecie piętro studyowałem wszystkie napisy i ogłoszenia, ale nigdzie, nie znalazłem słowa o ołowiu.-

W wydziale jeden be złożyło trzech urzędników naradę, gdzieby mię odesłać i orzekło,że chyba wydział trzy be może będzie właściwy do przyjęcia zgłoszenia na pierwszem piętrze.

W wydziale trzy be czekałem przeszło kwadrans między kupkami i handlarzami na dobicie się do urzędnika,który bardzo uprzejmie oświadczył,że mu nic o ołowiu nie wiadomo i poradził udać się wydziału wojskowego na drugiem piętrze,a gdy wyjaśniłem,że już tam byłem bez skutku,poradził mi udać się do budownictwa na trzeciem piętrze,które samo posiada zapewne ołów,zatem będzie wiedziało gdzie go zgłaszać należy.-

Zasapany wyszedłem znowu na trzecie piętro do budownictwa gdzie wesoły pan przyjął mię papierosem,wysłuchał mej Odysei ze współczuciem,opowiedział parę anegdotek i poradził udać się do komisarza obwodu na parterze u Larysza,naprzeciw,obok Ekonomatu.-

Zszedłem na dół i zmęczony,nie czując już nóg od chodzenia po schodach do góry i na dół,usiadłem na ławce i po kolei pytałem przechodzących urzędników i woznych,gdzie mam ołów zgłosić,ale każdy dawał inną radę i inne piętro doradzał.- Postanowiłem więc iść za instynktem nikogo już nie pytać,pukać od biura do biura od parteru po trzecie piętro,to wreszcie muszę trafić na właściwe miejsce.- Pukajcie,a będzie wam otworzono.-

W fizykacie i komisaryacie targowym zrobiono wielkie oczy - z ekspedytu wyproszono mię czemprędzej,w wydziale przemysłowym radzono dowiedzieć się na Dajworze w składzie miejskich rupieci,albo w biurze chlebowem na Wiślnej ulicy,- w Wydziale ubogich,o dziwo ! urzędnik nie zdziwił się,lecz zapewniwszy o swem współczuciu dla mej wędrówki zapewnił mię,że już parę osób go oto pytało,ale niestety brak mu możności zbadania tajemnicy biura ołowiowego.- Obok trafiłem na drzwi z napisem: "Rekwizycye gumy" i chciałem je opuścić,bo guma to przecież nie ołów,ale dla uspokojenia sumienia,że nie zaniedbałem nicze-

go, wszedłem do biura – o radości ! – wozny oświadczył – że to tu ! Poczekałem jeszcze pół godziny na nadejście urzędnika i zgłosiłem mój połów.– Ciężar spadł mi z serca.– Spełniłem obowiązek obywatelski – uniknąłem grzywny do 2.000.Koron lub odpowiedniego aresztu !

K. B.

Drukowane w Głosie Narodu

Domy miejskie

na Grodzkiej ulicy.

Obszerny kompleks domów na rogu ulicy Grodzkiej i placu Frańciszkańskiego zakupiony został przez miasto w celu regulacyi ulicy i placu, przez co cały front pałacu Wielopolskich / ratusza / odsłonięty zostanie, a cały narożnik otrzyma estetyczną formę. Przeznaczenie przyszłej budowy nie jest jeszcze uchwalone, - prawdopodobnie część posłuży na dalsze rozszerzenie biur magistratu, a część na czynszowe lokale dla oprocentowania włożonego kapitału. Rzecz to jeszcze dalsza, wstrzymana nadto w rozwoju z powodu sytuacyi finansowej miejskiej wywołanej wojną,- tymczasem jest to kompleks ruder, których zewnętrzna fizyonomia zasługuje na osobną monografię.

Narożny dom dwupiętrowy zwany „ pod Lipkami " nosi pod I piętrem zniszczony fryz starożytny w postaci czarnych łacińskich liter, z których można odcyfrować słowa : „ Biuro pośrednictwa pracy ". Parter jest stale tapetowany plakatami, ale stare plakaty pokutują często na ścianie tak długo, póki deszcz, wiek, lub ręka ulicznika nie położy końca ich żywotowi. Bibliograf znajdzie tu szczątki afisza zachęcającego wyborców do wyboru p. Sarego, program wianków z przed paru lat, ceny biletów do cyrku p. Grünwalde, odezwę p. Grossa do niezawisłych żydów itp. Struktura tego domu jest tak fundamentalna, że umieszczone tam chwilowo biuro ewakuacyjne musiało wyewakuować z powodu zarysowania się ścian i zarządzić inne ugrupowanie urzędu ewakuacyjnego. Dom ten zniknie z czasem dla wyrównania placu Frańciszkańskiego, a z dziejów jego pójdzie do poto -

mności wspomnieć, że w nim mieściły się zwykle komitety wyborcze, w których „informowano" wyborców „upełnomocniano" zastępców niewiast, że stąd wychodziły do boju szeregi wyborcze pp. Grossa i Perosia do urny wyborczej, a nawet wielu nieboszczyków zmartwychwstających na czas wyborów.

Następne domy z frontami do ulicy Grodzkiej / l. or. 21, 23, 25, 27, 29 /poświęcone są wyłącznie manufacturze. Tu okazy garderoby żeńskiej i męskiej powiewające z okien i wiśniejące z za brudnych okien wystaw przedmioty innego przemysłu naocznie reklamują możność ubrania obywatela cywilnego i powołanego pod broń od fundamentu tj. od butów p. Holländra, do strychu tj. do kapelusza p. Feczenika, a brudne szyldy nie odnawiane od urodzenia bezładnie po ścianach , futrynach, portalach i drzwiach rozwieszone uwieczniają firmy kuśnierskie pp. Steinera, Grünspana, Grünberga, Briofera, Weinberga, i Schaumera, krawieckie pp. Gislera, Wirischa, Horowitza, Sonika. Pod II piętrem kołyszą się z wiatrami łachmany ceratowego szyldu krawieckiego. Celom artystycznym służą zakłady jubilerskie pp. Krengla & Goldwassera, oraz trafika z widokówkami p. Knobla. Wnętrza tych domów towarowych odznaczają się brakiem światła, powietrza i zapachami, jednak nie perfumowymi. Przed domem Nr 21 stoi gablota obita deskami, występująca 60 centymetrów na wązki w tem miejscu trotuar, ułatwiając przechodniom dostanie się pod koła przejeżdżającego obok tramwaju. Numery oryentacyjne domów zakryte sta -

rannie szyldami, z wyjątkiemm domu Nr 29, gdzie jeszcze widać tabliczkę, ponieważ p. Peczenik szyldem zakrył zamiast niego - część świeżo od - nowionego portalu kamiennego !

Odcinek ten Krakowa zasługuje na baczną o - piekę policyi drogowej, ogniowej i zdrowia oraz rady artystecznej miejskiej, a przedewszystkiem za- kładu czyszczenia miasta.

23/7 1915

K. B.

Drukowane w Głosie Narodu

Drukowane w Głosie Narodu 8/X 915

OBRAZKI Z MIASTA.

W bufecie.

Przez bufet do jadłodajni trudno się przecisnąć. Między ladą ozdobną w kanapki, bierhundy, wędliny, więdnące w tytoniowym dymie ogórki, woniejące śledzie i barwne sery – stoją gromady spragnionych gorącego trunku z powodu upału lub zimna. Trzeba szukać drogi między nimi i to ostrożnie, aby potrąceniem łokcia p. komisarza, lub p. profesora nie spowodować wylewu trunku na siebie lub na kamizelkę p. dyrektora albo na p. radcę.....

Szukając przejścia między brzuszkami, łokciami, skierowanemi do ust bombkami, kieliszkami, kanapkami, cygarami dolatują przeciskającego się odpowiednie współczesnym wypadkom g l o s s y, obecnie więc o wojnie i drożyźnie.

---- Moskal tego panie dzieju .. umyka..... w ręce p. profesora..

---- Jeszcze po bombeczce p. radco!

---- Mają zaprowadzić brotkarty.......

---- Oni gotowi nam jeszcze zaprowadzić ... sznapskarty....

---- Ale Bułgarya panie dzieju!...

---- Franuś jeszcze jedno małe!

---- A może i Bierkarty nam dadzą ?...

--- To już byłby koniec świata!!!...

--- Wszystko możliwe! Podrożyli mąkę, wódkę, zamykają szynki zawcześnie..... Tu splunął gość gniewnie na podłogę, właśnie pod kartę z napisem : " Uprasza się nie pluć na podłogę"

--- Wyżyj ta teraz przy takiej drożyźnie! Mięso po sześć koron kilo! Stasiu! bombeczkę!

--- Nędza panie dzieju! Franuś! dajno ładną kanapeczkę!...

Tymczasem Józio przepycha się niosąc w jednej ręce dymiący gulasz z ziemniakami /...a właściwie ziemniaki z trzema ochłapami gulaszu.../, w drugiej bigos ziejący niesamowitym zapachem, prosi o miejsce, wielki palec topi mu się w sosie gulaszowym, zlewającym się w stronę kamizelki wychylającego bombkę p. radcy.. Za Józiem usiłuje się przepchać do jadłodajni zgłodniały gość z żoną i synem w mundurku, a goście bufetowi z nieukrywaną nie-

chęcią zbijają się w kupkę dla przepuszczenia intruzów koło bufetu. ....

-- Coraz cięższe czasy! - zawiązuje p. adjunkt dyskusyę na nowo, strzepując popiół z cygara do wędlin na bufecie.

-- Dawniej, pamiętam, piwo kosztowało pięć centów.

-- A duże dziesięć! dziś marny kieliszek wódki dwanaście!...

-- A co to za piwo !- zawsze z kołnierzem!!!..

-- No to zawsze bywało !

-- Ale nie z takim. Piwo się odstało nim gościowi podali.

-- W Krzysztoforach to chłopiec zawsze pamiętał o sztamgastach.

-- Pamiętasz pan tego Jasia przy windzie? To był złoty chłopak, o nikim nie zapomniał, tylko raz po raz wołał na dół "Bombka z czapeczką, dla p. komisarza!... bomba dla p. porucznika ef!..ef!.. Mały bawar dla p. profesora! Jeszcze jeden bawar pod lustro! Bomba dla p. radcy!" Dzwonek: deń deń..! winda do góry, a tu panie dzieju piwo ciągnie jak śmietana ! panie dzieju! AAA! słuuuga pana Mecenasa!--

Nowy gość zwiększa grupkę bufetową.- Subjekt prosi, aby weszli do sali, bo jest dość miejsca, ale wszyscy zapewniają, że się im spieszy i zaraz idą. I znowu druga godzinka mija, bo coraz to nowy gość wymaga powitania, powtórzenia kolejki, twarze czerwienieją, głosy podnoszą się zwłaszcza z powodu konieczności przepuszczenia koło bufetu tych gości , którzy posiliwszy się w sali, uciekają z dymnej i dusznej atmosfery, narażając bufetowców na nowe ugrupowanie w ciasnym odcinku między ladą a ścianą, przy czem nagle zaczyna żałośnie skuczeć piesek, któremu p. ~~radca~~ nadoficyał wdepnął na ogon koło napisu: " Psów wprowadzać nie wolno!".

Pan oficyał, który na chwilę opuścił towarzystwo, przynosi wiadomość, że brrrr... ! zimno na polu !.. Wspomnienie zimna zmusza do ogrzania się, więc nowa kolejka i dyskusya na temat podrożenia węgla oraz krytyczne uwagi o niedbalstwie magistratu, że dotąd nie założył kopalni węgla, młyna, browaru i ... gorzelni...

Mija znowu godzinka, sala opróżnia się, ale przy bufecie te same figury, tylko atmosfera cięższa, dyskusya głośniejsza

Józio drzemie w kącie oparty o beczkę, a Franuś osowiały, zmęczony, ledwo po dwie bomby na raz unieść może.... Parobek miotłą zaczyna zamiatać papiery i ogryzki po podłodze, jeździ miotłą po stopach bufetowców, ale ci trwają aż do zamknięcia lokalu....

A liq u i s ?.

Drukowane w Głosie Narodu grudzień 1916

65

CESARZ FRANCISZEK JÓZEF I.

i KRAKÓW.-

Po wypadkach 1846.r. i 1848.r., po wprowadzeniu rekrutacyi nieznanej dotąd w Wielkiem niedawno Mieście Krakowie, ceł, akcyzy, i języka niemieckiego, uczucia mieszkańców nie mogły być dla nowego rządu przyjaźne.- Po ustąpieniu monarchy za którego panowania starciła Rzeczpospolita Krakowska wolność, następca Franciszek Józef I. objawił mieszkańcom Krakowa, po strasznym pożarze z r.1850. życzliwość asygnując 30.000. Złp. na pogorzelców, dzięki czemu mieszkańcy przyjęli przyjazd jego w dniu 11. października 1851.r. stosunkowo do ówczesnych uczuć i stosunków przychylnie.- Cesarz nadjechał powozem do Podgórza.- W Bramie tryumfalnej, przy moście dosiadł konia i przejechał ze świtą przez Stradom, koło łąki Św.Sebastyana do bramy Floryańskiej, w której witał go Ignacy Paprocki prezes rady miasta.- Następnie pojechał cesarz przez ulicę Floryańską do kościoła Panny Maryi, potem przez szpaler z jednej strony z młodzieży szkolnej z drugiej wojskowy do pałacu Spiskiego.- Zabawił dwa dni, zwiedził ważniejsze zakłady, strzelnicę, teatr.- Profesorowie uniwersytetu na uroczyste powitanie przywrócili zaniechane dawniej togi w miejsce mundurów urzędniczych.- Z ogłoszeniem dyplomu pazdziernikowego 1860.r. przyznającego równouprawnienie wszystkim narodowościom w Austryi , zwrócił serca ku cesarzowi Franciszkowi Józefowi, a w miarę jak monarcha wiedziony mądrością i sercem, kroczył naprzód w duchu konstytucyjnym w miarę jak z Polaków w Galicyi spadały okowy germanizacyjno-policyjnych i wojskowych rządów, a równocześnie zaczęło się legalnie rozwijać życie narodowe zgodnie z wolą cesarza, Kraków otrzymał w r.1866. sankcyę cesarską dla statutu miejskiego uchwalonego przez sejm, w roku następnym wyszły ustawy zasadnicze, zamknięto niemiecką "Krakauerkę" a język polski wkroczył do urzędu i szkoły.- Wszystko to zjednało cesarzowi Franciszkowi Józefowi wdzięczność Polaków, a tem samem miłość

i przywiązanie.- Gdy więc w r.1868. zapowiedziano przyjazd Najjaśniejszego Pana do Krakowa, przystroiło się miasto tak, jak jeszcze nigdy przedtem.- Mieszkanie przygotowali w pałacu pod Baranami hr. Potoccy, przybyły już ekwipaże dworskie - w ostatniej chwili ze względów na politykę zewnętrzną odwołano przyjazd, co miasto z prawdziwą żałością przyjęło.- Cesarz zjednywał sobie coraz więcej serce stworzeniem nowych katedr na uniwersytecie, zapewnieniem języka polskiego w urzędach, ustanowieniem polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w r. 1873. - to też 3-dniowy pobyt Naj.Pana we wrześniu 1880.r. w Krakowie był jednym wielkim radosnym festynem, w którym wszystkie swery ludności ubiegały się w objawach swej miłości cesarzowi i pragnęły okazać mu wszystkie pamiątki krakowskie, zapoznać Go z wszystkiemi sferami ludności z naszemi instytucyami, , urządzeniami a nawet zwyczajami, tak, że można powiedzieć, że Naj.Pan przez te trzy dni pobytu od rana do nocy ciężko "pracował", przyjmując od samego rana do późnej nocy deputacye, zwiedzając budynki i pamiątki, odpowiadając wszędzie uprzejmie na powitania, nie ukazując nigdzie znużenia, a w księgach pamiątkowych podpisywał się po polsku biegłem i czytelnem pismem.-

Zajmował mieszkanie pod Baranami, podcz s każdego wyjazdu tworzyły się szybko szpalery, a cesarz witany był wesoło okrzykami i podnoszeniem kapeluszy w górę.- Kraków obchodził przez te trzy dni wielkie święto, wszyscy wylegli na ulice, a sprzyjająca pogoda podnosiła wesoły i podniosły nastrój.- Przed domami okrytymi chorągwiami, zielenią. herbami, szarfami, lampionami, krążyły zbite tłumy zwłaszcza w ulicach, którem według programu miał cesarz przejeżdżać.- W illuminacyi główną rolę odgrywał jeszcze gaz i ognie bengalskie.- Elektryczność była u nas jeszcze w powiciu a tylko z wielkim trudem skonstruował ś.p.prof.Olszewski kilkadziesiąt bateryi elektrycznych w domu narożnym przy ulicy Wiślnej, a prądem z tych bateryi rozpalił jedną lampę łukową, którą oświecił plac przed Baranami.-

Jak cesarz uczuł się tu swojsko dowodzi to, że wieczo-

rem poszedł piechotą przez środek tłumu z pod Baranów rynkiem do Sukiennic, witany ogłuszającymi okrzykami i był obecny na krakowskiem weselu w Sukiennicach.-

Pobyt ten Naj.Pana upamiętnił się na zawsze załatwieniem sprawy przywrócenia świetności Zamku na Wawelu, zajmowanego przez wojsko.- Prezydent Miasta Dr.Zyblikiewicz podniósł myśl przeznaczenia go na jedną z rezydencyi cesarza, a ten zgodził się na to.- Dr,Zyblikiewicz ogłosił wolę cesarską z balkonu pałacu pod Baranami, a publiczność z entuzyazmem przyjęła tę wiadomość.- Oddtąd zarząd wojkowy licząs się z wolą monarchy nie mógł stawiść przeszkód, kraj z pomocą Kasy Oszczędności miasta Krakowa poniósł koszta przeniesienia zakładów wojskowych z Wawelu do nowych budynków i objął posiadanie Zamku prowadząc z wolna jego restauracyę, a Naj.Pan pismem odręcznem z 30. maja 1905.r. oświadczył zadowolenie swoje z przygotowanych prac do restauracyi "w zamiarze, by chroniąc z pietyzmem to wszystko co się zachowało, przywrócić ten czcią wieków otoczony zabytek do nowej świetności".-

"Spełniając życzenie kraju, chętnie zezwoliłem, by Mi na Wawelu urządzono Rezydebcyę na czas Mego pobytu w królewskiem mieście stołecznem Krakowie.-

"Jest także Mojem życzeniem, aby przy tem przeznaczono część zamku na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki by one i po odrodzeniu tego dumnego gmachu utrzymywały w żywej pamięci jego pełną chwały tradycyę.-

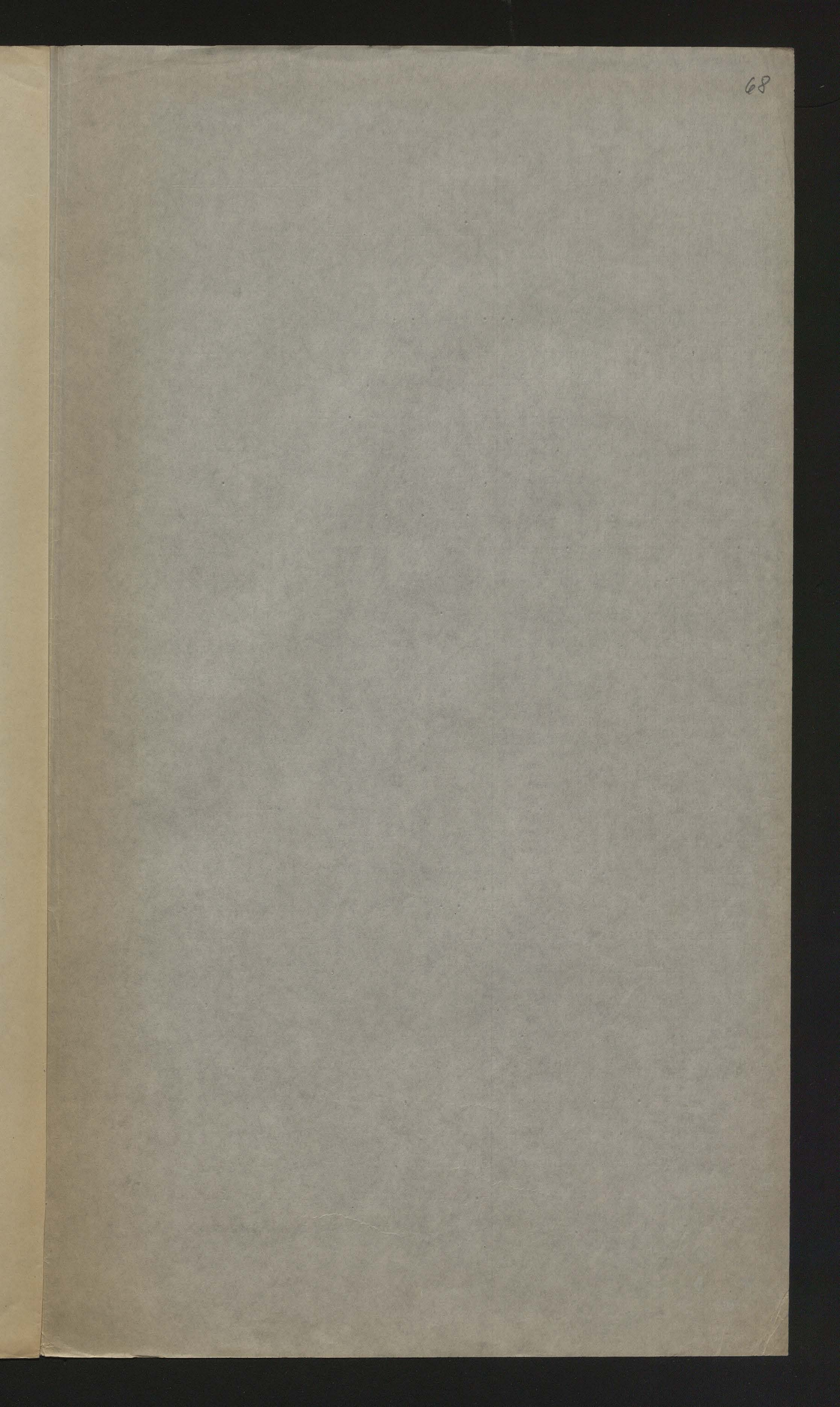
" Memu Urzędowi ochmistrzowskiemu polecam,aby z funduszów nadwornej dotacyi przyczyniał się rok rocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia zamku i w tej mierze porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym".-

na ten cel rocznie

Urząd ochmistrzowski przeznaczył kwotę 100.000. koron.-

Jeszcze kilkakrotnie przejeżdżał Naj.Pan przez Kraków, nie mając czasu jednak do dłuższego tu pobytu.- Za każdym razem witało Go miasto radośnie i w miarę swych środków okazale, stwierdzając ściśle związanie historyi Krakowa z imieniem cesarza Franciszka Józefa I.-

Klemens Bąkowski.-



Dziennikowi Głosie Narodu 23/12 1916.

69

P R A W O   K A R A B E L I.-

W epoce rozpoczętych w roku 1860. manifestacyj narodowych, Starostwa galicyjskie i dyrekcye policyi podejrzliwie patrzały na czamarki, konfederatki, bródki hiszpańskie, które uchodziły za rewolucyjne, a zgoła nie mogły pojąć, jak ktoś śmie do kontusza przypiąć karabelę, niby jakaś groźba buntu zbrojnego,- Jednego czeladnika pracującego u mego ojca w jednym tygodniu aresztowano trzy razy, tylko dlatego, że miał burkę i bródkę hiszpańską w dodatku, a minę buńczuczną.- Obywatel ziemski Kochanowski wniósł przez Adwokata Kańskiego do Namiestnictwa żażalenie na dyrekcyę policyi w Krakowie, że go aresztowano za noszenie karabeli przy kontuszu.- Namiestnictwo odniosło się w tych tak ważnych sprawach po dyrektywę do ministeryum stanu, sprawiedliwości i policyi, a te wydały reskrypt w dniu 24. marca 1861. r. do L: 1692.- /: akta te odszukał i wskazał mi uprzejmie dyrektor archiwum państwa, Dr. Barwiński :/ - tej treści, że " w obecnych stosunkach co do noszenia szabli "karabelá" do stroju narodowego polskiego należy stosować §.42. Patentu o noszeniu broni z 24. października 1852. r. w interesie publicznego bezpieczeństwa.- Noszenie karabeli ma więc być zależnem od specyalnego zezwolenia za pomocą paszportu na broń, które wydawać będą naczelnicy powiatów, a we Lwowie i Krakowie dyrekcyę policyi, a osoby, które otrzymają takie zezwolenie, mogą wyraźnie tylko tę, a nie inną broń nosić i to tylko przy tradycyjnym stroju polskim składającym się ze zwierzchniej sukni "kontusz" i spodniej "żupan", a nie przy innem ubraniu.-"

"Nieuprawnione noszenie tej broni należy karać z §.36. 38.-" "O tem zawiadamia się pana naczelnika powiatu w celu przy-

jęcia do wiadomości i stosownego ogłoszenia z tym dodatkiem, że należy ściśle przestrzegać tego zarządzenia i zwłaszcza nie dozwolić noszenia karabeli przy przyjętej w najnowszym czasie za strój narodowy i bardzo rozpowszechnionej sukni "czamarka".-

Decyzyę tę rozesłało Namiestnictwo reskryptem z dnia 30. marca 1861. r. do wszystkich starostw i dyrekcyj policyi dodając od siebie :

"W dotyczących zezwoleniach na broń należy zaznaczyć, że karabelę wolno nosić tylko przy kontuszu i żupanie, a zezwolenia należy udzielać tylko szlachcie, obywatelom miasta Lwowa i Krakowa oraz osobom, które uzyskały stopień akademicki na jednym z tutejszych uniwersytetów, jako stanom, które trydycyjnie powołane są do noszenia w mowie będącej broni, jednak z wykluczeniem uczącej się młodzieży i tylko w niepodejrzanych przypadkach /: nur bei sontiger Unbedenklichkeit :/.- Od odmówienia wolno wnieść rekurs w 14. dniach.-"

"W ten sposób znajduje załatwienie zażalenie właściciela dóbr Kochanowskiego z powodu przytrzymania go z karabelą, co do którego, zresztą w gruncie rzeczy nieuzasadnionego zażalenia, nie ma podstawy do dalszego wkraczania.-"

Zarazem polecono decyzyą Ministerstwa stanu z dnia 24. marca 1860. r. wyżej cytowaną opublikować w urzędowej Lemberger i Krakauer Zeitung.-

Dr. Klemens Bąkowski.-

BUDA RATUNKOWA.-

W białym, kamionkową posadzką wyłożonym pokoju Pogotowia ratunkowego przygotowane narzędzia, opatrunki, medykamenta, w pokoju obok dzień i noc czuwa ochotniczy lekarz, wpisując w księgę statystyczną zachodzące wypadki, w inną zarządzenia gospodarcze i rachunkowe.- Zgłasza się ojciec z 4 letnim chłopcem, który połknął 20. halerzy - potem przyzwoicie ubrany pan z podrapanym nosem uchem i karkiem w podartym kapeluszu i powalanym palcie, dobrze podpity, który podczas opatrunku bełkoczącym głosem wyjaśnia "że straciwszy środek ciężkości doznał obrażeń przy nagłym zetknięciu się z brukiem" - w tem telefon brzęczy: "Kobieta umierająca na ulicy Diethlowskiej przed szkołą".- W pięc minut jest karetka na miejscu i znajduje znaną stałą klientkę p.Kunegundę Celarek bezprzytomnie pijaną .... Potem godzina spokoju - cholewkarz z raną na głowie, którą otrzymał chcąc pogodzić dwóch bijących się ze sobą kolegów - wyrwanie zęba - znowu telefon: policyant z ulicy Krowoderskiej wzywa do umierającej kobiety na rogu ulicy Słowiańskiej.- Pędzi lekarz w karetce i zastaje .... p. Kunegundę Celarek objawiającą powrót do życia głośnem wymyślaniem na policyanta i gromadkę gawiedzi.-

Po powrocie opatrunek dziecka "które ojciec prasnął butelką godząc w żonę".- Następny klient upadłszy przypadkiem rozciął sobie górną wargę, nie pozwala sobie jedank zgolić wąsa do zeszycia rany, ponieważ musi iść na procesyę Bożego Ciała.- Tak zeszedł pracowicie dzionek, lekarz zdrzemnął się na chwilę, lecz o północy woła go telefon z apteki "Pod aniołem" na Zwirzyńcu do epileptyczki.- Znowu pędzi karetka i zastaje na progu apteki .... p.Kunegundę Celarek, śpiącą już pod opieką żandarma .... Nad ranem jedzie jeszcze lekarz do Dębnik, gdzie powiesił się jakiś biedak, a w godzinę potem do tegoż samego domu w Dębnikach, gdzie pobiły

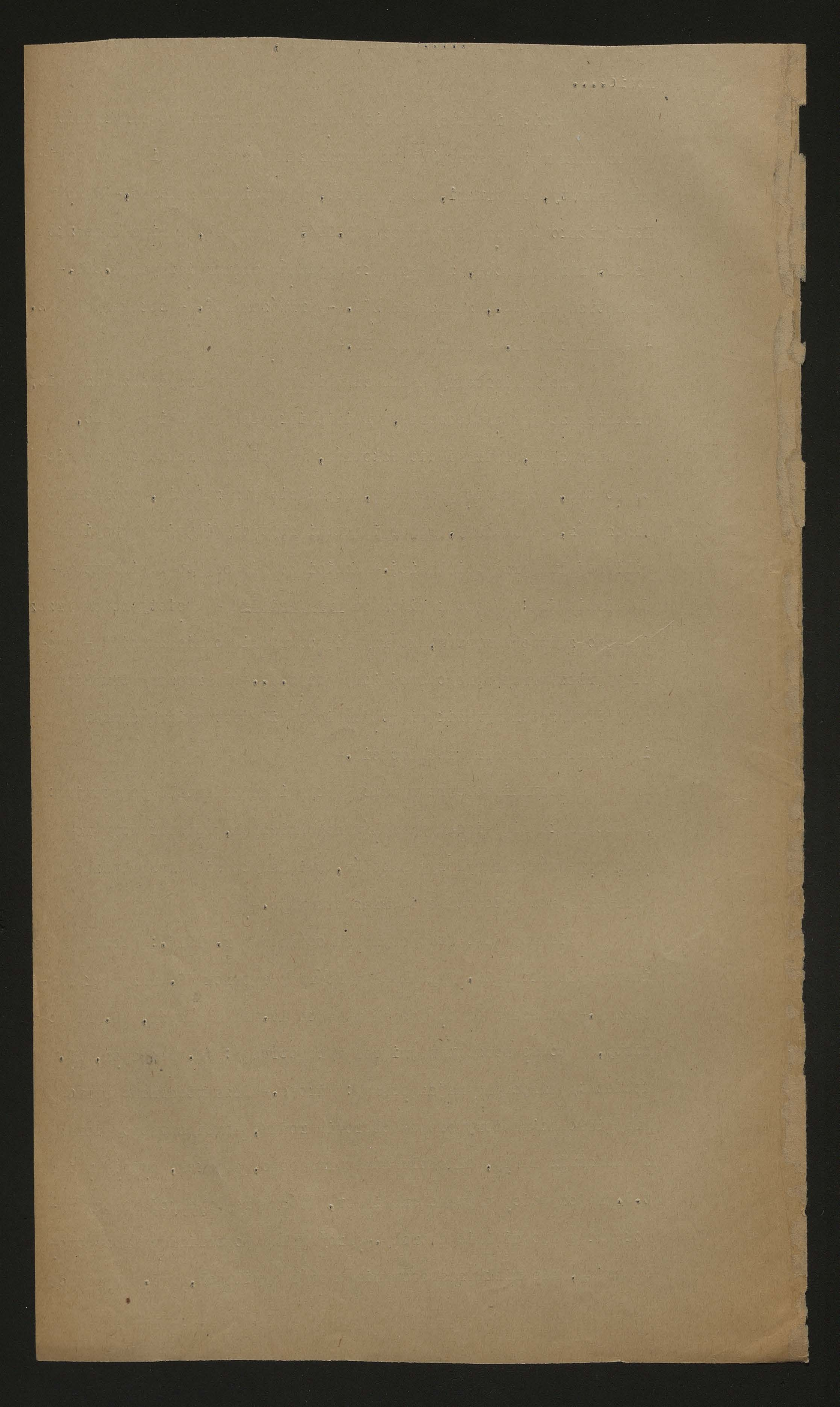
się dwie kamoszki o ..... sznur wisielca, który ma szczęście przy-
nosić....

W dzień i w nocy niesie Towarzystwo ratunkowe bezpłatnie pomoc chorym i nieszczęśliwym ponosząc znaczne wydatki na pomocników aparaty, opatrunki, medykamenta, wydatki tak znaczne.- W roku 1916 niosło Towarzystwo pomoc w 3.984. wypadkach, a więc przeszło po 10. razy na dobę, z tego było wypadków chirurgicznych 1.809.- wewnętrznych 400., zakaznych 260. – przwózek 906. – obłąkanych 102. – symulantów 15. – samobójstw 50.-

Obok śmiertelnych lub ciężkich wypadków przychodzą częściej drobniejsze jak skaleczenia, wbicie igły lub drzazgi w palec, wyrwanie zęba, zwichnięcie członków, wpadnięcie drobnego przedmiotu do oka, pokąsanie przez psa, kopnięcie przez konia, potrącenie przez wóz, tramwająwy, rower i skutki zbyt ożywionej dyskusyi familijnej lub przyjacielskiej.- Pobici podają często lapidarne wyjaśnienia jak: "dostał kijem od przyjaciela" – "cięty nożem przez jednego z dwóch amantów, którzy się zakradli do mieszkania" – "pobity przez narzeczonego swej żony" i t.d..- Zamroczony trunkiem z wybitym zębem wyraził się tajemniczo "iż jest ofiarą zawodu i poszukiwaczem sprawiedliwości".-

Stosunki wojenne wywarły wpływ i na klientelę pogotowia : zmniejszyła się liczba wypadków nożowniczych, powstał nowy rodzaj wypadków z eksplozyj nabojów, zwiększyłą się liczba uszkodzonych przez automobile i przez tramwaje.-

Ciekawą jest statystyka samobójstw w r. 1916.: Towarzystwo interweniowało w 50. wypadkach w których ratunek 46. razy był skuteczny.- Zamachów samobójczych wypadło 17. na męszczyzn, 33. na kobiety, a co do rodzaju najwięcej było otruć /: 17. męszczyzn, 23. kobiet :/ przyczyną najczęstszą : miłość.- Bezskuteczność otruć przypisać można dorywczemu doborowi środka, kombinowanego nieraz z mieszanin nafty, alkoholu denaturowanego, zapałek, amoniaku i t.d. najczęściej używano sublimatu, który przy rychłej pomocy wywoływał tylko ciężkie choroby.- Broń palna pokonfiskowana z powodu wojny, nie miała zastosowania u osób cywilnych, w 5. wypadkach



zamachów postrzałowych były w grze osoby wojskowe, lub będące z nimi w styczności.-

Gdziekolwiek zapuka nieszczęście, pierwszą myślą jest zawołanie popularnej "budy ratunkowej" i trudno sobie nawet pomyśleć, aby miasto mogło się obejść bez niej - a jednak coraz trudniej utrzymać pogotowie ratunkowe.- Miasto coraz większe, wypadków coraz więcej, trzebaby więcej lekarzy, pomocników, koni, wozów, lekarstw, a tu dziś jedna opaska dla lekko zranionego pijaka kosztuje 52. hal. jeżeli go zaś lepiej "urządzono", to potrzeba kilka opasek i środków aptecznych ....

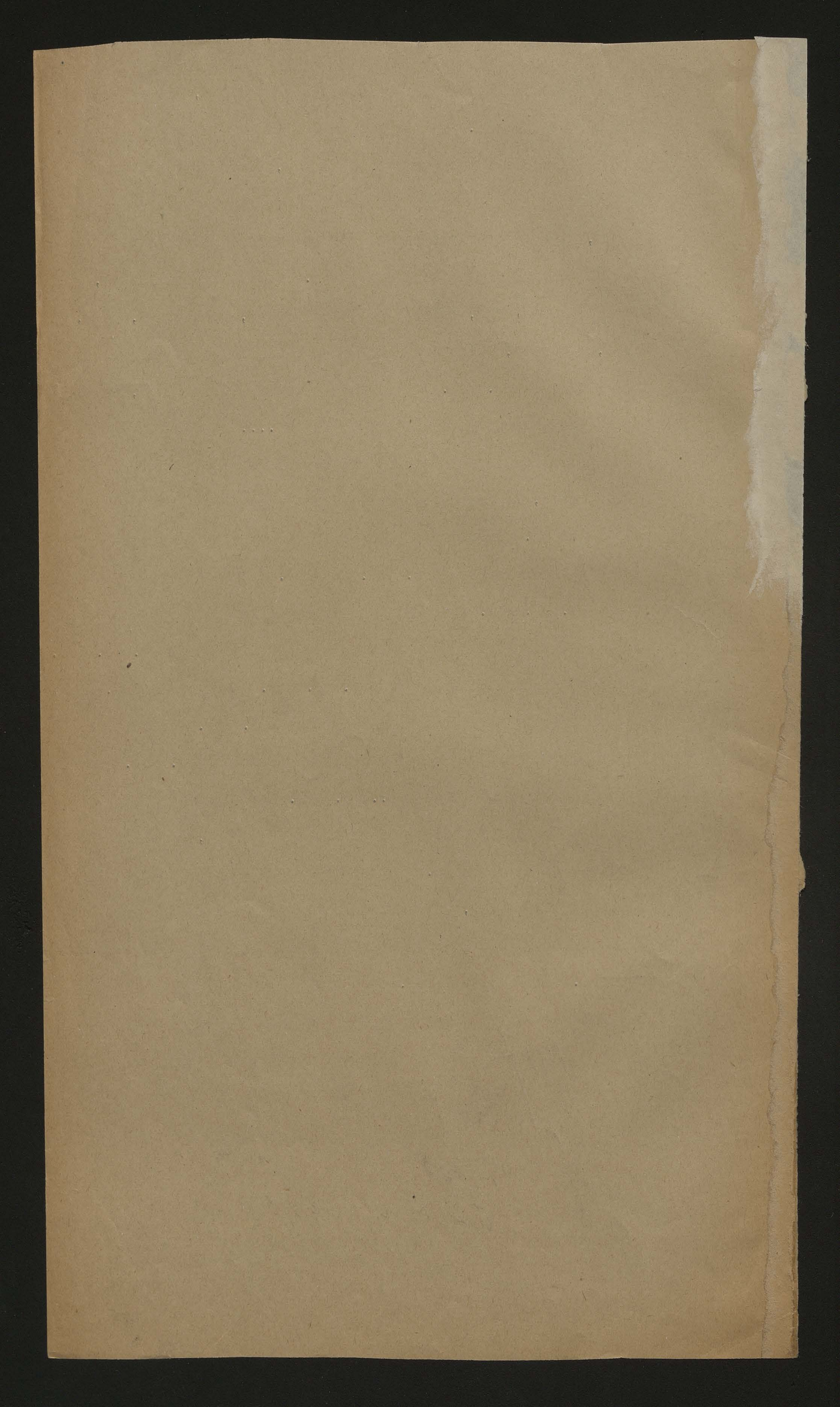
Tak pożyteczne Towarzystwo zasługuje więc na gorące poparcie ogółu, bo każdy może znaleść się w położeniu korzystania z jego pomocy.- W roku ubiegłym otrzymało od niechcącego być wymienionym dobroczyńcy 500. Kor. - od Dr. Adolfa Reifera z Tarnobrzega 1.000. Kor. - od Gminy prócz zwykłych subwencyj umożliwiających egzystencyę Towarzystwa dodatkową subwencyę 1.500. Kor. od Kasy Oszczędności miejskiej 2.000. Kor. - od kolei 300. Kor - - od Powiatowej Kasy Chorych w Podgórzu 100. Kor. - z restauracyi Drobnera dochód z jednego wieczoru przeszło 400. Kor. - a wydatki roczne wynoszą około 28.000. Kor. -

Pogotowie mieści się w strażnicy pożarnej, gdzie też można wpisywać się na członków.- Wstępujący w próg pogotowia zawsze zastanie tam dyżurnego, bo nawet w razie wyjazdu z karetką zastępuje go drugi aby być gotowym na każde wezwanie choćby do ~~nieuwzględnionej~~ niezrównanej p. Kunegundy Celarek.-

===============

1917

Drukowane w Głosie Narodu 31/3 1917



O ZMROKU.-

Brzemię wojny wyciska swoje znaki daleko, daleko za frontem walczących ... widać niezwykły stan w trosce,co osiada na każdem czole, w słowie co szuka wyrazu żalu, nawet na martwej naturze, pozbawionej zwykłej troskliwej opieki rąk ludzkich.- Mrok niesamowity okrywa miasto z nadejściem nocy.- Przyzwyczajeni do przedwojennego światła elektrycznego i auerowskiego, kroczą przechodnie w półmroku jak cienie pól Elizejskich, mrok wywiera swój wpływ przygniatający, zamyka głośniejszą rozmowę, nastraja poważnie,rynek czy ulice dzwigają cechę smutku i jakiegoś tajemniczego nastroju ...

Tu i ówdzie jaśniej nieco pod lampą, lub wystawą a więc i głosniej gwarniej, ale krok dalej znowu ponury mrok .... A w mieszkaniach nie weselej - iluż tam brak tych co spoczęli na zawsze w Karpatach, Serbii, Włoszech ... Żałoba ... niedostatek ... troska o chleb na jutro ...

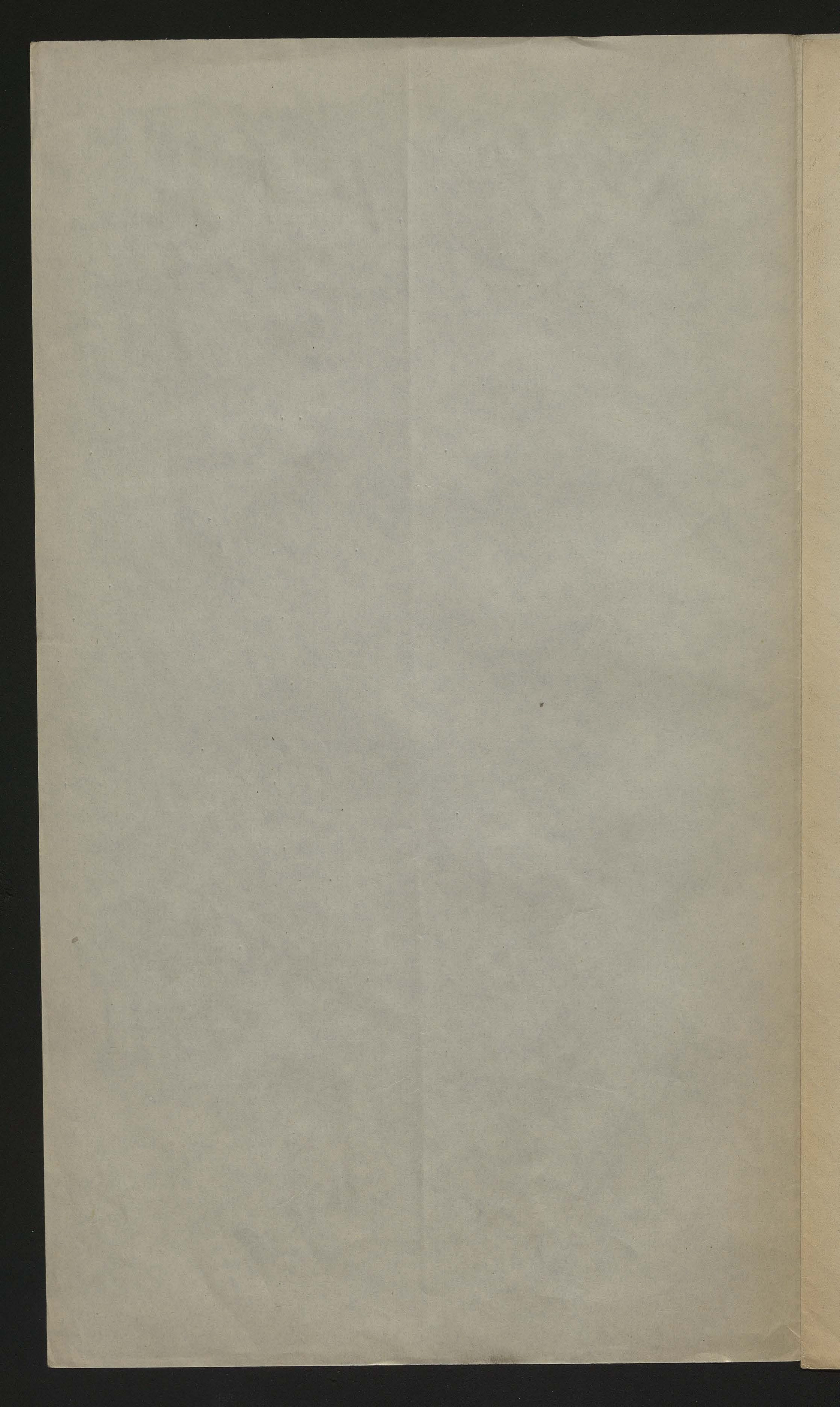
Nie wielu jest takich,co mogą wyrwać się z tego nastroju do wesołych jasnych gwarnych lokalów restauracyjnych i zabawowych.- Krocie liczą halerze, czy im wystarczą na najkonieczniejsze potrzeby - ledwo tysiące mogą nie liczyć się z wydatkiem na wikt restauracyjny, trunki wstępy.- W kinach, w teatrze, w handelkach twarze przeważnie obce, język cudzoziemski ... Tu i owdzie czasem autochton krakowski wybiega z domu na pogłoski o wielkich wypadkach, aby zasięgnąć języka i decyduje się wydać 88. hal. na bombę lub 60. hal. na herbatę, aby przeczytać przy tem dzienniki, posłuchać różnych kombinacyj, przypuszczeń.- Dyskusya przy stoliku ożywia się, rektyfikuje się kartę Europy, potem Azyi, teraz ... całego świata, różnica zdań zaognia sprawę, wymaga repliki, przedyskutowanie drugiej bomby ... zapomina się o trosce domowej, rosną różne nadzieje, robią się projekta.- Sędzia deklamuje z Mickiewicza " w górę wznosząc flaszę, niech żyje miasto Gdańsk, będzie znowu nasze", a sąsiad na mapie wojennej odcina ołówkiem Moskalom kawał zabranych prowincyi, prokurator wyodrębnia Galicyę,

a inżynier kreśli nowe drogi wodne ... Wychodzą podnieceni, podnieceni na duchu - lecz na ulicy ogarnia ich ów ponury nastrojowy mrok ... W milczeniu idą ku domom swoim, przechodniów coraz mniej ... tylko w ulicy Lubicz grupka kupców, profesorów i adwokatów idzie z pociągu z Ołomuńca, gwarzy o znanej uprzejmości komisyj przeglądowych i konstatirunkowych i dąży z kuferkami na spoczynek.-

Aliquis.-

Dnia 10/4. 1917 r.

Drukowane w Głosie Nar. z opuszczeniem pointy końcowej!



UDZIAŁ KOŚCIUSZKI

W obwarowaniu KRAKOWA .-

Na planie zamku krakowskiego wykonanym przez inżynieryę austryacką w roku 1796. część murowana gwiaździestych fortyfikacyj Wawelu od strony Wisły oznaczoną jest słowy : "neue von Kościuszko erbaute Enweloppen".- Widok tych dotąd zachowanych murów, podtrzymujących stoki góry, biegnących zygzakowato, miejscami wysokich, gdzie z z podnóża wybiegają, a miejscami niższych, gdzie ku szczytowi na górę wstępują, dowodzi, że nie jestto budowa którąby zdołano wykonać dopiero w czasie powstania Kościuszki tj. przez wiosnę 1794.r. lecz że to budowa wymagająca kilku lat czasu.- To też pracowity szperacz A.Grabowski zapisał o niej, że "w r. 1790. - 1792. fortyfikacye te według nowego sztuki systematu pod naczelnym kierunkiem księcia Wirtemberskiego, a bliższem zawiadowstwem Jana Mehlera i Gawłowskiego, kapitanów inżyniery, od zachodu wzniesionem zostały, lecz dokończeniu ich zbieg okoliczności na przeszkodzie stanął".- W aktach konfederacyi krakowskiej z r. 1793. jest wzmianka, że w r.1790. przysłano ludzi biegłych w architekturze wojennej dla rozpoznania czyli zamek ten być może obronnym, poczem przez 3 lata pracowano kosztem około 300.000. Złp. naokoło, lecz jeszcze niedokończono fortyfikacyj.-

W r.1790. w lecie powstała chwilowo kombinacya podjęcia przez Prusy i Polskę wojny przeciw Austryi.- Koło Krakowa zgromadził się korpus polski pod dowództwem ks.Wirtemberskiego i to tłomaczy podjęte wówczas na zamku krakowskim roboty.- Kościuszko po powrocie z wojny amerykańskiej został w październiku 1789.r. zamianowany generał - majorem wojsk polskich i objął służbę początkowo w Wielkopolsce, a na wiosnę 1790. przeniesiony został do dywizyi Małopolskiej ks.Wirtemberskiego, być więc może, że w te-

dy jako "biegły w architekturze wojennej" powołany był do lustracyi zamku krakowskiego i projektu fortyfikacyj, nie ma jednak na to pisemnych dowodów.- Po wybuchu insurrekcyi 1794. wydał Kościuszko nowe zarządzenia obronne i wtedy uzupełniono nieskończoną pierwej fortyfikacyę zamku, w każdym więc razie Kościuszko przyłożył rękę do budowy tych murów zamkowych od strony Wisły czy to w r. 1790. czy w r. 1794., skoro Austryacy po zajęciu Krakowa, zanotowali to za świeżej pamięci na swym planie.- Mur ten jak to widzieć można, był niższy nieco niż dzisiaj, gdyż Austryacy w r. 1850. - 1852. podwyższyli go i zakończyli krenelażem /: zębami :/ któreto zęby, zasłaniające tylko widok, obecnie usunięto.- Roboty w r. 1852. prowadził krakowski majster murarski Zieliński.-

Co do obwarowania miasta, uznał Kościuszko mury i baszty okalające /: w miejscu dzisiejszych plant :/ za niedostateczne i kazał miasto otoczyć wałem i rowem, a do kopania i sypania musieli przykładać się wszyscy obywatele, co czynili z wielką ochotą przeważnie, wychodząc do kopania kompaniami z muzyką i śpiewając piosnki "przez wysmażone akademickie mądre subjekta z pracą wielką elegancko pokomponowane" - w Krakowie bowiem wtedy urodziły się pierwsze pieśni patryotyczne powszechnie potem przyjęte jak: "Do broni bracia do broni", "Dalej bracia dalej żywo, otwiera się dla nas żniwo", tylko prezydent pan Lichocki narzeka w swym pamiętniku na dyshonor, że on nawet musiał wziąść łopatę w swe prezydentoskie ręce i kopać na Wesołej.- Kierunek i rodzaj tej fortyfikacyi dokładnie znany stąd, że później Austryacy uznali wały kościuszkowskie za granicę akcyzową, biegły więc od Wisły pod Półwsiem Zwierzynieckiem przez Błonia za Wolską ulicą, przez Czarną Wieś za parkiem, przez Nową Wieś, Krowodrzę, za Kleparzem, przez Wesołą za spostrzegalnię astronomiczą i między Grzegórzkami a Dąbiem ku Wiśle - tworzyły więc półkole północne.- Część od strony Błoń i Grzegórzek, była mokradłami bronioną, reszta wymagała silniejszej obrony.- Wobec szybkości robót wał wysoki był ledwo około 2-ch metrów, miejscami zapewne miał większe nasypy dla armat, których ledwo kilkanaście miano do dyspozycyi.- Obwarowanie to nie miało na celu wytrzymania regularnego oblężenia, lecz zapo-

bieżenia nagłemu napadowi i powstrzymania mniejszych sił nieprzyjacielskich jako, fortyfikacye palowe w rodzaju dzisiejszych rowów strzeleskich,-bo Kościuszko nie zostawił w Krakowie garnizonu, potrzebując wojska do ważniejszego przedsięwzięcia t.j. do pochodu na Warszawę, któryto pochód udał się zupełnie, zostawiając ewentualną obronę miasta milicyi miejskiej, której dał tylko wojskowych komendantów i nieco kawaleryi narodowej.-

Gdy Prusacy 14 czerwca 1794.r. podstąpili z silnym korpusem pod miasto, milicya okazywała zapał i chęć obrony, ale komendant generał Wieniawski uważał obronę za niemożliwą wobec regularnej armii i poradził kapitulacyę, lecz przeprowadził to niedołężnie dnia 15. czerwca, bo gdy warunki kapitulacyi spisywał podpułkownik Kal z wysłannikiem pruskim, zawiadomiono o tem tylko część obrońców, która też się cofnęła, na ten widok część nie zawiadomionych zaczęła uciekać z armatami przez Wisłę na brzeg austryacki, część zaś milicyi stawiała opór nadchodzącym patrolom pruskim, którego oczywiście wobec przemocy i kapitulacyi zaniechać musiała.-

Zajęcie Krakowa przez Prusaków, było moralnie bolesne, jako utrata punktu, gdzie insurrekcya ~~serce znalazła~~ wzięła początek - ostatecznie jednak nie miało znaczenia strategicznego, bo punkt ciężkości walki przeniósł się ku Warszawie.-

Wały kościuszkowskie istniały do niedawna jako akcyzowe, po przesunięciu rogatek zniesiono je, tylko na Krowodrzy pozostał z nich mały kawałek, po lewej stronie idąc od miasta.-

===============

8/X 1917 [illegible]

8/IX 1917

NOC 23. MARCA 1794.-

Wczesnym rankiem o godzinie 5 dnia 23. marca 1794.r. wymaszerował nagle pułkownik Łykoszyn z załogą moskiewską stojącą w Krakowie od czasu Targowicy, bramą Sławkowską, otrzymawszy polecenie z Komendy warszawskiej, aby zasłonił Kraków przed jenerałem Madalińskim, który z brygadą swoją nagle wyruszył z Pułtuska na południe trzepiąc po drodze Prusaków.-Moskale nie wiedzieli jeszcze, że to początek insurrekcyi.-

Krok ten Madalińskiego przyspieszył przygotowane tajnie powstanie - Kościuszko, powołany powszechnym głosem patryotów na naczelnika narodu, pospieszył z Drezna do Krakowa i przybył tu przez Podgórze w dniu wymarszu Łykoszyna lub dzień przedtem.- Komendant polskiego garnizonu Krakowa, jenerał Wodzicki należał do organizatorów insurrekcyi i u niego w pałacu za ulicą Św. Anny koło Kapucynów, zamieszkał Kościuszko, oddając do druku "Akt powstania obywatelów mieszkańców województwa krakowskiego" z datą "23. marca w zamku".- Podczas druku odbywały się dalsze narady.- Do "spisku" należeli wojskowi i całe młodsze pokolenie mieszczaństwa, mimo jednak tak wielkiej liczby uświadomionych i przygotowujących się co do broni i stroju, tajemnica zachowała się do ostatniej chwili, o gotującym się już wybuchu nie wiedzieli nic radcy, urzędnicy, ludzie starsi, gdyż patryoci nauczeni ich słabością okazaną w czasie targowicy, ich wpojoną wiarą w niezwyciężoność imperatorowej rosyjskiej, obawiali się jeżeli nie zdrady, to perswazyi, kunktacyj i dalszej zwłoki.-

Prezydujący wówczas w magistracie p.Lichocki, opisując wiernie ranek swój z dnia następnego 24. marca mówi, że gdy służąca rano wróciwszy z rynku doniosła, że batalion garnizonowy nikogo nie wypuszcza z miasta, wprawiło go to w podziwienie i zastanowienie, że on prezydent miasta nie wie o niczem.-

./.

Za chwilę kapral miejski doniósł panu prezydentowi, że"tu będzie jakoweś burza w mieście".-

Z powodu gotującej się tej burzy niezwykle ruchliwym był dzień poprzedni 23. marca, a jeszcze bardziej noc po nim, a mimo to dochowała się tajemnica do ostatniej chwili.- Warsztaty wtajemniczonych majstrów i czeladnicy kowalscy, ślusarscy, mosiężników, brązowników, blacharzy, rymarzy, rytowników, pracowały tak, że w ranek"burzy" 24. marca zapisał p.Lichocki:

"Młodzież postrojona w bandolety z różnymi napisami i sylwetami naprzykład Onufry Dzianotta prezentował się w bandolecie z napisem: Wolność,lub śmierć, drudzy z napisami : Równość, wolność; trzeci: Jedność i Niepodległość, czwarci : Wiwat Kościuszko !, piąci: Za Prawa i Wolność, szóści: Za Kraków i Ojczyznę, siódmi: z sylwetami Kościuszki; ósmi i dziewiąci z różnych zdań, najeżeni jakby bić się z kimś gotowi przechodzili się".-

W pałacyku jenerała Wodzickiego Kościuszko, wyżsi wojskowi, szambelan Linowski, sędziwy Stefan Dębowski, kasztelan ~~biecki~~ czechowski, Kasper Mociszewski, Tadeusz Czacki, ks.Dmochowski,Eustachy Kołłątaj, synowiec ks.Hugona, Janiszewicz sekretarz Uniwersytetu krakowskiego - siedzieli nad korektą "Aktu niepodległości".- Pospieszny druk miał liczne błędy, ostatni wiersz nie zmieścił się na arkuszu, nadto spostrzeżono i błędy stylistyczne.- Pokazało się, że zamierzone zebranie mieszkańców dnia 23. marca na zamku i ogłoszenie aktu powstania, trzeba odroczyć aż do wydrukowania poprawionej proklamacyi tj. do 24. marca.- Poprawiono tekst, rozszerzono kolumnę druku, opuszczono interlinie przez co ścieśniono wiersze i tekst zmieszczono na arkuszu, datę zmieniono na 24. marca i opuszczono wzmiankę o zamku, przeznaczając rynek na miejsce ogłoszenia insurekcyi.- Akt ten przeznaczony do rozszerzenia po całym kraju, mający być tłomaczonym na inne języki, musiał być odbitym w znacznej liczbie egzemplarzy, musiano przejrzeć drugą korektę - drukarnia pracowała z pewnością całą noc 23. marca, aby wydążyć na rano dnia następnego.-

Do przygotowań należało wydanie zarządzeń dla wojska, obsadzenie przez nie bram miejskich, uwiadomienie wszystkich wtajemniczonych o godzinie zebrania jutrzejszego, rozesłanie gońców do brygady Mangeta w Pińczowie i będącej już w marszu brygady Madalińskiego, przygotowanie sztafet z ogłoszeniem aktu powstania po okolicy z dyspozycyami do reszty województw, wyprawienie korespondencyi do wtajemniczonych, rozrzuconych po całej Polsce.-

Wreszcie wysłał Kościuszko list do kapitana Webera w Podgórzu, komendanta krajów pogranicznych Jego Ces.Król.Mości, "że zalecił 23. marca wszystkim swym komendantom i urzędnikom ceł, aby granice państw cesarskich szanowali", zapewne dołączył do tego listu paszport dla kapitana Webera, gdyż następnego dnia 24. marca przybył tenże kapitan do Kościuszki do pałacyku Wodzickich.-

W spisie mieszkańców Krakowa z r. 1791 - 1792. wymieniono między lokatorami domku obok pałacyku generała Wodzickiego kapitanową Weberową.- Prawdopodobnie mieszkała ona w Krakowie dla edukacyi dzieci, gdyż w Podgórzu wówczas nie było żadnej szkoły.- Czy pani kapitanowa, nie była jakąś pośredniczką między generałem Wodzickim i Kościuszką a mężem swym komenderującym w Podgórzu ? .- Kościuszko przebywał w końcu września 1793. r. w kordonie austryackim w Hebdowie, Podgórzu i Tyńcu, skąd porozumiewał się co do insurrekcyi z komendantem Krakowa generałem Wodzickim, również przez Podgórze przybył teraz dla objęcia naczelnictwa w powstaniu, widocznie więc był ktoś, co ułatwiłł pocztę i paszporty przez Podgórze,- Czy nie kapitanowa Weberowa ?

Ustalono wreszcie skład komisyi cywilno-wojskowej do której pod przewodnictwem Stefana Dembowskiego, weszli jego dwaj synowie Sebastyan i Teodor, dalej Ignacy Dembowski, chorąży krakowski, Józef Jordan, Andrzej Ślaski, Stanisław Mieroszewski, Wojciech Linowski, Piotr Bernier, X.Bogucki, X.Kanonik Teodor Sołtyk, X.Wincenty Łańcucki, profesorowie Jan

niecroszytelu ./.

Śniadecki, Franciszek Schaidt, Feliks Radwański, Józef Czech i Józef Sołtykiewicz, intendent Kasper Meciszewski, Fryderyk Klosse i Ludwik Przanowski.-

Z ostrożności wzięto pod areszt pocztmagistra pana Kasparego, aby nie wysłał jakiej sztafety przedwczesnej.

Ogłoszenie i wprowadzenie w ruch insurekcyi dnia 24.marca nastąpiło tak składnie, że inicyatorowie niewątpliwie musieli pracować całą noc z dnia 23. na 24. marca, aż do samego brzasku porannego przygotwując dzień historyczny, w którym Kościuszko rozwinął chorągiew niepodległości, podejmując walkę przeciw rozbiorcom kraju, ratując honor narodowy, bo historya musiałaby się wiecznie dziwić, że wielomilionowy naród dał się sąsiadom rozebrać, nie probując się nawet bronić.-

==============

9/X 1917 [signature]

Głos Narodu

83

P i e r w s z o r z ę d n y   l o k a l .

Przy bocznej ulicy jest sklepik, na jednej okienicy namalowana szklanka kawy, pod nią przedwojenne rogalki i bułka, na drugiej okienicy półmisek z dymiącą / przedwojenną / kiełbasą, na szybie okiennej dwa kije bilardowe na krzyż i trzy kule kolorowe, a w górze szyld z napisem Anastazya Kubik, restauracya i kawiarnia.

Skromny lokalik z dwóch izb tylko złożony odwiedzany przez konduktorów, studentów, rzemieślników. P. Kubikowa pracuje od rana do nocy z córką i kulawym synem, mąż i drugi syn na wojnie. Kulawy z trudem wypisuje na półarkuszu cennik, który z nakazu władzy musi wisieć w oknie. Powtarzając sobie głośno literę po literze kończy pracę grubym choć krzywym wierszem : Dziś są flaki -i nie wie, że dokonał dzieła którego doniosłość ~~poczytuje/~~ odczuje całe miasto !

Przy pryncypalnej ulicy w pokoju za restauracyjną salą kroczy z rękami w kieszeni właściciel pierwszorzędnego lokalu słuchając stukania maszyny do pisania wypukującej cennik......

Pierwszorzędny restaurator przerywa pukanie mówiąc :,

– Consome, zupa, po jednej koronie. Kto płacił 90 halerzy, może dać i koronę i rachunek okrąglejszy. Kubikowa podniosła zupę z 30 na 40 halerzy, a nasz lokal przecież pierwszorzędny!-

– Możeby podnieść ceny mięsa? już miesiąc cały nie podnoszone ?

– Kubikowa jeszcze nie podnosiła... w saskim także od miesiąca te same ceny..... trzeba jeszcze poczekać... Legominy podnieść o dwadzieścia halerzy, bo mąka niedługo podrożeje... zresztą u nas lokal pierwszorzędny..... pisz pani dalej : szpinak z jajkiem a la Pompadour 2 K 60 h. - galaretka a la Welington, kapuśniaczki, krokiety tak samo.... flaczki au gratin... flaczki u Kubikowej koro-

na 50 nasz lokal jest pierwszorzędny więc 2 K. 60 h... herbatę trzeba będzie podnieść, Mordko zapowiedział że pójdzie w górę,... musi publika się przyzwyczaić za wczasu... pisz pan 70 halerzy za szklankę... woda sodowa z sokiem 70 halerzy -- mogą u Kubikowej płacić 40, to nasz lokal jest przecie pierwszorzędny...

-- U Kubikowej 30 halerzy.-- Mnie się zdaje, że 40. Niech Józef skoczy zobaczyć do Kubikowej!

-- Trzeba będzie dać cennik do zatwierdzenia magistratowi...

-- Nie ma się co spieszyć .. jak się pójdzie z podatkami do magistratu to się poda przy sposobności cennik do podpisu - i tak podpisują nie czytając. To przecież lokal pierwszorzędny, to się musi patrzeć przez palce. Czemu ten Józef tak długo nie wraca?

-- Spóźniłem się, składa raport Józef, bo na Małym Rynku było zbiegowisko... jakaś baba lamentuje, że musiała dać 12 reńskich za szpulkę nici, co przed wojną kosztowała 10 centów... U Kubikowej nie ma dziś karty w oknie...

-- No proszę ! to porządek ! to magistrat patrzy przez palce na to, że szpulka nici kosztuje 12 reńskich a u Kubikowej nie ma karty w oknie ! Taki bajzel, jak u Kubikowej, nie wywiesił karty ! Gdzie policya ? Teraz ja nie wiem, czy podnieść wodę, czy nie ?

-- W Eskapadzie woda z sokiem po 70 halerzy.

-- A to pisać 70 halerzy. Nasz lokal przecie pierwszorzędny. Sok buraczany zresztą nie długo podrożeje bo brak sacharyny. Dwanaście koron za nici ! strach ! jak tu ludzie żyć mają ? Popraw pan herbatę na 80 halerzy. Ceny win trzeba podnieść o 20 procent - trzeba zarabiać, póki można... mówią że pokój nie daleko... jak się wojna skończy wszystkie ceny spadną ! Zresztą-- nasz lokal pierwszorzędny, niech ludzie płacą ! Tu posadzka, obrusy, elektryka, kelnerzy we frakach, podatki-- tu nie Kubikowa ! To lokal pierwszorzędny !

. . .   . . .

8/12 1917

85

1/3-1918.

Za sto lat.

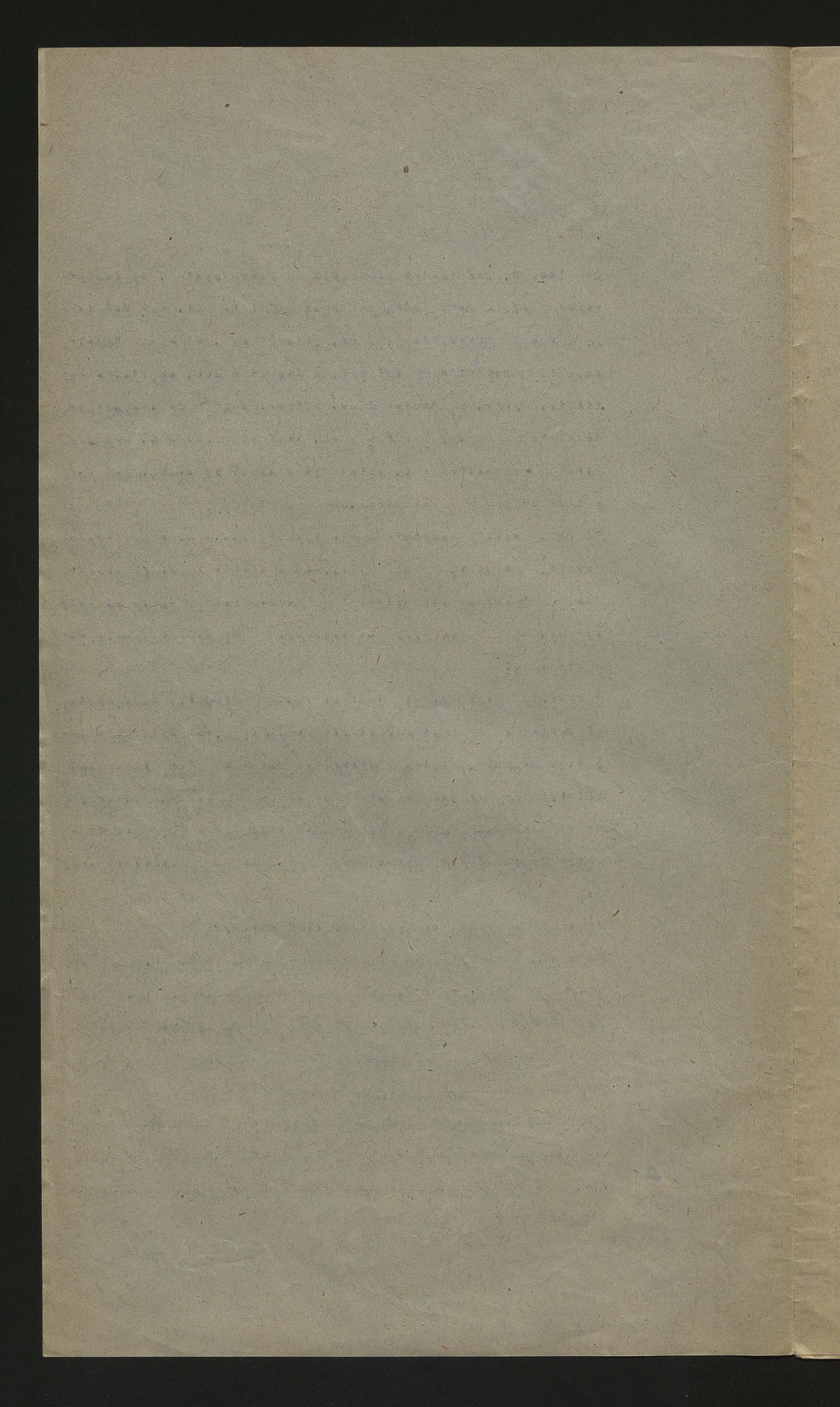
Lat temu kilkadziesiąt pokazywano z pewną czcią i zazdrością pewnych staruszków, mówiąc o nich : O ! ten widział Kościuszkę jeszcze Dąbrowskiego... patrzcie ! ten służył pod Napoleonem !.. Szczęśliwi ! oni żyli w wielkich czasach, jakie oni widzieli wywroty, jakich doznawali wzruszeń, gdy szeregi wojowników z piosenką, która miała stać się hymnem naszym narodowym przyniosły z dalekiej ziemi włoskiej uwolnienie choć części ojczyzny z pod zaborczych rządów !..............

Od owych czasów powstały pewne dogmaty umysłowe i polityczne, nazwiska pewne stały się synonimem systemów : święte przymierze... równowaga europejska..... Metternich... potem koncert europejski..... związek trójcesarski... Bismark wreszcie trój przymierze.

Czytaliśmy tomy, setki, tysiące tomów o wielkiej przeszłości, nie wiedząc, że wtej szarej codzienności dojrzewają podstawy nowego porządku, którego wielkości, olbrzymości, dotąd przewidzieć nie podobna, aż staliśmy się współczesnymi największej wojny światowej, będą o nas mówić przez setki lat, pisać tysiące tomów, o nas, słowem mamy zaszczyt przechodzić do historyi !

Co o nas historya za lat sto sądzić będzie ?

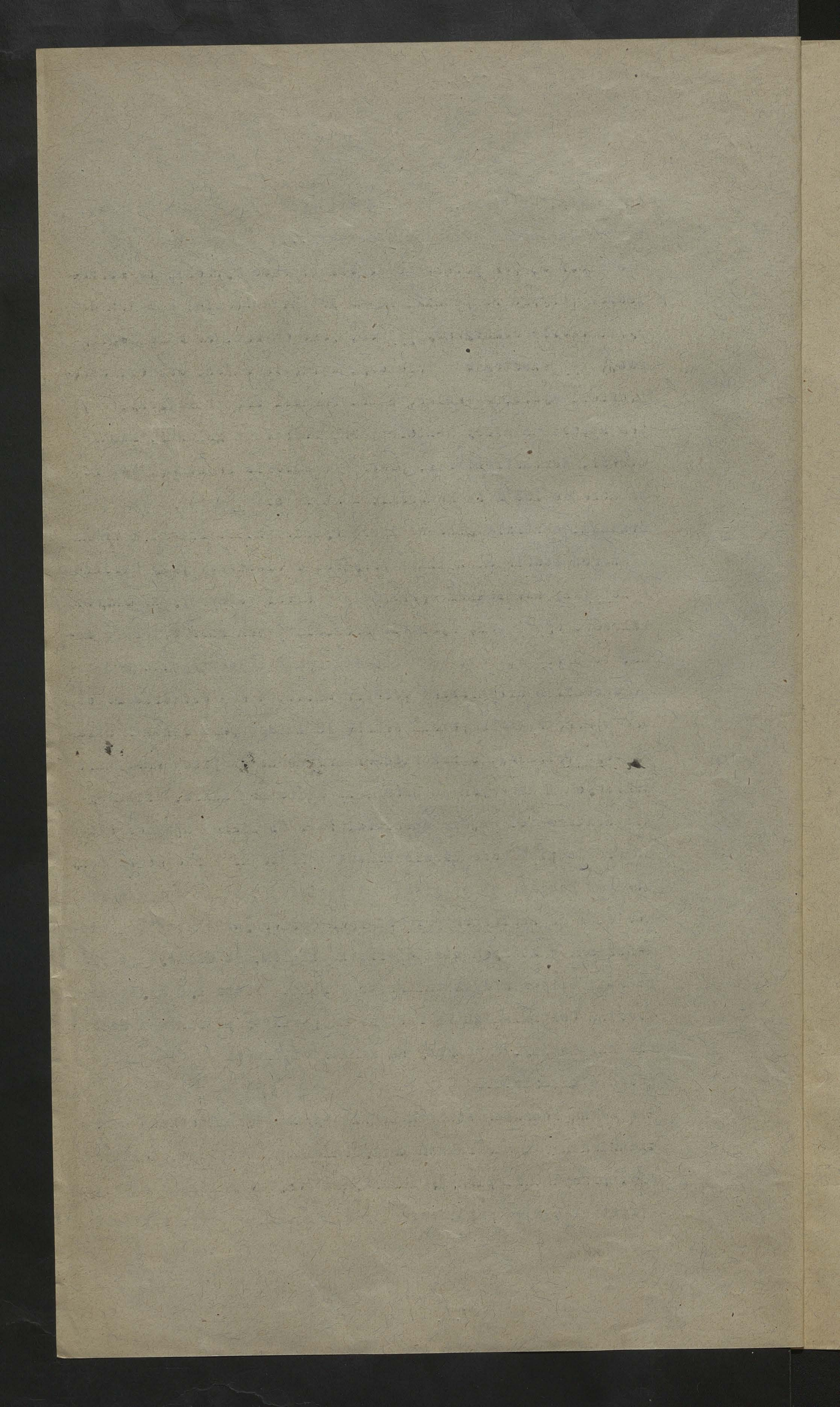
Komu będą stawiać pomniki, kto zyska sławę, uznanie, potępienie ?.... Pojęcia zmieniają się z biegiem czasu, lecz nieraz bardzo powoli, w ostatnich paru latach większa nastąpiła zmiana, niż przez lat pięćdziesiąt poprzednich, i oto staliśmy się współczesnymi dyskusyi zbrojnej o istnienie państw z łaski bożej czy z samostanowienia ludu. Już dość dawno rozwiązano problem regulacyi ulic w miastach, obecnie idzie o dopuszczalność regulacji granic narodów. Zamiast starego Ary-



stotelesa, Grotiusa, Reusa, dostają uczeni do przeżuwania Wilsona, z uwzględnieniem oczywiście cenzury....

Nie wiedząc, jak potomność osądzi bieżące wypadki, to można jednak przyjąć za pewnik, że za lat kilkanaście, kto ich dożyje, będzie wskazywany palcem, jako ów mąż, co miał legitymację na pozostanie w twierdzy, kartę na chleb, cukier, kawę, tłuszcz, mydło, marmoladę i td. składał się na legiony, a potem stawał na ulicy Montelupich, obchodził galówki, manifestował, demonstrantował, płacił po koronie za bułkę, 700 K.- za ubranie 150 K za kamaszki, 20 K za nici, przeżył pokój - brzeski, centrale głodowe i aneksyonistów.... Dzieci i wnuki o szarej godzinie, z kilku przyjaciół siadłwszy przy kominie / lub przy kaloryferze / drzwi od Europy zamknąwszy hałasów, wyrwią się myślą do szczęśliwszych czasów : moja mama, to o piątej rano wstawała do ogonka chlebowego... mój papa chodził z drewnianemi podeszwami.... a mój dziadzio ma dotąd opaskę z którą pełnił służbę 18 lutego jako członek straży obywatelskiej. U nas niedawno wrzucono do pieca masę kart cukrowych i kawowych po babci, za które ani cukru, ani kawy nie dostała !.. wujcio opowiada, że w trafikach sprzedawali za drogie pieniądze liście bukowe ! Ot bajki ! nie można wszystkiemu wierzyć co opowiadają ! Powiadają, że głód był w Krakowie, a ja znalazłem parę starych ówczesnych dzienników wiedeńskich, w których stoi czarno na białem, że Galicya po zrabowaniu opływa w dostatki mięsa i mąki. Trzeba być krytycznym. Rodzina Centralskich de Dostawa ma portrety przodków z czasów wielkiej wojny, a wszyscy są rumiani i tłuści - cóż to więc - gadać o głodzie....

A w setną rocznicę otwartą będzie wystawa jubileuszowa w Sukiennicach : w wistrakach karty chlebowe, świecowe, legitymacje, przepustki, plakaty nakazujące zamykać sklepy o czwartej a restauracje o ósmej, wezwania do wojska, odezwy, manifesty,



bilety skarbu wojskowego, pokonfiskowane dzienniki, nakaz z r. 1914 okadzania wojskowych przez proboszczów, kłanianie się oficerom, świstki rekwizycyjne, cenniki restauracyjne, taryfy maksymalne, charakterystyczne anonse. np:"Buty z cholewami w dobrym stanie do sprzedania. Oferty z wadyum równającem się - 10 procenty kwoty oferowanej należy wnieść pod nr.5. przy ulicy Wrzesińskiej "- W Poszukuje się używanych skarpetek i koszul, w zamian ofiaruję jedną nogawicę od pantalonów, kilo mąki i łyżwy Halifax ",- " Podejmuję się stania w ogonkach wszelakich po 1 koronie za godzinę " i td. Albo nekrologi wojenne : " Smutkiem napełnił szerokie koła nagły zgon śp. Kunegundy Korkowej, W ciągu kilkumiesięcznej służby jako motorowa tramwaju spełniała to zadanie z zamiłowaniem i znajomością rzeczy, mimo ciężkich chwil jakie przeżyła, przejechawszy w ciągu swej służby siedmioro dzieci, dwie staruszki i jednego inwalidę etc."

Dalej: fotografie ogonków wszelakich, przechodniów, mas ludzi, koni, ~~xpx~~ psich zaprzęgów, przejeżdżanych przez automobile ludzi, zbiegowisk, zdzieranie miedzi z dachów, zabieranie dzwonów,

W gablotkach po jednej stronie surogaty aprowizacyjne budzące wstręt i podziw, po drugiej stronie zabytki pamiątkowe, odznaki metalowe, wstążeczkowe, papierowe, makulatura papierów kredytowych, stampilie z napisem : Gott strafe England ! mundury strzelców, legionistów, skautów, pół metra wysoka czapka ułańska pana Sieroszewskiego, setki portretów nieznajomych mężczyzn w mundurach i td.

Kiedyś... gdy zemsty lwie przehuczą ryki,
Przebrzmi głos trąby, przełamią się szyki,
Gdy orły nasze lotem błyskawicy
Spadną u dawnej Chrobrego granicy,
Ciał się najedzą, krwią całe opłyną,
I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną,
Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
Umilknie, światu swobodę obwieści :

Wtenczas... dębowym liściem uwieńczeni,

Rzuciwszy miecze, siędą rozbrojeni

Rycerze nasi, słuchać o przeszłości,

Wtenczas zapłaczą nad ojców losami,

I wtenczas łza ta ich lica nie splami....."

Tak, powinni zapłakać, bo oni nie będą znać królów, apanaży, i soldateski.

KLEMENS BĄKOWSKI.

Za sto lat.

Lat temu kilkadziesiąt pokazywano z pewną czcią i zazdrością pewnych staruszków, mówiąc o nich: „O! ten widział Kościuszkę jeszcze, Dąbrowskiego... patrzcie! ten służył pod Napoleonem!... Szczęśliwi! Oni żyli w wielkich czasach, jakie oni widzieli wywroty, jakich doznawali wzruszeń, gdy szeregi wojowników z piosenką, która miała stać się hymnem naszym narodowym, przynosiły z dalekiej ziemi włoskiej uwolnienie choć części ojczyzny z pod zaborczych rządów!...

Od owych czasów powstały pewne dogmaty umysłowe i polityczne, nazwiska pewne stały się synonimem systemów: święte przymierze... równowaga europejska... Metternich... potem koncert europejski... związek trójcesarski... Bismark, wreszcie trójprzymierze.

Czytaliśmy tomy, setki, tysiące tomów o wielkiej przeszłości, nie wiedząc, że w tej naszej szarej codzienności dojrzewają podstawy nowego porządku, którego wielkości, olbrzymiości, dotąd przewidzieć nie podobna, aż staliśmy się współczesnymi największej wojny światowej, będą o n a s m ó w i ć

Głos Narodu

przez setki lat, pisać tysiące tomów, o n a s, słowem, m a m y z a s z c z y t p r z e c h o d z i ć d o h i s t o r y i!

Co o nas historya za lat sto sądzić będzie?

Komu będą stawiać pomniki, kto zyska sławę, uznanie, potępienie?... Pojęcia zmieniają się z biegiem czasu, lecz nieraz bardzo powoli, w ostatnich paru latach większa nastąpiła zmiana, niż przez lat pięćdziesiąt poprzednich, i oto staliśmy się współczesnymi dyskusyi zbrojnej o istnienie państw z łaski Bożej, czy z samostanowienia ludu... Już dość dawno rozwiązano problem regulacyi ulic w miastach, obecnie idzie o dopuszczalność regulacyi granic narodów... Zamiast starego A r y s t o t e l e s a G r o t i u s a, R o u s s a, dostają uczeni do przeżuwania W i l s o n a, z uwzględnieniem oczywiście cenzury...

Nie wiedząc, jak potomność osądzi bieżące wypadki, to można jednak przyjąć za pewnik, że za lat kilkanaście, kto ich dożyje, będzie wskazywany palcem, jako ów mąż, co miał legitymacyę na pozostanie w twierdzy, kartę na chleb, cukier, kawę, tłuszcz, mydło, marmoladę i t. d. składał się na legiony, a potem stawał na ulicy Montelupich obchodził galówki, manifestował, demon-

15/3 1918

drującemi w okolicy. Aresztowano około

strował, płacił po koronie za bułkę, 700 K. za ubranie, 150 K. za kamaszki, 20 K. za nici, przeżył pokój brzeski, centrale głodowe i aneksyonistów... Dzieci i wnuki o szarej godzinie, z kilku przyjaciół siadłszy przy kominie (lub przy kaloryferze) drzwi do Europy zamknąwszy hałasów, wyrwią się myślą do szczęśliwszych czasów: „moja mama, to o piątej wstawała do ogonka chlebowego...“; „mój papa chodził z drewnianemi podeszwami...“, a „mój dziadzio ma dotąd opaskę, z którą pełnił służbę 18 lutego, jako członek straży obywatelskiej... „U nas niedawno wrzucono do pieca masę kart cukrowych i kawowych po babci, za które ani cukru, ani kawy nie dostała!...“ „„wujcio opowiada, że w trafikach za drogie pieniądze sprzedawali liście bukowe! „Ot bajki! nie można wszystkiemu wierzyć, co opowiadają! Powiadają, że głód był w Krakowie, a ja znalazłem parę starych współczesnych dzienników wiedeńskich, w których stoi czarno na białem, że Galicya po zrabowaniu opływa w dostatki mięsa i mąki. Trzeba być krytycznym. Rodzina Centralskich de Dostawa ma portrety przodków z czasów wielkiej wojny, a wszyscy są rumiani i tłuści — cóż tu więc gadać o głodzie...“

A w setną rocznicę otwartą będzie w y s t a w a j u b i l e u s z o w a w Sukiennicach: w wiatrakach karty chlebowe, świecowe, węglowe, ziemniaczane legitymacye, przepustki, plakaty nakazujące zamykać sklepy o czwartej, a restauracye o ósmej, wezwania do wojska, odezwy, manifesty, bilety skarbu wojskowego, pokonfiskowane dzienniki, nakaz komendy w Miechowie z r. 1915 okadzania wojskowych przez proboszczów, kłaniania się oficerom, świstki rekwizycyjne, cenniki restauracyjne, taryfy maksymalne, charakterystyczne anonse, np.: „Buty z cholewami w dobrym stanie do sprzedania. Oferty z wadyum równającem się — 10% kwoty ofiarowanej należy wnieść pod nr. 5 przy ulicy Wrzesińskiej“. — „Poszukuje się używanych skarpetek i koszul, w zamian ofiaruję jedną nogawicę od pantalonów, kilo mąki i łyżwy Halifax“. — „Podejmuję się stania w ogonkach wszelakich po 1 koronie za godzinę“. — Za dostarczenie węgla dostarczę mleka, ul. Krupnicza l. 13.“ i t. d. Albo nekrologi wojenne: „Smutkiem napełnił szerokie koła nagły zgon śp. Kunegundy Korbowej. W ciągu kilkumiesięcznej służby jako motorowa tramwaju spełniała to zadanie z zamiłowaniem i znajomością rzeczy, mimo ciężkich chwil, jakie przeżyła, przejechawszy w ciągu swej kilkumiesięcznej słu-

Jesteśmy od kilku dni w rezerwie dywi-

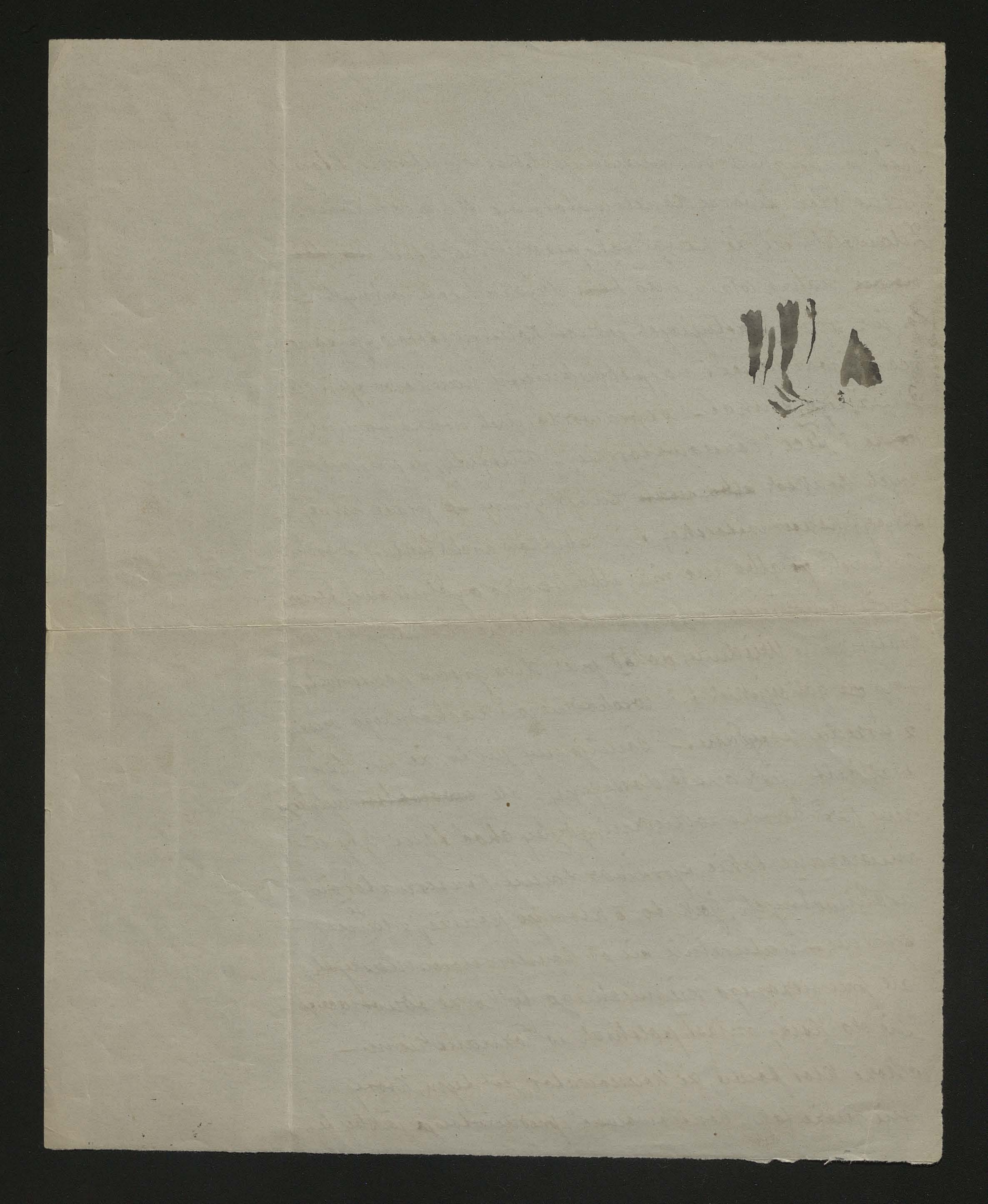
żby siedmioro dzieci, dwie staruszki i jednego inwalidę etc.“ — Dalej fotografie ogonków wszelakich, przechodów mas ludzi, koni, psich zaprzęgów, przejeżdżanych przez automobile ludzi, zbiegowisk i t. d.

W gablotkach po jednej stronie surogaty aprowizacyjne, budzące wstręt i podziw, po drugiej stronie zabytki pamiątkowe, jak odznaki metalowe, wstążeczkowe, papierowe, makulatura papierów kredytowych, stampilia z napisem: „Gott strafe England!“ mundury strzelców, legionistów, skautów, pół metra wysoki kaszkiet ułański pana Sieroszewskiego, setki portretów nieznajomych mężczyzn w mundurach i t. d.

„Kiedyś... gdy zemsty lwie przehuczą ryki,
„Przebrzmi głos trąby, przełamią się szyki,
„Gdy orły nasze lotem błyskawicy
„Spadną u dawnej Chrobrego granicy,
„Ciał się najedzą, krwią całe opłyną,
„I skrzydła wreszcie na spoczynek zwiną,
„Gdy wróg ostatni wyda krzyk boleści,
„Umilknie, światu swobodę obwieści:
„Wtenczas... dębowym liściem uwieńczeni,
„Rzuciwszy miecze, siędą rozbrojeni
„Rycerze nasi, słuchać o przeszłości,
„Wtenczas z a p ł a c z ą n a d o j c ó w l o s a m i,
„I wtenczas łza ta ich lica nie splami...

Jest w naszym kraju instytucya konserwatorów, których jedną część tworzą konserwatorowie dla archiwów. Zdawałoby się, że księgi rękopiśmienne, które ~~bez sta~~ ~~nowi~~ należą właśnie do ~~kate~~ działu „archiwalnych" – są już przez piastujących godność konserwatorów spisane i co najważniejsze i najpotrzebniejsze naukowo opisane. Gdzież tego szukać – w sprawozdaniach drukowanych ~~konse~~ i „Tece" konserwatorskiej – Niestety, w przytoczonych drukach ~~albo mało~~ znajdujemy ~~p~~ prace innej sekcyi konserwatorskiej t. j. zabytków architektury a archiwalnych ~~pr~~ albo nie ma, albo bardzo ogólnikowe – inwentarzowe. Jeszcze może obszerniejsze są w „Centralblacie" Komisyi Konserwatorskiej w Wiedniu, dokąd przez dwa grona konserwatorów ~~g~~ galicyjskich t. j. wschodniego i zachodniego bywają z urzędu przysyłane. – Pomijamy już to, że ten „Centralblatt" jest mało dostępny – ale ~~zadowolni~~ bylibyśmy już bardzo wdzięczni, gdyby choć tam były umieszczane takie sprawozdania konserwatorów archiwalnych, jak to, z którego poniżej zdajemy sprawę – naturalnie nie od konserwatorów naszych, ale przez uczonego niemieckiego, tylko, że odnoszącego się do ksiąg miast polskich w Poznańskiem. –

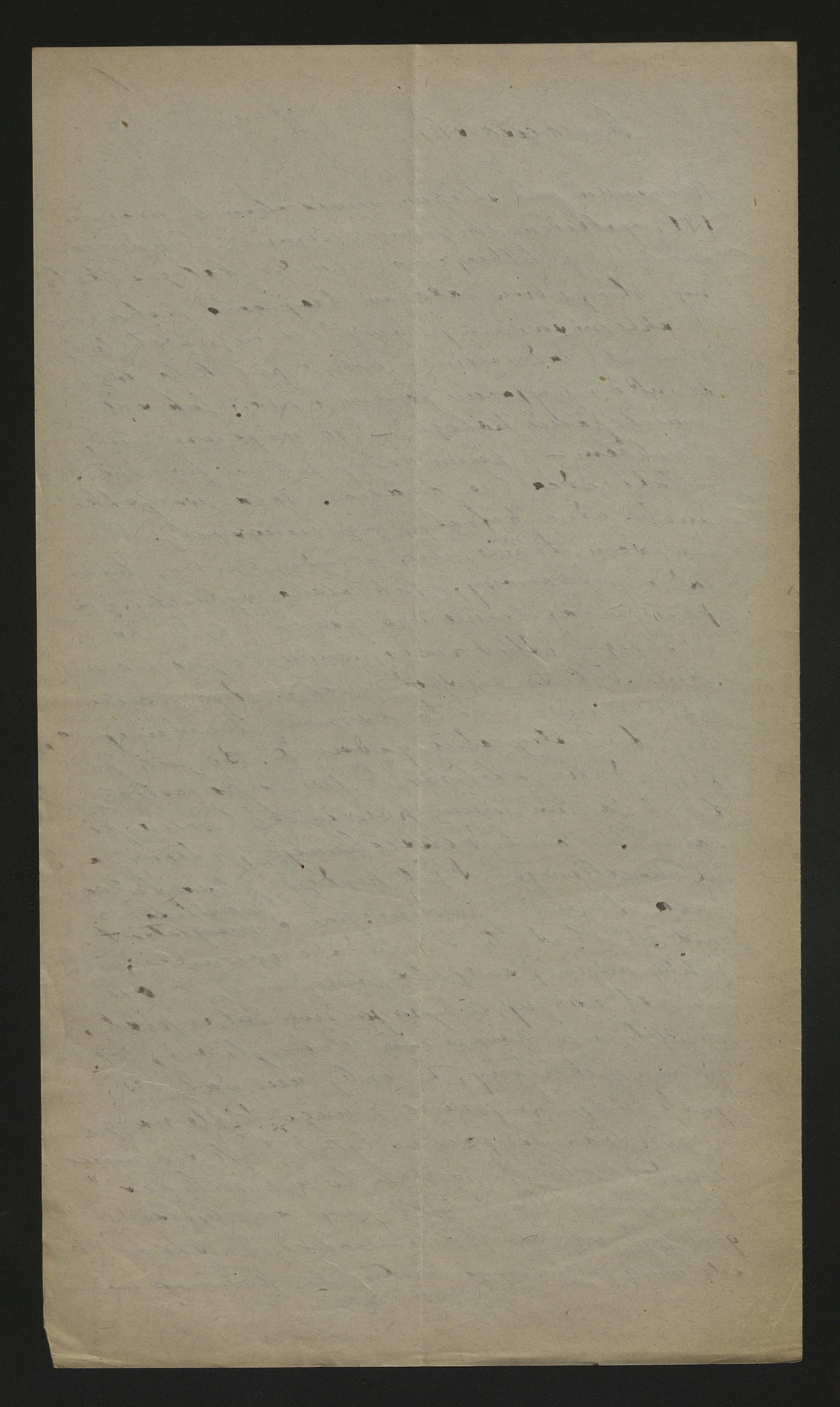
Może ktoś powie, że konserwator, jest tym, który nie może tak „konserwować", przedmiotów ~~ja~~ jakby tego



chciał i pragnął, bo nie ma prawie żadnej władzy a już zgoła żadnej przy zbiorach nie będących pod opieką władz – to musimy przyznać, że ma słuszność, ale przeciwstawimy mu, że przynajmniej dla konserwatorów archiwalnych praca w ich zakresie jest możliwa – potrzeba tylko, żeby opisy ksiąg archiwalnych były robione naukowo – tak jak np. p. Warschauera – i ogłoszone drukiem. Nie potrzebujemy dodawać, jaki z tego pożytek i jaka usługa, że w razie zniszczenia rękopisu – któremu bardzo często ulega – właśnie dla tego braku władzy u konserwatorów – pozostanie jego dokładny, ~~[illegible]~~ rzeczowy opis. Gdzie zaś takie „rozumowane" katalogi archiwalne ogłaszać – na to nie ma przepisu – ale też i niema organu – sądzimy, iż Kwartalnik historyczny jest w pierwszym rzędzie ~~za~~ przystosowany – Od czasu [illegible] sprawozdań o archiwach polskich przez ks. Dudika – nic ~~po~~ się w tej materyi nie ukazało. „Kółka historyczne", założone przez ś.p. Ksawerego Liskego, już zdaje się znikły, niema już nawet w Kronice „Kwartalnika historycznego" nawet owych suchych sprawozdań; że kółko liczy tyle a tyle członków, że jeden z nich miał odczyt na temat taki a taki, że zabierali głos w dyskusyi ci lub owi. – A przecież „Kółka" rozrzucone po całym kraju mogłyby właśnie i na polu inwentaryzacyi – dodajmy naukowo-rzeczowej – archiwalnej działać – być dzielną pomocą dla konserwatorów, czy też konserwatorowie dla nich. – Tymczasem, oprócz kilku ~~wydobytych~~ i ogłoszonych przez niektórych członków „dawniejszych" Kółek historycz. – Kronik miejskich i dyplomataryusz – śladu o istnieniu, zajęciach i działalności nie ma żadnej

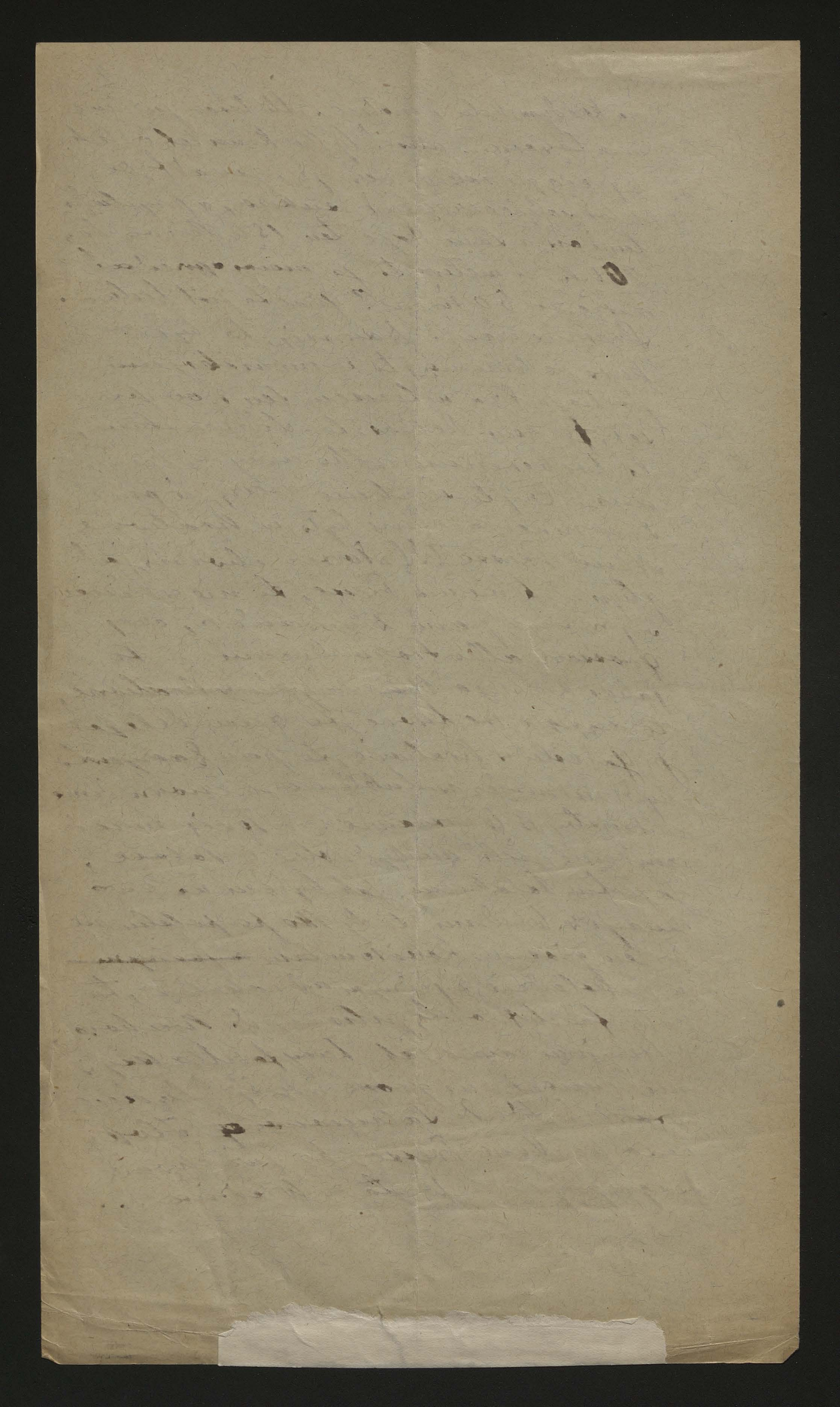
Radca cesarski

W ogonku pod sklepem masarskim w marcu 1919 spotkałem długo niewidzianego radcę cesarskiego p. Silbergolda, niegdyś kolegę szkolnego, który wbrew zakazowi Mojżesza pchał się do sklepu świniny i bez widocznego wstrętu, a nawet z zadowoleniem nabył pół kila wędzonki i przyjaźnie pozdrowił mnie: Jak się macie panie kolego! — Po wojennemu, odrzekłem — a pana radcy jak się powodzi? — Jaki radca? co za radca? Teraz wszystko aus! Żadne hofraty, regirungeraty. Nie ma dworu, to nie ma i radcy dworu, chyba radca podwórcowy, a jak Polska wybuchnęła i tak [illegible], to nie ma cesarza i radcy cesarskiego! Alles auseinander do góry z nogami. Kto to się spodziewał?! A ja panu koledze mówię, że ta równość teraźniejsza, to jest austryackie gadanie. Bo jak ja pójdę do Krzysztoforów do pana Gałeckiego, to jak ja mu mam powiedzieć? Panie pisarzu? a on był ekscellencyą, a teraz żadne ekscellencje. A jak pójdę do pana Fedorowicza to może powiem: panie ~~magistratnik~~ prezydenta? Co? A tu się gada o równości; jakby mi mój subjekt powiedział, że on mi jest równy, tobym ja mu dał w pisk, a jakbym ja powiedział Rotszyldowi, że ja mu jest równy, to onby mi dał w pisk i kopnął jeszcze z nogą! Ale nazywa się równości, żadne tytuły! Jak się mnie powodzi? Hm! Z początku to był interes! potem jeszcze lepszy, jak ceny zaczęły iść w górę jak na drożdżach — codziennie się podnosiło ceny już nie na centy ale koronami



2 93

na każdym kilu i metrze. Ale teraz już nie ma towaru... aus! Tylko komplet od lichwy ciągle robił rewizję, gwałt, że ktoś zalecił oszczędzić sukna, a przychodzi ten i ów i sam daje ten 150 koron, tan 200 k. za meter to ja mam sprzedać może za 50 koron? Gdzie tu jest lichwa? Straszne czasy. Dawniej, to był rekurs do Wiednia, to w ministerjum pochodził za interesem ten i ów poseł, to pan Retzes, to Löwenstein, to Lieberman albo inny, a teraz aus! Czy to słychane rzeczy, że przez dwa miesiące nie było w Krakowie Neue Presse?! Człowiek chodzi jak głupi. Jak nie ma Presse, to nie wiedzieć czy wierzyć panu Diamandowi, czy Grossowi, albo Srokowskiemu... To jakaś komisja likwidacyjna w Krakowie, to rządzą we Lwowie, to znów delegat p. Gałecki w Krakowie, to pan Daszyński był minister w Lublinie, a znowu inne ministry w Warszawie... Toż ciągle musi zmienić, jeśli ma być dobrze w Polsce. Ja jestem Polakiem. Jak byłem na cwakacji w Wiedniu, to tylko po polsku mówiłem głośno. Robiłem tam ~~z jednym~~ w czekoladzie z jednym adwokatem, to cały fracht odszpiliony do Krakowa, i liczyłem zawsze jak taryfa Maksymiliana i ani grosz więcej! Bądźcie zdrowi! Idę do Salamona ~~...~~ Żłopcasa po Neue Presse, bo już chwała Bogu przychodzi poczta z Wiednia...



Radca cesarski.

W ogonku przed sklepem masarskim w marcu 1919 spotkałem długo niewidzianego P.Silbergolda,niegdyś kolegę szkolnego,który wbrew zakazowi Mojżesza pchał się do sklepu świniny i bez widocznego wstrętu,a nawet z zadowoleniem nabył pół kila wędzonki i przyjaznie pozdrowił mię:Jak się macie panie kolego!- Po wojennemu odrzekłem - a panu radcy jak się powodzi?- Jaki radca? co za radca? Teraz wszystko aus! Żadne hofraty, regirungsraty, Nie ma dworu,to nie ma i radcy dworu,chyba radca podworcowy, a jak Polska wybuchnęła / 1 listopada,to nie ma cesarza i radcy cesarskiego! Alles auseinander do góry z nogami. Kto to się spodziewał ? A ja panu koledze mówię,że ta równość terazniejsza,to jest austryjackie gadanie.Bo jak ja pójdę do Krzysztoforów do pana Gałeckiego,to jak ja mu mam powiedzieć? Panie pisarzu? a on był ekscellencję,a teraz żadna ekscellencja!! A jak pójdę do pana prezydenta Federowicza to może powiem panie magistratnik? Co ? A tu się gada o równości :jakby mi mój subjekt powiedział,że on mi jist równy,tabym ja mu dał w pisk,a jakbym ja powiedział Rotszyldowi,że ja mu jest równy,to onby nie dał w pisk i kopnął jeszcze z nogą!!! Ale nazywa się równość ,żadne tytuły!!Jak się mnie powodzi ? Hm!! Z początku to był interes!! potem jeszcze lepszy,jak ceny zaczęły iść w górę jak nadrożdzach-codziennie podnosiło ceny nie na centy ale koronami na każdym kilu i metrze.Ale teraz już nie ma towaru...... aus!! Tylko komitet od lichwy ciągle robił rewizje,gewałt,że ktoś sobie oszczędził sukna.a przychodzi ktoś i ów i sam daje ten 150 koron ten 200 koron za metr to mam sprzedać może za 50 koron? Gdzie ta jest lichwa ? Straszne czasy.Dawniej,to był rekurs do Wiednia,to w ministerjum pochodził za interesem ten i ów poseł,to pan Reizes,to Löwenstein,to Dyebermann albo inny,a teraz aus!! Czy to słychane rzeczy,że już dwa miesiące nie było w Krakowie Neue Presse ?? Człowiek chodził jak głupi. Jak nie ma Presse,te nie wiedzieć czy wierzyć panu Diamandowi,czy Grossowi.albo Srokowskiemu... To jakaś komisja likwidacyjna w Krakowie,to rządzą we Lwowie,to znowu delegat P. Gałecki w Krakowie,to pan Daszyński był minister w Lublinie,a znowu inne ministry w Warszawie.. To się mu-

si zmienić,jeśli ma być dobrze w Polsce.Ja jestem Polakiem.Jak byłem na ewakuacji w Wiedniu,to tylko po polsku mówiłem głośno.Robiłem tam w czekoladzie z jednym adwokatem,to cały fracht odstąpiliśmy do Krakowa,i liczyłem zawsze jak taryfa Maksymiliana i ani grosz więcej!!! Bądzcie zdrowi!! Idę do Salomona Hopcasa po Neue Presse,bo już chwała Bogu przychodzi poczta z Wiednia...............

Z państwa Belzebuba !

Pan czeluści piekielnych Belzebub trzymał się za boki od śmiechu czytając w czasie popołudniowej siesty gazety. Radioaktywne ściany wspaniałej komnaty rozlewały łagodne Y promienie, pani Belzebubowa kiwała się uśmiechnięta na wahadłowem krześle, a małe Belzebubięta, bawiły się na podłodze.

- Od wieków nie miałem tyle zabawy co w ostatnich siedmiu latach, chichotał Belzebub. Zreją się i biją ludzięta dostarczając mi żeru tak, że kuą ściany piekła pękają od natłoku i miejscami rysują się od huku i ryku skazańców! ha-!-ha! Po prostu mógłbym zwinąć moje agencje na ziemi, a materyału mi nie braknie To-też ci agenci rozleniwili się mi do szczętu: Mefisto i Lucyper utyli na pasibrzuchów, a Boruta w Polsce rozpróżniaczył się zupełnie i rozpił .... Muszę pozmieniać personal. Hola ! Mefisto !

Mefisto, który właśnie zadzierżał nici na Lloyd Georga i nęcił go obrazami kopalń Górnego Śląska, Borysławia, Mezopotamii, dosłyszał bez drutu głos swego władcy i zapadłszy się w ziemię natychmiast stanął przed obliczem Belzebuba.

- Mefiście ! coś mi strasznie tyjesz !

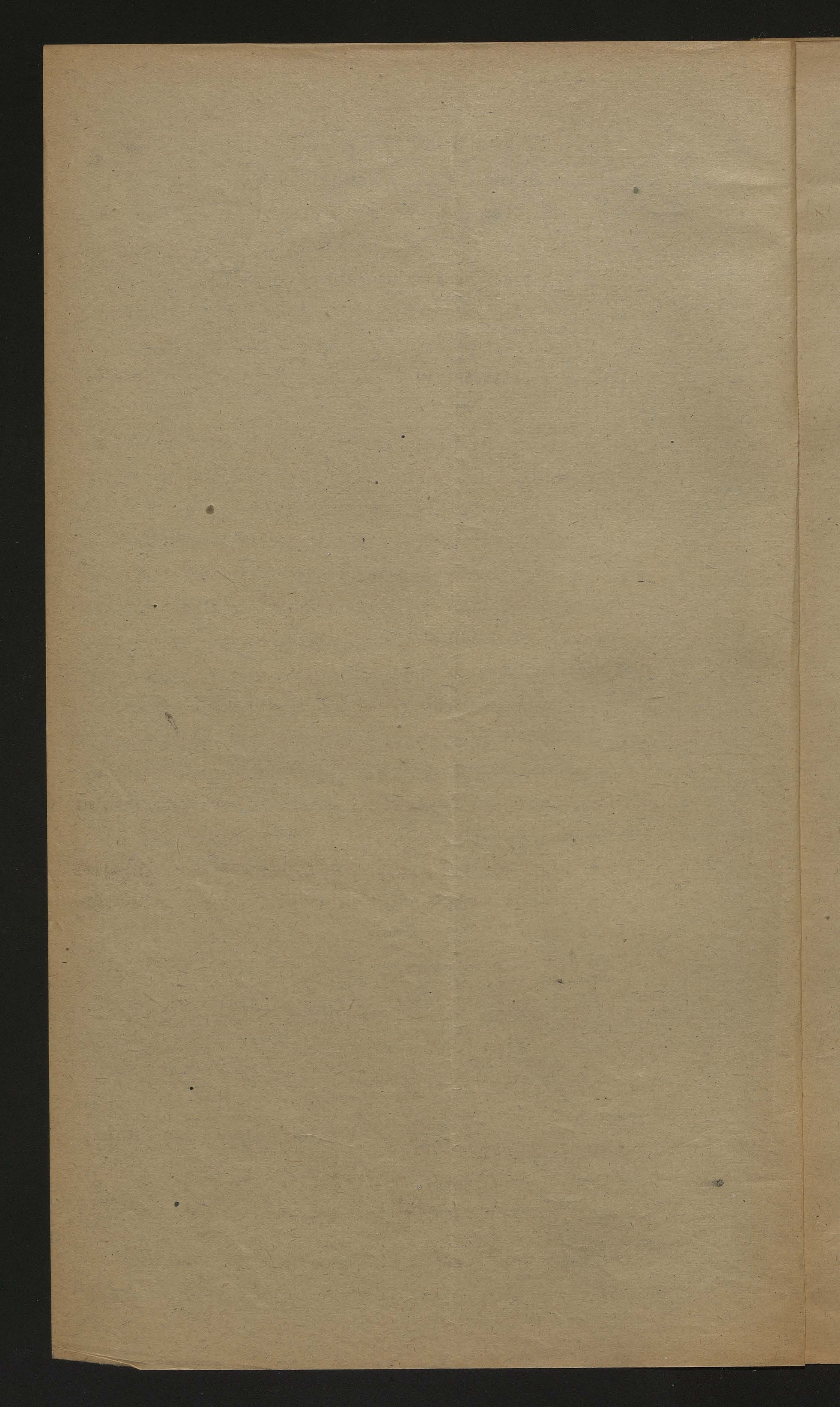
- To tylko mięśnie mężnieją tak w trudach wojennych, dostojny panie ! Ciągła włóczęga po froncie .....

- Nie zawracaj mi głowy ! Co tam teraz za fronty ? gdzie granice ? Narobili mi tyle pokojów w Wersalu, St. Germain, Trianon, Neuilly, że teraz ciągły niepokój, sam djabeł nie wie gdzie są granice Grecji, Węgier, Bułgarji, albo gdzie wogóle jest jaka Ukraina! Sprowadź mi tu paru malarzy żeby w wielkiej sali namalowali po ścianach mapy, jak w Palazzo Vecchio we Florencji.

- Piecze się tam kilku futurystów, kubistów i formistów na rożnie.

- Dać im urlop i niech mi malują mapy ....A ty weź się należycie do rzeczy i jedź do Ligi narodów. To będzie kopalnia dla nas ! Boruta ! Hola !

Drukowane w Ill. Kuryerze Codziennym 20/5 1921.
L 13



Boruta zapijał sobie Benedyktynkę przemycaną,czyli w według słownika warszawskiego szmuglowaną,gdy doszły wołanie Belzebuba. Otrzeźwiał prawie zupełnie na ten głos i stanął przed władzą.

Bełzebub spojrzał na niego groźnie i rzekł:

- Znowu piłeś !

- Troszeczkę do ugaszenia pragnienia;

- Wiecznie się zaniedbujesz ;

- Robię wszystko co mogę.

- Polski djabeł jest najgłupszy.Już Twardowski wziął cię na kawał.

Boruta poskrobał się i rzekł:

- Udało mu się z temi godzinkami i ciągle mi to wymawiają,za nic inne moje zasługi.A mało to zrobiłem rozpiwszy rozgłupiwszy potem szlachtę polską,aby nie szanowć władzy,nie płacić podatków,nie trzymać wojska.-

- Prawda to prawda,ale -

- A teraz nie sieję dalej ziarna pożytecznego ? Pierwej rządziła głupia szlachta ,teraz będą rządzić chłopi -

- No,prawda,odrzekł udobruchany Bełzebub,ale to rzecz na przyszłość,tymczasem jest stagnacja,za mało przyprowadzasz mi z Polski dusz do piekła !

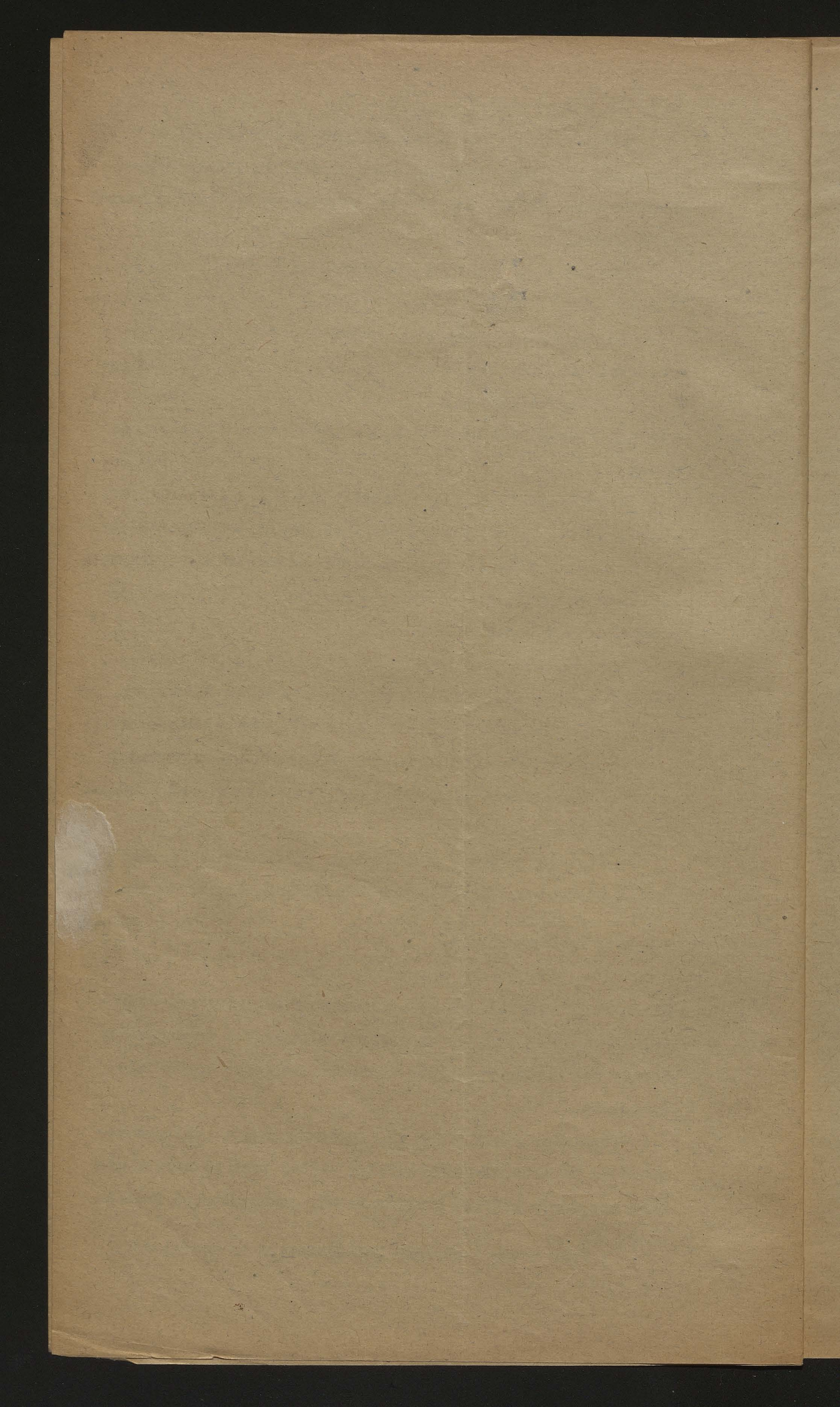
- Dostojny panie ? przybył cały oddział paskarzy,miejskich i wiejskich,a drugi łapowników,komisja djabelska obmyśla dla nich nowe męczarnia.

- A tymczasem oni spokój mają.

Nim komisja wymyśli owe męczarnie,dawać im tymczasem staropolskie baty od rana do wieczora i od wieczora do rana.A ty Boruto weź się energiczniej do rzeczy,lepszych czasów nie doczekasz.

- Dostojny panie ! już od wieków pracuję w polityce zostawi mi to pole,niech Małkifufes więcej robi po całych masach urzędów,o których stworzenie się postarałem,po bankach, giełdach.

- Masz rację ! napomnę Małkidufesa,a ty do dalszej roboty!



Boruta kontent, że wyszedł ~~dsćó~~ gładko wrócił na ziemię, posilił się " szmuglowanym " Pippermentem, a że na razie widział tylko biedaków uganiających za odrobiną chleba, melasy, sacharyny, cykorji, ceresu, znudzony siadł sobie w kopule Izby handlowej i przemysłowej i rzucał wędkę między przechodniów. Co moment drgała wędka, a Boruta ciągnął ofiarę zaczepioną na haczyk z ponętą i rzucał trzepoczącą się rybkę do niewidzialnej torby na dachu rozłożonej. Z początku łapali się na marki paskarze, łapownicy, pułapowcy, magazynierzy, urzędnicy, przywozu i wywozu i.t.d. Gdy marka spadła i słabo działała jako przynęta, przyczepiał Boruta franki, liry, dolary, a interes szedł doskonale, torba napełniała się wekslarzami, kupcami, spedytorami, komisonarami, a szczególniej zupełnie nieznanymi przemysłowcami w jupicach.

Boruta zadowolny wziął haczyk wędki i założył nową przynętę mrucząc:

- Teraz powinniśmy złowić parę grubszych rybek !

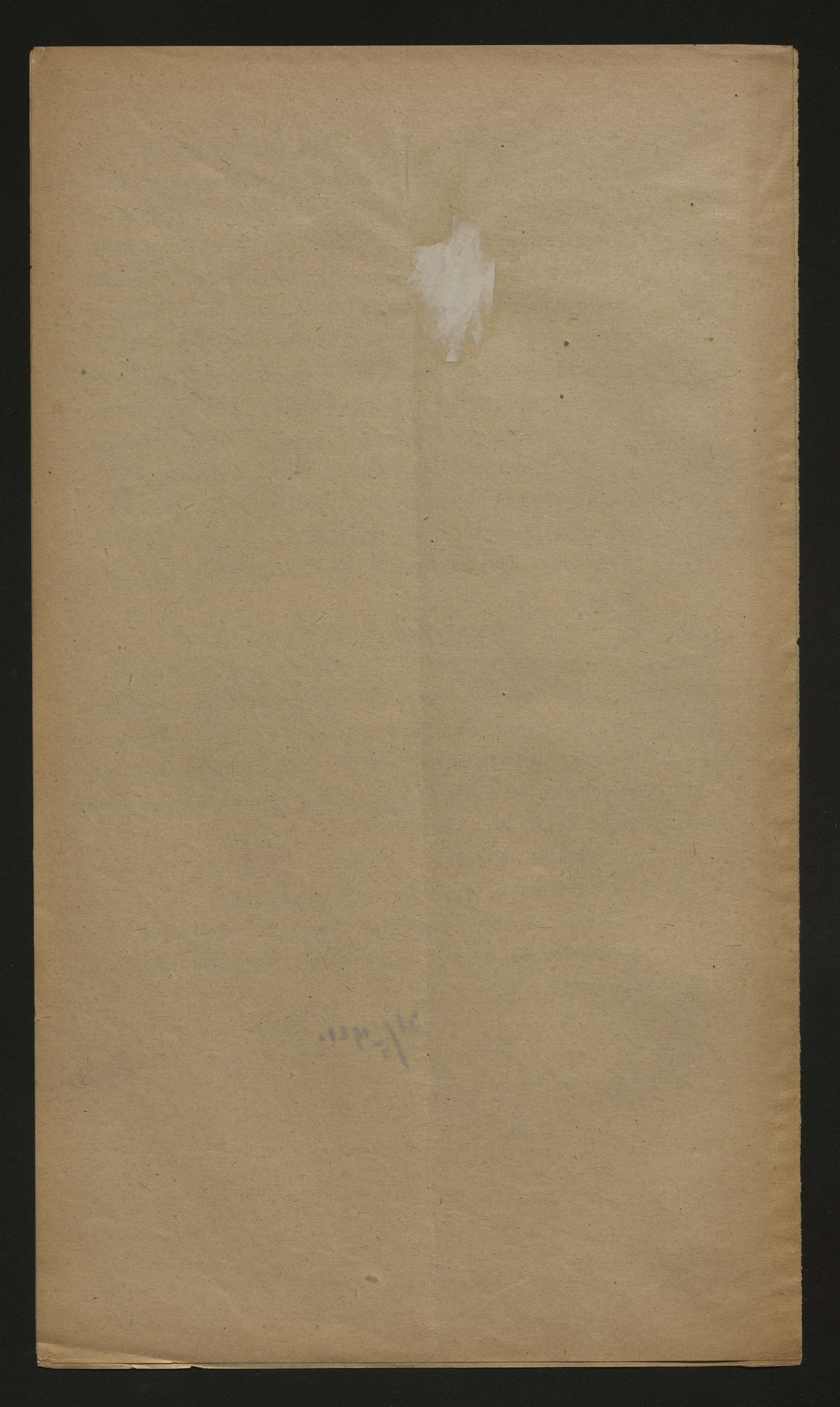
Zarzucił wędkę i w tej chwili uczuł że ją połknięto. Wyciągnął wnet paru dyrektorów bankowych, i Spółek akcyjnych, parę dam eleganckich, pisarek bankowych w wreszcie złapała się jakaś tak gruba ryba, że Boruta nie mógł wyciągnąć szarpiącej się ofiary. Całą siłą ciągnął wędkę i wreszcie wydobył kolegę Małkidufesa !

Zaśmiał się Boruta i zawołał:

- Małkidufes ! to ty ! Ty dałeś się złapać !

- Tfu ! zawołał Małkidufes . Wymyśliłeś taką nęcącą przynętę jak subskrypcja na nową emisyę akcyj ! Sam djabeł musi się na nię złapać ! Tfu !

21/5 1921. Kl. B.



99

Drukowane w Kuryerku Krak. 29/7 1921.

Kilka uwag o uroczystościach " narodowych "
i pomnikach.

Naród polski,mający tysiąc lat historji za sobą mógłby na każdy dzień w roku znaleść rocznicę godną uczcenia.Sam Kraków posiada kalendarzyk wydany w r.1834 " Wspomnienia histor[Krakowa na każdy dzień w roku ",a od r.1834 ileż rocznic przybyło! Dopóki niemieliśmy niepodległości,obchody tych rozmaitych rocznic miały znaczenie symboliczne,jako jedyny sposób manifestacji pragnień narodowych,jako dowód łączności dzielnic,jako protest przeciw zaborcom.Z chwilą uzyskania niepodległości,musi się zmienić charakter uroczystości narodowych.Wspomnienia z czasów niewoli zasługują na żałobne nabożeństwo,ale nie na wiece i pochody - należy przekreślić dawny żałobny przeważnie kalendarz uroczystościowy.a stworzy się powoli nowy,radosny upamiętniający uzyskanie wolności o rozbudowę państwa polskiego,Należy odczekać,zerwać z codziennym szablonem. W ostatnich czasach mieliśmy dziesięć mszy polowych na Rynku i Błoniach,kilkanaście akademji,wieczorków, kilkadziesiąt wieców i pochodów,aż doszło do tego,że ostatnie pochody świeciły pustakami a w całem mieście widać było ledwo kilkanaście brudnych chorągiewek. Każda taka " uroczystość " pochłania czas,pracę i nerwy urządzających,wyciąga pieniędze na ogłoszenia,listy,zaproszenia,a w dodatku każdy urządzający komitet zaczyna działalność od tego,że wnosi owe .... dobre chęci, a wysyła deputację do prezydenta o subwencję ! W ostatnich " uroczystościach " brakło już barwnych banderji chłopskich,gdyż ten patryotyczny współudział byłby już za drogi dzisiaj. ...

W epoce braku chleba i odzieży czas porzucić wydatki na rzeczy niekonieczne,czas zaniechać coraz nowych składek na różne pomniki,zostawić to następnym pokoleniom; czas uprzytomnić sobie, że jesteśmy w porównaniu z zagranicą biedakami. Mogą Anglicy i Francuzi stawiać już teraz pomniki,ale nas na to nie stać, naśladujmy ich w pracy,oszczędności porządku,a nie w wydatkach Co u nich jest naturalną szatą zewnętrzną,u nas będzie tylko blichtrem,Przestańmy być tylko naśladowcami. Powstał we Francji frazes: Cud nad Marną " zaraz w Krakowie powtórzono go jako

" Cud nad Wisłą ", / Zapewne zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem będzie w nowoczesnym podręczniku nazwane cudem Dunaju a bitwa pod Chocimem cudem Dniestru i.t.d/ - zrobionomw Anglii i Francji " Grób żołnierza nieznanego ", dalejże robić go i w Polsce ! Zamiast imitować zagranicę i chować " nieznanego" żołnierza, przy którego grobie każdy może powiedzieć : może to jaki był drab,lub tchórz zastrzelony w ucieczce lepiej obróćmy siły i ofiarność na cele więcej praktyczne. Pamięć zwycięstwa i hołd armii polskiej ma być uwiecznioną budowę Muzeum Narodowego..

Dajmy wię pokój nowo objawionegu projektowi pomnika nieznagego żołnierza !

Dr. Klemens Bąkowski

25/7 1921

Drukowane 8/9 1921 w Kuryerku 100

Ingres

JW.Wojewody Krakowskiego

die 1.Septembris. A.D. MCMXXI

/ ze starego rękopisu wypisał Dr Kl[illegible] Bąkowski.

Rankiem odmówiwszy pacierze ubrał się JW.Wojewoda w lity kontusz brokatowy,przepasał zacnym pasem słuckim z karabelą damasceńską przy boku,a przegryzłszy małego schaba po gorzałce,włożył kołpak senatorski i wsiadł do kolasy poszóstnej.

Na przedzie szedł piechoty łanowej ufiec,item 20 hajduków w barwach JW.Wojewody,a za kolasą konno JMC panowie dygnitarze ziemscy,na końcu zasię banderja paskopiastów z dóbr JW.Wojewody,i tak jechali z wielką paradą do katedry.

Po ulicach porządek trzymali trabanci cudzoziemskiego autoramentu przez Angielczyków ~~wyuczeni~~ wyegzercytowani w pruskich kaszkietach ubrani. W katedrze zasiadł JW,Wojewoda primo loco,obok JW.Podwojewodzi Kowalikowski,item JMC Starosta Bal,item JW.Kostecki komendant,item marszałek Sejmiku krakowskiego JW.Skrzyński,item magnificus rektor Nowakus item protomedicus med. dr. Maciejewski item z plebsu dwaj wiceprezydenci miasta,bo prezydent pojachał na peregrynacją, Za dygnitarzami zgromadziły się cechy i porządki miasta.Celebrował JM.ks.kan.Krupiński w obec JW.księcia Biskupa i prześwietnej Kapituły. Po nabożeństwie i aspersyi wodą święconą,tymże porządkiem jako do katedry, udali się wszytcy z powrotem do siedziby JW.Wojewody,a po drodze rozrzucano między plebejuszów medale na ten pamiętny ingres z srebra i miedzi wybite.

Fatały się z humorów i flegmy kurować!

Przybywszy na pokoje JW Wojewody stanęli wszytcy tym. jako w katedrze ordynkiem, a za nimi dworzanie,sekretarze i skryby,i skrybianki poczem JW Wojewodzi taką miał oracyą:

Kiedy w tych desperowanych terminach, po tylu nieprzyjacielskich inkursyach i wojnach Rzplta odrodzona przodkow odwieczny urząd w Twoje JW Wojewodo złożyła ręce, wszechmocnej to P Boga prowidencyi i roztropnej rządu przezornosci przyznać powinnismy. Znane są znamienite twoje na horyzoncie Rzptej błyszczące zasługi. Na młodosci Twej jeśli oko obrocimy lata, z ktorych jako ze wschodu słońca o przyszłym zachodzie konkludujemy, bez inwidji przyznac musimy, że je naprzod w domowych progach wsrod roztropnych preceptorow zaprawiwszy, potem w Akademii i cudzoziemskich krajach uformowawszy, publiczne funkcye, ktore nie honorow i godnosci ambicyą wiedziony, ale mając respekt na samo bonum publicum z roztropnością i dowcipem sprawowałeś. Witamy cię na tym senatorskim krzesle i życzym y, abyś za nieba osobliwym fawořem a niebieskich planet influencyą bystrem w słońce sławy patrzał okiem, służąc Rzpltej na tym urzędzie, na ktorym tyle antecessorow dobrze jej się zasługiwało, a wszytcy subalterni magistratus będą Ci adjuwamentem, iżby rowno z dobrem Rzpltej przymnożyła ci się sława, a Opatrznosc sędziwym opatrzyła wiekiem, dodając do niego swoje szczęsliwe wotum, ktore wiekować będzzie, gdy ta cnota, ktora szczoddrą jest lat dispensatorką nie skąpym wyleje się zdrojem, na co czeka Rzplta, aby to rzeczywistem oglądac mogła wzrokiem, na co teraz nadzieji jeno patrzy astrolabiuszem -!

Ktoremu odpowiadając zabrał głos JW Wojewoda:

PO łaskawym ex magistratus ordine do mnie zawołanym głosie muszę ja wdzięcznym przemowic językiem, aby za ten honor i rekognicyą wdzięcznosc eksprymowac. Wielki splendor na mnie spłynął i fortuna w złotej nawie żagiel ku mnie swoj rozpięła, gdy mię wysokiego Urzędu udarowała prezentem, konferując krzesło wojewodzkie, na ktorem tylu antecessorow dobrze Rpltej sie zasługiwało, a to ich exemplum, z ktorem wejsć musim w paragon, wkłada na nas tem więtsze obligacyę, gdy nawa Rzpltej wsrod rozbujałych fluktow wytrawnej sternika i załogi potrzebuje ręki. Sterując do portu szczęsliwosci Rzpltej wdzięcznym akceptuję słowa JW Podwojewodzego afektem, iż omnes magistratus będą mi adjuwamentem z ktorem sine dubio szczęsliwie do fortunnego dobijemy portu, ~~utwo-~~

zbudujemy.w starożytnéj stolicy fundamentum prawa,porządku i szczęśliwości szlach, stanu rycerskiego,sławetnych municipiów, pracowitych kmiatków,wszelakich komeców i manufaktów,czego winszując głos podnoszę: Vivat Rzeczpospolita ! "

A wszytcy pokrzykiwali gęsto: Vivat Rzpta ! poczem rozochocony JW.Wojewoda zawołał: Vivat Rząd ! Ten okrzyk z mniejszym przyjęto gustem i tylko JW.Podwojewodzi i paru dworzan bąknęło: Vivat rząd !

A potem wytoczono beczki miodu na rynek i fetowano sowicie, co plebs wielkim przyjęła aplauzem,po zachodzie słońca zaś podejmował JW.Wojewoda znacznym sumptem na swoich pokojach bardzo wielu gości,co się osobno opisze.

102

Ingres

JW, Wojewody Krakowskiego Gałeckiego

die 1 Septembris A.D. MCMXXI.

/ ze starego rękopisu wypisał Dr. Klemens Bąkowski.

Rankiem odmówiwszy pacierz ubrał się JW. Wojewoda w lity kontusz brokatowy, przepasał zacnym pasem słuckim z karabelą damasceńską przy boku, a przegryzłszy małego schaba po gorzałce, włożył kołpak senatorski i wsiadł do kolasy poszóstnej.

Na przedzie piechoty łanowej ufiec, item 20 hajduków w barwach JW. Wojewody, a za kolasą konno JMC. panowie dygnitarze ziemscy, na końcu zasię banderja paskopiastów, z dóbr JW. Wojewody, i tak jechali z wielką paradą do katedry. Po ulicach porządek trzymali trabanci cudzoziemskiego autoramentu przez Angielczyków wyegzercytowani w pruskie kaszkiety ubrani. W katedrze zasiadł JW. Wojewoda primo loco , obok JW. Podwojewodzi Kowalikowski, i tem JMC. Starosta Bal, item JW. Kostecki komendant, item marszałek Sejmiku krakowskiego JW. Skrzyński , item magnificus rektor Nowakus item protomedicus med. Dr. Momidłowski item z plebsu dwaj wiceprezydenci miasta, bo prezydent

pojechał na perygranację, aby się z humorów i flegmy kurować. Za dygmitarzami zgromadziły się cechy i porządki miasta. Celebrował JM. ks. kan. Krupiński w obec JW. księcia Biskupa i prześwietnej Kapituły. Po nabożeństwie i aspersji wodą święconą, tymże porządkiem jako do katedry, udali się wszyscy z powrotem do siedziby JW. Wojewody , a po drodze rozrzucano między plebejuszów medale na ten pamiętny ingres z srebra i miedzi wybite.

Przybywszy na pokoje JW. Wojewody stanęli wszyscy tym. jako w katedrze ordynkiem, za nimi dworzanie, sekretarze, / skryby i skrybianki, / poczem JW. Podwojewodzi taką miał orację /:

„Kiedy w tych desperowanych terminach, po tylu nieprzyjacielskich inkursjach i wojnach Rzplta odrodzona przedków odwieczny urząd w Twoje JW. Wojewodo złożyła ręce, wszechmocnej to P. Boga prowidencji i roztropnej rządu przezorności przyznać powinniśmy. Znane są znamienite Twoje na horyzoncie Rzptej błyszczące zasługi. Na młodości Twej jeśli oko obrócimy lata z których jako ze wschodu słońca o przyszłym zachodzie konkludujemy, bez inwidji przyznać musimy, że je naprzód w domowych progach wśród roztropnych preceptorów zaprawiwszy, potem w Akademji i cudzoziemskich krajach

uformowawszy, publiczne funkcje które nie chonorowo i godności ambicją wiedziony, ale mając respekt na samo bonum publicum z roztropnością i dowcipem sprawawałeś. Witamy Cię na tym senatorskim krześle i życzymy, abyś za nieba osobliwym faworem a niebieskich planet influenzją bystrem w słońcu sławy patrzał okiem, służąc Rzpltej na tym urzędzi na którym tyle antecessorow dobrze jej się zasługiwało ,a wszyścy subalterni magistratus będą Ci adjuwamentem, iżby równo z dobrem Rzlptej przymnożyła Ci się sława, a Opatrzność sędziwym opatrzyła wiekiem, dodając do niego swoje szczęśliwe wotum, które wiekować będzie , gdy ta cnota, która szczodrą jest lat dispensotarką nie skąpym wyleje się zdrojem, na co czeka Rzplta, aby to rzeczy istem oglądać mogła wzrokiem, na co teraz nadzieji jeno patrzy astrolabiuszem. - ! "

— Któremu odpowiadającza brał głos JW. Wojewoda:

"Po łaskawym ex magistratus ordine do mnie zawołanym głosie muszę ja wdzięcznym przemowić językiem, aby za ten honor rekognicją wdzięczność eksprymować. Wielki splendor na mnie spłynął i fortuna w złotej nawie żagiel ku mnie swój rozpięła, gdy mnie wysokiego Urzędu udarowała prezentem,

konferując krzesło wojewódzkie, na którem tylu antecessorów dobrze Rpltej się zasługiwało, a to ich exemplum, z którem wejść musim w paragon, wkłada na nas tem większe obligacje gdy nawa Rzpltej wśród rozbujałych fluktów wytrawnej sternika i załogi potrzebuje ręki, Sterując do portu szczęśliwości Rzpltej wdzięcznym akceptuję słowa Jw. Podwojewodziego afektem, iż omnes magistratus będą mi adjuwamentem z którym sine dubio szczęśliwie do fortunnego dobijemy portu, i zbudujemy, w starożytnej stolicy fundamentum prawa, porządku i szczęśliwości szlacheckiego stanu rycerskiego, sławetnych municipiów pracowitych kmiotków, wszelakich komercjów i manufaktur czego winszując głos podnoszę : Wivat Rzeczpospolita ! " -

A wszyscy pokrzykiwali gęsto: Wivat Rzplta ! poczem rozochocony Jw. Wojewoda zawołał: Wivat Rząd ! Ten okrzyk z mniejszym przyjęto gustem i tylko JW. Podwojewodzi i paru dworzan bąknęło: Wivat rząd !-

A potem wytoczono beczki miodu na rynek i fetowano sowicie , co plebs wielkim przyjęła, aplauzem, po zachodzie słońca zaś podejmował JW. Wojewoda znacznym sumptem na swoich pokojach bardzo wielu gości , co się osobno opisze.-

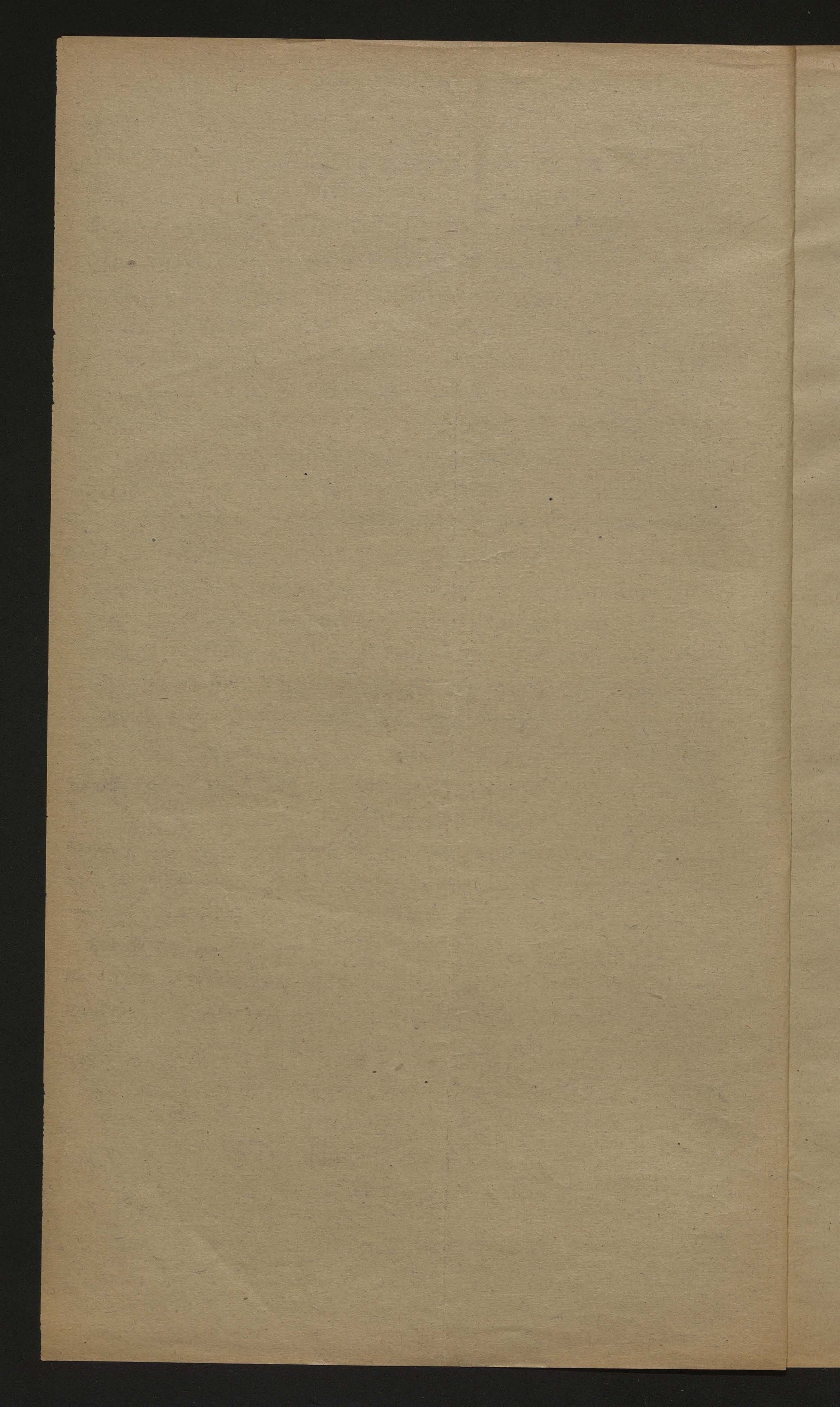
/

Minister w niebie.

Śnił minister, jak przez bramę do niebios prowadzącą wchodziły radośnie uszczęśliwione dusze poległych za ojczyznę, filantropów, zacnych mędrców, i prostaczków sprawiedliwych, świątobliwych, ofiarnych ...-Poszedł i minister za ich śladem, ale nagle wyrósł przed nim strażnik i zapytał: A ty skąd tu do raju ?. Proszę do protokółu ! Minister rzucił trwożliwie okiem na wspaniałe budowle niebiańskie, dosłyszał z dala muzyki i śpiewy i wszedł do rozkosznej izby, gdzie najznakomitsi prawnicy świata zabawiali się inkwizycją podejrzanych kandydatów. Czem jesteś duszo ? zapytał jeden. - minister pracy. - Pracy ? Do tego potrzeba ministra ? A cóż ty zrobiłeś ? - Zaprowadziłem ośmiogodzinny dzień pracy, święcenie niedzieli. - A ! to pięknie, chwalebnie, ale cóż słychać, żechcesz pozwolić żydom w niedzielę handlować ? - To tylko projekt ! Hm! pobłażałeś strajkom rolnym, gdy ludzie na ziarno czekali, pobłażasz agitatorom strajkowym węglowym, gdy ludzie marzli i nie mieli na czem strawy ugotować, popierałeś próżniactwo bezrobotnych - nie ma tu miejsca dla ciebie nie warto cię prowadzić przed Św. Piotra! - idź do czyśćca, może kiedyś dostąpisz i progów niebieskich ! Wyszedł minister myśląc : Jeszcze nie najgorzej. U nas za łapówkę łatwo dostaje się świadectwo czystości, przywozu, wywozu, to może i w tym czyśćcu się uda.... Już zapadł mrok i zobaczył większy transport dusz walecznie poległych spieszących do bramy niebieskiej. Wmięszał się w ich tłum i prześliznął do nieba!

Tu dopiero zobaczył, że za przedsionkiem mieści się wspaniała rezydencja św. Piotra, klucznika niebios, ze skrzyżowanymi dwoma złotymi kluczami nad zwodnikiem bramy, dalej pałace przy rozkosznych alejach, woń niebiańska i dźwięki muzyki przesycają powietrze, a uszczęśliwione dusze krążą szczęśliwe, dopuszczane każdej chwili przed oblicze Pana.

Minister krążył ukradkiem po niebie, lecz rozkosze zatruwała mu obawa, że może być odkrytym i wyrzuconym. Gdy jednak zwolna przekonał się, że w niebie nie ma żadnej policji, paszportów, ani



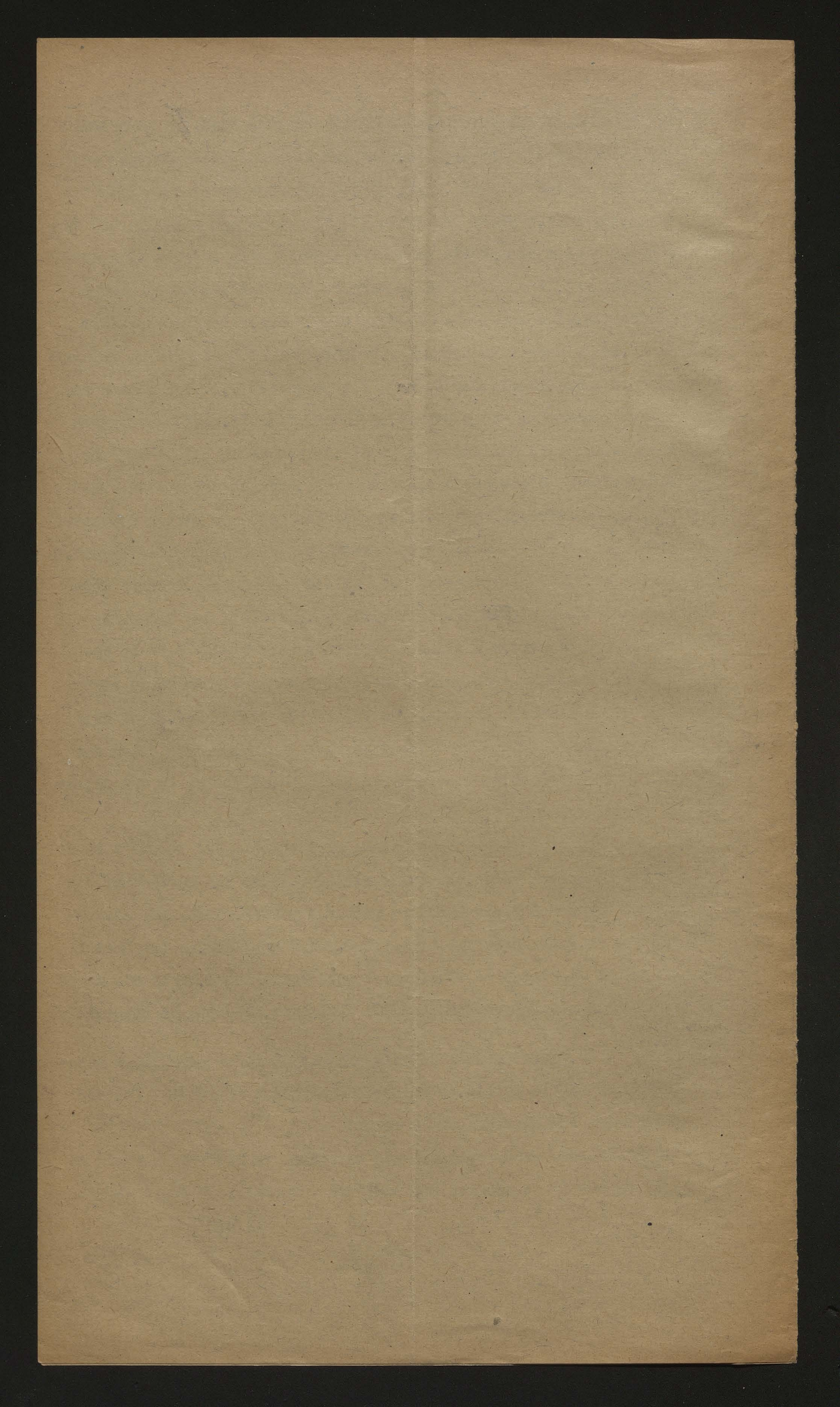
legitymacji,zaczął coraz być śmielszy wszędzie krążyć... przyszedłszy poza pałace i ogrody raju,zobaczył ze zdumieniem rozległe pola szumiące zbożem i lasami,rzeki,góry,wśród nich miasta,a w nich fabryki,kopalnie,w głębi śnieżyste góry! A tu nikogo z partji aby się popytać ! więc zdobył się na odwagę i zapytawszy jedną z dusz dowiedział się,że w niebie wolno każdemu zajmować się według swego upodobania,więc zamiłowani rolnicy orzą,sieją,zbierają wspaniałe plony,inżynierowie budują mosty,koleje,fabryki,kopią wiercą kopalnie uczenie piszą,młodzieńcy spinają się po górach .....Tak objaśniony minister ośmielił się zupełnie,zaglądał wszędzie,robił znajomości i coraz bardziej nie podobało mu się,że wszystkie lokale otwarte ciągle,nie ma ośmiogodzinnego dnia pracy,żadnych zgromadzeń strajkowych,demonstacyj ! Wreszcie odważył się wejść do pałacu św.Piotra gdzie przynoszono najnowsze dzienniki i zadomowił się tam powoli,ta tak,że Św.Piotr nieraz wdawał się wz nim w pogawędkę.Jednego dnia zapytał więc minister św.Piotra:Swięty Apostole ! Czy Ty jesteś etatowym klucznikiem niebios ? - Co to znaczy ? -Czy masz ty dekret na klucznika niebios ? - Dekret ? a na co ? - Na to,że nikt z posady nie ruszy. Przecież Pan Bóg mógłby powiedzieć,że od dziś będzie klucznikiem nieba św.Bonifacy lub Pankracy , - a jakby dał św.Piotrowi dekret,na klucznika,do amen ! - At,jestem tu już blisko dwa tysiące lat,to będę i dalej .- A

- A czy jest tu choć pragmatyka służbowa " - Cóż to znowu takiego ? - To pyszna rzecz,objaśniał minister.Głupi czy mądry musi jednakowo awansować i nie można go ruszyć z posady,choćby nic nie robił ! - Św.Piotr zmierzył ministra groźnym wzrokiem,aż ten umilkł i wyniósł się dążąc do okolicznych osad wymiarkować,czyby nie można wprowadzić zbiorowych kontraktów z fornalami,albo innymi pracownikami.

A św.Piotr poszedł do Pana pytając,co to za podejrzana dusza plątająca się po niebie,co wszędzie myszkuje i wypytuje - Pan odgadł rzecz swą wszechwiedzą i rzekł:

-- To minister pracy wśliznął się ukradkiem do nieba ! Wyrzucić go natychmiast ! Tu obudził się minister i rzekł: A to głupi sen !.

Kl.B.



Pałac Margrabski.

Starożytny narożnik Rynku i ulicy Floryańskiej jako przynależny punkt koło głównego kościoła N. P. Maryi i przetworzenia handlowego, był najpierw w XIII w. (jak się zdaje) własnością wójtowską, potem przechodził w ręce wybitnych rodzin mieszczańskich i szlacheckich. W końcu XIV. wieku zajęty był na mennicę, i odtąd zwany był mennicą. Od Salomonów, którzy kościół P. Maryi ozdobili spiżowemi płytami nagrobkowemi, przeszedł ten dom na zięcia Kaufmana, który fundował kaplicę św. [illegible] w niższej wieży Maryackiej. W końcu XVI w. przeszedł w ręce Bonerów, a z początkiem XVII w ręce Wielopolskich. W r. 1792 został margrabia Wielopolski prezydentem Krakowa na znak zbratania się z nową Konstytucyą 3 Maja, odtąd więc, (dopóki po paru miesiącach z powodu reakcyjnej i buntowniczej konfederacyi Targowickiej nie musiał ustąpić z prezydentury) pałac zwany nawet kamienicą margrabiego prezydenta stał się więcej popularnym i najczęściej domem u margrabiny nazywanym. Od Wielopolskich skutkiem przeszedł dom na Szaweckiego, który sprzedał go dzierżawcom Klossy, ten w r. 1846 założył tu oberżę, a także przybrała pałac nazwę

Zastępstwo : ....

...................., dnia .... 191....

L. ....

Do Banku krajowego

we

Lwowie.

Na podstawie asygnacyi z dnia / 191... L. .... / H. ....
wypłaciliśmy pożyczkę Koron .... w .... % list. zast. Banku krajo
w dniu / 191 .... do rąk ....
....

Nadesłane nam rachunki i inne dokumenta wręczyliśmy stronie w zamia
kwit na odbiór pożyczki z wzorem tegoż } klauzulą wypłaty zaopatrzone
promesę }
i policę asekuracyjną, które w załączeniu przesyłamy.

Przed wypłatą wykazano, że
podatki opłacone po dzień / 191 ....
asekuracya opłacona po dzień / 191 .... L. pol. ....
(inne warunki asygnacyi) ....
....
....

W obec dokonanej wypłaty
obciążamy WPanów za wypłatę waluty pożyczki K .... h ....
½ dodatk. adm. . . . . „ .... „ ....
1% prowizyi . . . . . „ .... „ ....
Razem . . K .... h ....

Hotelu Drezdeńskiego.

W ciągu wieków ulegała budowa ta licznym przeróbkom, fundamenty pochodzą z czasów pierwszej lokacji miasta z r. 1259, mury ~~[illegible]~~ nad nimi są dziś z części średniowieczne kamienne i noszą ślady rozmaitych zmian. Pierwotnie jednopiętrowy dom otrzymał drugie piętro zapewne w XVI w. kiedy wszystkie prawie kamienice zaczęto podwyższać. W XVIII. w. nadali mu Bielopolscy zachowaną dotąd formę barokowego pałacu z okazałym ozdobnym kamiennym portalem.

Zmienione warunki życia stworzyły w minionym wieku ~~sklepy~~ na parterze pałacu sklepy, które budynek zeszpeciły ogromnie. Potrzeba ~~za~~ wykwintnego zamieszkania ówczesnego hotelu stworzyła od strony ogrodu nad II piętrem szereg mieszkań ~~z napisem~~ według planu budowniczego Siedka, z napisem "Hotel Drezdeński." Ostatni posiadacze pp. Fritschowie nie mogąc z powodu okoliczności wojennych łożyć na kamienicę inwestycye dla ratowania nad~~z~~rujnowanego czasem budynku, odstąpili go Bankowi Krajowemu ~~po~~. Zaznaczyć wypada, że pp. Fritschowie mieli korzystniejsze oferty, lecz kierowani poczuciem obywatelskim aby tak centralny punkt



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223, 2543.

Konto Poczt. Kasy Oszczędn.
Nr. 129.827.

L. 3392./D W Krakowie, dnia 17.lutego 1

Wielmożny Dr Klemens Bąkowski, adwokat

w Krakowie.

~~Złożone przez~~ Przekazane przez Wną Olgę Cetnerową :

K 1,060.- /koron tysiąc szescdziesiąt/

zapisaliśmy na korzyść rachunku bieżącego ok/94 WPani z walutą

18.b.m.

Z poważaniem

Bank Krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

BUCHALTERJA

B. K. Nr. 522 —10.000.

DRUK. ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

…ni przeszedł w obce ręce, dali pierwszeń-
…stwo Bankowi Krajowemu.
… Odnawiając pałac
… kierował się Bank Kr. zasada-
…mi konserwacji i wskazówkami Konser-
…watora i znawców. Odebrano loka-
…torów a zamiast Bank zostawił na razie
…pecrce [illegible] sklepy. Według wskazówek
…rady artyst. wszelkiej usunięto szczyty, a
…fasadę urozmaicono stylowemi oknami
… w kamiennych „dymnikach", w odnowionym portalu
…umieszczono przezroczystą bramę kratową
…żelazną. Kratę nad poprzedniemi drzwiami
…wiami z herbami Wielopolskich pozosta-
…łą z dawniejszych czasów umieszczono nad
…wejściem do klatki schodowej.
We wnętrzu nie znaleziono resztek
…dawnych zabytków, bo je usunęły prze-
…róbki z początku XVI w. – tylko obszerność
i wysokość pokoi świadczy o dawnym
…[illegible]. W miejscu daw-
…nej stajni i oficynki nad nią, postawiono
…nowe skrzydło a dawny
…dziedziniec przykryty szklanym dachem
… ozdobiony odpo-
…wiednio stworzył halę, niezbędną dla



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223, 2543.

Konto Poczt. Kasy Oszczędn.
Nr. 129,827.

L. 14252./D

W Krakowie, dnia 25.marca

Wielmożny Dr Klemens Bąkowski, adwokat krajowy

w Krakowie.

Stosownie do szac. polecenia z dnia dzisiejszego

wypłaciliśmy WPanu gotówką :

K 500.- /koron pięćset/

na ciężar rachunku bieżącego ok/94 WPana z walutą ~~dnia~~ daty.

Z poważaniem

Bank Krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

BUCHALTERJA

B. K. Nr. 122a. — 10.000.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

4. 109

czynności bankowych, bo koncentru-
jąca dla wygody publiczności działy
najważniejsze potrzebne tj: kantora, rotunda,
rachunki bieżące i wstęp do
schowków pomieszczonych w podzie-
miach.

Na I piętrze musiano znieść mury
między kilkoma pokojami, aby utwo-
rzyć drugą halę dla reszty agend ban-
kowych. Szereg pokoi na obu piętrach
zajęto na dyrekcję i biuro, w mansardzie
kilka wygodnych małych mieszkanek dla
funkcyonaryuszów.

Robotami wykonanemi siłami krajowemi kierował architekt p. Tad.
Dr. Hofman, a odnowiony piękny stylo-
wy budynek pozostając w ręku państwo-
wej obecnie instytucji nie będzie może
przechodzić w ręce, któreby mogły go zeszpecić
dla większej rentowności.

1922 r.



BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Filia w Krakowie.

Adres na telegramy:
Bank Krajowy, Kraków.

Telefon Nr. 223, 2543.

Konto Poczt. Kasy Oszczędn.
Nr. 129.827.

L. 13.359/s. W Krakowie, dnia 18 marca 1920.

JWielmożny

Dr. Feliks Bąkowski
Syndyk Banku Krajowego

Kraków.

Stosownie do szac. polecenia z dnia 18 bm.

wypłaciliśmy WPanu

K 500.- /:pięćset koron:/

na ciężar rachunku bieżącego O.K.94. WPana z walutą dnia 18 bm.

Z poważaniem

Bank Krajowy Królestwa Galicyi
i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
Filia w Krakowie.

BUCHALTERJA

B. K. Nr. 522a. — 10.000.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE. 3037-19.

110

Dr Klemens Bąkowski.

III

Z listów Mr.T.Tupmana do Mr. S. Pickwicka .

— Kraków 10 lutg. 1922.

Zwiedziliśmy kopalnie w Wieliczce,które ze swymi salami balowemi kaplicami,mostami stanowią czarodziejski świat podziemny nie dający się opisać,poczem wyjechaliśmy zobaczyć sławne góry w Zakopanem.Przybyliśmy w deszcz,z oberży i ulic nie widać wprawdzie gór,ale zato błoto i deszcz bez końca.Zapewniano nas,że to mgła zasłania góry i że lada moment zrobi się pogoda,atoli po trzechdniowem oczekiwaniu pogody i gór, wróciliśmy do Krakowa.Sam utrzymuje,że owe góry są humbugiem dla zwabienia turystów i że tu nic niema, tylko deszcz,zimno i drożyzna.-

Kontynuowałem zatem dalej zapoznanie się lepsze z życiem Krakowa. Niestety deszczowa pora roku wszędzie nieprzyjemna, jest w tym kraju okropną.Przez wyboje i błoto pojechaliśmy na tutejszy stadjon sportowy. O zamiłowaniu Polaków do sportu,miałem sposobność przekonać się już na ulicach miasta,gdzie po ulicach bocznych i chodnikach młodzieńcy wszelkiego wieku zabawiają się kopaniem byle starego kapelusza,zwiniętej szmaty lub pudełka z sardynek i bynajmniej nie martwią się tem,że przechodzień dostanie w nos brudnym pociskiem lub,że szybę w oknie wybiją,owszem zdarzenia te wywołują u nich wielką wesołość.Natłok publiczności w stadjonie mimo wysokich cen dowodzi,że ~~cały~~ jest zamożny naród interesuje się sportem/Podobno ma w Warszawie być utworzone osobne Ministerjum sportu /

Do zawodu stanął klub miejscowy "Ignavia" przeciw drużynie portugalskiej " Vagabunda ".

Słabą stroną Ignawii był napad,natomiast silne mieli tyły,pomoc obu backów oraz bramkarza oddali do dyspozycji teamowi narodowemu. Heroiczne wzmagania się wywoływały burzę oklasków i wiwatów,bramkarz dokonywał prawdziwych cudów,gdy Vagabunda raz po raz bombardowała i ~~nie~~ przypuszczała szturmy.Publiczność wołała " my chcemy goala "! Wspaniałe ataki i przepiękne kombinacje w szalonem tempie stanowiły ucztę duchową.Cztery kornery były owocem pracy Ignawii,ale goala zdobyć nie mogli,aż wreszcie Vagabunda uzyskawszy piłkę podsunęła się pod

bramkę,Ignawia pchnęła piłkę na korner, z którego Vagabunda zdobyła bramkę. Publiczność zgotowała gościom gorącą owację-muzyka odegrała hymn portugalski, a dla upamiętnienia tych zawodów rozpoczęto składkę na posąg dla nieznanego footbalisty- albowiem krakowianie ciągle są w stadjum zbierania składek na coraz nowe cele.-

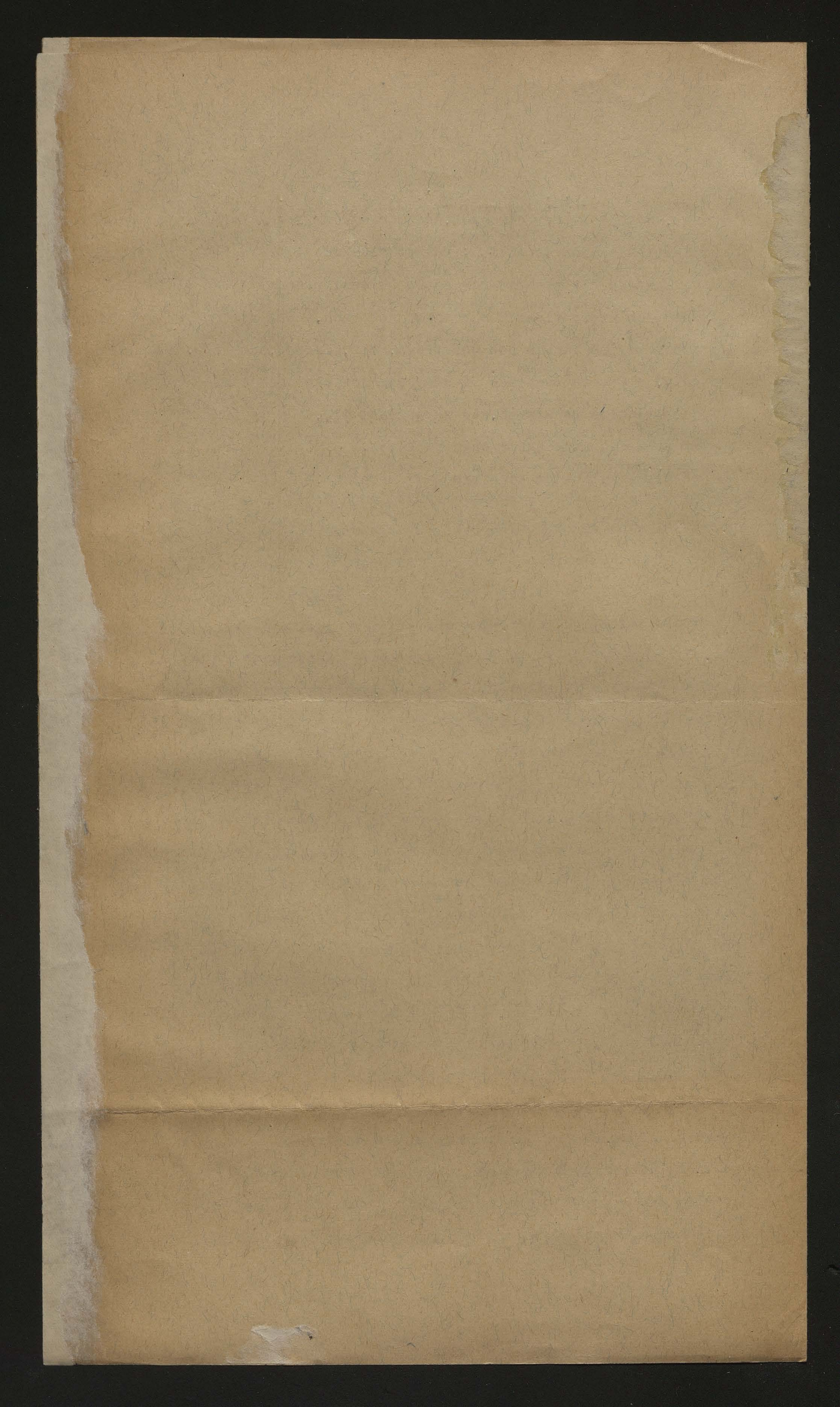
Następnego dnia otrzymałem zaproszenie na poświęcenie " nowej placówki narodowej " w fabryce wódki.W lokalu zgromadzili się-wszyscy dygnitarze miejscowi cywilni i wielu wojskowych, w wielkiej sali dyrekcyjnej reprezentanci prasy oraz dyrektorowie i personal fabryki, spoglądając z największym interesem na sąsiedni pokój,w którym przez otwarte drzwi widać było obficie zastawiony bufet.Po przedstawieniach wzajemnych zabrał głos dyrektor fabryki objaśniając zebranych,że jedynie gorąca miłość ojczyzny skłoniła grono patrjotów do założenia tej narodowej ~~fabryki tej narodowej~~ fabryki wódek i rosolinów w nadziei przysporzenia krajowi zdrowego,taniego, z miejscowych produktów i miejscowemi siłami produkowanego trunku, a jedynie maszyny,urządzenie,przedmioty metalowe,szklane i drewniane musiały być sprowadzone z zagranicy.Mowca dziękuje zgromadzonym za przybycie na uroczystość otwarcia tej placówki narodowej,jako cennego dowodu zainteresowania się przemysłem krajowym.Na to jeden z dygnitarzy zabrał głos,życząc temu przedsięwzięciu najlepszego powodzenia,poczem jeszcze kilku gentlemanów podniosło znaczenie narodowe wódki i wielką zasługę twórców tej placówki,a jeden mowca zakończył lapidarnym zwrotem:"Przyszłość nasza jest w wódce " ; Przemawiali jednak coraz krócej,ponieważ goście zwrócili większą uwagę na bufet i zaczęli się w jego stronę przenosić,poczem duchowny odmówił krótką modlitwę i pokropił kilka pokoi kropidłem,a gdy skończywszy ten obrzęd,również zaczął gratulować dyrektorom,życząc powodzenia w zbożnej pracy narodowej,zgromadzeni nie czekali już zakończenia przemowy,lecz wtłoczyli się do bufetu, ~~nie mogąc opanować patrjotycznego zapału~~ do natychmiastowego przekonania się o jakości narodowych trunków,majonezów,wędlin,indyków,tortów i likierów.Jeszcze raz miałem sposobność przekonać się o talencie oratorskim Polaków,gdyż w toku konsumowania " skromnego posiłku "zabrali głos liczni mowcy,przeważnie jednak nie znajdywali już słucha=

czy prócz najbliżej stłoczonych, którzy zajęci badaniem trunków i przekąsek, potakiwali tylko mowcom, dodając między jednym a drugiem kieliszkiem lakoniczną aprobatę : bardzo słusznie ! brawo ! Niech żyją! itp.

Jedynie dla przekonania się o jakości produktów tej placówki próbowałem wiele flaszek w różnych kolorach, a dla porównania także z flaszek firm innych jak Cointreau, Bols, Cliquot, Mumm itd. ciesząc się z góry, że mam zaproszenie na otwarcie jeszcze trzech placówek narodowych, wprawdzie bankowych, ale zapewniono mię, że i te instytuty kładą przy otwarciu największą wagę na bufet.-

Niech żyją więc nowe placówki narodowe.-

Tracy Tupman.



112

KLEMENS BĄKOWSKI.

Jeszcze jedna misya cudzoziemska.

Listy Mr Tracego Tupmana do Mr Samuela Pikwika Esq. w Dulwich koło Londynu.

Kraków, 3 listopada 1922.

I.

Drogi Mistrzu! Szlachetna twoja żądza rozszerzenia horyzontu wiedzy wymogła na mnie, abym jako dawny członek korespondent twego klubu podjął podróż na stały ląd, a w szczególnośći do Polski dla poznania tego nowego państwa i udzielenia ci autentycznych spostrzeżeń. Uwzględniając powody, które nie pozwoliły pp. Snodgrassowi i Winklemu, jako obarczonym obowiązkami ojców rodzin, podjąć się tej misyi, zdecydowałem się podjąć ją pod warunkiem, że mr Samuel Weller *) będzie mi towarzyszyć w tej ekspedycyi eksploracyjnej, w której też okazał się, jak zwykle, tak nieocenionym, jak funty szterlingi, które w miarę posuwania się na wschód coraz większą miały siłę magiczną i coraz wzrastały w wartości. System monetarny w Niemczech, Austryi i Polsce opiera się na drobnych jednostkach, które istnieją tylko fikcyjnie, a wszystko płaci się setkami i tysiącami tych jednostek, przez co musi się używać różnych tablic i logarytmów na sumowanie cyfr wielozerowych. Aby obywatelom nie obciążać kieszeni metalem, są w obiegu tylko papiery, co wprawdzie przynosi ulgę w wadze, ale nie w przestrzeni, skutkiem czego zamiast pularesu musi się używać torby albo kuferka.

---

*) Wierny, sprytny i dowcipny służący p. Pikwicka w znakomitem dziele Dickensa: „Klub Pikwicka“.

Czas z 30/IV 1923 N

Nr 96.

Pierwszem miastem polskiem, w którem się zatrzymałem, jest Kraków.

Polacy są bardzo uprzejmi, poseł ich, dając mi wizę paszportową, uprzedził rząd swój o przybyciu korespondenta klubu Pikwicka, skutkiem czego już na dworcu kolei w Krakowie powitał mnie i Sama, sir Wielgus, zastępca lorda majora z komitetem, którego członkowie zostali mymi uprzejmymi przewodnikami. Zostałem zaproszony zaraz na wieczór na raut do klubu literackiego, tymczasem posiliwszy się nieco, obiegłem City dla ogólnego rzutu oka. Dużo starożytnych domów i kościołów, co drugi dom to bank, dokoła sklepy, których właściciele zajęci są głównie podnoszeniem cen z dnia na dzień. Bil sejmowy nakazuje lokale wcześnie zamykać, z wyjątkiem szynków, kawiarń i restauracyj, tak więc po godzinie szóstej zamknięte są księgarnie, wypożyczalnie książek, handle papieru, gazet, ale dla zrównoważenia tego braku szynki są otwarte. Środek miasta zajmuje wielki, ale pusty plac, bo niewybrukowany, ani nie oświetlony, publiczność tłoczy się więc po chodnikach tam i z powrotem. Najwięcej uczęszczany chodnik nazywa się linią A—B. Tutejsi mieszkańcy mają formalną manię nazywania lokali, stronnictw, fabryk itd. literami i mają pretensyę, aby każdy wiedział, że np. Blaga oznacza Bank Ludowy Akcyjny Gnojowo-Aprowizacyjny, — Brudas znaczy Bank Rolniczy Unii Dewastacyjnej Akc. Spółka, zapewne więc nazwa linii A—B pochodzi od jakiegoś Abrahamowego Banku lub czegoś podobnego.

Z przyczyny takiego mistycznego tłómaczenia rozmaitych liter nie mogłem na raut wieczorny włożyć naszego klubowego fraka z literami K. P. (Klub Pikwicka) na guzikach, ponieważ tu nazywają Kapekami członków jakiegość klubu pracy.

Na raucie miałem sposobność poznać wiele osobistości ze świata literackiego Krakowa i wiele pięknych pań. Prezydent klubu lite-

96

rackiego zwrócił się do mnie z przemową, a tłumacz objaśnił mię, że mowca postawił na równi cele klubu literackiego z celami klubu Pikwicka i wyraził gorące sympatye dla tegoż naszego klubu. Speech jego przyjęto oklaskami i okrzykami Hip! Hip! Hurra! — poczem podano nie whisky, ale herbatę, którą podawała nadobna miss Jane. Panowie, mówiący po angielsku, byli tłumaczami i ułatwiali mi zajmujące rozmowy. Pewien uczony oświadczył mi, że wysoko ceni rozprawę Pikwicka o źródłach stawów w Hamstead i zamierza sam na jej wzór napisać rozprawę o źródłach stawu w Parku Krakowskim, drugi interesował się bardzo polemiką w sprawie odkrycia przez Pikwika starożytnego kamienia w Cobham *). Niektórzy wygłaszali bardzo głębokie uwagi o bieżących zagadnieniach. Prezydent dziennikarzy zapewnił mnie, że o ile wynik nadchodzących wyborów nie będzie ujemnym, to będzie dodatnim, a w każdym razie stosunki na wschodzie są wątpliwe i niepewne. Poznałem także paru potentatów finansowych i przemysłowych, np. dyrektora Terefery (Tow. Ekonomicznego Rozwoju Elaboratu Fenomenalnego Rozdziału Elektr.), dyrektora Partacza (Parcelacyi Agrarnej „Rozbój" Tow. Akc. Częstochowsko Zawierckie) itd. Przy wieczerzy wnoszono liczne toasty i nalewano ciągle kieliszki, poczem podano na cześć Pikwika grog i poncz, następnie panowie zasiedli — jedni, liczniejsi — do stolików z kartami, drudzy zaczęli w Dancing room tańczyć z przybyłemi na raut paniami, potem wszyscy zaczęli się mi przed oczami kręcić, aż Sam wziął mnie pod jedno ramię, a pod drugie Mr. Bumek, szef Protokołu Klubu literackiego i o ile sobie przypominam, wsadzili mnie do cabu i odwieźli do oberży na spoczynek.

Dalsze sprawozdanie prześlę niebawem.

*) Pikwik znalazł koło Cobham przed wiejskiem domostwem p. Stumpsa wystający z ziemi kamień z wykutymi niezgrabnie i bezładnie literami, napisał uczoną rozprawę o tym starożytnym zabytku i podał 27 sposobów odczytania liter, wywołując namiętną polemikę; trzech starszych panów wydziedziczyło swoich synów, że śmieli wątpić o starożytności tego napisu, pewien uczony popełnił samobójstwo z rozpaczy, że nie mógł odczytać napisu, Pikwik został członkiem honorowym 17 towarzystw, a gdy sceptyczny p. Blotten pojechawszy do Cobham przywiózł wyjaśnienie, że napis wykuł niezgrabnie p. Stumps i litery stanowią jego imię i nazwisko w nieudolnym porządku wykute — Klub wybalotował p. Blottona — Blotton napisał odezwę do 17 towarzystw, 17 towarzystw uznało go za ignoranta, poczem napisano jeszcze wiele rozpraw w różnych językach w tym przedmiocie, którato polemika zyskała osobną nazwę w nauce „sporu Pikwikowskiego".

II.

Kraków 6 listopada 1922.

Po raucie w Klubie literackim spałem wybornie, dopóki nie obudził mnie Sam. Z trudem otwarłem powieki i rozpamiętywałem wrażenia dnia ubiegłego. — Grog był zdaje się mocny, zauważyłem do Sama. — Albo Grog za mocny, albo głowa za słaba, odrzekł Sam. — Piękne starożytne miasto... — O tak! rzekł Sam, jeden stolik do kart w Klubie literackim ma przeszło 500 lat. — Doprawdy? — Nie widziałem go? — Z pewnością, odrzekł Sam, czterech gentlemanów grających i czterech kibiców, każdy najmniej po 65 lat, to ośm razy po sześćdziesiąt pięć lat, daje 520 lat. Zacząłem się ubierać i nie mogłem nie zauważyć, jeszcze raz, że Grog był za mocny. — To też nie zaraz będzie pan mógł powtórzyć go, odrzekł Sam. Jutro są tu wybory do Izby gmin, a bil sejmowy, zakazuje podawać, wszelkich trunków w przeddzień i w dzień wyborów. Suche dni wyborcze — Hm! — to mi się nie bardzo podoba. — Interesujące zwy-

czaje. — Bardzo nawet, rzekł Sam. Głosują na numery, jak na loteryi lub w totalizatora. — Jakto być może? System wyborczy jest tu nieco skomplikowany, kandydaci na posłów dostają numery, jak u nas konie na wyścigach, a wyborcy głosują na numery, przyczem jeden numer obejmuje kilku posłów, tak więc głosuje się właściwie, nie na konia, lecz na stajnię. — To doprawdy dziwne! — Nie słyszałeś kto ma szanse? torysowie? czy wighowie? — Tu niema takich partyj! Wszystkie partye nazywają się demokratycznemi, tylko z pewnymi dodatkami, n. p. narodowi, socyalni, mieszczańscy, unifikowani itp. Gazety w miarę barwy swej i subwencyi wyborczej zachwalają każda swój numer, wymyślając na kandydatów mieszczących się pod innym numerem. Partye odbywają meetingi zwane wiecami, zalecając swoje numery, potem idą na główny plac, pod pomnik Mickiewicza i śpiewają, co zwabia przechodniów i przeciwników, którzy podnoszą pieśń, jedni krzyczą, że nie dadzą ziemi, że jeszcze nie zginęła, drudzy, że ich krew leją kaci, że mają sztandar czerwony itd., robi się harmider, wrzask, czasem poboksują się nieco i rozchodzą, a na drugi dzień dzienniki opisują to jako żywiołową manifestacyę obywatelstwa i każda partya utrzymuje, że była w druzgocącej większości, a paru malkontentów nie zdołało zakłócić serdecznego wylewu uczuć patryotycznych, gentlemanów, polecających wyborcom taki i taki numer listy wyborczej.

Z toku tych uwag Sama nadszedł przydzielony mi uprzejmie przewodnik, z którym udałem się zwiedzać osobliwości miasta, najprzód muzeum, do którego dostęp w Sukiennicach tamuje kilkunastu obszarpanych gentlemanów, nagabujących przechodni słowami: „cienkie, egipskie, prezydenty“! Następnie zwiedziłem bibliotekę, kilka kościołów i zamek, interesującą budowlę, ale nie mającą tradycyi, żadnego mordu, otrucia, buntu.

Po śniadaniu zrobiliśmy wycieczkę na Kopiec Kościuszki o dalekim widoku, a wieczorem dało miasto obiad, do którego zasiadły najwybitniejsze osobistości: jak lord, major, rektor, jenerał komenderujący, profesorowie, literaci, attorneye, barristerzy. Przybył też Sir Gałecki, zwany Wojewodą, który jednak nie wodzi wojska, lecz jest naczelnikiem tutejszego hrabstwa, dalej alderman Sir Bal, Sir Wolter, Lord Chief Justice itd. Polacy są bardzo wymowni, każdy z obecnych miał mowę, a kończą toastem „Kochajmy się“ — ale podobno nie kochają się bardzo, lecz tak jednostki, jak partye, kłócą się ciągle ze sobą. Po tych toastach zmuszony byłem pojechać do oberży.

Nastąpił dzień wyborów, który jednak nie przyniósł nic interesującego. Z powodu niedzieli sklepy pozamykane, narożniki ulic oblepione afiszami, zalecającymi różne numery, wyborcze, ale nikt prawie ich nie czyta, bo obywatele i obywatelki niosą przygotowane już w domu numery do lokali wyborczych, przed którymi ziewają konstable.

Następnego dnia zwiedzałem dalej miasto. Kumunikacyę ułatwiają wozy tramwajowe, na końcu każdej linii stoi konstabel, aby od wysiadających z tramwaju odebrać donieniesienie, co komu po drodze skradziono. Jedynym rezultatem zgłoszenia jest wpisanie kradzieży do rubryki statystyki kryminalnej. Na każdym kroku spotyka się liczne i piękne kościoły, nie wiem, czy jest więcej banków, czy kościołów? Jest też kilka synagog i domów modlitwy, co dowodzi, że Kraków jest miastem religijnem i handlowem; handel więc oparty na religijnej podstawie musi być uczciwym...

Jutro wyjeżdżam do Wieliczki i Zakopanego. Członkom Klubu Pikwika zasyłam pozdrowienie.

Tracy Tupman.

D A R M R. F I X A.

Właśnie sejm uchwalił kilka miljardów na różne subwencje dla powodzian, gradobitych, pogorzełców i.t.d. gdy powstał niezwykły rumor w budynku, a słowa: Nie ma więcej deficytu! biegły od ust do ust. Przerwano obrady i rozchodzi się niesłychana radosna wieść: Mr. Fix, miljarder amerykański oświadczył, iż z przyjaźni dla Polski pokryje cały jej tegoroczny deficyt! Radość zapanowała, ministrowie i marszałek potwierdzają prawdziwość tej wieści, prezydent wnosi o uchwalenie podziękowania Mr. Fixowi. Wprawdzie poseł Idealski wniósł o nieprzyjęcie tej ofiary, bo Polska nie jest żebrakiem - ale zakrzyczano go zewsząd. Marka skoczyła o parę punktów w górę, a gdy dzienniki rozniosły wiadomość o pokryciu deficytu, zaczęły dolary, franki itd. lecieć piorunem z góry na dół, na giełdzie tłok, okrzyki rozpaczy spekulantów , w ciągu doby kilka samobójstw zbieraczy dewiz i bankructwa kilku banków , marka idzie znowu w górę, towary taniej ą, nadzieja społeczeństwa się podnosi. Deputacje kupców zapewniają że podniesienie się marki, będzie ruiną handlu i przemysłu , ale towary tanieją bankructwa mnożą się, a marka idzie dalej w górę.- dolary franki można kupować na kile po coraz większym kursie tak, że wskaźnik drożyzny uzasadnia zniżenie pensji za najbliższym pierwszym dniem miesiąca.Sejm, krępujący się dotąd oszczędnością, nie ma więcej pęt deficytowych, więc hojnie uchwala miljardy na nowe melioracje, na badanie żółtej febry w Afryce , stypendja na wyjazd artystów footbalistów, śpewaków , sportowców, atletów za granicę. Gdy z powodu zwyżki marki a spadku cen towarów i ziemiopłodów rząd zniżył pensje wybuchło parę strajków i marka przestała iść w górę. Za przykładem rządu zaczęto zniżać płacę w kopalniach i fabrykach, więc znowu strajki robotników , a marka spadła o parę punktów . Rząd wykupił jednak po 1.000 Mkp.- za jeden złoty polski, złotą pożyczkę p. Jastrzębskiego i złote bony i bilety skarbowe p. Grabskiego które sprzedano pierwej po 7.000 i 15.000 Mkp.- a Skarb Państwa zbył się paru miljardów długu tanim kosztem. Zaprowadzono napradę złotego polskiego równego frankowi a ten zaczął uchodzić za monetę twardą - finanse za tak pewne że zaczęto krytykować ministra skarbu wywołano przesilenie i gdy pierwej nikt nie chciał teki ministra Skarbu, teraz pojawiło się 13 kandydatów do niej, stronnictwa domagały się nowego klucza do obsady tego posterunku

zastosowanie metody Dra. Hoondta niezadowoliło pewnych partji i przesilenie przedłużyło się skutkiem czego złoty spadł w kursie ale nareszcie utworzył się nowy rząd ogłosił szeroki program inwestycyjny - sejm uchwalił nowe miljardy na reformę rolną stworzył kilkanaście nowych urzędów popodnosił różne zasiłki przedłużył ustawę o ochronie lokatorów i zabronił podwyższania czynszów a złoty spadł lekko , gdy zaś najbliższy budżet przewidział pewien deficyt spadł znowu złoty, podniesiono więc opłaty kolejowe, pocztowe, węglowe,cukroweitd. lecz wydatki na pomnożenie i ulepszenie urzędów na wyprawę naukową do Assyrji i na występy artystyczne zagraniczne , na wysyłki wakacyjne ludności na świeże powietrze, na masy pomników , muzeów, urządzeń higienicznych, oddrzewienie lasów , itd. zmusiły ministra do masowego druku złotych , biletów skarbowych, następnie bonów złoconych, złoty spadł znowu a ludność nauczona przeszłością zaczęła kupować na gwałt dewizy , dolar szedł w górę a złoty na dół z wielką szybkością wzrosła więc drożyzna , podniesiono pensję i zarobki, rosły procenty od długów, i wydatki na coraz nowe defycyty. Minister Neograbski wykupił złote za piasty / których wartość ma sejm oznaczyć / w relacji po 70 za 100 , ale niedługo spadł i piast na 0·0050 franka - a wspaniałomyślny Mr. Fix dowiedziawszy się o tem - sfiksował.

Dr. Klemens Bąkowski.

20/6 1923

IV

115

1/7 1923

Fantazja Mr. F i x a.

Miałem dziwny sen:

Właśnie Sejm uchwalił kilka miljardów na różne subwencje na powodzian, gradobitych, pogorzelców itd. gdy powstał niezwykły rumor w Izbie a słowa: Nie ma więcej deficytu ! biegły od ust do ust.

Przerwano obrady i rozchodzi się niesłychana wieść: Mr. Fix miljarder amerykański oświadczył, iż z przyjaźni dla Polski pokryje cały jej tegoroczny deficyt ! radość zapanowała, Ministrowie i Marszałek potwierdzają prawdziwość tej wieści Prezydent wnosi o uchwalenie podziękowania Mr. Fixowi. Wprawdzie poseł Idealski wniósł o nieprzyjęcie tej ofiary, bo Polska nie jest żebrakiem, ale w głosowaniu znaczna większość oświadczyła się za przyjęciem daru.

Gdy dzienniki rozniosły wiadomość o pokryciu deficytu przez Mr. Fixa zaczęły dolary, franki it.d lecieć piorunem z góry na dół, na giełdzie tłok okrzyki rozpaczy spekulantów, w ciągu doby kilka samobójstw zbieraczy dewiz i bankructwa kilkunastu banków ! marka idzie stale w górę, towary tanieją ludziska kupują sobie wreszcie bieliznę, buty, kapelusze itd. Wprawdzie deputacje kupców zapewniają, że podniesienie się marki będzie ruiną handlu i przemysłu, ale towary tanieją dalej, dolary, franki, można kupować na kilogramy po coraz niższym kursie.

Sejm krępujący się dotąd oszczędnością nie ma więcej pęt deficytowych więc hojnie uchwala miljardy na nowe melioracje, na badanie żółtej febry w Afryce, stypendja na wyjazd footbalistów, śpiewaków, artystów, sportowców, zagranicę ! konkursu na mundury, monety, budynki. Gdy z powodu ciągłej zwyżki marki, a spadku cen towarów i ziemiopłodów Rząd zniżył pensje, a za tem przykładem zniżono płacę w kopalni i fabrykach, wybuchły różne strajki i marka spadła o parę punktów. Zaprowadzono naprawdę „Złotego" Polskiego równego frankowi, „złoty" zaczął uchodzić za monetę twardą, a finanse uważano za tak pewne, że ze wszystkich stron zaczęto krytykować Ministra Skarbu, wywołano przesilenie, i gdy pierwej niekt nie chciał teki ministra skarbu, teraz pojawiło się 13 kandydatów, a stronnictwa domagały się nowego klucza do obsady tego posterunku. Zastosowanie metody głosowania Dr. Hoondta nie zadowoliło pewnych partji i przesilenie przedłużyło się, skutkiem czego złoty spadł znowu, ale nareszcie utworzył się nowy rząd ogłoszono szeroki program inwestycyjny - Sejm uchwalił nowe miljardy na różne reformy, stworzył kilka

nowych ministerjów: Dla spraw kobiecych - elektryki- tytoniu - telefonów - ogrodnictwa itd. następnie kilkadziesiąt urzędów dla każdego z tych ministerjów i przedłużył ustawę o ochronie lokatorów, uznając ją za część składową konstytucji zabraniając wogóle podwyższać czynszów. Złoty zaczął spadać, a gdy najbliższe prowizorjum budżetowe przewidziało pewien deficyt złoty spadł jeszcze lepiej.

Podniesiono więc opłaty kolejowe, pocztowe, węglowe, cukrowe, lecz wydatki na pomnożenie i ulepszenie urzędów na wyprawę naukową dla badania wykopalisk w Assyrji, na występy artystów zagraniczne, na wysyłki wakacyjne ludności na świeże powietrze, na masy pomników, muzeów, urządzeń hygienicznych, na nawodnienie gór, oddrzewienie lasów, itd. zmusiły ministra do masowego druku złotych, potem biletów skarbowych, następnie bonów złoconych, i złoty znowu spadł znacznie w kursie, a ludność nauczona przeszłością zaczęła na gwałt kupować dewizy, dolar szedł w górę a złoty na dół z wielką szybkością.

Wzrosła więc znów drożyzna, musiano podnosić zpowrotem pensje i zarobki, rosły wydatki na coraz nowe deficyty, więc minister Neograbski wykupił Złote za Piasty w relacji po 70 za 100, ale niedługo spadł i Piast na 00.00'50 fr. - a wspaniałomyślny Mr. Fix dowiedziawszy się o tem - zfiksował.

W tem obudziłem się i pomyślałem: Sen mara, Bóg wiara !

Swięto lokatorów.

Okręgowy związek lokatorów w Poznaniu zaprosił anonsem zamieszczonym w Kuryerze Pozn.wszystkich lokatorów i ich sympatyków,aby ze sztandarem przybyli na zabawę w ogrodzie,a wieczore m na sali Columbii nastąpi zabawa tańcująca po wspólnej wieczerzy.-

Dzięki pogodzie zebrała się liczna publiczność w ogrodzie Columbii Na dm orkiestrą,powiewał sztandar lokatorów,mający na jednej stronie wyobrażenie ręki pokazującej figę,a po drugiej stronie wizerunek św. Gracyana patrona lokatorów./Ustawa o ochronie lokatorów została uchwaloną w dzień św.Gracyana,tj.18 grudnia w nadziei,że lokatorowie będą dalej gratis mieszkać /.

Orkiestra grała ulubione melodje lokatorskie,a szczególniej podobał się walc :"Marzenia kamieniczników " i mazur "Precz z komornem " skomponowane na tę zabawę przez pewnego podsublokatora.-

Nastąpiła wieczerza,a Prezes Związku wzniósł w wymownych słowach toast na cześć lokatorów i ich sympatyków i odczytał rezolucję z prośbą do sejmu o uznanie ustawy o ochronie lokatorów za część integralną Konstytucji,jako "Habeas Corpus locatorum "co przyjęto wśród ogólnego entuzyazmu rzęsistymi oklaskami.Z kolei zabrał głos wiceprezes,wznosząc toast ku uczczeniu sublokatorów,a odwzajemniając się powstał z kielichem reprezentant tychże,pijąc na zdrowie P.T.pośredników w sprzedaży mieszkań.-Szereg wymownych mowców przedstawiał nędzę i postulaty lokatorów,a w końcu zabrała głos reprezentantka płci pięknej.Powstającą z kieliszkiem powitał grzmot oklasków,a gdy te wreszcie się uciszyły, wypiła piękna sublokatorka toast " Kochajmy się ".

Uczta zakończyła się gremialnem odśiewaniem

Hymnu lokatorów :

Krew nam pili gospidarze,

ciekły lokatorów łzy,
za to ich "ochrona " karze
panem w domach teraz my.

Niech tam już gospodarz liczy
kominiarza,popiół,gaz,
o naprawy niech nie krzyczy,
bo to nie obchodzi nas.

Czynsz co miesiąc marek parę
papierosa za nie kup,
noś ubranie,buty stare,
lokatora zaś nie łup.

Niech tynk z facyaty leci,
niech tam pęka gmach
niech głodują twoje dzieci
niech deszcz leje ci przez dach.

Niechaj kupiec się bogaci,
paskarz niech napełnia trzos,
ale czynszu niech płaci,
słuszny gospodarza los.

Gdy ochrona kiedy minie,
lamentowi braknie słów;
domy będą już w ruinie,
a czynsz każą płacić znów!

Ochoczej zabawy nie zakłócił żaden dysonans,gdyż kamienicznicy usunęli się dyskretnie,aby swą obecnością nie wywołać słusznego wybuchu pokrzywdzonych lokatorów.-

K.B.

117

Swięto lokatorów,

Okręgowy związek lokatorów w Poznaniu zaprosił anonsem zamieszczonym w Kuryerze Pozn, wszystkich lokatorów i ich sympatyków, aby ze sztandarem przybyli na zabawę w ogrodzie, a wieczorem na sali Columbii nastąpi zabawa tancująca po wspólnej wieczerzy.

Dzięki pogodzie zebrała się liczna publiczność w ogrodzie Columbii. Nad orkiestrą powiewał sztandar lokatorów, mający na jednej stronie wyobrażenie ręki pokazującej figę, a po drugiej stronie wizerunek Św. Gracyana, patrona lokatorów./ Ustawa o ochronie lokatorów została uchwaloną w dzień Św. Gracyana, t. j. 18 grudnia-w nadziji. że lokatorowie będą dalej gratis mieszkać/.-

Orkiestra grała ulubione melodye lokatorskie, a szczególniej podobał się walc: "Marzenia kamieniczników" i mazur: "Precz z komornem", skomponowane na tę zabawę przez pewnego podsublokatora.

Nastąpiła wieczerza. a prezes Związku wzniósł w wymownych słowach toast na cześć lokatorów i ich sympatyków i odczytał rezolucyę z prośbą do Sejmu o uznanie ustawy o ochronie lokatorów za część integralną Konstytucyi, jako "Habeas Corpus locatorum" co przyjęto wśród ogólnego entuzyazmu rzęsistymi o-

2

klaskami. Z kolei zabrał głos wiceprezes, wnosząc toast ku uczczeniu sublokatorów, a odwzajemniając się powstał z kielichem reprezentant tychże, pijąc na zdrowie P.T. pośredników w sprzedaży mieszkań.-Szereg wymownych mowców przedstawiał nędzę i postulaty lokatorów, a w końcu zabrała głos i reprezentatka płci pięknej. Powstającą z kieliszkiem powitał grzmot oklasków, a gdy te wreszcie się uciszyły, wypiła piękna sublokatorka toast „Kochajmy się!"

Uczta zakończyła się gremialnem odśpiewaniem

Hymnu lokatorów:

Krew nam pili gospodarze,
ciekły lokatorów łzy,
za to ich „ochrona" karze,
panem w domach teraz my ---!

Niech tam już gospodarz liczy
kominiarza, popiół, gaz,
o naprawy niech nie krzyczy,
bo to nie obchodzi nas.

Czynsz co miesiąc marek parę,
papierosa za nie kup,
noś ubranie, buty stare,
lokatora zaś nie łup!

Niech tynk z facyaty leci,
niech tam pęka gmach,
niech głodują twoje dzieci,
niech deszcz leje ci przez dach!

3

118

Niechaj kupiec się bogaci,
paskarz niech napełnia trzos,
ale czynszu niech nie płaci-
słuszny gospodarza los!

Gdy ochrona kiedyś minie,
lamentowi braknie słów:
domy Będą już w ruinie,
a czynsz każą płacić znów!

Ochoczej zabawy nie zakłócił żaden dyssonans, gdyż kamienicznicy usunęli się dyskretnie, aby swą obecnoscią nie wywołać słusznego wybuchu pokrzywdzonych lokatorów.

K.B.

4/9 1923

119

~~Smoczy festyn~~

Święto Smoka.

Maryi Siedleckiej

~~P. M.~~ Panna M. S. niegdyś bardzo piękna i dorodna, a nawet dość zamożna — właścicielka pół kamienicy — nie wiadomo dlaczego nie wyszła za mąż, a nie mając co robić oddała się „pracy społecznej”. Nie było festynu, uroczystości, manifestacyi, demonstracyi, rocznicy, pochodu, obchodu, wieczorku lub poranku dobroczynnego a zwłaszcza patryotycznego, przy którymby panna S. nie funkcyonowała w Komitecie, wymyślała coraz nowe akcye, rocznice, zdarzenia, aby zawiązać komitet i urządzić jakąś uroczystość. W r. 1921 przyszła do mnie z następującą inwencją:

— Urządzamy festyn na dzieci po poległych... porozumiałam się z p. Bolimowem i oddał nam na jeden wieczór plac na zamku

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidoczniona.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

koło Smoczej Jamy, Elektrownia
urządzi oświetlenie – wyjątkowo da
muzykę – i idzie o to, aby urządzić
święto Smoka – udając się mię
do Pana jako historyka Krakowa,
aby mi dał bliższe szczegóły o
tym Smoku i Krakusie!

Ze ~~[illegible]~~ wstydem musiałam się
przyznać, że nie mam bliższych
wiadomości ani o ś.p. Krakusie ani
o Smoku, ponadto, co krótko
opowiadają legendy.

Pana z., odezwa bardzo mnie za-
dowolona i święto Smoka nie
przyszło do skutku.

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia ………… *191*…

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. …………
o zapłacenie kwoty …………
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu …………
z d. ………… sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień …………
………… na godzinę …………
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

…………

adwokat krajowy

w

Siła suggestyi

Około 1910–1915 r. schodziło się kółko znajomych do kawiarni w Grand Hotelu wówczas wytwornej i wolnej od żydów. Z nami zasiadał i właściciel Gr. H. zacny śp. Chronowski. Raz zauważył, że ktoś narzekał na dym z papierosów – kazał więc natychmiast zrobić w oknie wentylator, za parę dni więc szumiał wiatrak w oknie – a w następnie [illegible] powtarzała się mniej więcej taka scena:

– Kelner! – proszę puścić wentylator! Dużo jest dymu!

Kelner dotykał zakrętkę i wentylator zaczynał szumieć...

Po chwili z boku jakiś gość wstaje, maca się po łysinie i woła:

– Kelner! proszę zamknąć wentylator! Wieje po głowie nie do wytrzymania.

Kelner zamykał zakrętkę, wiatrak ustaje się obracać.

Za pół godziny jakiś gość idzie do

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKÓWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....

Imieniem powodowego/pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

do okna zakręca i puszcza wiatrak na
nowo — lecz niebawem znowu jakiś
pan twierdzi, że nie chce głowy
narażać przed powietrzem i zamyka wia-
trak, a po jakimś czasie znowu
ktoś żąda puszczenia wentylatora
potem znowu inny protestuje
przeciw wiatrowi i żąda zamknięcia.

Tak przez 2 lata co wieczór był
wentylator przedmiotem sporów, aż
wreszcie się popsuł i przestał funk-
cjonować. Znowu więc jakiś czas nie.
Gryzący dym zażądał naprawy.
Sprowadzono montera przy nas.

Monter wyszedł po drabince do
okna, zdjął wentylator i zaczął się
śmiać, że omal nie zleciał.

— Co takiego?

— Proszę jaśnie pana... ha! ha! w
wenty- la - tor - ma szybę od
zewnątrz ... obracał się, ale na darem-
no, bo nie było dostępu do powietrza z
ulicy!...

Tak więc wszelkie spory o prąd
powietrzny okazały się imagina-
cyjnymi, bo wentylator ~~wcale~~

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....

Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

Mogłem się przez dwa lata na[w] próżno — ale tysiącom panom zdawało się, że mnóg od mnie ściągną, a przynajmniej [illegible] z ob[illegible] marzą im tysiące...

Przyszły rozwój tramwaju krakowskiego.

Szybszy rozwój Krakowa pod względem uporządkowania miasta, rozwinięcia się handlu, przemysłu i ruchu budowlanego, zaczął się dopiero po nadaniu miastu w roku 1866 statutu autonomicznego, kiedy do zarządu miasta weszli obywatele i kiedy stworzono niezawisły od Wiednia magistrat. Jak Kraków wówczas był mały i jak małe miał potrzeby, dowodzi budżet miejski z r. 1867, w którym przychód cały wynosił 309.131 złr. 10 ct., a rozchód 296.385 złr. $65^1/_2$ ct. Długi miejskie wynosiły 17.782 złr., podczas gdy wartość gruntów i domów miejskich oceniano na 327.300 złr.

Samo porównanie tych cyfr z dzisiejszym budżetem, który obraca się około kwoty 8,610 500 złotych objaśnia dostatecznie wzrost miasta w ostatniem półwieczu.

Przed rokiem 1870, a nawet później miasto kończyło się właściwie tuż za plantami miejskiemi; wszystko poza niemi nazywało się już przedmieściami. Komunikację zaspakajano kilkunastu fiakrami, ale postępujący rozwój domagał się ulepszenia komunikacji, zwłaszcza z dworcem kolejowym i Podgórzem, który był wówczas ruchliwym punktem komunikacji wozowej na Podkarpacie, zaczem koło roku 1868 powstało przedsiębiorstwo omnibusów. Sprowadzone z zagranicy, pomalowane na zielono, kursowały między Podgórzem a dworcem kolejowym ku takiemu zadowoleniu publiczności, że pewien praktykant handlowy dopuścił się sprzeniewierzenia, gdyż oszołomiony widokiem zielonego ekwipażu jeździł nim od rana do nocy tam i z powrotem dla przyjemności za pieniądze swego pryncypała. Niedługo już jednak omnibusy te odrapane i zabrudzone zaczęły wykazywać mniejszą frekwencję i przedsiębiorstwo upadło. Rozwój miasta wymagał utrzymania tej komunikacji i na tej samej linji zaprowadzono następnie tramwaj konny, potem zmieniony na elektryczny. Ponieważ przy tej rekonstrukcji powiększono wozy, przeto pojawił się niefortunny projekt rozszerzenia Bramy Florjańskiej, ale opozycja kulturalnego społeczeństwa zmusiła przedsiębiorstwo do obniżenia ulicy Florjańskiej o tyle, aby wóz tramwajowy mógł dotychczasową bramą przejeżdżać.

Dopóki ruch towarowy i osobowy koncentrował się na dworcu kolejowym i na Podgórzu, linja ta była wystarczającą. Gdy jednak później rozwój miasta poszedł w zupełnie innym kierunku, koniecznem było obmyśleć nowy plan komunikacji, przewidujący dalszy rozwój i dalszą przyszłość, a tem samem dogodne połączenia z przedmieściami. Sam rzut oka na plan Krakowa wskazuje, że rozprowadzenie tramwaju promieniami w różnych kierunkach rozwijających się dzielnic możliwem jest tylko w ten sposób, aby tramwaj okrążał śródmieście dookoła plantacyj z odgałęzieniami na przedmieścia, przez ulice: Lubicz, Długą, Karmelicką i t. d.

Rynek ze względu na wielki ruch nie może stać się centralnym dworcem kolejowym, skądby tory rozchodziły się na wszystkie strony. Zarząd miasta pomimo sprzeciwu kulturalnych sfer Krakowa, przy założeniu nowej linji Podgórze—Dworzec towarowy poprowadził ją przez Rynek i ulicę Sławkowską, przez co nietylko zeszpecono Rynek drągami i drutami, ale utrudniono ruch pieszy i kołowy, wywołując przytem ciągłe przerwy w ruchu tramwajowym wrazie jakichkolwiek obchodów, manifestacyj narodowych, procesyj i innych często na Rynku odbywanych zgromadzeń.

Obecnie rozwija się miasto głównie na obwodzie. Powstają fabryki w Dąbiu; liczne budynki mieszkalne powstały w dzielnicach północnych i piękna dzielnica willowa na zachodzie. Plan regulacyjny miasta przewiduje liczne i piękne ulice, które dziś przedstawiają się wprawdzie jeszcze jako drogi, przy których zaledwo tu i ówdzie wyrasta kamienica lub willa, lecz za lat kilkadziesiąt będą to najpiękniejsze dzielnice, częściowo ogrodowe. Będą one domagać się należytego połączenia tramwajowego i zapewnią przedsiębiorstwu tramwajowemu znaczny dochód. Chcąc więc dać tym dzielnicom w przyszłości możność korzystania nie z jakiejś dołatanej linji, lecz z linji zgóry celowo obmyślanej, łączącej je z wszystkiemi arterjami ruchu, musi się już teraz nakreślić odpowiedni plan. Niemożliwem jest więc prowadzenie tego toru wąskiemi ulicami śródmieścia do Rynku i tamowania ruchu przez zatory we wąskich ulicach. Jedynem wyjściem w tej sytuacji jest linja okrężna biegnąca dookoła plant, do której może tramwaj promieniami dojeżdżać i w ten sposób uzyska się możność przesiadania się do wozów krążących po innych linjach. Nieznaczną odległość od plant do Rynku około 300 m. może każdy pieszo przebyć.

Linja dookoła plant powinna iść ze Stradomia ulicą św. Gertrudy ku ulicy Lubicz, stąd ulicą Basztową ku ulicy Długiej, linja zaś prowadząca na Zwierzyniec powinna skręcać od rogu ul. Zwierzynieckiej w ulicę Straszewskiego i Podwale ku ul. Karmelickiej i Długiej, a na południe koło Zamku na Stradom lub ku Skałce.

Linja od Stradomia ku Bramie Florjańskiej ze względu na wąski przejazd pod kościołem św. Idziego i przez Bramę Florjańską musi być bezwarunkowo skasowaną, gdyż położenie tam szyn szeroko-torowych jest prawie niemożliwe.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że zupełne usunięcie tramwaju z Rynku jest w tej chwili jeszcze niemożliwem z powodu znacznych kosztów; jednakże jest to postulat, który nie da się usunąć w przyszłości i dlatego pod żadnym warunkiem nie można dozwolić na petryfikację tego stanu, przez doczepianie do tej linji, nowej linji biegnącej w stronę Parku Krakowskiego. Przed niedawnym czasem pojawiła się w dziennikach notatka, że Spółka Tramwajowa ma zamiar przystąpić z wiosną do przebudowy linji wąskotorowej w ulicy Szewskiej i Karmelickiej na szerokotorową. Wiadomość ta zaniepokoiła wszystkich miłośników Krakowa, którzy w projekcie tym upatrywać muszą właśnie zamiar utrwalenia na długie bardzo lata tramwaju w śródmieściu Krakowa.

Z inicjatywy Towarzystwa miłośników Krakowa odbyła się w dniu 9 bm. w Magistracie konferencja, w której wzięli udział delegaci Towarzystwa technicznego, Towarzystwa właścicieli realności, Towarzystwa miłośników Krakowa. W obradach wziął także udział p. wiceprezydent Rolle i st. radca budownictwa miejskiego p. Kleczek. Dyrekcja tramwaju, pomimo zaproszenia w tej konferencji udziału nie wzięła.

Zebrani po wyczerpującej dyskusji uchwalili jednomyślnie wystosować protest przeciw zamierzonej przebudowie tramwaju w ulicy Szewskiej i oświadczyli się za bezwarunkowem usunięciem toru tramwajowego z tej ulicy, a natomiast za rozbudową linji okrężnej naokoło plantacji. Obszerny memorjał w tej sprawie ma wypracować Towarzystwo techniczne, w którym wykazane zostaną wszystkie ujemne strony dotychczasowej polityki tramwajowej i przedstawiony projekt racjonalnej rozbudowy komunikacji tramwajowej; od niej bowiem zależnem jest w pierwszym rzędzie podniesienie rentowności tramwaju, który z powodu fałszywego usytuowania swych linij cierpi na stały deficyt i z którego racjonalnem i celowem rozplanowaniem złączony jest ściśle szybki i pomyślny rozwój tak bardzo zaniedbanych przedmieść Krakowa.

Klemens Bąkowski.

W łonie sowietów.

Berlin 14 grudnia.

(PAT.) *Vossische Zeitung* donosi z Odessy drogą na Bukareszt: Trocki zgodził się wycofać czasowo z życia politycznego nietylko z powodu choroby, lecz także z powodu konfliktu z rządzącym triumwiratem. Również między komisarzem dla spraw wojskowych a komisarzem dla spraw wewnętrznych wyniknął poważny konflikt. Armja czerwona stoi po stronie Trockiego i oświadcza się przeciw rządzącemu obecnie triumwiratowi. Na ostatniem posiedzeniu komisarzy ludowych przyszło do gwałtownej wymiany słów między Trockim a Zinowjewem. Trocki miał grozić kompromitującemi rewelacjami.

Giełda.

Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych $518^1/_2$, sprzed. 521, kupno 516, franki francuskie 27·85, sprzed 27·98, kupno 27·72, funty angielskie 24·39, sprzed. 24·51, kupno 24·27. Czeki: Belgja 25·70, sprzed 25·82, kupno 25·55, Holandja 209·85, sprzed. 210·85, kupno 208·95, London 24·39, sprzed. 24·51, kupno 24·27, Nowy Jork $518^1/_2$, sprzed. 521, kupno 516, Paryż 27·85, sprzed 28·98, kupno 27·72, Praga 15·70, sprzed. 15·77, kupno 15·63, Szwajcarja 100·50—100·30, sprzed. 100·80, kupno 99·80, Wiedeń 7·33, sprzed. 7·36, kupno 7·29, Włochy $22·41^1/_2$, sprzed. 22·53, kupno 22·30. Papiery państwowe: miljonówka 0·78—0·79—0·80, bony złote 0·99, pożyczka złota 6·30, pożyczka dolarowa 3·42—3·44. Listy zastawne: $4^1/_2$% listy zast. tow. kred. ziem. 20·50—21·20—21·00, 4% listy zast. tow. kred. ziem —·—, 5% listy zast. m. Warszawy 16·75—16·80—16·50, $4^1/_2$% listy zast. m. Warszawy 13·50, pożyczka kolejowa 8·80—8·60, 8% listy dolarowe ziemskie 4·50.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr ANTONI BEAUPRÉ
Wydawca Spółka Wydawnicza „Czas".

OBWIESZCZENIE.

Konstanty Tymofiejew, ur. 24 maja 1880 w Dęblinie, syn Aleksandra i Agaty z Rasturgujewów, kapelmistrz 52 p. p. kres. w Złoczowie wniósł prośbę o zmianę nazwiska Tymofiejew na nazwisko „Tymosławski".

Urząd Wojewódzki w Tarnopolu podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24-go października 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, które równocześnie zarządza się.

Tarnopol, dnia 3 grudnia 1924.

Za Wojewodę:
Leurman wr.
Naczelnik Wydziały.

5010

Miła procedura sądowa

A propos sprawy Steigera.

P. Gdowski wyjął z westchnieniem z biurka 200 Zł.i włożywszy do portfelu, rzekł do żony: " Jestem gotów możemy iść do kawiarni po drodze wstąpię do krawca zapłacić mu rachunek."

Wyszedłszy z domu spotkali pp. Gdowscy jakiś kondukt pogrzebowy, a gdy się przeciskali przez tłum, nagle krzyknęła p.Gdowska : " Złodziej ! " i szarpnęła męża. Gdowski zobaczył, że żona trzyma jego portfel i wskazując na uciekającego mężczyznę w żółtawej zarzutce biegnie zanim, Gdowski za nią, a złodziej wpada do bramy najbliższego domu.-Niezwykłym wypadkiem znalazł się i policjant w bliskości, wpadł do bramy i askazanego przez Gdowskich złodzieja przyaresztował,zapisał fakt, adresy Gdowskich i odstawił złodzieja do policji.-

Nazajutrz musieli Gdowscy zeznać w policji opis faktu do protokołu,a po paru dniach wezwaniu do sędziego śledczego,czekali na swą kolej od 10 rano do 1 popoł. na korytarzu wśród rozmaitych świadków, podejrzanych i oskarżonych,słuchając różnych opowiadań i kłótni wyrażanych w takich słowach, że im " uszy puchły " a Gdowska czerwieniła się jak burak.-

Po miesiącu otrzymali zezdziwieniem nowe wezwanie do sedziego śledczego,dowiedzieli się, że przytrzymany przez nich złodziej, Simche Geiger jest jakimś krewnym rabina, którego obrony podjęli się pp. Dr.Tigerstein i dr.Schamlos,a ci zażądali uzupełnienia śledztwa dokładniejszemi zeznaniami i powołali trzech świadków,którzy nie widzieli,aby p. Simche Geiger wyciągał portfel z kieszeni Gdowskiego.-

Wystali się więc znów Gdowscy w korytarzu sądowym,zanim mogli znowu opwoeidzieć fakt kradzieży do protokołu per longum et latum.

Nazajutrz dyrektor banku, w którym pracował Gdowski,wyraził mu niezadowolenie,że za często i za długo siedzi w tym sądzie i

spodziewa się,że to się nie powtórzy,niedługo jednak dostał i dyrektor wezwanie do sądu w celu wyjaśnienia na żądanie obrońców p. Geigera jakie dochody ma Gdowski i czy jest prawdopodobne,aby w 18-tym dniu miesiąca miał 200 Zł. w portfelu.Dyrektor wrócił po trzech godzinach ze sądu w najgorszym humorze i wyraził swe niezadowolenie Gdowskiemu, że przez niego musiał stracić tyle czasu.-

Po trzech miesiącach przyszły znowu wezwania do Gdowskich i dyrektora na rozprawę główną p. Geigera.Oskarżony stanął z wolnej nogi,ponieważ współwyznawcy złożyli za niego kaucję.Za stołem obrońców zasiedli: pp.Achamlos,Tigerstein i dobrany jeszcze dla ozdoby katolik sławny obrońca Dr. Serb.Sala była natłoczoną jupicami i pejsami,podobnież ulica przed sądem,tak,że świadkowie tylko z trudem przecisnęli się do budynku sprawiedliwości.-

Obrona zażądała odroczenia rozprawy z powodu karygodnego zaniedbania policji, która należycie nie zbadała sprawy.Kradzież Geigera została wyjaśnioną artykułem " Berliner Presse ", w którym podano wiadomość iż niejaki Iwan Figiel przyznał się,iż należąc do bojówki ukraińskiej skonfiskował na cele swej partji portfel Gdowskiego,lecz znalazłszy go pustym, porzucił.Również metropolita otrzymał anonim tej samej treści policja zaś bynajmniej nie zainteresowała się temi wiadomościami,pozwalając,aby nieszczęśliwy Geiger stanął przed trybunałem.-

Gdy sąd odmówił odroczenia, dr. Schmalos w dłuższem przemówieniu zarzucił sądowi z góry powzięte uprzedzenie do Geigera i tendencyjność rozprawy, gdy zaś sąd udzielił Dr. Schamlosowi nagany za tę insynuację dr. Tigerstein zastrzegł się przeciw terroryzowaniu obrony i na znak protestu opuścił salę z drem Schamlosem,pozostawiając jako obserwatora dra Serba.-

Gdy przyszła kolej na przesłuchanie Gdowskiego,sąd zapytał go,czy nie był karany za krzywoprzysięstwo,a gdy ten zaprzeczył,chciał go zaprzysiądz.-

Sprzeciwił się dr. Serb,podnosząc uprzedzenie świadka i sprzeczność jego zeznań w policji oraz u sędziego śledczego i zażądał przesłuchania sędziego śledczego.-

Po zeznaniach Gdowskich zażądał głosu Dr. Serb i zapytał:"Pani ze-

znała w policji, że pani widziała, jak człowiek w jasnem palcie wyciągnął mężowi portfel z kieszeni. Dlaczego Pani powiedziała u sędziego śledczego, że sprawca był w żółtawym palcie? Więc pani uważa, że żółtawy a jasny, to jedno ! Dziwne ! bardzo dziwne. Czy pani w przeszłości nie chorowała na histerję? Nie? nie miała pani halucynacyj? Nie? hm.a obrona postawi świadków, że pani była nerwową, wydaliła pani kucharkę z powodu nieudowodnionej sądownie kradzieży. O tem potem. Teraz proszę panie Gdowski ! Proszę pod świętością przysięgi zeznać, czy pan miał 200 Zł.w portfelu? Tak ? Dobrze. A możeby pan wyjaśnił skąd pan miał tę sumę ? z pensji ? To dziwne ! A teraz proszę wyjaśnić, czy pan wie, że Iwan Tigiel przyznał się w Berlinie do tej kradzieży, a więc nie mógł jej popełnić pan Geiger ! Nic panu nie wiadomo !! Dziękuję. Z tych świadków nie można wydobyć prawdy. #

Następnie słuchano innych świadków, którzy byli na pogrzebie w czasie kradzieży i zeznawali, że słyszeli krzyk, widzieli gonienie za złodziejem i przytrzymanie go, ale nie mogli przysiądz, że to był Geiger. Pewna staruszka, która w śledztwie zeznała, że widziała złodzieja uciekającego w jasnem palcie, a na rozprawie podała, że był w żółtej zarzutce zasypana przez obronę stekiem pytań, czy palto a zarzutka to jedno? czy żółty kolor nie może być ciemnym ? czy złodziej uciekał na prawo czy lewo ? tak się poplątała, że obrona zażądała wytoczenia jej śledztwa o fałszywe zeznania oraz wezwania ~~świadków~~ znawców, że palto a zarzutka to zupełnie r óżne przedmioty.-

Następnie przesłuchano Mojżesza, Abrahama i Salomona, którzy zgodnie zeznali, iż nie widzieli, aby Geiger ukradł portfel. Obrona odczytała potem dwa anonimy zaręczające, że piszącym nie znany jest sprawca, a Geiger jest niewinnym oraz trzeci, że właściwy sprawca przebywa w Radomiu.-Pod wieczór obrońcy wygłosili trzy długie mowy wykazujące chwiejność zeznań głównych świadków Gdowskich, pewność, że czynu dopuścił się bojowiec Ukrainiec i zaklinała sąd, aby postąpił ściśle według sumienia i uwolnił oskarżonego.-

Gdy sąd ogłosił wyrok skazujący, obrońcy wnieśli zażalenie nie=

ważności,ofiarując dowód na alibi oskarżonego,oraz dołączając świadectwo lekarskie,iż Geiger od urodzenia był nierozwinięty,zdradzał złe skłonności, ojciec uchodził za warjata, a matka była histeryczką niewątpliwie więc Geiger jest niepoczytalny.-

Sąd Najwyższy zniósł wyrok i polecił zbadanie stanu umysłowego Geigera.Lekarze sądowi nie znalezli podstawy do stwierdzenia umysłowej choroby, a sąd wydał powtórnie wyrok zasądzający.Wtedy obrona wniosła podanie o odroczenie kary,ponieważ według przedłożonego świadectwa lekarskiego, powietrze więzienne pogorszyłoby stan zdrowia Geigera, oraz podanie o wznowienie sprawy z powodu nowo odnalezionych świadków. Po trzechmiesięcznych przesłuchiwaniach Sąd odrzucił prośbę o wznowienie i wezwał Geigera do odsiedzenia kary. Odtąd leży Geiger stale w łóżku, przedkłada świadectwa lekarskie iż areszt byłby dla niego śmiercią i oczekuje ułaskawienia.-

A Gdowski oświadczył po ostatniem dwunastem przesłuchaniu,w sądzie, że gdyby mu kiedy i miljon ukradli, to woli nie donosić sądowi, niż być znowu świadkiem.-

Verax.

1 str.

Polowanie przedwigilijne.

Naczelnik Sądu Powiatowego w Dziurowie odbierając pocztę codzienną od kancelisty znalazł między" kawałkami" dużą białą kopertę z drukowanym napisem:Zarząd dóbr I.O.Ks.Mirskiego a w kopercie okazały karton:" Książę Mirski ma zaszczyt prosić JWPana na polowanie w dniu 20 grudnia 1891 r.etc. Do kartonu dołączony był w kopercie list łowczego p.Zabiłły,zapowiadającyprzysłanie koni po pana naczelnika i z wyjaśnieniem,że w lesie będzie podane śniadanie, a po polowaniu obiad w pałacu dla pp. myśliwych.-

Sędzia przeszedł się po kancelarji mrucząc do siebie: oczywiście nie mogę odmówić ... książę ma zaszczyt prosić,. bigos panie tego ... potem obiad ! pisze, że ma zaszczyt prosić !

Zwrócił się więd do kancelisty z zapytaniem:

- Jesttu w sądzie jaki myśliwy? zapytał.
- Ja jestem,panie naczelniku,odrzekł z dumą kancelista.
- A masz pan strzelbę ?
- Oczwiście !
- No - a ubranie ?

- Naturalnie !

- To mi pan musi pożyczyć. JWKsiążę prosi mię na polowa=
nie - nie mogę odmawiąć!.. Pisze grzecznie :że ma zasz=
czyt prosić ... a ma pan ładunki ?

- To się kupuje w sklepie.

- To niech mi pan kupi dwa ...
nie mogę odmówić -... Wprawdzie nie miałem nigdy strzelby
w ręce, tylko zawsze pióro albo akta, - ale o to nie idzie,
czy co zabiję !

- Lub kogo, pomyślał kancelista.

- Przyśliiże mi pan strzelbę i ubranie... muszę wcześniej
wstać rano - i te dwa ładunki...

Gdy naczelnik ubrał się w ubranie kancelisty, nieco
za szerokie, ale za to za krótkie- i włożył kapelusz z
piórkiem, weszła do pokoju żona i parsknęła śmiechem.

- Co się śmiejesz ? nie widziałaś nigdy myśliwych ?

- Spojrzyjno do lustra !

Naczelnik stanął przed lustrem. Z rękawów wyglądało
rąk za dużo, czerwone pończochy świeciły wspaniale nad
kamaszkami, a nad kapeluszem chwiało się wysokie piórko..

- Co tu śmiesznego ? Trochę za krótkie, to cóż to szkodzi?
na drogę okryję się futrem a w lesie nie będziemy długo

i tam cieplej ... A piórko na kapeluszu doskonale się pre=
zentuje... Służący zadzwonił do drzwi i oznajmia: J.O.ksią=
żę przysyła konie po pana naczelnika na polowanie ! Naczel=
nik wdziewa więc futro, wkłada dwa naboje do kieszeni, strzel
ba w rękę i wyjeżdża na łowy.-

Łowczy Zabiłło postawił naczelnika na skraju lasu
przy półsążku ściętego drzewa - w prostej linji stanęli
w odstępach myśliwi. Naczelnik dojrzał, że każdy złamał
strzelbę i włożył naboje, więc chciał pójść w ich ślady,
ale ani rusz złamać strzelby. Zwrócił się więc do najbliż=
szego: Panie ! niechże mi pan nabije - bo się strzelba ja=
koś zacięła...

- No to chodź pan do mnie.

Podszedł naczelnik ku myśliwemu a ten rozłożył strzel
bę, włożył dwa ładunki dobyte z kieszeni naczelnika i po=
dał mu strzelbę.

- A potem co się robi ? zapytał naczelnik.

Myśliwy spojrzał na niego brzydko i rzekł: Odciągnij
pan kurki i wal pan w imię Boga, tylko nie do myśliwych !

Naczelnik podziękował i wrócił do półsążka, odciągnął
kurek - a tu gruch ! ni stąd ni zowąd wypaliła mu strzel=
ba i palnęła go kolbą w żebra aż miło.

- Co tu teraz robić ? zapytał znowu sąsiada.

- Włóżże pan nowy ładunek !

- Kiedy nie mam więcej ładunków.

- Noto pan strzeli sobie z drugiej rurki, a teraz cicho ! bo trąbią !

Myśliwi spoważnieli i wyciągnęli strzelby przed siebie

- Na co oni trąbią ? zapytał naczelnik .

- Pst !

- Chyba na psy !

- Psst !

- Przecież nie na myśliwych !

- Stulże pan mordę teraz ! zasyczał sąsiad.

Naczelnik poczerwieniał i właśnie chciał zaremonstrować przeciw mordzie, gdy rozległ się krzyk:

- Niedźwiedź ! niedźwiedź idzie !

W tej sekundzie wdrapał się naczelnik na półsążek rzuciwszy strzelbę na bok, lecz przypomniał sobie coś, że niedźwiedź potrafi wleść i na drzewo, więc zlazł z powrotem i dał drapaka do lasu, a przez głowę przelatywały mu spóźnione refleksje, że trzeba się było wypytać przed jazdą na polowanie, czy tam nie będzie co niebezpiecznego. Jak miał być niedźwiedź, to książę mógł go nie prosić, ładna zabawa.

5

rozle

- Tra

wziąk

łu ku

nika

wiedz

śliwy

powa

śliwi

dzwi

za r

w po

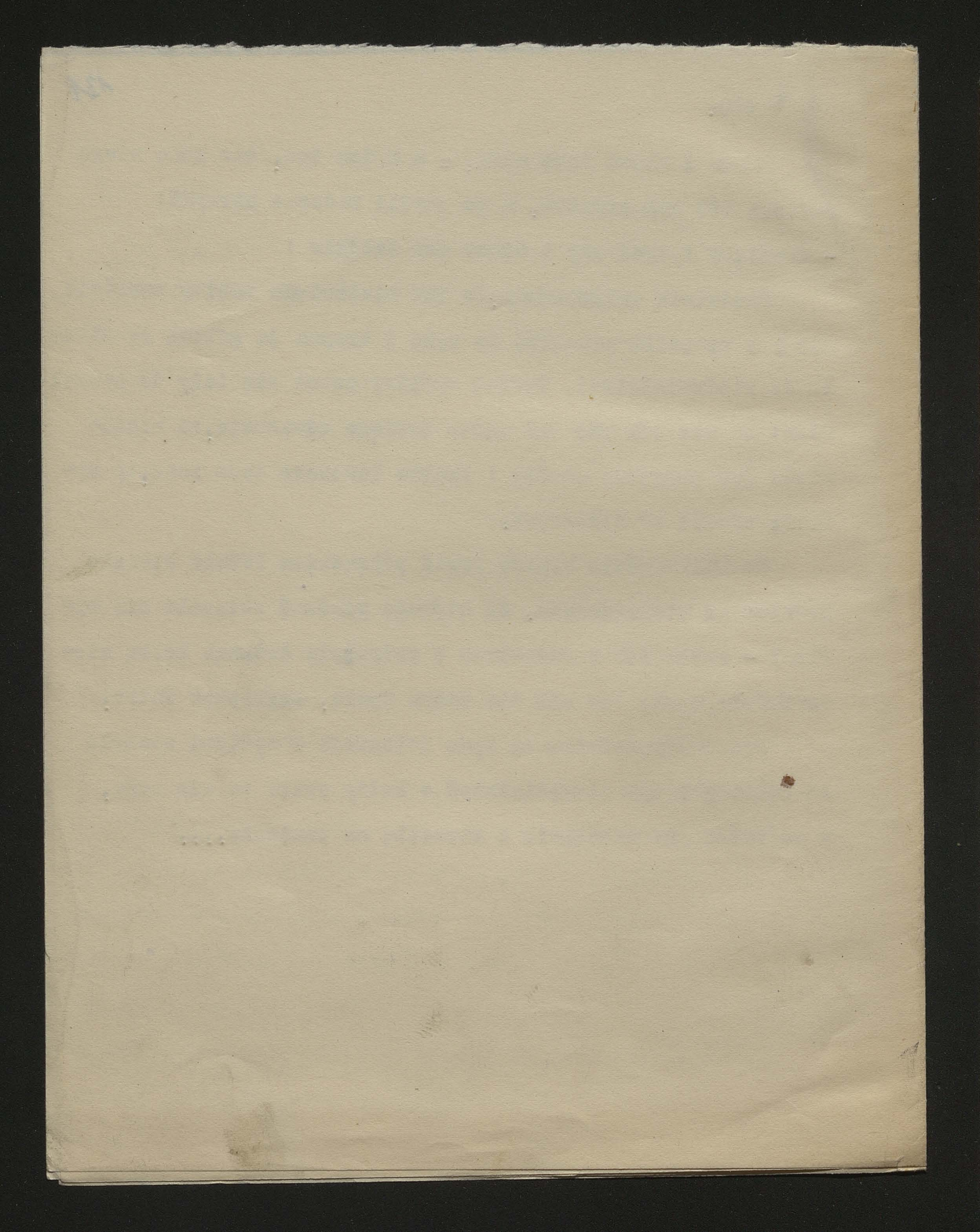
Bigos i objad przepadną, - a w tem tuż, tuż koło niego rozległ się huk strzału, a po chwili radosne okrzyki:

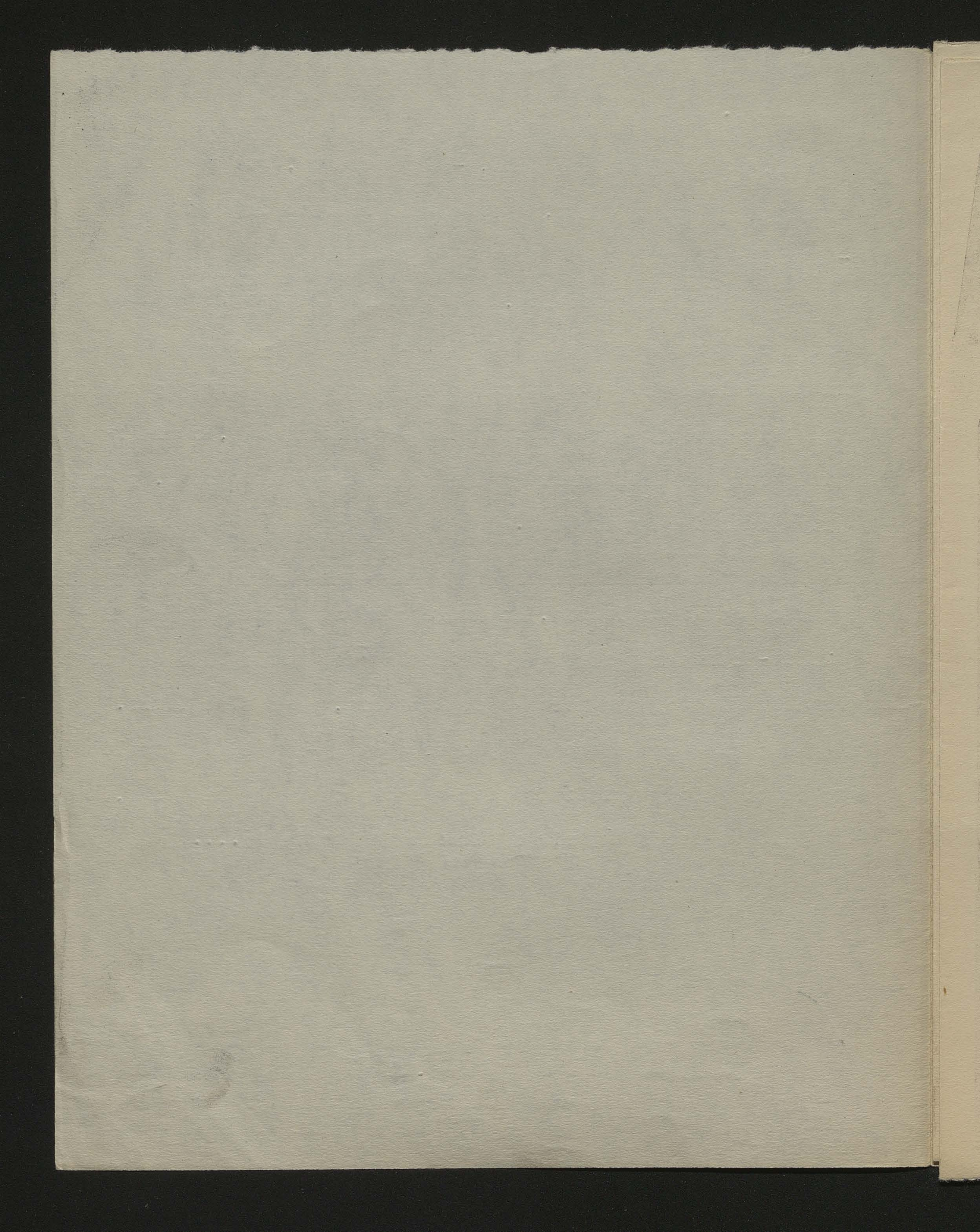
- Trafiony ! trafiony ! Wiwat pan Zabiłło !

Naczelnik usłyszawszy, że już niedźwiedź zabity, nawrócił, wziął z powrotem strzelbę do ręki i trzyma ją gotową do strzału ku niedzwiedziowi. Sąsiad myśliwy ozwał się tedy do naczelnika: Ta nie rób pan już teraz takiego odważnego, bo niedźwiedz już przecież zabity ! Trąbka łowczego daje znać, by myśliwi zeszli ze stanowisk.-

Na kilkanaście kroków przed półsąźkiem leżało cielsko powalonego niedzwiedzia, do którego zewsząd zbiegali się myśliwi - naczelnik z respektem i ostrożnie dotknął kolbą niedzwiedzia, a gdy ten nie dał znaku życia, pogłaskał futro.

Potem sprowadzono co żywo fotografa - myśliwi stanęli za rozciągniętym niedzwiedziem, a każdy oparł na nim nogę, w pośrodku pan naczelnik z strzelbą na ramieniu....





1 str.

Polowanie przedwigilijne.

Naczelnik Sądu Powiatowego w Dziurowie odbierając pocztę codzienną od kancelisty znalazł między" kawałkami" dużą białą kopertę z drukowanym napisem:Zarząd dóbr I.O.Ks.Mirskiego a w kopercie okazały karton:" Książę Mirski ma zaszczyt prosić JWPana na polowanie w dniu 20 grudnia 1891 r.etc. Do kartonu dołączony był w kopercie list łowczego p.Zabiłły,zapowiadający przysłanie koni po pana naczelnika i z wyjaśnieniem,że w lesie będzie podane śniadanie, a po polowaniu obiad w pałacu dla pp. myśliwych.-

Sędzia przeszedł się po kancelarji mrucząc do siebie: oczywiście nie mogę odmówić ... książę ma zaszczyt prosić.. bigos panie tego ... potem obiad ! pisze, że ma zaszczyt prosić !

Zwrócił się więd do kancelisty z zapytaniem:

- Jesttu w sądzie jaki myśliwy? zapytał

- Ja jestem,panie naczelniku odrzekł z dumą kancelista.

- A masz pan strzelbę ?

- Oczwiście !

- No - a ubranie ?

- Naturalnie !

- To mi pan musi pożyczyć. JWKsiążę prosi mię na polowa=
nie - nie mogę odmawiać!.. Pisze grzecznie :że ma zasz=
czyt prosić ... a ma pan ładunki ?

- To się kupuje w sklepie.

- to niech mi pan kupi dwa ...
nie mogę odmówić -... Wprawdzie nie miałem nigdy strzelby
w ręce tylko zawsze pióro albo akta - ale o to nie idzie,
czy co zabiję !

- Lub kogo, pomyślał kancelista.

- Przyślijże mi pan strzelbę i ubranie... muszę wcześniej
wstać rano - i te dwa ładunki...

Gdy naczelnik ubrał się w ubranie kancelisty,nieco
za szerokie, ale za to za krótkie- i włożył kapelusz z ~~x~~
piórkiem,weszła do pokoju żona i parsknęła śmiechem.

- Co się śmiejesz ? nie widziałaś nigdy myśliwych ?

- Spojrzyjno do lustra !

Naczelnik stanął przed lustrem. Z rękawów wyglądało
rąk za dużo, czerwone pończochy świeciły wspaniale nad
kamaszkami,a nad kapeluszem chwiało się wysokie piórko..

- Co tu śmiesznego ? Trochę za krótkie,to cóż to szkodzi?
na drogę okryję się futrem a w lesie nie będziemy długo

i tam cieplej ... A piórko na kapeluszu doskonale się prezentuje... Służący zadzwonił do drzwi i oznajmia: J.O.książę przysyła konie po pana naczelnika na polowanie ! Naczelnik wdziewa więc futro wkłada dwa naboje do kieszeni strzelba w rękę i wyjeżdża na łowy.-

Łowczy Zabiłko postawił naczelnika na skraju lasu przy półsążku ściętego drzewa - w prostej linji stanęli w odstępach myśliwi. Naczelnik dojrzał,że każdy złamał strzelbę i włożył naboje, więc chciał pójść w ich ślady, ale ani rusz złamać strzelby. Zwrócił się więc do najbliższego: Panie ! niechże mi pan nabije - bo się strzelba jakoś zacięła...

- No to chodz pan do mnie.

Podszedł naczelnik ku myśliwemu a ten rozłożył strzelbę, włożył dwa ładunki dobyte z kieszeni naczelnika i podał mu strzelbę.

- A potem co się robi ? zapytał naczelnik.

Myśliwy spojrzał na niego brzydko i rzekł: Odciągnij pan kurki i wal pan w imię Boga, tylko nie do myśliwych !

Naczelnik podziękował i wrócił do półsążka,odciągnął kurek - a tu gruch ! ni stąd ni zowąd wypaliła mu strzelba i palnęła go kolbą w żebra aż miło.

- Co tu teraz robić ? zapytał znowu sąsiada.
- Włóżże pan nowy ładunek !
- Kiedy nie mam więcej ładunków.
- Noto pan strzeli sobie z drugiej rurki a teraz cicho ! bo trąbią !

Myśliwi spoważnieli i wyciągnęli strzelby przed siebie

- Na co oni trąbią ? zapytał naczelnik .
- Pst !
- Chyba na spy !
- Psst !
- Przecież nie na myśliwych !
- Stulże pan mordę teraz ! zasyczał sąsiad.

Naczelnik poczerwieniał i właśnie chciał zaremonstrować przeciw mordzie, gdy rozległ się krzyk:

- Niedzwiedz ! niedzwiedz idzie !

W tej sekundzie wdrapał się naczelnik na półsążek rzuciwszy strzelbę na bok, lecz przypomniał sobie coś,że niedzwiedz potrafi wleść i na drzewo, więc zlazł z powrotem i dał drapaka do lasu, a przez głowę przelatywały mu spóznione refleksje,że trzeba się było wypytać przed jazdą na polowanie, czy tam nie będzie co niebezpiecznego. Jak miał być niedzwiedz,to książę mógł go nie prosić,ładna zabawa.

Bigos i objad przepadną, - a w tem tuż, tuż koło niego rozległ się huk strzału, a po chwili radosne okrzyki:

- Trafiony ! trafiony ! Wiwat pan Zabiłło !

Naczelnik usłyszawszy,że już niedzwiedz zabity nawrócił wziął z powrotem strzelbę do ręki i trzyma ją gotową do strzału ku niedzwiedziowi. Sąsiad myśliwy ozwał się tedy do naczelnika: Ta nie rób pan już teraz takiego odważnego,bo niedzwiedz już przecież zabity ! Trąbka łowczego daje znać,by myśliwy zeszli ze stanowisk.-

Na kilkanaście kroków przed półsążkiem leżało cielsko powalonego niedzwiedzia, do którego zewsząd zbiegali się myśliwi - naczelnik z respektem i ostrośnie dotknął kolbą niedzwiedzia a gdy ten nie dał znaku życia, pogłaskał futro.

Potem sprowadzono co żywo fotografa - myśliwi stanęli za rozciągniętym niedzwiedzień a każdy oparł na nim nogę, w pośrodku pan naczelnik z strzelbą na ramieniu....

Order Miechowski.

Polska posiadała order Orła Białego,utworzony przez króla Augusta II.,Stanisław August wprowadził order św. Stanisława i wojskowy Virtuti militari,oraz rozda= wał medale "Dobrze zasłużonym " /Bene merentibus/. Wskrzeszona Rzpta Polska wznowiła order Orła Białego i Virtuti militari,a w miejsce medala "Bene merentibus" stworzyła order pod nic nie mówiącą nazwą Polonia re= stituta / Polska odrodzona/.

Ubiegających się o te odznaczenia nigdy nie bra= kło i nie braknie,ale mimo zabiegów i protekcyj nie mo= gą oczywiście wszyscy zaspokoić swoich pragnień,szuka= no więc surogatu i znaleziono go w orderze Miechowskim.

Był w Polsce zakon Bożogrobców,zwanych Miechowita= mi od głównego ich klasztoru w mieście Miechowie.-

Był to właściwie zakon kanoników regularnych re= guły św. Augustyna,którzy pierwotnie nazywali się Tem= plarjuszami szpitalnymi; od czasu zaś zniesienia Tam =

plarjuszów wojujących w r.1312 /Fratres militiae tm templi/ zaczęli dopiero używać nazwiska Bożogrobców /Custodes Sancti Sepulchri/,tj.Stróżów Grobu Chrystusa.Do Polski sprowadził ich z Jerozolimy Jaxa, herbu Gryff,wracając z Palestyny z wyprawy Krzyżowej,wystawił im klasztor w Miechowie w r.1162 i uposażył.Stąd rozszerzyli się po wielu miastach w Polsce

Przełożeni klasztorów pojedynczych wszędzie zwali się proboszczami, a zgormadzenia probostwami. W Krakowie mieli kościół św.Jadwigi wraz z klasztorem na Stradomiu,który po zajęciu kraju kraju przez Austrajków przerobiono na dom celny/dziś komenda wojska/.

Głową wszystkich Bożogrobców w Polsce był proboszcz generalny,czyli generał tego Zgromadzenia /Praepositus Generalis/ zamieszkały w Miechowie i bogato uposażony.-

Ubiór Bożogrobców we wszystkich krajach był niejednakowy, w Polsce różnili się od świeckich księży

przyszytym na lewym boku sukni podwójnym ~~krzyżem~~ mater jalnym czerwonym krzyżem,zresztą mieli czarną zwykłą sutannę.Na szyi nosili krzyż złoty na złotym łańcuchu.

Proboszcz Miechowski jako generał zakonu otrzy= mał przywilej w r. 1198 patrjarchy Jerozolimskiego Mo= nacha przyjmowania świeckich osób do konfratermii Stró żów Grobu Świętego z pozwoleniem noszenia przez te oso by krzyża podwójnego, wyszytego na sukni lub metalowe= go zawieszonego.-

Przez długie wieki było to po prostu bractwo po= bożnych.Ale w końcu XVIII.w.wzrosła odznaka Miechowska w znaczeniu ponad wszelkie spodziewanie!Ktoś widocznie pomysłowy nie mogąc doprosić się orderu w kancelarji Królewskiej,postarał się o przyjęcie do konfratermii Miechowskiej i zaczął nosić podwójny krzyż na łańcuchu jak order komandorski,potem pojawił się ten krzyż na wstążce czerwonej - czarnej. Zaczęto zwłaszcza po roz= biorze Polski zabiegać o przyjęcie do konfratermii Mie chowskiej,nosić ów krzyż na piersi i używać nazwy

" kawalerów orderu Miechowskiego "-

Generał Miechowski wzrósł w znaczeniu a zapewne i w dochodach jako rozdawca orderu, znaczenie jednak orderu tego wcale nie wzrosło, bo w miarę wzrostu liczby kawalerów, mnożyły się drwiny z kawalerów miechowskich, które odbiły się i w literaturze: Fredro w "Ciotuni" zamieszcza na adresie listu wydrwiwanego szambelana Kawalerskiego tytuł " Cavalier de l'ordre de Miechów " a w " Zrzędności i przekorze " gdy p. Jan proponuje kandydata do ręki pupilki w osobie szambelana Dorańskiego, odpowiada p. Piotr:

" Ten z orderkiem Miechowskim fircyk posiwiały
" Co djabli wiedzą na czem strawił wiek swój cały"
itd.-

W r. 1919 skasowany został zakon Miechowski na zasadzie ogólnego zezwolenia papieża Piusa VII. z 30 czerwca 1918 r. i tak wyschło zródło orderu Miechówskiego. Ostatnim orderodawcą, Generałem Stró=

żów grobu Chrystusowego, był Ks. Tomasz Nowiński in partibus.-

Nadanie "Orderu Miechowskiego" następowało przez dyplom. Jest to arkusz czerpanego papieru wielkości 35 x 40 ctm-drukowany z okienkami, tj. z pustemi miejscami do wpisania ręcznie nazwiska obdarzonego tym zaszczytem, zaopatrzony u dołu podpisem generała i sekretarza, oraz pieczęcią na opłatku wyciśniętą, na której pod Kapeluszem Kardynalskim/zapewne więc z czasów generała Andrzeja Batorego/ który był kardynałem / mieści się kartusz, z godłem krzyża zakonnego.-

Posiadam egzemplarz takiego dyplomu dla p. Józefa Jankowskiego, który opiewa:

T O M A S Z N O W I N S K I

SWIETEY TEOLOGII DOKTOR ZAKONU STROZOW GROBU CHRYSTUSOWEGO Z POWOŁANIA BOSKIEGO JENERAŁ PROBOSZCZ INFUŁ MIECHOWSKI.

Ukochanemu w Bogu Wn. Józefowi Jankowskiemu, wszech Praw Licencyatowi, Obywat. Prus Zachodnich zdrowia i

od Boga błogosławieństw

Gdy między innemi Świętego Jerozolimskiego Kościo-
ła zwyczaiami, ten dawny i pobożny był zwyczay, iż
Patryarchowie lub Archi-Priorowie Tegoż Kościoła
Osoby oboiey płci szczególniey uwielbiaiące Grób
Chrystusów, w którym Ten Odkupiciel Narodu Ludzkie-
go trzy dni odpoczął, i po zwycięztwie śmierci chwa
lebnie zmartwychwstał, czynili uczestnikami Stróżów
Grobu świętego zapisując ich Imiona w księgę te=
go Społeczeństwa, przeto my lubo niegodni do sprawo
wania Naywyższego w pomienionem Zgromadzeniu
Urzędu powołani w tych tu Krajach Zachodnich,
mając sobie udzielone przywileie, któremi niegdyś
święty Kościół Jerozolimski za panowania w Ziemi
Świętey Chrześciańskich Monarchów był zaszczycony
stosując się w tey mierze do najdawnieyszych zwy=
czayów, mianowicie w wieku iedenastym i dwunastym
w czasie pierwszych krucyat zaprowadzonych, W. Jó=
zefa Jankowskiego wszech praw Licencyata Obywate=
la Prus Zachodnich

pragnącego uwielbiać Grób Pański,iako mieysce Taiemnic Polskich pełne,i przez Zbawiciela Swiata poświęcone, do społeczeństwa Stróżów Tegoż Grobu Chrystusowego przyimujemy,wszystkich prerogatyw Uczestnikiem mieć go chcemy, zapisując imię jego w księgę tego Społeczeństwa dla pamięci teraznieyszych i następnych czasów.A na znak i upominek wzbudzaiący pamięć Zbawiciela z Krzyża do Grobu złożonego,pozwalamy wpisanemu teraz w księgę Stróżów Grobu Jerozolimskiego nosić krzyż podwójny czerwony w tem Zgromadzeniu używany, czyli wyszyty na sukni lewego boku,czyli wiszący na piersiach z metalu na wstążce częścią czerwoney częścią czarney w figurze na pieczęci oznaczoney.Starożytni różnych narodów Xiążęta,Panowie, i Kawalerowie gdy przyjmowali to pobożne Towarzystwo brali oraz taki krzyż jako tarcze przeciwko nieprzyjaciołom Chrystusowym.-

Dan w Kapitule naszey Konwenzu Jeneralnego Miechowskiego przy wyciśnięciu zwykłey pieczęci dnia

7-go miesiąca Listopada roku 1815-go.-

X.Tomasz Nowiński Proboszcz General.

Stróżów Grobu Jerozolimskiego mp,

X.Mateusz Waliczko Sekretarz mp.

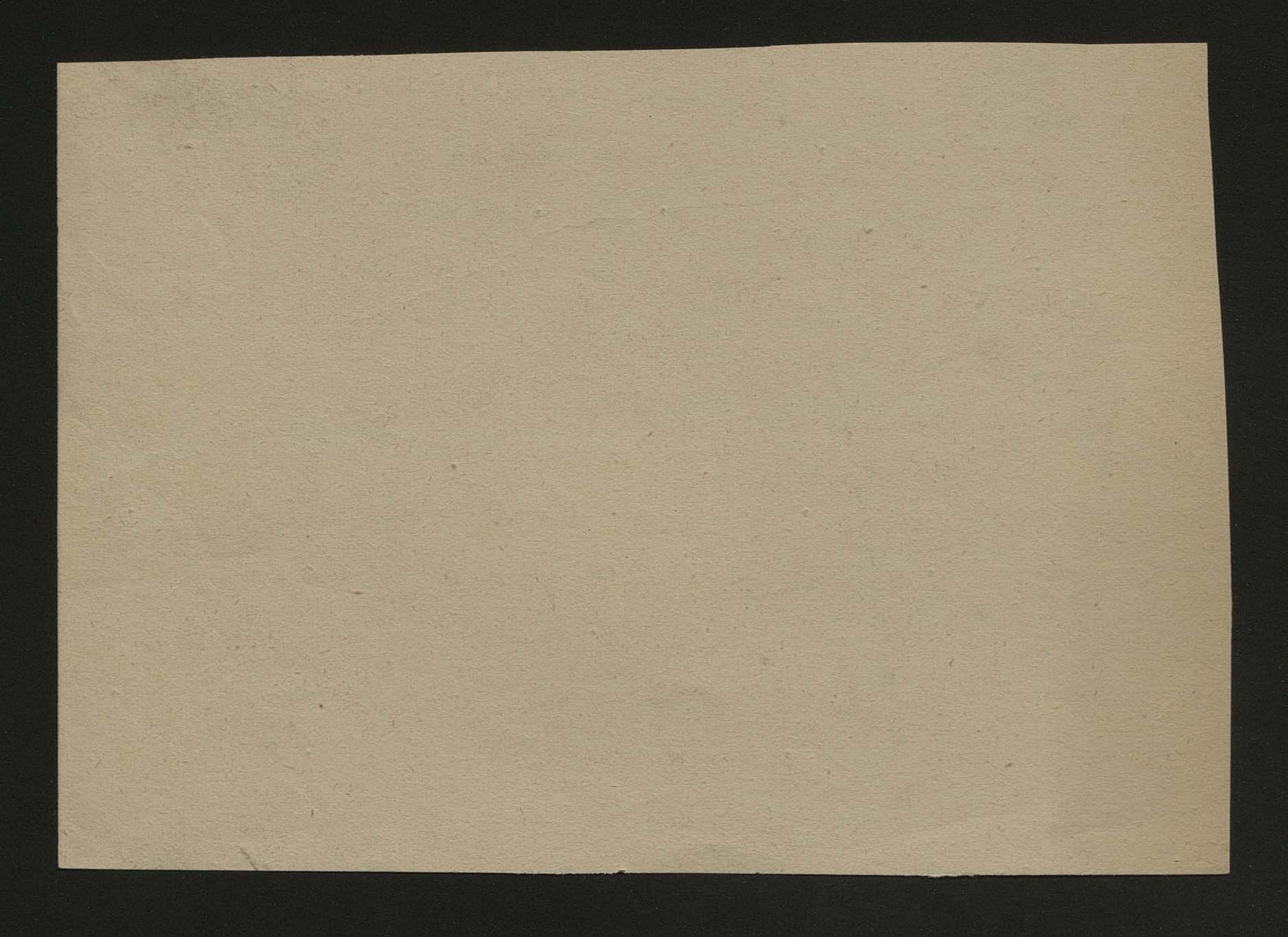
Z kasatą Miechowitów brakło w Polsce surogatu orderu. Dopiero w ostatnich latach wynaleziono go: są to odznaki udzielane przez różne komitety, jak " Stanął w potrzebie "-Oswobodzicielom "- "Obrońcom " itp .-

15/1 1925

A. Bęłenowski

mógł tu i ówdzie zastać w grodzie nową kaplicę, tu i ówdzie 142
zapoczątkował biskup, książę lub pan grodu budowę kościółka,
oczywiście z początku z drzewa, potem, zwłaszcza po grodach z
kamienia. Były to tak maleńkie budowle, że zaledwie pomieści=
ły celebranta z asystą, a lud stał przed otwartymi drzwiami
podczas nabożeństwa.-

W wypełnianiu obowiązków duszpasterskich pomagało bisku=
powi grono duchownych, które wraz z nim stanowiło coenobium,
jakby klasztor, w którym miało wspólne mieszkanie i dopra wia=
ło wspólne modlitwy i nabożeństwa. Kiedy później chrześcijaństwo
rozszerzać się poczęło także po wsiach i mniejszych miastach,
zakładano tam kościoły, a biskup wysyłał kapłanów, którzy go
w tych kościołach wyręczali w sprawowaniu niektórych funkcji
duchownych, a z dalszym wzrostem ludności powstała konieczność



Kuryer ill.-Krak

Order miechowski.

Kraków, 1 lutego.

Polska posiadała **order Orła Białego**, utworzony przez króla Augusta II,. Stanisław August wprowadził order **Św. Stanisława** i wojskowy **Virtuti Militari**, oraz rozdawał medale **„Dobrze Zasłużonym“ (Bene merentibus)**. Wskrzeszona Rzpta Polska wznowiła order Orła Białego i Virtuti Militarii, a w miejsce medalu **„Bene merentibus“** stworzyła order pod nic nie mówiącą nazwą **Polonia restituta** (Polska odrodzona).

Ubiegających się o te odznaczenia nigdy nie brakło i nie braknie, ale mimo zabiegów i protekcyj nie

ORDER MIECHOWSKI

mogą oczywiście wszyscy zaspokoić swoich pragnień, szukano więc surogatu i znaleziono go w **orderze Miechowskim**.

Był w Polsce zakon **Bożogrobców** zwanych **Miechowitami** od głównego ich klasztoru w mieście **Miechowie**.

Był to właśnie zakon **kanoników regularnych** reguły św. Augustyna, którzy pierwotnie nazywali się **Templarjuszami szpitalnemi**; od czasu zaś zniesienia Templarjuszów wojujących w r. 1312 **(Fratres militiae templi)** zaczęli dopiero używać nazwiska Bożogrobców **(Custodes Sancti Sepulcri)**, to jest **Stróżów grobu Chrystusa**. Do Polski sprowadził ich z Jerozolimy **Jaxa**, herbu **Gryff**, wracając z **Palestyny z wyprawy Krzyżowej**, wystawił im klasztor w Miechowie w r. 1162 i uposażył. Stąd rozszeżyli się po wielu miastach w Polsce.

Przełożeni klasztorów poszczególnych wszędzie zwali się proboszczami, a zgromadzenia probostwami. W Krakowie mieli kościół **św. Jadwigi wraz z klasztorem na Stradomiu**, który po zajęciu kraju przez Austryjaków przerobiono na **dom celny** (dziś komenda wojska).

Głową wszystkich Bożogrobców w Polsce był proboszcz generalny, czyli generał tego Zgromadzenia **(Praepositus Generalis)** zamieszkały w Miechowie i bogato uposażony zwany także **Opatem**.

Ubiór Bożogrobców we wszystkich krajach był niejednakowy, w Polsce różnili się od świeckich księży przyszytym na lewym boku sukni **podwójnym materjalnym czerwonyn krzyżem**, zresztą mieli czarną zwykłą sutannę. Na szyi nosili **krzyż złoty na złotym łańcuchu**.

Prboszcz Miechowski jako generał zakonu otrzymał w r. 1198 przywilej patryarchy Jerozolimskiego **Monacha**, przyjmowania **świeckich osób** do konfraternji Stróżów Grobu Świętego z powoleniem noszenia przez te osoby **krzyża podwójnego**, wyszytego na sukni lub metalowego zawieszonego.

Przez długie wieki było to po prostu **bractwo pobożnych**. Ale w końcu XVIII. wzrosła odzmaka Miechowska w znaczeniu ponad wszelkie spodziewanie! Ktoś widocznie pomysłowy, nie mogąc doprosić się orderu w kancelarji królewskiej, postarał się o przyjęcia do konfratermii Miechowskiej i **zaczął nosić podwójny krzyż na łańcuchu jak order komandorski**, potem pojawił się ten krzyż **na wstążce czerwono-czarnej**. Zaczęto zwłaszcza **po rozbiorze Polski** zabiegać o przyjęcie do konfratermii Miechowskiej, nosić ćw krzyż na piersi i używać nazwy **„kawalerów orderu Miechowskiego“**.

Generał Miechowski wzrósł w znaczeniu a zapewne i w dochodach jako rozdawca tego orderu, znaczenie jednak orderu tego wcale nie wzrosło, bo w miarę wzrostu liczby kawalerów, **mnożyły się drwiny z kawalerów Miechowskich**, które odbiły się w literaturze. **Fredro w „Ciotuni“** zamieszcza na adresie listu do wydrwiwanego szambelana Kawalerskiego tytuł **„Cavalier de l'ordre de Miechów“** a w **„Zrzędności i przekorze“**, gdy p. Jan proponuje kandydata do ręki pupilki w osobie szambelana Dorańskiego, odpowiada p. Piotr:

„Ten z orderkiem Miechowskim fircyk posiwiały
Co djabli wiedzą na czem strawił wiek swój cały“,
itd.

W r. 1819 skasowany został zakon miechowski na zasadzie ogólnego rozporządzenia papieża

z 30 czerwca 1818 r. i tak **wyschło źródło orderu Miechowskiego.** Ostatnim orderodawcą, Generałem Stróżów grobu Chrystusowego, był **Ks. Tomasz Nowiński,** biskup in partibus.

Nadanie **„Orderu Miechowskiego"** następowało **przez dyplom.** Jest to arkusz czerpanego papieru wielkości 35 × 40 cm. drukowany z okienkami, tj. z pustemi miejscami do wpisania ręcznie nazwiska obdarzonego tym zaszczytem, zaopatrzony u dołu **podpisem generała** i **sekretarza,** oraz **pieczęcią na opłatku wyciśniętą,** na której pod Kapeluszem Kardynalskim (zapewne więc pieczęć pochodzi z czasów generała Miechowskiego **Andrzeja Batorego,** który był kardynałem), mieści się **kartusz, z godłem krzyża zakonnego.**

Posiadam egzemplarz takiego dyplomu dla p. Józefa Jankowskiego, który opiewa:.

TOMASZ NOWIŃSKI

ŚWIĘTEY TEOLOGII DOKTOR ZAKONU STRÓŻÓW GROBU CHRYSTUSOWEGO Z POWOŁANIA BOSKIEGO JENERAŁ PROBOSZCZ INFUŁAT MIECHOWSKI.

Ukochanemu w Bogu Wn. J ó z e f o w i J a n k o w s k i e m u, wszech Praw Licencyatowi, Obywatelowi Prus Zachodnich zdrowia i od Boga błogosławieństw.

Gdy między innemi Świętego Jerozolimskiego Kościoła zwyczaiami, ten dawny i pobożny był zwyczay, iż Patryarchowie, lub Archi-Priorowie Tegoż Kościołą Osoby oboiey płci szczególniey uwielbiające Grób Chrystusów, w którym Ten Odkupiciel Narodu Ludzkiego trzy dni odpoczął, i po zwycięstwie śmierci chwalebnie zmartwychwstał, czynili Uczestnikami Stróżów Grobu Świętego zapisując Ich Imiona w księgę tego Społeczeństwa, Przeto my lubo niegodni do sprawowania Naywyższego w pomienionem Zgromadzeniu Urzędu powołani w tych tu Krajach Zachodnich, mając sobie udziolone przywileie, któremi niegdyś święty Kościół Jerozolimski za panowania w Ziemi Świętey Chrześciańskich Monarchów był zaszczycony;stosując się w tey mierze do naydawnieyszych zwyczaiów, mianowicie w wieku iedenastym i dwunastym w czasie pierwszych krucyat zaprowadzonych, W. Józefa Jankowskiego wszech Praw Licencyatu Obywatela Prus Zachodnich pragnącego uwielbiać Grób Pański, jako mieysce Tajemnic Boskich pełne, i przez Zbawiciela Świata poświęcone, do społeczeństwa Stróżów Tegoż Grobu Chrystusowego przyimujemy, wszystkich pregoratyw Uczesnikiem mieć Go chcemy, zapisując imię Jego w księgę tego Społeczeństwa dla pamięci teraznieyszyh i następnych czasów. A na znak i upominek wzbudzający pamięć Zbawiciela z Krzyża do Grobu złożonego, p o z w a l a m y wpisanemu teraz w księgę Stróżów Grobu Jerozolimskiego n o s i ć k r z y ż p o d w ó y n y c z e r w o n y w tem Zgromadzeniu używany, czyli to w y s z y t y na sukni lewego boku, czyli w i s z ą c y n a p i e r s i a c h z m e t a l u n a w s t ą ż c e c z ę ś c i ą c z e r w o n e y, c z ę ś c i ą c z a r n e y w figurze na pieczęci oznaczoney. Starożytni różnych Narodów Xiążeta, Panowie, i Kawalerowie gdy przyjmowali to pobożne Towarzystwo, brali oraz taki krzyż jako tarcze przeciwko nieprzyjaciołom Chrystusowym.

Dan w Kapitule naszey Konwentu Jeneralnego Miechowskiego przy wyciśnieniu zwyklej pieczęci dnia 7-go miesiąca listopada Roku 1815-go.

X. Tomasz Nowiński Proboszcz General.
Stróżów Grobu Jerozolimskiego mp.
X. Mateusz Waliczko Sekretarz.

Z kasatą Miechowitów brakło w Polsce surogatu orderu. Dopiero w ostatnich latach wynaleziono go są to odznaki udzielane przez różne komitety, jak **„Stanął w potrzebie"** — **„Oswobodzicielom"** — **„Obrońcom" itp.**

Klemens Bąkowski.

Order miechowski czyli Bożogrobowców polskich powstał z oznaki religijnej noszonej od drugiej połowy XII w. przez braci zgromadzenia Stróżów grobu Pańskiego zwanych w Polsce Bożogrobcami, którzy klasztor swój posiadali w Miechowie. Początkowo, obdarzano tym krzyżem tylko ludzi wielce bogobojnych i kościołowi zasłużonych.

Z czasem jednak oznaka ta straciła pierwotne znaczenie i zamieniła się na zwykłą dekorację orderową. Członkowie Zgromadzenia od samego początku nosili przyszyty na lewym boku podwójny krzyż czerwony, obwiedziony złotym sznurkiem.

W drugiej połowie XVIII-go stulecia, kiedy miejsce pobożności zajęła próżność świata, zamiast podwójnego krzyża, przyszywanego do szaty, świeccy członkowie Zgromadzenia zaczęli nosić krzyże metalowe emaljowane, a następnie krzyże sześcioramienne w kształcie gwiazdy, pomarańczowo emaljowane, w środku po stronie głównej na białem tle umieszczano litery **C. J.,** oznaczające **Crux Jerosolimitana** (Krzyż Jerozolimski), po stronie zaś odwrotnej, na czarnem tle, zwykłe godło Bożogrobowców: krzyż podwójny czerwony.

Później jeszcze raz zmieniono kształt tej oznaki, mianowicie: górne płaszczyzny ramion krzyża były wciskane, u szczytu zaś mieściła się korona, przez co, niegdyś oznaka religijna, przybrała formę zwykłego orderu, który noszono na czarnej wstążce z ponsowym brzegiem.

W niedługim też czasie, liczba kawalerów wzmogła się do tego stopnia, iż noszenie orderu miechowskiego uważano za błyskotkę bez żadnego znaczenia i wprost wyśmiewano się z udekorowanych, a za czasów Księstwa Warszawskiego, minister wojny Józef ks. Poniatowski surowo zabronił oficerom ówczesnego wojska polskiego noszenia tego orderu na mundurze wraz z innemi dekoracjami wojskowemi. W r. 1825 noszenie orderu miechowskiego zostało przez władze wszystkim wogóle, wzbronione.

20/3 1925

Drukowane w N. Reformie 4/7 1925

144

Nowy Parnas.

Mr. Wiliam Smith z czterema wytrwałymi towarzyszami po nieopisanych trudach dotarli na sto metrów tylko do najwyższego szczytu świata Mount Everest w Himalajach,/8840 metrów nad poziom morza ! / przy 40 stopniach mrozu. Wyczerpani trudami,a zwłaszcza rozrzedzonem powietrzem,padli na skale wyglądającej z pod lodowca wdychając tlen z balonów przez siebie dźwiganych.Zdało im się,że już nadchodzi ich ostatnia chwila, złożyli barometr,aparat fotograficzny, liny,żywność,radio-aparat i padli na odpoczynek wśród chmur z rezygnacją,że będzie ich ostatnim spoczynkiem na tym świecie....

Po paru minutach spojrzeli na siebie zdziwieni : mróz spadł do zera,powietrze czuli wystarczające dla płuc,a chmura nad nimi odbiła złote ~~xkxáxx~~ promienie słońca. Zdumieni powstali i z nowemi siłami poczęli się drapać w górę.Na skałach zastali tu mech a nieco wyżej łagodnie wznoszące się zbocze porosłe bujną murawą,chmury ustąpiły,nad nimi zabłysnął czysty błękit,słońce słało ciepło, a przed nimi ....

Stanęli osłupiali. Przed nimi aż do szczytu rozciągał się cudowny ogród.W koło kwitnące wszelkiemi barwami drzewa,wśród nich obszerna polana zasiana wonnymi kwiatami, a w głębi ...

na podwyższeniu stał młodzieniec w lekkiej greckiej tunice śpiewający i trącający w struny złotej liry,półkolem wtórowało mu dziewięć dziewic, a w środku półkola stało dostojne grono słuchaczy i dziewic w lekkich jedwabnych tunikach,ze złotymi dyademami,naszyjnikami,branzoletami.-

Mr. Smith,myślał z początku, że zwarjował,potem,że śni w gorączce,dotknął się głowy,pulsu,przetarł oczy, a zmysł wzroku,słuchu i dotyku przekonały go,że to jednak nie sen !Jako klasycznie wykształcony rozpoznał Apollina, - ta dziewica trzymająca w ręku tablicę woskowaną,rylec i zwitek papieru to muza poezji bohatерskiej Kalliopa - ta z otwartą kartą papierową i skrzynią na księgi to Klio

Muza dziejów - ta z fletem, to Euterpe, Muza poezji lirycznej - ta z konturnem, mieczem,maską bohaterską,pałką i wieńcem z wino= gron to Muza tragedji Melpomena - ta z lirą i plaktronem to Terpsy chora Muza chórów - dalej rozpoznał Erato uważaną za muzę poezji miłosnej i mimiki z lirą, Uranią Muzę astronomii z globem i la= seczką,koszturem pastuszym i wieńcem bluszczowym - Polyhymnią Mu= zę hymnów,w postawie poważnej, zamyślonej bez godeł.Obok tańczyły Gracye, a w pośrodku przysłuchiwali się bawiący w gościnie bogowie: Hermes ze skrzydełkami u nóg,wsparty na lasce owiniętej wężem,kula= wy Hefestos,grozny Ares i inni. -

Zobaczywszy przybszów Apollo zaklął całkiem po ludzku i zawo= łał : - I tu mię znalezli ! Hermesie ! zbadaj,co to znów za poety ?

Hermes postąpił do przybyszów,którzy zaczęli rozpinać futra, w których pocili się nieznośnie i zapytał:

- A wy kto ? skąd ? po co ? z czem ?

~~- Przepraszam,Sir, odrzekł mr.Smith kłaniając się,to wyprawa~~ angielska dla zbadania szczytu himalajów ...

- Piszecie jakie wiersze ?

- Nie Sir, tylko notaty topograficzne,barometryczne,termometry= czne,geodetyczne,meteorologiczne, magne ....

- Dość ! Dość ! to pachnie częstochowskimi rymami - nie ma mię= dzy wami poety ?

- Nię Sir, niespodziewaliśmy się....

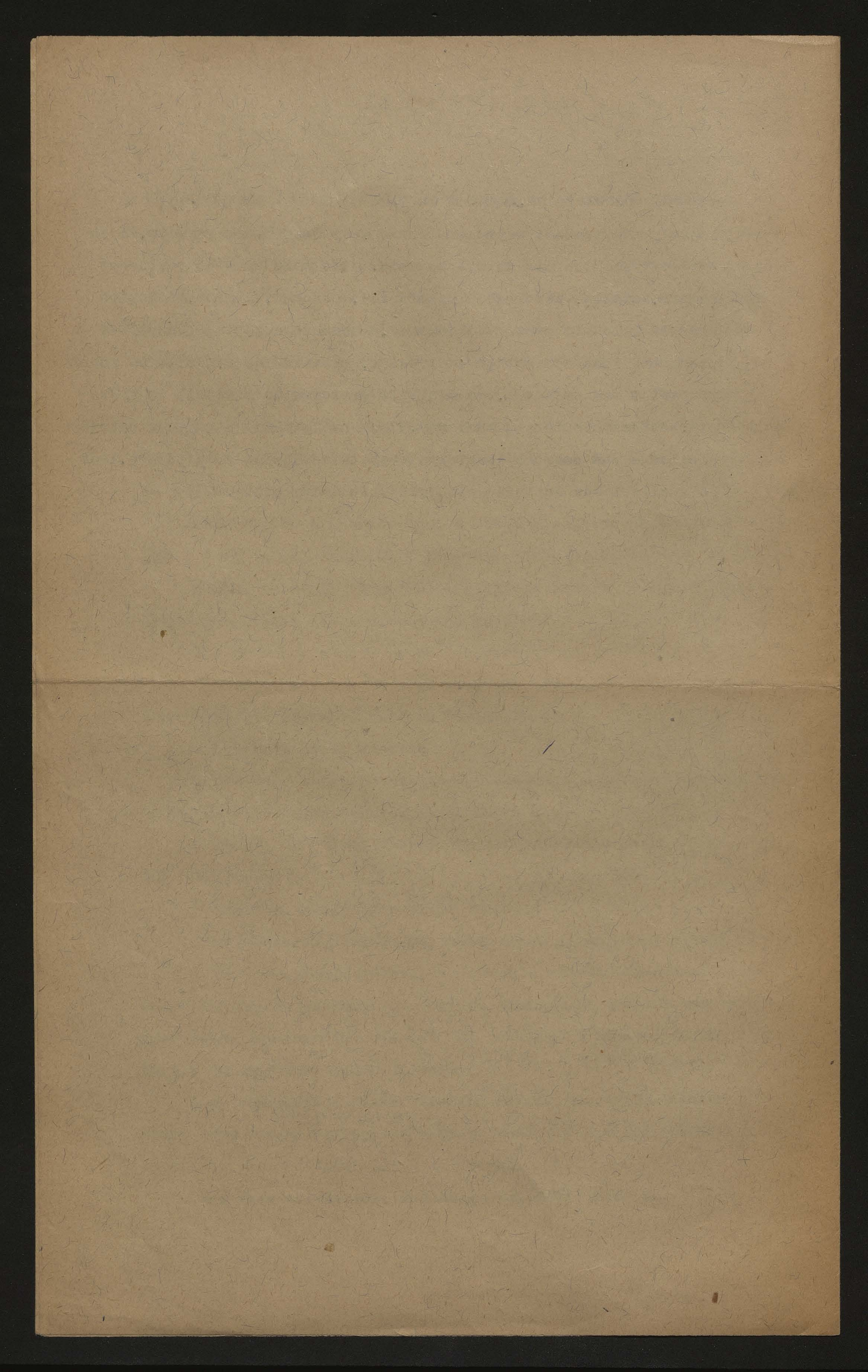
- Na Zeusa, Apollinie,oni mówią tylko prozą,niema żadnego poety!

- Więc przyjmcie gościnę i używajcie odpoczynku.Hermesie,daj im po kieliszku ambrozji ... Słudzy, baczcie,by gościom nic nie brakowało. Zaprowadzcie ich,aby się wykąpali w neokastalskiem zródle dajcie im jedwabne tuniki i chitony !

I po wielomiesięcznych trudach zasiadł Mr. Smith z towarzy= szami przy stole bogów,a podjadłszy sobie wyśmienicie wzniósł toast: Zeus,król bogów i ludzi hip ! hip - hurra !

Przy deserze dopiero rozpoczęła się żywa rozmowa.

- Wiedz śmiertelniku, rzekł Apollo, że Parnas mi obrzydł. Tak się zaczęły tam tłumami wspinać wierszoklety wszystkich narodów, że pobyt stał się tam nie do wytrzymania. Miło było dawniej posłuchać Homera, Sofokla, wesołego Arystofanesa, Horacego, Wirgila, Szekspira - ale jak byle kto zaczął deklamować, a jeszcze chętniej odczytywać pochlebne recenzje swoich przyjaciół, przeniosłem siedzibę na Mount Everest i mam nadzieję, że nie byle grafoman do mnie się tu wydrapie.-Stworzyłem tu raj zaciszny. Niech na Parnasie utrzymuje opinja publiczna pod ochroną lokatorów wszystkich jakich chce poetów, lecz do Apolla i Muz dostanie się tylko prawdziwy poeta.-



Nowy Parnas.

Mr. Wiliam Smith z czterema wytrwałymi towarzyszami po nieopisanych trudach dotarli na sto metrów tylko do najwyższego szczytu świata Mount Everest w Himalajach,/8840 metrów nad poziom morza ! / przy 40 stopniach mrozu. Wyczerpani trudami,a zwłaszcza rozrzedzonem powietrzem,padli na skale wyglądającej z pod lodowca wdychając tlen z balonów przez siebie dzwiganych.Zdało im się,że już nadchodzi ich ostatnia chwila, złożyli barometr,aparat fotograficzny, liny,żywność,radio-aparat i padli na odpoczynek wśród chmur z rezygnacją,że będzie ich ostatnim spoczynkiem na tym świecie....

Po paru minutach spojrzeli na siebie zdziwieni : mróz spadł do zera,powietrze czuli wystarczające dla płuc,a chmura nad nimi odbiła złote promienie słońca. Zdumieni powstali i z nowemi siłami poczęli się drapać w górę.Na skałach zastali tu mech a nieco wyżej łagodnie wznoszące się zbocze porosłe bujną murawą,chmury ustąpiły,nad nimi zabłysnął czysty błękit,słońce słało ciepło, a przed nimi ....

Stanęli osłupiali. Przed nimi aż do szczytu rozciągał się cudowny ogród.W koło kwitnące wszelkiemi barwami drzewa,wśród nich obszerna polana zasiana wonnymi kwiatami, a w głębi ...

na podwyższeniu stał młodzieniec w lekkiej greckiej tunice spiewający i trącający w struny złotej liry,półkolem wtórowało mu dziewięć dziewic, a w środku półkola stało dostojne grono słuchaczy i dziewic w lekkich jedwabnych tunikach,ze złotymi dyademami,naszyjnikami,branzoletami.-

Mr. Smith,myślał z początku, że zwarjował,potemże śni w gorączce,dotknął się głowy,pulsu przetarł oczy, a zmysł wzroku,słuchu i dotyku przekonały go,że to jednak nie sen !Jako klasycznie wykształcony rozpoznał Apollina - ta dziewica trzymająca w ręku tablicę woskowaną,rylec i zwitek papieru to muza poezji bohaterskiej Kalliopa - ta z otwartą kartą papierową i skrzynią na księgi to Klio

Muza dziejów - ta z fletem, to Euterpe, Muza poezji lirycznej - ta z konturnem, mieczem,maską bohaterską,pałką i wieńcem z winogron to Muza tragedji Melpomena - ta z lirą i plaktronem to Terpsychora Muza chórów - dalej rozpoznał Erato uważaną za muzę poezji miłosnej i mimiki z lirą; Uranią Muzę astronomii z globem i laseczką,koszturem pastuszym i wieńcem bluszczowym - Polyhymnią Muzę hymnów,w postawie poważnej, zamyślonej bez godeł.Obok tańczyły Gracye, a w pośrodku przysłuchiwali się bawiący w gościnie bogowie: Hermes ze skrzydełkami u nóg,wsparty na lasce owiniętej wężem,kulawy Hefestos,grozny Ares i inni. -

Zobaczywszy przybszów Apollo zaklął całkiem po ludzku i zawołał : - I tu mię znalezli ! Hermesie ! zbadaj,co to znów za poety ?

Hermes postąpił do przybyszów,którzy zaczęli rozpinać futra, w których pocili się nieznośnie i zapytał:

- A wy kto ? skąd ? po co ? z czem ?

- Przepraszam,Sir, odrzekł mr.Smith kłaniając się,to wyprawa angielska dla zbadania szczytu himalajów ...

- Piszesie jakie wiersze ?

- Nie Sir, tylko notaty topograficzne,barometryczne,termometryczne,geodetyczne,meteorologiczne, magne ....

- Dość ! Dość ! to pachnie częstochowskimi rymami - nie ma między wami poety ?

- Nię Sir, niespodziewaliśmy się....

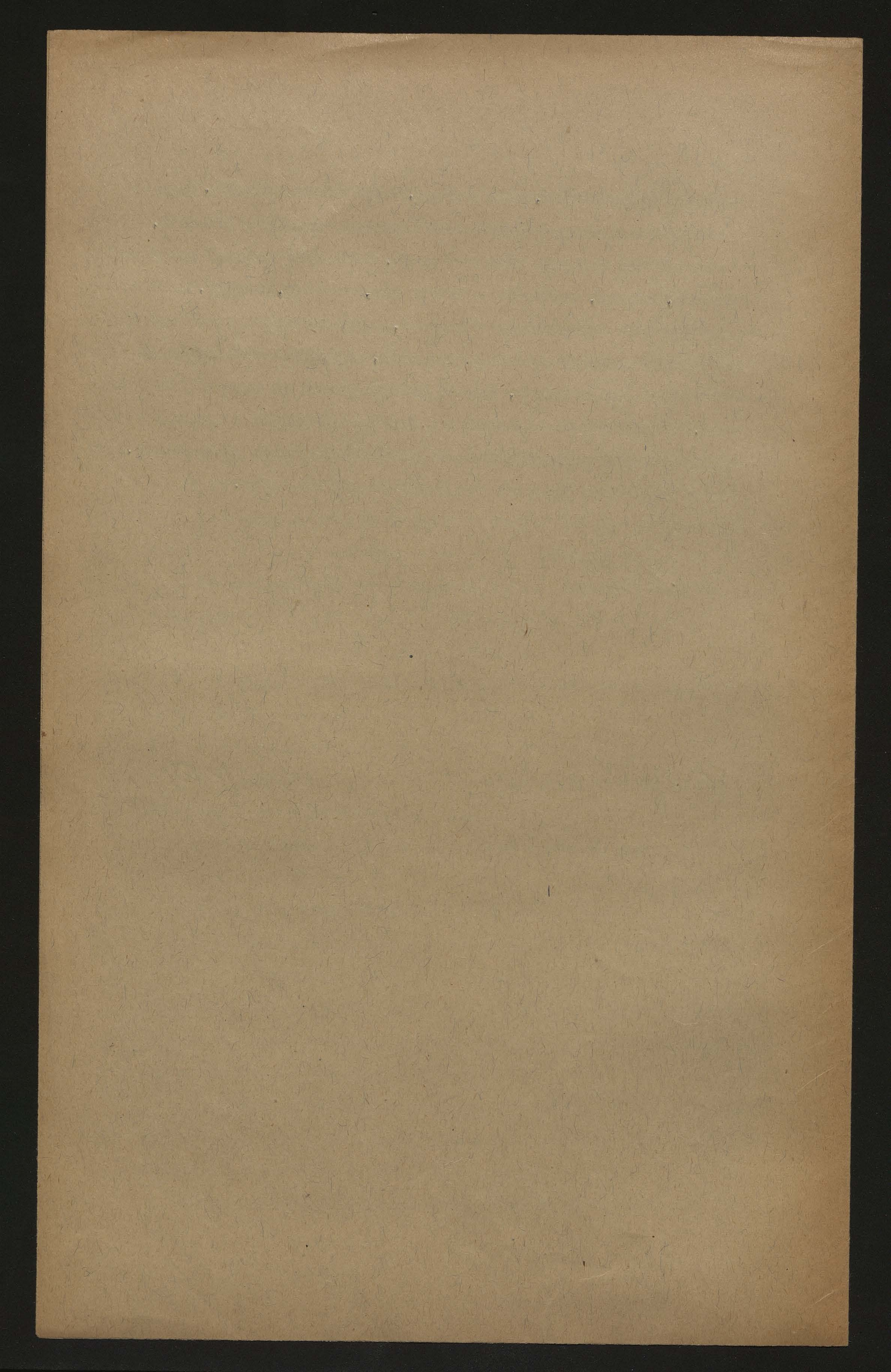
- Na Zeusa, Apollinie,oni mówią tylko prozą,niema żadnego poety!

- Więc przyjmcie gościnę i używajcie odpoczynku.Hermesie,daj im po kieliszku ambrozji ... Słudzy, baczcie,by gościom nic nie brakowało. Zaprowadzcie ich,aby się wykąpali w neokastalskiem zródle dajcie im jedwabne tuniki i chitony !

I po wielomiesięcznych trudach zasiadł Mr. Smith z towarzyszami przy stole bogów,a podjadłszy sobie wyśmienicie wzniósł toast: Zeus,król bogów i ludzi hip ! hip - hurra !

Przy deserze dopiero rozpoczęła się żywa rozmowa.

- Wiedz śmiertelniku,rzekł Apollo,że Parnas mi obrzydł.Tak się zaczęły tam tłumami wspinać wierszoklety wszystkich narodów,że po=byt stał się tam nie do wytrzymania. Miło było dawniej posłuchać Homera,Sofokla, wesołego Arystofanesa,Horacego,Wirgila,Szekspira - ale jak byle kto zaczął deklamować,a jeszcze chętniej odczytywać pochlebne recenzje swoich przyjaciół, przeniosłem siedzibę na Mount Everest i mam nadzieję, że nie byle grafoman do mnie się tu wydra=pie.-Stworzyłem tu raj zaciszny.Niech na Parnasie utrzymuje opinja publiczna pod ochroną lokatorów wszystkich jakich chce poetów,lecz do Apolla i Muz dostanie się tylko prawdziwy poeta.-



148

GODNIOWY „NOWEJ REFORMY“ do Nru 152

KLEMENS BĄKOWSKI

Nowy Parnas

Mr. William Smith z czterema wytrwałymi towarzyszami po nieopisanych trudach, dotarli do sto metrów tylko do najwyższego szczytu świata Mount Everest w Himalajach (8840 metrów nad poziom morza!) przy 40 stopniach mrozu. Wyczerpani trudami, a zwłaszcza rozrzedzonem powietrzem, padli na skale, wyglądającej z pod lodowca, wdychając tlen z balonów przez siebie dźwiganych. Zdało im się, że już nadchodzi ich ostatnia chwila, złożyli barometr, aparat fotograficzny, liny, żywność, radio-aparat i padli na odpoczynek wśród chmur z rezygnacją, że będzie ich ostatnim spoczynkiem na tym świecie...

Po paru minutach spojrzeli na siebie zdziwieni: mróz spadł do zera, powietrze czuli wystarczające dla płuc, a chmura nad nimi odbiła złote promienie słońca. Zdumieni powstali i z nowemi siłami poczęli się drapać w górę. Na skałach zastali tu mech, a nieco wyżej łagodnie wznoszące się zbocze, porosłe bujną murawą, chmury ustąpiły, nad nimi zabłysnął czysty błękit, słońce słało łagodne ciepło, a przed nimi...

Stanęli osłupiali. Przed nimi aż do szczytu rozciągał się cudowny ogród. W koło kwitnące wszelkiemi barwami drzewa, wśród nich obszerna polana, zasiana wonnemi kwiatami a w głębi...

Na podwyższeniu stał młodzieniec w lekkiej greckiej tunice, śpiewający i trącający w struny złotej liry, półkolem wtórowało mu dziewięć dziewic, a w środku półkola stało dostojne grono słuchaczy i dziewic w lekkich jedwabnych tunikach, ze złotemi diademami, naszyjnikami, branzoletami.

Mr. Smith, myślał z początku, że zwarjował, potem że śni w gorączce, dotknął się głowy, pulsu, przetarł oczy, a zmysł wzroku, słuchu i dotyku przekonały go, że to jednak nie sen! Jako klasycznie wykształcony, rozpoznał Apollina — ta dziewica, trzymająca w ręku tablicę woskowaną, rylec i zwitek papieru, to muza poezji bohaterskiej, Kalliopa — ta z otwartą kartą papieru i skrzynią na księgi, to Klio muza dziejów — ta z fletem, to Euterpa, muza poezji lirycznej — ta z koturnem, mieczem, maską bohaterską, pałką i wieńcem z winogron, to muza tragedji Melpomena — ta z lirą i plektronem to Terpsychora, muza chórów — dalej rozpoznał Erato, uważaną za muzę poezji miłosnej i mimiki z lirą; Uranię, muzę astronomji z globem i laseczką, koszturem pastuszym i wieńcem bluszczowym — Polyhymnię, muzę hymnów, w postawie poważnej, zamyślonej bez godeł. Obok tańczyły Gracje, a w pośrodku przysłuchiwali się bawiący w gościnie bogowie: Hermes ze skrzydełkami u nóg, wsparty na lasce, owiniętej wężem, kulawy Hefestos, groźny Ares i inni.

Zobaczywszy przybyszów, Apollo zaklął całkiem po ludzku i zawołał: I tu mię znaleźli; Hermesie, zbadaj, co to znów za poety?

Hermes postąpił do przybyszów, którzy zaczęli rozpinać futra, w których pocili się nieznośnie i zapytał:

— A wy kto? skąd? po co? z czem?

— Przepraszam, Sir — odrzekł mr. Smith, kłaniając się — to wyprawa angielska dla zbadania szczytu Himalajów...

— Piszecie jakie wiersze?

— Nie Sir, tylko notaty topograficzne, barometryczne, termometryczne, geodetyczne, meteorologiczne, magne...

— Dość! Dość! to pachnie częstochowskiemi rymami — nie ma między wami poety?

— Nie Sir, nie spodziewaliśmy się...

— Na Zeusa, Apollinie, oni mówią tylko prozą, niema żadnego poety!

— Więc przyjmcie śmiertelnicy gościnę i używajcie odpoczynku. Hermesie, daj im po kieliszku ambrozji... Sludzy, baczcie, by gościom nic nie brakowało. Zaprowadźcie ich, aby się wykąpali w neokastalskiem źródle, dajcie im jedwabne tuniki i chitony!

I po wielotysięcznych trudach, zasiadł Mr. Smith z towarzyszami przy stole bogów, a podjadłszy sobie wyśmienicie, wzniósł toast: Zeus, król bogów i ludzi hip! hip! — hurra!

Przy deserze dopiero rozpoczęła się żywa rozmowa.

— Wiedz śmiertelniku — rzekł Apollo — że Parnas mi obrzydł. Tak się zaczęły tam tłumami wspinać wierszoklety wszystkich narodów, że pobyt stał się tam nie do wytrzymania. Miło było dawniej posłuchać Homera, Sofokla, wesołego Arystofanesa, Horacego, Wirgila, Szekspira — ale jak byle kto zaczął deklamować, a jeszcze chętniej odczytywać pochlebne recenzje swoich przyjaciół, przeniosłem siedzibę na Mount Everest i mam nadzieję, że nie byle grafoman do mnie się tu wydrapie. — Stworzyłem tu raj zaciszny. Niech na Parnasie utrzymuje opinja publiczna pod ochroną lokatorów wszystkich, jakich chce poetów, lecz do Apolla i Muz dostanie się tylko prawdziwy poeta.

Nowa Reforma
4/7 1925

Miła procedura sądowa.

A propos sprawy Steigera.

P. Gdowski wyjął z westchnieniem z biurka 200 zł. i włożywszy do portfelu, rzekł do żony: „Jestem gotów, możemy iść do kawiarni, po drodze wstąpię do krawca zapłacić mu rachunek“.

Wyszedłszy z domu spotkali pp. Gdowscy jakiś kondukt pogrzebowy, a gdy się przeciskali przez tłum, nagle krzyknęła p. Gdowska: „Złodziej!“ i szarpnęła męża. Gdowski zobaczył, że żona trzyma jego portfel i wskazując na uciekającego mężczyznę w żółtawej zarzutce, biegnie za nim, Gdowski za nią, złodziej wpada do bramy najbliższego domu. Niezwykłym wypadkiem znalazł się i policjant w bliskości, wpadł do bramy i wskazanego przez Gdowskich złodzieja przyaresztował, zapisał fakt, adresy Gdowskich i odstawił złodzieja do policji.

Nazajutrz musieli Gdowscy zeznać w policji opis faktu do protokołu, a po paru dniach wezwani do sędziego śledczego, czekali na swą kolej od 10 rano do 1 popoł. na korytarzu, wśród rozmaitych świadków, podejrzanych i oskarżonych, słuchając różnych opowiadań i kłótni wyrażanych w takich słowach, że im „uszy puchły“, a Gdowska czerwieniła się jak burak.

Po miesiącu ze zdziwieniem otrzymali nowe wezwanie do sędziego śledczego. Dowiedzieli się, że przytrzymany przez nich złodziej, Simche Geiger jest jakimś krewnym rabina, którego obrony podjęli się pp. dr. Tigerstei[n] i dr. Schamlos, a ci zażądali uzupełnieni[a] śledztwa dokładniejszemi zeznaniami i powo[łali] trzech świadków, którzy nie widzieli, ab[y] p. Simche Geiger wyciągał portfel z kieszen[i] Gdowskiego.

Wystali się więc znów Gdowscy w korytarzu sądowym, zanim mogli znowu opowiedzie[ć] fakt kradzieży do protokołu per longum et latum.

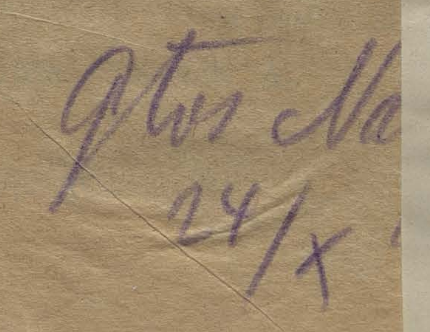
Nazajutrz dyrektor banku, w którym pracował Gdowski, wyraził mu niezadowolenie, że za często i za długo siedzi w tym sądzie i spodziewa się, że to się nie powtórzy, niedługo jednak dostał i dyrektor wezwanie do sądu w celu wyjaśnienia na żądanie obrońców p. Geigera, jakie dochody ma Gdowski i czy jest prawdopodobne, aby w 18-tym dniu miesiąca miał 200 zł. w portfelu. Dyrektor wrócił po trzech godzinach ze sądu w najgorszym humorze i wyraził swe niezadowolenie Gdowskiemu, że przez niego musiał stracić tyle czasu.

Po 3 miesiącach przyszły znowu wezwania do Gdowskich i dyrektora na rozprawę główną p. Geigera. Oskarżony stanął z wolnej nogi, ponieważ współwyznawcy złożyli za niego kaucję. Za stołem obrońców zasiedli: pp. Schamlos, Tigerstein i dobrany jeszcze sławny obrońca dr. Serb. Sala była natłoczoną jupicami i pejsami, podobnież ulica przed sądem, tak, że świadkowie tylko z trudem przecisnęli się do budynku sprawiedliwości.

Obrona zażądała odroczenia rozprawy z powodu karygodnego zaniedbania policji, która

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. H

F. Ha ozdoby Kabelik



DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia 191

w potocznem życiu mający do czynienia z roz-

149

należycie nie zbadała sprawy. Kradzież Geigera została wyjaśnioną artykułem „Berliner Presse", w którym podano wiadomość, iż niejaki Iwan Figiel przyznał się, iż należąc do bojówki ukraińskiej, skonfiskował na cele swej partji portfel Gdowskiego, lecz znalazłszy go pustym, porzucił. Również metropolita otrzymał anonim tej samej treści — policja zaś bynajmniej nie zainteresowała się temi wiadomościami, pozwalając, aby nieszczęśliwy Geiger stanął przed trybunałem.

Gdy sąd odmówił odroczenia, dr. Schamlos w dłuższem przemówieniu zarzucił sądowi z góry powzięte uprzedzenie do Geigera i tendencyjność rozprawy, gdy zaś sąd udzielił dr. Schamlosowi nagany za tę insynuację, dr. Tigerstein zastrzegł się przeciw terroryzowaniu obrony i na znak protestu opuścił salę z drem Schamlosem, pozostawiając jako obserwatora dra Serba.

Gdy przyszła kolej na przesłuchanie Gdowskiego, sąd zapytał go, czy nie był karany za krzywoprzysięstwo, a gdy ten zaprzeczył, chciał go zaprzysiądz.

Sprzeciwił się temu dr. Serb, podnosząc uprzedzenie świadka i sprzeczność jego zeznań w policji oraz u sędziego śledczego i zażądał przesłuchania sędziego śledczego.

Po zeznaniach Gdowskich zażądał głosu dr. Serb i zapytał: „Pani zeznała w policji, że pani widziała, jak człowiek w jasnem palcie wyciągnął mężowi portfel z kieszeni. Dlaczego pani powiedziała u sędziego śledczego, że sprawca był w żółtawym palcie? Więc pani uważa, że żółtawy, a jasny, to jedno! Dziwne! bardzo dziwne. Czy pani w przeszłości nie chorowała na histerję? Nie? Nie miała pani halucynacyj? Nie? hm! a obrona postawi świadków, że pani była nerwową, wydaliła pani kucharkę z powodu nieudowodnionej sądownie kradzieży. O tem potem. Teraz proszę, panie Gdowski! Proszę pod świętością przysięgi zeznać, czy pan miał 200 zł. w portfelu? Tak? Dobrze. A możeby pan wyjaśnił, skąd pan miał tę sumę? Z pensji? To dziwne! Było to w szesnastym dniu miesiąca i pan miał 200 zł.? To bardzo dziwne! A teraz proszę wyjaśnić, czy pan wie, że Iwan Tigiel przyznał się w Berlinie do tej kradzieży, a więc nie mógł jej popełnić pan Geiger! Nic panu nie wiadomo!! Dziękuję. Z tych świadków nie można wydobyć prawdy".

Następnie słuchano innych świadków, którzy byli na pogrzebie w czasie kradzieży i zeznawali, że słyszeli krzyk, widzielili gonienie za złodziejem i przytrzymanie go, ale nie mogli przysiądz, że to był Geiger. Pewna staruszka, która w śledztwie zeznała, że widziała złodzieja uciekającego w jasnem palcie, a na rozprawie podała, że był w żółtej zarzutce, zasypana przez obronę stekiem pytań, czy palto a zarzutka to jedno? czy żółty kolor nie może być ciemnym? czy złodziej uciekał na prawo, czy lewo? tak się poplątała, że obrona zażądała wytoczenia jej śledztwa, o fałszywe zeznania. F

Następnie przesłuchano Mojżesza, Abrahama i Salomona, którzy zgodnie zeznali, iż nie widzieli, aby Geiger ukradł portfel. Obrona odczytała potem dwa anonimy zaręczające, że piszącym je znany jest sprawca, a Geiger jest niewinnym. V Pod wieczór obrońcy wygłosili trzy długie mowy, wykazujące chwiejność zeznań głównych świadków Gdowskich, pewność, że czynu dopuścił się bojowiec Ukrainiec i zaklinała sąd, aby postąpił ściśle według sumienia i uwolnił oskarżonego.

Gdy sąd ogłosił wyrok skazujący, obrońcy wnieśli zażalenie nieważności, ofiarując dowód na alibi oskarżonego, oraz dołączając świadectwo lekarskie, iż Geiger od urodzenia był nierozwinięty, zdradzał złe skłonności, ojciec uchodził za warjata, a matka była histeryczką — niewątpliwie więc Geiger jest niepoczytalny.

Sąd najwyższy zniósł wyrok i polecił zbadanie stanu umysłowego Geigera. Lekarze sądowi nie znaleźli podstawy do stwierdzenia umysłowej choroby, a sąd wydał powtórnie wyrok zasądzający. Wtedy obrona wniosła podanie o odroczenie kary, ponieważ według przedłożonego świadectwa lekarskiego, powietrze więzienne pogorszyłoby stan zdrowia Geigera, oraz podanie o wznowienie sprawy z powodu nowo odnalezionych świadków. Po trzechmiesięcznych przesłuchiwaniach sąd odrzucił prośbę o wznowienie i wezwał Geigera do odsiedzenia kary. Odtąd leży Geiger stale w łóżku i przedkłada świadectwa lekarskie, iż areszt byłby dla niego śmiercią. +

A Gdowski oświadczył po ostatniem dwunastem przesłuchaniu w sądzie, że gdyby mu kiedy i miljon ukradli, to woli nie donosić do sądu, niż być znowu świadkiem.

Verax.

...olęksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.

Środa 1925

F oraz wezwania znawców, że palto a zarzutka to zupełnie różne przedmioty!

V oraz trzeci, że właściwy sprawca przebywa w Radomiu! V

+ i oczekuje ułaskawienia. +

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego/pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

150

Mowa grobów.

Dopóki państwo polskie nie powstało, zagranica nie wiedziała prawie nic o Polsce, z wyjątkiem małego grona przyjaciół i niektórych historyków, znała tylko najwybitniejsze nazwiska Polaków i te były prawie jedynem świadectwem istnienia Polaków.

W spisach statystycznych, meldunkowych, w wykazach gości miejsc kąpielowych figurowały wszelakie „narodowości“, Hiszpanie, Niemcy, Serbowie, nawet Czarnogórcy, ale nie było Polaków, bo narodowość notowano według przynależności państwowej, dopóki więc nie było państwa polskiego, Polacy uważani byli według paszportu za Niemców, Rosjan lub „Austrjaków“, ludność uważała Polaków przeważnie za Rosjan.

Przypominały Polskę tylko nazwiska tu i ówdzie odznaczających się Polaków oraz groby ich i pamiątki rozsypane po rozmaitych miejscach świata. W Ameryce znane są nazwiska Kościuszki i Pułaskiego, bo ci brali udział w walkach o niepodległość Ameryki, oraz Sienkiewicz i Paderewski, których genjusz tam rozsławił ich imiona. W mieście Savannach, pod którem Pułaski został śmiertelnie ranny, wznieśli Amerykanie w r. 1853 na Monterey Square pomnik Pułaskiego, pod którym złożono skrzynkę metalową, a do tejże włożono pergamin następującej treści: „Skrzynka ta zawiera przypuszczalne prochy generała brygady Kazimierza Pułaskiego, dzielnego i sławnego Polaka, który padł śmiertelnie ranny podczas oblężenia Savannah dnia 9 października 1779 r., gdy prowadził oddział kawalerji do ataku na linje angielskie“ *).

A na drugiej półkuli wśród ogrodów w syryjskiej ziemi, w Aleppo, osobne mauzoleum w cieniu cyprysów przypomina Turkom i turystom sławę i czyny Józefa Bema, generała polskiego, wodza wojsk powstańczych węgierskich i marszałka polnego tureckiego...

Najwięcej naszych zasłużonych ziomków wygnanych przez zaborców z Ojczyzny, znalazło we Francji miejsce wiecznego spoczynku. Nazwiska to wielkie, drogie Polsce, znane i poważane za granicą, a groby ich w rocznicę śmierci i dni zaduszne są miejscem zebrania ziomków i przyjaciół Polski, one przed odzyskaniem niepodległości były mownicami, przypominającemi obcym krzywdę Polski, jej istnienie i pragnienia. Opustoszał grób Adama Mickiewicza w Montmorency i Juljusza Słowackiego na Montmartre. W Montmorency spoczywają: Cyprjan Norwid, Cyprjan Godebski, generał Kniaziewicz, który zatknął sztandar legjonów polskich w Rzymie na Kapitolu i którego nazwisko wyryte jest na paryskim łuku triumfalnym — Juljan Ursyn Niemcewicz, żołnierz Kościuszkowski, potem sekretarz senatu, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, zasłużony pisarz, autor „Powrotu posła“, „Śpiewów historycznych“ i pierwszych polskich powieści i pamiętnikarz, wygnaniec po 1831 r. Na cmentarzu Montmartre Bohdan Zaleski — generał Wojciech Chrzanowski — gen. Jan Paweł Jerzmanowski — gen. Maciej Rybiński i znakomity historyk Joachim Lelewel. Na cmentarzu Père Lachaise spoczywa Klementyna z Tańskich Hoffmannowa i mistrz tonów Fryderyk Chopin. Podstawa jego grobowca zwykle zasypana biletami wizytowemi wszelakich narodowości — jest to codzienny akt hołdu genjuszowi polskiemu oddawany przez wędrowców z całego świata.

./.

Te groby z nazwiskami zasłużonych naszych rodaków, przypominają stale Polskę cudzoziemcom, one mówią więcej niż wszelakie artykuły propagandowe i mowa ich jest skuteczniejszą. — Ona jedynie przypominała aspiracje polskie przez cały wiek cudzoziemcom i chroniła Polskę od zupełnego zapomnienia. Politycy wysuwali czasem sprawę polską jako straszaka w interesie własnym, ale wnet szła rzecz w zapomnienie, a ogół cudzoziemców znał tylko nieco nazwisk sławniejszych polskich i tylko od czasu do czasu uroczyste przemówienia nad grobem Mickiewicza, Słowackiego, Chopina przynosiły mu nieco wiadomości o Polsce i wiązały serdeczną nicią sympatji dla ujarzmionego narodu...

Jeżeli chcemy okazać cześć wielkim wygnańcom, których kości spoczęły na obczyźnie — to możemy hołd swój objawić pomnikiem w ojczyźnie, ale opróżnienie grobu za granicą pozbawi nas wymownej pamiątki, której nie zastąpią żadne artykuły propagandowe.

Klemens Bąkowski.

Czas 2/2. 1927

*) Według innego podania złożono rannego Pułaskiego na okręt „Wasp", aby go odwieść do Charleston, lecz Pułaski zmarł z ran w drodze i pochowanym został obrzędem marynarskim w morzu.

151

Nowy cud świata.

Mierz siłę na zamiary.

W „Czasie“ z dnia 11 listopada b. r. wyczytałem wiadomość, zapewne z dzienników warszawskich zaczerpniętą:

„Uczczenie pamięci gen. Sowińskiego“. Z Warszawy donoszą, że onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu uczczenia pamięci gen. Sowińskiego przez usypanie kopca. Ustalono, że najbardziej do tego celu się nadaje fort wolski. Kopiec ma być 120 m. wysoki, a powierzchnia podstawy zajmie 12.5 ha ziemi. Droga na wierzchołek kopca wyniesie wówczas 4 klm. Koszta usypania kopca wyniosą 13,000.000 zł“.

Wobec tego, że Mogiła Kościuszki ma tylko 34 m. wysokości, a podstawa jej wynosi 1 morgę — Mogiła ta byłaby karzełkiem wobec kopca proponowanego w Warszawie. Najwyższa piramida egipska, uchodząca za cud świata, mierzy około 150 m. wysokości, a bok jej podstawy około 250 m. czyli postawiona na Rynku krakowskim zapełniłaby go w całości z najbliższym szergeiem kamienic, a przewyższyłaby dwukrotnie wieżę Marjacką. Proponowany Kopiec warszawski zakasowałby jednak i tę piramidę, bo skoro podstawa ma mieć 12 i pół hektarów, to zajęłaby całe śródmieście Krakowa, a kubatura kopca wynosiłaby około 5,000.000 metrów kubicznych ziemi przy proponowanej wysokości 120 m., podczas gdy kubatura Mogiły Kościszki wynosi tylko 65.000 m. sześciennych. Cheops budował swą piramidę przez 20 lat używając po 100.000 robotników przez 3 miesiące w każdym roku. Mogiłę Kościuszki skończono w 5 lat, używszy w tym czasie pracy 88.801 ludzi, w tem 2870 ochotników bezpłatnych. Ponieważ Kopiec warszawski ma mieć 107 razy większą kubaturę, przeto gdyby go sypano z tą szybkością jak Mogiłę Kościuszki, trzebaby na to około 20 lat, przy wysokości zaś proponowanej 120 m., najmniej lat 50. Przy takiej wysokości wywóz ziemi będzie coraz kosztowniejszy, gdyby więc metr kubiczny kosztował u podstawy 1 zł., to na wysokości powiedzmy 50 m. kosztowałby najmniej 10 zł., a przy 100 m. 20 zł., zatem 5,000.000 m. kub. usypanych stożkowo do wysokości 120 m. pochłonęłoby kilkadziesiąt miljonów.

Autorowie projektu powinni wziąć ołówek do ręki i obliczyć, czy nie zaczynają dzieła, które nigdy dokończonem nie będzie.

K. B.

Czas z 18/11 1927.

Głos Narodu

Minister i eksminister.

Do najpiękniejszych owadów naszych należy jętka (Ephemera) zgrabna, długa, wcięta w pasie, ma cztery skrzydła trójkątne, przednie o wiele większe, przeźroczyste, barwami tęczy się mieniące. Jętka unosi się przez parę dni letnich gromadnie nad wodami, błyszczy kolorami w słońcu, bawi oko przechodnia — niestety! byt jej jest bardzo krótki, bo po krótkiem jednorazowem pożyciu z wyszukaną nad wodą małżonką ginie bezwarunkowo!

Jętkę można uważać za obraz ministra w przyrodzie, bo błyszczy, zachwyca tylko bardzo krótko i ginie. Minister, przyjmując tekę, także wie, że wkrótce zginie, ale, jak jętki zawsze się rodzą, tak zawsze rodzą się i kandydaci na ministrów, a obawa rychłego końca wcale ich nie odstrasza — zawsze będą przez chwilę błyszczeć... Pierwszym krokiem ministra jest wyjazd do tego powiatu, z którego pochodzi, z wizytacją, aby zabłyszczeć przed krajanami: Patrzcie! Byłem urzędnikiem, adwokatem, inżynierem, dziś jestem ministrem: wagon salonowy lub samochód, sekretarz, powitanie przez wojewodę, starostę, generała, burmistrza, ba! czasem i brama triumfalna! Jeżeli minister był urzędnikiem, to pierwszy reskrypt idzie do tego urzędu, z którego wyszedł, aby koledzy widzieli, że wyszedł na człowieka! W Anglji musi minister zafundować sobie frak ministerjalny i kapelusz stosowany, pończochy i trzewiki ze spinkami. U nas wystarcza cylinder. Niestety Parki nie przestają pracować. Inni kandydaci także chcieliby zabłysnąć barwami ministra, opozycja pracuje od chwili jego nominacji nad jego zwaleniem. Trzy czwarte tych, co mu gratulują teki, rozmyślają w duchu, jakby go utrącić. Pierwsze miodowe chwile ministerjalne popieprzą mu gazety opozycyjne (życie parlamentarne zamarłoby przecież bez opozycji!) docinkami i insynuacjami. Jeżeli minister trafi szczęśliwie na czas feryj sejmowych, to przetrwa przynajmniej parę miesięcy, ale ponieważ pracowity sejm tylko latem dłużej pozbawia obywateli obrazu niezgody, interpelacji i wotów nieufności — przeto zazwyczaj Parki przecinają niebawem nitkę żywota ministerjalnego i minister pada jak jętka.

I rozpoczyna oto nowy żywot pozagrobowy eksministra. Jeżeli był ministrem minorum gentium, to odrazu idzie w niepamięć i nikt się o niego nie troszczy. Wraca n. p. do kancelarji adwokackiej, pisze skargi do sądu i podania do urzędów ziemskich, albo wraca do urzędu, gdzie go czasem tytułują panem ministrem. Jeżeli zaś w epoce przedministerjalnej znaczył coś, to honores mutant mores nabywa uroczystej godności w zetknięciu się ze współobywatelami, rzadko się uśmiecha, mówi ogólnikowo i zagadkowo, zawsze „według **moich** informacyj", zapraszamy jest na rauty miejskie, akademje i na nabożeństwa, podczas których siedzi w pierwszym rzędzie, a po pogrzebach czyta się w relacji, że w żałobnym obrzędzie wzięli udział ci i owi oraz „b. minister" p. X. Lecz wielką to jest pociechą dla eksministrów, że w jakiś czas dostaną na 3 maja order „Polonia restituta".

K. Bąkowski.

Przerobić to do „Fraszek"!

O pośle,co miał syna siłacza .

Poseł Tępak wyjechał z Warszawy odwiedzić swe gospodar= stwo, a przy tej okazji zabrał do wagonu / I. klasy/ wór z brudami ministra /nie brudami moralnymi,lecz bielizną/aby je po drodze podać na stację do prania w dnomu p. ministra.Dro= bna usługa -ręka rękę myje.Przybwszy na swoją stację wysiadł oczywiście,ale nie było żadnego uroczystego powitania,posłu= gacz oparty o drzwi spojrzał na niego chmurnie i rzekł: Zno= wu tu przyjechaliśta ! pewnikiem znowu zarobiliśta na jaki mórg gruntu ! Tępak wziął kuferek na ramię i szedł ku swej ojczystej wsi pustą drogą, dopiero przy chałupach powitały go psyszczekaniem, a karczmarz stojący na progu uchylił czapki mówiąc: Kłaniam się panu posłowi ! jak się pan poseł miewa? Niech pan poseł wieczorem zaglądnie do karczmy,znajdzie się jaki interes dla pana posła do Warszawy,wedle uwolnienia z aresztu tego Galosa, co go już dwa tygodnie trzymają za głu= pich paru zajęcy... Mendela też ma interes do pana posła.bo mu odebrali zapomogę inwalidzką,że niby jest zdrów... a i mnie przydałaby się trafika .. oczywiście nie za darmo !

2

Poseł pospieszył do domu,rzucił walizkę na ławę,witającą rodzinę krótko zbył słowy: Jak się macie !i jako dobry gospodarz zaglądnął do stajni,obory i sadu,a potem wyszedł trochę w pole zobaczyć obsiewy. Zadowolony z gospodarstwa zjadł potem misę jajecznicy i kwaśny ogórek,położył się przespać. Pod wieczór oświadczył w domu,że musi iść do karczmy dawać audyencje.-

Karczmarz zaprowadził go uroczyście do stołu pod ścianę i postawił przed nim flaszkę porteru,chleb,kawał kiełbasy na talerzu obok natłuczonego słoika z musztardą. Przy drugim stole siedziało kilku chłopów Bruzda, Gwizd,Sierpiec przy piwie, którzy z początku milcząco spoglądali na posła i jakby go wcale nie znali -wreszcie Bruzda dymiąc gęsto cygarem ozwał się drwiąco :

- Pewnie pan poseł uciułał znowu na parę morgów gruntu co ? będzie się dokupywać ?

- Każdemu wolno kupować,jak pracuje.

- O ! O ! pan poseł okrutnie widać pracuje !

Obecni wybuchli śmiechem a poseł obyty z burzami parlamentarnemi odrzekł spokojnie :

- Juści,że pracuje.Wam się zdaje,że poseł nic nie robi

a to praca od rana do nocy. Jeszcze w sejmie to łatwiej,z góry się układa kiedy rękę podnieść ale w konwisji to nieraz siedzi się do północka !

- W jakiejże to pan poseł konwisji ? gruntowej ?

- Ja jestem w oświatowej- to okrutna praca ! Bo to się panie radzi co mają ucyć naucyciele tacy, a owacy ... gimnazalni, a ci w akademji ...

- a Ja myślał,że jesteście w konwisji gruntowej,bo podkupujecie grunta.Chciał mi dziedzic sprzedać dwie morgi po pięć stówek,toście łazili do urzędu ziemskiego,żeby kontraktu nie zatwierdzili,bo za drogo, a potem toście sami kupili i jeszcze dodali po pół stówki ! ho ! ho ! oliwa wyszła na wierzch, ale wam zato pysk teraz schudnie !

- Co ta głupstwa gadacie, co wam bądz kto powie,to wy zaraz na posła...

- A nie kupiliście tych morgów ?

- Zona kupiła,nie ja,od tego jest reforma,komasacja, meljoracja.-

- Zona kupiła? krzyknął coraz bardziej wzburzony Bruzda to niechże ci żona zrobi plaster na ten pysk poselski !

I

ja

ra

na

ka

cz

wł

Pow

do

Bru

4

Rozległ się trzask, a poseł złapał się ręką za gębę płacząc:

- To ty nie wiesz,że poseł jest niedotykalny? !

- Już ja cię tu wydotykam,ty podkupywaczu !

I znowu trzask ! trzask !

Poseł zachwiał się na nogach i skoczył ku drzwiom woła= jąc:

- Poczekaj, ino tu przyjdzie Sobek ! i pobiegł do domu.

Wpadł do izby i zawołał: Sobek,biją twojego ojca! zbie= raj się chodz ze mną !

Sobek,młody olbrzym,wysoki.barczysty,z potężnymi ramio= nami,zabawiał się właśnie z rodzeństwem,chodząc na czwora= kach po izbie i dzwigając na plecach chłopaków i dwie dziew= czynki,cierpliwie znosząc popędzanie piętami i pociąganie za włosy. Podniósł głowę ku ojcu i zapytał :

- Kto bije, gdzie ?

- Kto ? Bruzda ! gdzie ? po pysku ! Chodz zaraz !

Powstał Sobek niechętnie i nic nie mówiąc poszedł za ojcem do karczmy. Poseł wszedł butnie, a za nim olbrzym Sobek. Bruzda i towarzysze siedzieli spokojnie przy drugim stole i

nie zwracali uwagi na posła,który wychilił szklankę porteru trąciwszy o szklankę Sobka i zwrócił się do bruzdy :

- A co ? możebyś mi dał w pysk teraz ?

- Dajno pan pokój,panie pośle,zaczął mitygować karczmarz,bojący się awantury,co było,to było,lepiej zgodnie pogadać....

- Bruzda powstał z ławy i zapytał posła:

- Chcesz jeszcze dostać ?

- Ano spróbój !

Bruzda nie kazał się prosić i znowu rozległ się trzask !

Poseł ryknął : Sobek!Wal !

Sobek powstał ze stołka ... Karczmarz aż zadrżał na widok tego olbrzyma pod sam sufit prawie sięgającego głową, o muskularnych ramionach i grubych/potężnych/łapach ... Sobek wyprostował się, spojrzał do koła,nastała cisza -wszyscy cofnęli się pod ściany,tylko jeden Bruzda został nieustraszony na środku - a Sobek ozwał się :

- Wiecie co tatusiu ! chodźmy do domu, bo jeszcze przyslibyśmy tu do jakiej ciężkiej okazji....

I ruszył do drzwi, a zanim pan poseł.



20/1 1928

1

157

O pośle,co miał syna siłacza .

Poseł Tępak wyjechał z Warszawy odwiedzić swe gospodar=stwo, a przy tej okazji zabrał do wagonu / I. klasy/ wór z brudami ministra /nie brudami moralnymi,lecz bielizną/aby je po drodze podać na stację do prania w domu p. ministra.Dro=bna usługa -ręka rękę myje.Przybwszy na swoją stację wysiadł oczywiście,ale nie było żadnego uroczystego powitania,posłu=gacz oparty o drzwi spojrzał na niego chmurnie i rzekł: Zno=wu tu przyjechaliśta ! pewnikiem znowu zarobiliśta na jaki mórg gruntu ! Tępak wziął kuferek na ramię i szedł ku swej ojczystej wsi pustą drogą, dopiero przy chałupach powitały go psyszczekaniem, a Karczmarz stojący na progu uchylił czapki mówiąc: Kłaniam się panu posłowi ! jak się pan poseł miewa? Niech pan poseł wieczorem zaglądnie do karczmy,znajdzie się jaki interes dla pana posła do Warszawy,według uwolnienia z aresztu tego Galosa,co go już dwa tygodnie trzymają za głu=pich paru zajęcy... Mendela też ma interes do pana posła,bo mu odebrali zapomogę inwalidzką,że niby jest zdrów... a i mnie przydałaby się trafika .. oczywiście nie za darmo !

Poseł pospieszył do domu,rzucił walizkę na ławę,witającą rodzinę krótko zbył słowy: Jak się macie !i jako dobry gos= podarz zaglądnął do stajni,obory i sadu,a potem wyszedł tro= chę w pole zobaczyć obsiewy. Zadowolony z gospodarstwa zjadł potem misę jajecznicy i kwaśny ogórek,położył się przespać. Pod wieczór oświadczył w domu,że musi iść do karczmy dawać audyencje.-

Karczmarz zaprowadził go uroczyście do stołu pod ścia= nę i postawił przed nim flaszkę porteru,chleb,kawał kiełbasy na talerzu obok natłuczonego słoika z musztardą. Przy drugim stole siedziało kilku chłopów Bruzda, Gwizd,Sierpiec przy piwie, którzy z początku milcząco spoglądali na posła i jakby go wcale nie znali -wreszcie Bruzda dymiąc gęsto cy= garem ozwał się drwiąco :

- Pewnie pan poseł uciułał znowu na parę morgów gruntu co ? będzie się dokupywać ?

- Każdemu wolno kupować,jak pracuje.

- O ! O ! pan poseł okrutnie widać pracuje !

Obecni wybuchli śmiechem a poseł obyty z burzami parlamen= tarnemi odrzekł spokojnie :

- Juści,że pracuje.Wam się zdaje,że poseł nic nie robi

a t

gór

raz

się

gim

podl

po

trak

pilf

ła n

zara

molj

to n

a to praca od rana do nocy. Jeszcze w sejmie to łatwiej,z góry się układa kiedy rękę podnieść ale w konwisji to nie= raz siedzi się do północka !

- W jakiejże to pan poseł konwisji ? gruntowej ?

- Ja jestem w oświatowej- to okrutna praca ! Bo to się panie radzi co mają ucyć naucyciele tacy, a owacy ... gimnazalni, a ci w akademji ...

- a Ja myślał,że jesteście w konwisji gruntowej,bo podkupujecie grunta.Chciał mi dziedzic sprzedać dwie morgi po pięć stówek,toście kazili do urzędu ziemskiego,żeby kon= traktu nie zatwierdzili,bo za drogo, a potem toście sami ku= pili i jeszcze dodali po pół stówki ! ho ! ho ! oliwa wysz= ła na wierzch, ale wam zato pysk teraz schudnie !

- Co ta głupstwa gadacie, co wam bądź kto powie,to wy zaraz na posła...

- A nie kupiliście tych morgów ?

- Zona kupiła,nie ja,od tego jest reforma,komasacja, meljoracja.-

- Zona kupiła? krzyknął coraz bardziej wzburzony Bruzda to niechże ci żona zrobi plaster na ten pysk poselski !

Rozległ się trzask, a poseł złapał się ręką za gębę wołając:

- To ty nie wiesz,że poseł jest niedotykalny? !

- Już ja cię tu wydotykam,ty podkupywaczu !

I znowu trzask ! trzask !

Poseł zachwiał się na nogach i skoczył ku drzwiom woła=jąc:

- Poczekaj, ino tu przyjdzie Sobek ! i pobiegł do domu.

Wpadł do izby i zawołał: Sobek,biją twojego ojca! zbie=raj się chodz ze mną !

Sobek,młody olbrzym,wysoki.barczysty,z potężnymi ramio=nami,zabawiał się właśnie z rodzeństwem,chodząc na czwora=kach po izbie i dzwigając na plecach chłopaków i dwie dziew=czynki,cierpliwie znosząc popędzanie piętami i pociąganie za włosy. Podniósł głowę ku ojcu i zapytał :

- Kto bije, gdzie ?

- Kto ? Bruzda ! gdzie ? po pysku ! Chodz zaraz !

Powstał Sobek niechętnie i nic nie mówiąc poszedł za ojcem do karczmy. Poseł wszedł butnie, a za nim olbrzym Sobek. Bruzda i towarzysze siedzieli spokojnie przy drugim stole i

nie zwracali uwagi na posła, który wychiliłż szklankę porteru trąciwszy o szklankę Sobka i zwrócił się do bruzdy :

- A co ? możebyś mi dał w pysk teraz ?

- Dajno pan pokój, panie pośle, zaczął mitygować karczmarz, bojący się awantury, co było, to było, lepiej zgodnie pogadać....

- Bruzda powstał z ławy i zapytał posła:

- Chcesz jeszcze dostać ?

- Ano spróbój !

Bruzda nie kazał się prosić i znowu rozległ się trzask !

Poseł ryknął : Sobek! Wal !

Sobek powstał ze stołka ... Karczmarz aż zadrżał na widok tego olbrzyma pod sam sufit prawie sięgającego głową, o muskularnych ramionach i grubych/potężnych/łapach ... Sobek wyprostował się, spojrzał do koła, nastała cisza -wszyscy cofnęli się pod ściany, tylko jeden Bruzda został nieustraszony na środku - a Sobek ozwał się :

- Wiecie co tatusiu ! chodzmy do domu, bo jeszcze przyslibyśmy tu do jakiej ciężkiej okazji....

I ruszył do drzwi, a zanim pan poseł.

Poważny kącik.

Noworoczne przyjęcie w Magistracie

W nowy Rok przyjął p. prezydent Rollé życzenia dla Miasta z okazji zmiany roku. P. Prezydent przybył do sali Radzieckiej z pp. wiceprezydentami, którzy przyjmowali przybywających gratulantów w otoczeniu grona urzędników Magistratu z podsekretarzem stanu p. Przerobkim i szefem protokołu p. Straszkiem. Przewodniczący Klubów nadrzecznych złożyli życzenia w krótkich słowach dostosowanych do uroczystości w Radzie, potem stanęli w podkowę na przyjęcie Korpusu dyplomatycznego Uralowskiego. Przybywający p.p. Konsulowie dali wyraz swych życzliwych uczuć składając zarazem życzenia dalszego rozwoju. Był to przyjacielski cercle bez sztywności urzędowej, pogadanka o rozmaitych zamiarach serdeczna na przyszłość. P. Konsul austr. Lewalski wspominał na dobre widoki wywozu świń a przywozu towarów galanteryjnych wiedeńskich, które, jako tutaj nie wyrabiane, nie będą robiły konkurencji przemysłowi Krakowskiemu. P. Konsul republiki helleńskiej P. Tadeokrates Bodnarios zwrócił uwagę na zmniejszony dowóz rodzynków korynckich, co wpłynie na polepszenie bilansu handlowe – podobnego zdania był p. Konsul Don Walteros y Ciemcantados co do olejku Peruwiańskiego. P. Konsul niemiecki był nieobecny z powodu wyjazdu na konferencję (do Wrocławia) w sprawach

niemieckiego Volksbundu. Konsul
p. Bela Marchvicsony Paluszgyay podniósł korzyści z dalszego otwarte zbliżenia się obu zaprzyjaźnionych narodów, które zacieśniają się stale wzmożeniem konsumcyi Tokayu, co znowu wskazuje na zwiększenie się zamożności.

Podczas czoku przygrywała na galeryi orkiestra tramwajowa wznowioną lajkonikową, a przy skromnym śniadaniu toczyły się poruszające rozmowy na temat najbliższych prac ku podźwignięciu miasta, jak wyrzezowanie klińcem drogi z Przegorzał do Lasu Wolskiego, doprowadzenie tramwaju na Kopiec Kościuszki i szpitala na Prądniku, wybrukowanie rynku, wybudowanie portu na Krzemionkach i rozcięcie węzła gordyjskiego kolejowego, wskrzeszenie wymarłych radnych miejskich i.t.d. Gdy zgromadzonym zaczęli odczuwać pewne skutki grawitacyi, będące zapewne w związku z niesamowitemi zjawiskami „strachów" w Magistracie, o których wiele mówiono niedawno, poczęli się rozchodzić, powtarzając serdeczne gratulacye dla Miasta, a orkiestra odgrywała naprzemian hymny zaprzyjaźnionych narodów

K.B.

1929

Noworoczne przyjęcie w Magistracie

~~Poważny Kącik.~~

W nowy Rok przyjął p. Prezydent Rolle życzenia dla Miasta z okazji zmiany Roku. P. Prezydent przybył do sali Radzieckiej z p.p. wiceprezydentami, którzy przyjmowali przybywających gratulantów w otoczeniu grona urzędników Magistratu z podsekretarzem stanu p. Przeorskim i szefem protokołu p. Strasikiem. Przewodniczący Klubów radzieckich złożyli życzenia w krótkich słowach dostosowanych do swego stanowiska w Radzei, poczem stanęli w półkolu na przyjęcie Korpusu dyplomatycznego krakowskiego. -

Przybywający pp. Konsulowie dali wyraz swych życzliwych chęci składając miastu życzenia dalszego rozwoju. Był to przyjacielski cercle bez sztywności urzędowej, uprzejma pogadanka o rozmaitych zamiarach na przyszłość. P. Konsul austr. Lewalski wspomniał na dobre widoki wywozu świń a przywozu towarów galanteryjnych wiedeńskich, które, jako tutaj nie wyrabiane, nie będą robiły konkurencji przemysłowi krakowskiemu. Konsul republiki heleńskiej p. Tadeokrates Bednarios zwrócił uwagę na zmniejszony dowóz rodzynków korynckich, co wpłynie na polepszenie bilansu handlowego - podobnego zdania był p. Konsul Don Walteres y Siencantados co do olejku Peruwiańskiego. P. Konsul niemiecki był nieobecny z powodu wyjazdu do Wrocławia na konferencję w sprawach niemieckiego Volksbundu. Konsul P. Bela Marchvicsony Palugyay podniósł przyszłe korzyści zbliżenia się obu zaprzyjaznionych narodów, które zaznaczają się stale wzmożeniem konsumcji Tokayu, co znowu wskazuje na zwiększenie się zamożności.-

Podczas cerclu przygrywała na galerji orkiestra tramwajowa wzmocniona lajkonikową a przy skromnym śniadaniu toczyły się pouczające rozmowy na temat najbliższych prac ku podniesieniu miasta, jak wyszosowanie kłeczkoidem drogi z Przegorzał do Lasu Wolskiego, doprowadzenie tramwaju na kopiec Kościuszki i szpitala na Prądniku,

wybrukowanie rynku, wybudowanie portu na Krzemionkach i rozcięcie węzła gordyjskiego kolejowego, wskrzeszenie wymarłych radców miejskich i td. Gdy zgromadzenim zaczęli odczuwać pewne skutki grawitacji, będące zapewne w związku z niesamowitemi zjawiskami "strachów w Magistracie, o których wiele mówiono niedawno, poczęli się rozchodzić, powtarzając serdeczne gratulacje dla Miasta, a orkiestra odgrywała naprzemian hymny zaprzyjaznionych narodów.-

K.B.

1/1 1929.

164

Obrazki krakowskie.

Nowy Rok w Magistracie.

W Nowy Rok przyjął p. prezydent Rolle życzenia dla miasta z okazji zmiany roku. P. prezydent przybył do sali radzieckiej z pp. wiceprezydentami, którzy przyjmowali przybywających gratulantów w otoczeniu grona urzędników magistratu z podsekretarzem stanu p. *Przeorskim* i szefem protokołu p. *Strasikiem*. Przewodniczący klubów radzieckich złożyli życzenia w krótkich słowach, dostosowanych do swego stanowiska w radzie, poczem stanęli w półkolu na przyjęcie korpusu dyplomatycznego krakowskiego.

Przybywający pp. konsulowie dali wyraz swych życzliwych chęci, składając miastu życzenia dalszego rozwoju. Był to przyjacielski *cercle*, bez sztywności urzędowej, uprzejma pogadanka o rozmaitych zamiarach na przyszłość.

P. konsul austr. *Lewalski* wspomniał o dobrych widokach wywozu świń, a przywozu towarów galanteryjnych wiedeńskich, które, jako tutaj nie wyrabiane, nie będą robiły konkurencji przemysłowi krakowskiemu. Konsul republiki heleńskiej, p. *Tadeokrates Bednarios*, zwrócił uwagę na zmniejszony dowóz rodzynków koryntckich, co wpłynie na polepszenie bilansu handlowego — podobnego zdania był p. konsul *Don Walteres y Ciencantados* co do olejku peruwiańskiego. P. konsul niemiecki był nieobecny z powodu wyjazdu do Wrocławia na konferencję w sprawach niemieckiego „Volksbundu". Konsul p. *Bela Marchvicsony Palugyay* podniósł przyszłe korzyści zbliżenia się obu zaprzyjaźnionych narodów, które zaznaczają się stale wzmożeniem konsumcji tokayu, co znowu wskazuje na zwiększenie się zamożności.

Podczas cerclu przygrywała na galerji orkiestra tramwajowa, wzmocniona lajkonikową, a przy skromnem śniadaniu toczyły się pouczające rozmowy na temat najbliższych prac ku podniesieniu miasta, jak wyszosowanie kleczkoidem drogi z Przegorzał do Lasu Wolskiego, doprowadzenie tramwaju na kopiec Kościuszki i szpitala na Prądniku, wybrukowanie rynku, wybudowanie portu na Krzemionkach i rozcięcie węzła gordyjskiego kolejowego, wskrzeszenie wymarłych radców miejskich i t. d. Gdy zgromadzeni zaczęli odczuwać pewne skutki grawitacji, będące zapewne w związku z niesamowitemi zjawiskami „strachów" w magistracie, o których wiele mówiono niedawno, poczęli się rozchodzić, powtarzając serdeczne gratulacje dla miasta, a orkiestra odgrywała naprzemian hymny zaprzyjaźnionych narodów.

K. B.

Drukowane w Kurjerku

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Wielmożny Panie

W sprawie Towarzystwa Wzajemny
przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu
z d. .... sub 1) do ro
pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadk
.... na
Imieniem powodowego/pozwanego Towarzystwa upraszam W
terminie, przyczem zaznaczam, że substytucy
żonem w aktach pełnomocnictwie uwidoczni
Oczekując łaskawego sprawozdania o
przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa
łączę wyrazy

prawdziw

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

Zygzaki.

Wystawa antialkoholowa.

Właśnie czytałem przylepiony na kiosku plakat, reklamujący wystawę antialkoholową przy ulicy Kopernika, gdy za mną usłyszałem głos:

— Piękna wystawa! Nieprawda?

Odwróciwszy się, zobaczyłem jegomościa opartego o ścianę, z rękami w kieszeniach, w kapeluszu na bakier, z papierosem w ustach, kiwającego mi przyjaźnie uśmiechniętą chudą twarzą. Przypomniałem sobie, że gdzieś miałem honor czy przyjemność poznać tego pana — jakiś artysta, poeta czy malarz, obecnie dobrze „wstawiony". gdyż od czasu do czasu chwiał się na jeden lub drugi bok, a wtedy dobywał nagle rękę z kieszeni i opierając ją o mur, ustalał w mig równowagę.

— Ciekawym, co oni mogą pokazać na wystawie *anti*alkoholowej? Beczkę wody, syfon wody sodowej i setkę butelek wody mineralnej! Ha! Ha! Gdyby mię tak wezwali do urządzenia *wystawy alkoholowej* — a! Tobym im urządził wystawę!...

Panie! Sukiennice, pałac na zamku, nie starczyłyby na to! Ale niechby mi dali tylko Pałac Sztuk Pięknych! Sztuka, poezja, przemysł, rzemiosło i nauka, podałyby sobie ręce, aby stworzyć harmonję dla żołądka i ducha! Na czterech rogach pawilony w kształcie np. namiotów rycerskich: żywiecki, okocimski, Palugyaj i Baczewski... chociaż właściwie pawilony te lepiej zrobić futurystyczno-kubiczne, niechby świństwo obejmowało świński alkohol... W westybulu Bachus na beczce, otoczony flagami wszystkich narodów. Na lewo w świetlicy — na lewo, hm —

— Bufet, poddałem artyście.

— Nigdy! Toby widzowie odrazu się wstawili i nie mieli należytego zmysłu do wystawy Bufet na końcu, przy wyjściu... w świetlicy oddział szampański z kelnerkami w stroju rococo za szynkfasem w stylu Ludwika, obok piramidy z butelek Cliquot, Roederer etc. Tu drożyzna zapobiegałaby, aby nie pito za wiele... W głównej sali fresk, przedstawiający zalewanie się bł. p. Noego — ściany podzielone wąskiemi gabilotkami otwartemi, jakby pilastrami, w gabilotkach na półkach szeregi barwnych butelek — coby tu była za gra świetlnych kolorów, orgja artystyczna! To blada cytrynowa, dalej gorętsza Cointrau, różowy John Bull, różana, i intensywna wiśniowa! Zielony, jak Paolo Veronese piperment między dwoma pomarańczówkami! Niebieskiej wódki nie znam, ale można i niebieski efekt wywołać, stawiając czyste żytniówki na niebieskiem tle... Wszystko się da zrobić.

Cała tęcza — istna symfonja barw!

W nyszach między pilastrami przemysł domowy alkoholiczny, cały alfabet od A do Z. Ż.: abricotinka, agrestówka, ananasowa, anyżowa, aliaż, alembikowa — borówkowa, brzoskwiniowa, benedyktynka, cytrynowa, cynamonowa itd., aż do ziołowej i żubrówki. Na środku sali na piedestałach paru wypchanych abstynentów. Dalej salonik monopolu alkohol. państwowego, dozorowany przez paru urzędników z Warszawy w IV. stopniu z dyetami ad hoc — następnie salon międzynarodowy win — w środku okrągła kanapa, aby widzowie mogli z namysłem ocenić całą harmonję barw i mistycznie cieszyć się smakiem — dopiero na końcu bufet i szynk — nie, nie szynk, lecz urzędowa *rozlewnia*. Roz lewnia!! Jak to brzmi śpiewnie, rzewnie!

A gdybyśmy tak równocześnie urządzili w Sukiennicach wystawę sztuki alkoholowej! Bajeczna! Od uczty Wierzynka, przedstawićby można widzowi, jak piła szlachta, chłopi i mieszczanie. Obok archeologja alkoholiczna: kubki, kufle, dzbany, roztruchany, szklanice, vitra gloriosa, kielichy, kieliszki, gąsiorki, butelki.

Toby była wystawa! Sama myśl o tem podniosła mnie na duchu, czuję się mocniejszym...

Dobranoc — tramwaj nadchodzi...

I wcale raźnie wgramolił się mój interlokutor do wozu, wskazując z ironicznym śmiechem na plakat, obwieszczający wystawę *anti*alkoholową.

K. B.

15/3 1929

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

Pieczeniarze

Zmieniają się z czasem obyczaje wszędzie w kolei czasów, ale w ostatnich stu latach prędzej, bo wynalazki i ulepszenia zmieniają warunki bytu. Nowe środki oświetlenia przedłużyły życie wieczorne, a częściowo zmieniło je na nocne — środki komunikacyjne zbliżyły do siebie odległe dawniej okolice.

W każdej epoce bywali tak zwani pieczeniarze. Po dworach pańskich byli rezydenci, stali domownicy — potem niestali, przybywający od czasu do czasu. Zubożony wypadkami politycznymi lub rozrzutnością bogatego dawniej rodu potomek, mieszkał w większem mieście w skromnem mieszkaniu, ale właściwie nigdy go w domu

./.

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidoczniona.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

nie było — wyjeżdżał do znajomych
i zostawał w gościnie raz tu, raz
tam i był mile widziany, bo wszy-
stkie był to wytworny, wykształcony
ale był to wytworny, wykształcony
człowiek, znający wszystkie przy-
zwoitości, był przyjacielem domu,
więc w zamożnym domu nikt
nie czuł wydatku z tego powodu, że
gościł [illegible] i gościnnym po-
kojem, bawił panie, panny, nie-
raz przyjmował w imieniu gospo-
darza innych gości, opowiadał
słuchaczom dawne dzieje, przy-
woził recepty dla kucharza,
załatwiał drobne interesa, asys-
tował przy ślubach i chrzcinach.
Po miastach bywali podobni
przezorni mieszczanie, ale
na małą skalę, podzieliwszy miast
parę domów, do których kolejno
od czasu do czasu przychodził z wi-
zytą w czasie obiadowym lub
kolacyjnym na pogawędki

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... 191...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan
....
adwokat krajowy
w

⌐ Jeśli tacy goście za często korzystali z posiłków – zwano go „kurzykominkiem" i jako że patrzy, z którego komina się kurzy, ~~[illegible]~~ bo dym zdradzał, że kuchnia jest czynna. ⌐

a gospodarz zostawiał go na skromnym obiedzie lub wieczerzy.

Obecnie powstały nowe gatunki pasożytów postępowych, na rozmaitych polach.

Jedni polują, aby się wkręcać gratis do teatru, więc niby w interesie odwiedzają w loży dyrekcyę, członków komisyi teatralnej, lub innych, w teatrze obecnych i zostają już do końca przedstawienia. Niektórzy bezwzględnie zadomawiają się wszystko i po kilku takich „interesach", przychodzą do loży bez „interesu codziennie — a nikt nie ma odwagi ich wyprosić.

Potem są przewoźnicy automobilowi, wyprawiają się gdzie kto kiedy jedzie i pod byle pozorem starają się przyczepić do jakiegoś. Wszystko jedno dokąd, byle się przejechać. Znam takiego pana, który czyta

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego/pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

tylko automobilowy [illegible]
zna wszystkie marki, krytyku-
je samochody, rajdy, wyścigi,
posiada płaszcz automobilowy,
okulary, czapkę, derkę, dobry
apetyt i gdy tylko kto znajomy
jedzie, przyczepia się do niego, znaj-
dzie czas i we dnie i w nocy na jazdę,
potrafi zwolnić się chorobą lub
[illegible] czasami od godzin urzędo-
wych, aby tylko przyjechać cu-
dzym samochodem.

Następny gatunek, to prosze-
nie tytoniowi, który polu-
ją, aby poczęstować ich cygarem
czy papierosem, na przechadzce czy
w kawiarni lub w restauracji
albo handelku, a zresztą gdzie bądź.
Zawsze „zapomniał" papierośnicy.

Są tacy, co lubią dobrze zjeść
na cudzy koszt, więc asystują as-
przy dysputach i namawiają do
zakładu o śniadanko lub o
kolacyjkę — wpraszają się o zapro-

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*....

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

szczeni ich na jakiś kosztem miasta dawany raut, obiad.

Tradycyjną jest zawód przeróżna „podróżnika" – a jednak się stary, który w charakterze delegata sto-warzyszenia, rady miasta, komi-syi jakiejś, deputacyi, repre-zentacyi itp. zjechali pół Eu-ropy na koszt cudzy!

~~Trzeba umieć pomagać so-bie w życiu!~~

Osobny gatunek przeżuwaczy two-rzą gazeciarze. Tam poradnej-szych redaktorów reprezentuje różne organy prasy na konkretnych ucztach i przyjęciach co jest w porządku – ale spora reporterów, współpracowników, różnej zbiera-niny czepiającej się dziennika, a najczęściej nie mającej żadnej kwalifikacyi, ot niezliczeni fotografowie, nauczyciele bez eg-zaminu itp. – patrzy tylko

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

w

aby gdzieś gratis rzucać ogłoszenie
lub obrazek, asystuje pośredniczące
sklepikom lub warsztatom, przynosi kupo-
com reklamę. Sfora ta tytułowana
jest zawsze „redaktorami,” znosi plot-
ki i bajki do kramików, opatrując gło-
śno i niedługo nie obchodzące wiadomości
superlatywami i przesadnymi [tytułami]
nagłówkami jak Straszliwa katastro-
fa, Kolosalny pożar, Potworna kradzież,
Niesłychane oszustwo i td. Inni wypra-
kują w gazetach zagran. różne zbrod-
nie, nieprawdopodobne plotki, letargi,
nawet „strachy”, telepatye, medya,
spirytystyczne niby zjawiska i tp. bred-
nie, — najgorszą prostaczkową pisani-
nę-szkaradziną. Ludzie boją się jak ognia
tych pismaków, aby ich nie obsobaczyli,
więc tytułują ich „redaktorami” i fun-
dują im w handelkach rano i wieczór...

Ha! każdy szuka kawałka chleba!
ale tacy pismacy mają się za — li-
teratów! zabierają autorytatywnie
głos we wszelakich dyskusyach po
kawiarniach, handelkach, bufetach,
rozwiązując od razu najtrudniejsze
kwestye...

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan
....
adwokat krajowy
w

Dr. KLEMENS BĄKOWSKI

KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 12

Rządowe loże

w Teatrze krakowskim

Teatr rozpoczął w Krakowie kiełkować - jak wiadmo - w końcu XVIII w.sporadycznemi przedstawieniami w budynku ratuszowym /zburzonym w r.1820 obok ocalonej od zburzenia wieży ratuszowej/ a potem w pałacu Spiskim. Po trzecim rozbiorze uzyskał Jacek Kluszewski starosta brzegowski koncesję od rządu austr.w r.1798 na przedstawienia teatralne niemieckie i urządzenie redut,które wówczas dobrze się opłacały przedsiębiorcy. Kluszewski przebudował więc na rogu ul.Szczepańskiej i Jagiellońskiej swoje trzy domy na budynek teatralny i salę redutową. Rząd austr.raczył tolerować,że Kluszewski od czasu do czasu przyczepiał polskie przedstawienia do niemieckich.- Rząd byłej Rzeczypospolitej krakowskiej pragnąc podnieść poziom teatralny odkupił budynek teatralny od Kluszewskiego, dokupił jeszcze jedną kamieniczkę sąsiednią i przebudował znacznym nakładem na owe czasy kosztem 360.000 Zł. w 1840 do 1842 r.-

Gdy austrjacy zajęli ponownie Kraków w r.1846 - budynek teatralny jako własność rządu b.Rzeczypospolitej zabrał na własność rząd austr.i urządził naprzeciw sceny lożę ze złoconym austrjackim orłem u góry, z czerwonemi firankami adamaszkowemi, jako lożę "cesarską", w której zasiadał "reprezentant" rządu krajowego gubernium zwanego, a potem delegat Namiestnictwa Galicyjskiego.Rząd wydzierżawił teatr na niemieckie przedstawienia przedsiębiorcy Megerlemu z Wiednia, który podobnie jak jego następca Gaulius zbankrutował, dopuszczono więc przedstawienia także polskie, a w r.1863 zwolniał nacisk germanizacyjny i rząd wydzierżawiał już teatr polskim przedsiębiorcom: Miłaszewskiemu,potem Skorupce,Koźmianowi bezpłatnie i z uwolnieniem od podatków rządowych i gminnych a nadto jako subwencję prawo do poboru 5% od konkurencyjnych koncertów,przedstawień magicznych, cyrkowych, figur woskowych i menażerji. Pod polską dyrekcją teatr krak.wydał z siebie lub gó=

gościł na swej scenie największych aktorów polskich i podniósł wyso=
ko poziom literacki.-

Budynek teatru tego, w którym rząd tylko najniezbędniejsze prze=
prowadzał naprawki najtańszym kosztem szedł w ruinę, a zresztą nie
odpowiadał wygodzie i bezpieczeństwu. Z nastaniem ery konstytucyjnej
zarząd miasta nie spuścił oka z konieczności zaopiekowania się tak
ważnym czynnikiem narodowym artystycznym i cywilizacyjnym i zmierza=
jąc do budowy nowego teatru, wwszczął pertraktacje z rządem austr.
o nabycie starego i rzeczywiście kontraktem z dnia 22 grudnia 1894 r.
kupił go za cenę 12.394 guldenów.-

W toku pertraktacji o tem kontrakt oświadczyło miasto gotowość
urządzenia w nowo wybudować się mającym teatrze loży reprezentacyjnej
rządowej za subwencją 1000 guldenów rocznie ze strony rządu na teatr.
Na to złożyło Ministerstwo Spraw wewnątrznych oświadczenie zakomu=
nikowane rządowi miasta reskryptem Namiestnika z 21 pazdziernika 1893
r.L.10700/pr.,że w kontrakcie sprzedaży starego teatru nie może przy=
jąć zobowiązania do stałej subwencji, gdyż inne miasta mogłyby wy=
stąpić z podobnemi żądaniami, jednak rząd będzie co roku wstawiał do
budżetu 1000 Złr.jako subwencję dla teatru krakowskiego,- za oddanie
rządowi do dyspozycji loży reprezentacyjnej - i rzeczywiście dotrzy=
mał rząd austr. tego zobowiązania /a nawet podwyższył potem subwencję
na 3000 Koron a potem na 6000 K. wreszcie na 10.000 Koron /.-

Skutkiem tak pomyślnego obrotu sprawy,urządziła gmina w nowym
teatrze dwie loże reprezentacyjne tj. lewą dla prezydenta miasta,
a prawą dla delegata rządowego.-

Po upadku austrji, rząd polski uważał się niejako za dziedzica
tej loży i używa jej przez wojewodę. Gdy Gmina upomniała się o sub=
wencją z tytułu używania loży reprezentacyjnej, wyasygnował rząd
polski przez general. delegata pismem z 15 pazdziernika 1920. L.21750
Gminie kwotę 10.000 Kor.przeliczoną według stopy urzędowej na 7.000
M.p./co wedle rozp.waloryzacyjnego przedstawia kwotę 870 Zł" jako
wyngrodzenie za używanie przez władze polityczne loży reprezentacyj=
nej w teatrze krak. w r.1920." Póznie, na przypomnienia Gminy ~~wys=~~
wyasygnowało Województwo Krak.reskryptem z dnia 26 marca 1923 r.L.

3899/ l.pr.na ten cel 1.500.000 Mp./ co wedle rozp.walor.przedsta=wia kwotę 180 Zł.!/ a następnie przestało płacić zupełnie chociaż stale dotąd używa tej loży.-

Z powyższego stanu rzeczy wynika,że może być dyskusja o wysokość ceny tej loży, nie ulega jednak wątpliwości,że rząd niema żadnego tytułu do używania loży za darmo. Teatr ponosi znaczny ubytek udzielając darmowych miejsc w teatrze funkcjonarjuszom policji państwowej i wojskowej, administratorowi miejskiego budynku,lekarzowi, redakcjom dzienników i tp. osobom koniecznym, ale niema obowiązku dawać wolne miejsca i to kosztowne dla przyjemności rprezentanta rządu.-

Kraków ma nadto pewne moralne prawa do własnego państwa co do poparcia jego zadań kulturalnych sięgających poza lokalne granice miasta. Rząd zaborczy austr. udzielał miastu co roku subwencji 10.000 K.na Muzeum Narodowe, 17.000 K. na Muzeum Techniczno-Przemysłowe, 800 K. na Park Dra.Jordana, 1.500 K. na warsztat uczniów szkół średnich, 10.000 K.za lożę teatralną - rząd polski nie daje tych subwencji i możemy to usprawiedliwić ciężkiem położeniem finansowem spaństwa, atoli co do loży reprezentacyjnej,to subwencja była nie darowizną,lecz ceną za wzajemne świadczenia. Skoro Gmina dostarcza rządowi loży, to należy się za nią Gminie przynajmniej tyle, ileby teatr miał dochodu ze sprzedaży biletów na tę lożę.- Wolno rządowi zrzec się loży, to wówczas nie będzie miał obowiązku płacenia za nią, o ile jednak z niej korzysta, to wypada za nią płacić. Zwłaszcza obecnie, skutkiem przesilenia teatralnego nie tylko w Polsce, ale i w krajach sąsiednich muszą teatry nietylko oszczędzać, ale i dbać o podniesienie dochodów.-

Jest więc rzeczą zarządu miasta poczynić u rządu energiczne kroki w celu uzyskania wynagrodzenia za teatralną lożę reprezentacyjną.-

Dr. KLEMENS BĄKOWSKI

KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 12

Rządowa loża
w Teatrze krakowskim

Teatr rozpoczął w Krakowie kiełkować - jak wiadmo - w końcu XVIII w.sporadycznemi przedstawieniami w budynku ratuszowym /zburzonym w r.1820 obok ocalonej od zburzenia wieży ratuszowej/ a potem w pałacu Spiskim. Po trzecim rozbiorze uzyskał Jacek Kluszewski starosta brzegowski koncesję od rządu austr.w r.1798 na przedstawienia teatralne niemieckie i urządzenie redut,które wówczas dobrze się opłacały przedsiębiorcy. Kluszewski przebudował więc na rogu ul.Szczepańskiej i Jagiellońskiej swoje trzy domy na budynek teatralny i salę redutową. Rząd austr.raczył tolerować,że Kluszewski od czasu do czasu przyczepiał polskie przedstawienia do niemieckich.- Rząd byłej Rzeczypospolitej krakowskiej pragnąc podnieść poziom teatralny odkupił budynek teatralny od Kluszewskiego, dokupił jeszcze jedną kamieniczkę sąsiednią i przebudował znacznym nowe czasy kosztem 360.000 Zł. w 1840 do 1842 r.-

Gdy austrjacy zajęli ponownie Kraków w r.1846 - budynek teatralny jako własność rządu b.Rzeczypospolitej zabrał na własność rząd austr.i urządził naprzeciw sceny lożę ze złoconym austrjackim orłem u góry, z czerwonemi firankami adamaszkowemi, jako lożę "cesarską", w której zasiadał "reprezentant" rządu krajowego gubernium zwanego, a potem delegat Namiestnictwa Galicyjskiego.Rząd wydzierżawił teatr na niemieckie przedstawienia przedsiębiorcy Megerlemu z Wiednia, który podobnie jak jego następca Gaulius zbankrutował, dopuszczono więc przedstawienia także polskie, a w r.1863 zwolniał nacisk germanizacyjny i rząd wydzierżawiał już teatr polskim przedsiębiorcom: Miłaszewskiemu,potem Skorupce,Koźmianowi bezpłatnie i z uwolnieniem od podatków rządowych i gminnych a nadto jako subwencję prawo do poboru 5% od konkurencyjnych koncertów,przedstawień magicznych, cyrkowych, figur woskowych i menażerji. Pod polską dyrekcją teatr krak.wydał z siebie lub gó=

gościł na swej scenie największych aktorów polskich i podniósł wyso= ko poziom literacki.-

Budynek teatru tego, w którym rząd tylko najniezbędniejsze prze= prowadzał naprawki najtańszym kosztem szedł w ruinę, a zresztą nie odpowiadał wygodzie i bezpieczeństwu. Z nastaniem ery konstytucyjnej zarząd miasta nie spuścił oka z konieczności zaopiekowania się tak ważnym czynnikiem narodowym artystycznym i cywilizacyjnym i zmierza= jąc do budowy nowego teatru, wszczął pertraktacje z rządem austr. o nabycie starego i rzeczywiście kontraktem z dnia 22 grudnia 1894 r. kupił go za cenę 12.394 guldenów.-

W toku pertraktacji o tem kontrakt oświadczyło miasto gotowość urządzenia w nowo wybudować się mającym teatrze loży reprezentacyjnej rządowej za subwencją 1000 guldenów rocznie ze strony rządu na teatr. Na to złożyło Ministerstwo Spraw wewnątrznych oświadczenie zakomu= nikowane rządowi miasta reskryptem Namiestnika z 21 pazdziernika 1893 r.L.10700/pr.,że w kontrakcie sprzedaży starego teatru nie może przy= jąć zobowiązania do stałej subwencji, gdyż inne miasta mogłyby wy= stąpić z podobnemi żądaniami, jednak rząd będzie co roku wstawiał do budżetu 1000 Złr.jako subwencję dla teatru krakowskiego.- za oddanie rządowi do dyspozycji loży reprezentacyjnej - i rzeczywiście dotrzy= mał rząd austr. tego zobowiązania /a nawet podwyższył potem subwencję na 3000 Koron a potem na 6000 K. wreszcie na 10.000 Koron /.-

Skutkiem tak pomyślnego obrotu sprawy,urządziła gmina w nowym teatrze dwie loże reprezentacyjne tj. lewą dla prezydenta miasta, a prawą dla delegata rządowego.-

Po upadku austrji, rząd polski uważał się niejako za dziedzica tej loży i używa jej przez wojewodę. Gdy Gmina upomniała się o sub= wencją z tytułu używania loży reprezentacyjnej, wyasygnował rząd polski przez general. delegata pismem z 15 pazdziernika 1920. L.21750 Gminie kwotę 10.000 Kor.przeliczoną według stopy urzędowej na 7.000 M.p./co wedle rozp.waloryzacyjnego przedstawia kwotę 870 Zł" jako wyngrodzenie za używanie przez władze polityczne loży reprezentacyj= nej w teatrze krak. w r.1920." Później na przypomnienia Gminy ~~wys=~~ wyasygnowało Województwo Krak.reskryptem z dnia 26 marca 1923 r.L.

3899/ l.pr.na ten cel 1.500.000 Mp./ co wedle rozp.walor.przedstawia kwotę 180 Zł.!/ a następnie przestało płacić zupełnie chociaż stale dotąd używa tej loży.-

Z powyższego stanu rzeczy wynika,że może być dyskusja o wysokość ceny tej loży, nie ulega jednak wątpliwości,że rząd niema żadnego tytułu do używania loży za darmo. Teatr ponosi znaczny ubytek udzielając darmowych miejsc w teatrze funkcjonarjuszom policji państwowej i wojskowej, administratorowi miejskiego budynku,lekarzowi, redakcjom dzienników i tp. osobom koniecznym, ale niema obowiązku dawać wolne miejsca i to kosztowne dla przyjemności rprezentanta rządu.-

Kraków ma nadto pewne moralne prawa do własnego państwa co do poparcia jego zadań kulturalnych sięgających poza lokalne granice miasta. Rząd zaborczy austr. udzielał miastu co roku subwencji 10.000 K.na Muzeum Narodowe, 17.000 K. na Muzeum Techniczno-Przemysłowe, 800 K. na Park Dra.Jordana, 1.500 K. na warsztat uczniów szkół średnich, 10.000 K.za lożę teatralną - rząd polski nie daje tych subwencji i możemy to usprawiedliwić ciężkiem położeniem finansowem spaństwa, atoli co do loży reprezentacyjnej,to subwencja była nie darowizną,lecz ceną za wzajemne świadczenia. Skoro Gmina dostarcza rządowi loży, to należy się za nią Gminie przynajmniej tyle, ileby teatr miał dochodu ze sprzedaży biletów na tę lożę.- Wolno rządowi zrzec się loży, to wówczas nie będzie miał obowiązku płacenia za nią, o ile jednak z niej korzysta, to wypada za nią płacić. Zwłaszcza obecnie, skutkiem przesilenia teatralnego nie tylko w Polsce, ale i w krajach sąsiednich muszą teatry nietylko oszczędzać, ale i dbać o podniesienie dochodów.-

Jest więc rzeczą zarządu miasta poczynić u rządu energiczne kroki w celu uzyskania wynagrodzenia za teatralną lożę reprezentacyjną.-

KLEMENS BĄKOWSKI.

RZĄDOWA LOŻA W TEATRZE KRAKOWSKIM

Teatr rozpoczął w Krakowie kiełkować — jak wiadomo — w końcu XVIII w. *sporadycznemi przedstawieniami w budynku ratuszowym* (zburzonym w r. 1820 obok ocalonej od zburzenia wieży ratuszowej), a potem w *pałacu Spiskim*. Po trzecim rozbiorze uzyskał *Jacek Kluszewski*, starosta brzegowski, koncesję od rządu austrj. w roku 1798 na *przedstawienia teatralne niemieckie i urządzanie redut*, które wówczas dobrze się opłacały przedsiębiorcy. Kluszewski przebudował więc na rogu ul. Szczepańskiej i Jagiellońskiej swoje *trzy domy na budynek teatralny* i *salę redutową*. Rząd austrj. raczył tolerować, że Kluszewski od czasu do czasu *przyczepiał polskie przedstawienia do niemieckich*. Rząd byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, pragnąc podnieść poziom teatralny, *odkupił budynek teatralny* od Kluszewskiego, dokupił *jeszcze jedną kamieniczkę sąsiednią* i przebudował znacznym na owe czasy kosztem 360.000 zł. w 1840 do 1842 r.

Gdy Austrjacy zajęli ponownie Kraków w *roku 1846 — budynek teatralny, jako własność rządu b. Rzeczypospolitej, zabrał na własność rząd austr.* i urządził naprzeciw sceny *lożę ze złoconym austrjackim orłem u góry*, z czerwonemi firankami adamaszkowemi, jako *lożę „cesarską“*, w której zasiadał reprezentant „rządu krajowego“, *gubernium* zwanego, a potem delegat namiestnictwa galicyjskiego. Rząd wydzierżawił teatr na *niemieckie przedstawienia* przedsiębiorcy *Megerlemu* z Wiednia, który podobnie, jak jego następca *Gaulius, zbankrutował, dopuszczono więc przedstawienia także polskie*, a w r. 1863 *zelżał nacisk germanizacyjny* i rząd wydzierżawił już teatr polskim przedsiębiorcom: *Miłaszewskiemu*, potem *Skorupce, Koźmianowi bezpłatnie* i z uwolnieniem od podatków rządowych i gminnych, a nadto dodał jako *subwencję* prawo do poboru 5% od koncertów, przedstawień magicznych, cyrkowych, figur woskowych i menażeryj. Pod polską dyrekcją teatr krak. wydał z siebie lub gościł na swej scenie *największych aktorów polskich* i podniósł wysoko poziom literacki.

Budynek teatru tego, w którym rząd tylko najniezbędniejsze przeprowadzał naprawki najtańszym kosztem, *szedł w ruinę*, a nadto nie *odpowiadał wygodzie i bezpieczeństwu*. Z nastaniem ery konstytucyjnej, zarząd miasta nie spuścił z oka konieczności zaopiekowania się tak ważnym czynnikiem narodowym artystycznym i cywilizacyjnym i zmierzając do *budowy nowego teatru*, wszczął pertraktacje z rządem austr. o nabycie starego i rzeczywiście kontraktem z dnia 22 grudnia 1894 r. *kupił go za cenę 12.394 guldenów*.

W toku pertraktacyj o ten kontrakt oświadczyło miasto gotowość urządzenia w nowo wybudować się mającym teatrze *loży reprezentacyjnej rządowej za subwencją 1.000 guldenów rocznie ze strony rządu na teatr*. Na to złożyło min. spraw. wewn. oświadczenie, zakomunikowane rządowi miasta reskryptem namiestnika z 21 października 1893 r. L 10700/pr., że w *kontrakcie sprzedaży starego teatru nie może przyjąć zobowiązania do stałej subwencji*, gdyż inne miasta mogłyby wystąpić z podobnemi żądaniami, jednak *rząd będzie co roku wstawiał do budżetu 1.000 zł. jako subwencję dla teatru krakowskiego* — za oddanie rządowi do dyspozycji loży reprezentacyjnej — i rzeczywiście *dotrzymał* rząd austr. tego zobowiązania (a nawet *podwyższył potem subwencję na 3.000 koron*, a potem na *6.000 k., wreszcie na 10.000 koron*).

Skutkiem tak pomyślnego obrotu sprawy, urządziła gmina w nowym teatrze *dwie loże reprezentacyjne*, t. j. lewą dla prezydenta miasta, a prawą dla delegata rządowego.

Po upadku Austrji, *rząd polski uważał się niejako za dziedzica tej loży i używa jej przez wojewodę*. Gdy gmina upomniała się o *subwencję* z tytułu używania loży reprezentacyjnej, *wyasygnował rząd polski* przez general. delegata pismem z 15 października 1920. L. 21750 Gminie kwotę 10.000 kor. przeliczoną według stopy urzędowej na *7000 marek polskich* (co wedle rozp. waloryzacyjnego przedstawia kwotę *870 złotych*) *„jako wynagrodzenie za używanie przez władze polityczne loży reprezentacyjnej* w teatrze krak. w r. 1920“. Później na przypomnienie Gminy wyasygnowało Woj. Krak. reskryptem z dnia 26 marca 1923 r. L. 3899/1 pr. na ten cel *1.500.000 Mp.* (co wedle rozp. walor. przedstawia kwotę *180 zł.!*), a następnie *przestało płacić zupełnie, chociaż stale dotąd używa tej loży.*

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że *może być dyskusja o wysokość ceny tej loży*, nie ulega jednak wątpliwości, że *rząd nie ma żadnego tytułu do używania loży za darmo. Teatr ponosi znaczny ubytek*, udzielając darmowych miejsc w teatrze funkcjonarjuszom policji państwowej i wojskowej, administratorowi miejskiemu budynku, lekarzowi, redakcjom dzienników itp. osobom koniecznym, ale *niema obowiązku dawać wolnych miejsc i to kosztownych dla przyjemności* reprezentanta rządu. (Zasada ta powinna zresztą „per analogiam“ mieć wszędzie zastosowanie).

Kraków ma nadto *pewne moralne prawa do własnego państwa*, co do poparcia zadań kulturalnych, sięgających poza lokalne granice miasta. Rząd zaborczy austr. udzielał miastu co roku subwencji 10.000 K. na Muzeum Narodowe, 17.000 K. na Muzeum Techniczno-Przemysłowe, 800 K. na Park Jordana, 1500 K. na warsztat uczniów szkół średnich, 10.000 K. za lożę teatralną — *rząd polski nie daje tych subwencyj* i możemy to usprawiedliwić *ciężkiem położeniem finansowem państwa, atoli co do loży reprezentacyjnej, to subwencja była nie darowizną, lecz ceną za wzajemne świadczenie*. Skoro gmina dostarcza rządowi loży, to należy się za nią gminie przynajmniej tyle, *ileby teatr miał dochodu ze sprzedaży biletów na tę lożę*. — Wolno rządowi zrzec się loży, to wówczas nie będzie miał obowiązku płacenia za nią, o ile jednak z niej korzysta, to wypada za nią płacić. Zwłaszcza obecnie, skutkiem przesilenia teatralnego nie tylko w Polsce, ale i w krajach sąsiednich, muszą teatry *nietylko oszczędzać, ale i dbać o podniesienie dochodów*.

Jest więc rzeczą zarządu miasta poczynić u rządu *energiczne kroki* w celu uzyskania wynagrodzenia za teatralną lożę reprezentacyjną.

—o—

Ill. Kuryer z 27/1, 1932

DR. MICHAŁ KOY
ADWOKAT KRAJOWY
W KRAKOWIE
UL. ŚW. ANNY 7.

Kraków, dnia .... *191*...

Wielmożny Panie Kolego!

W sprawie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie przeciwko p. ....
o zapłacenie kwoty ....
wyznaczonym został wezwaniem c. k. Sądu ....
z d. .... sub 1) do rozprawy kontradyktorycznej (do pierwszej audyencyi, do przesłuchania świadków) termin na dzień ....
.... na godzinę ....
Imieniem powodowego / pozwanego Towarzystwa upraszam WPKolegę o interwencyę na tym terminie, przyczem zaznaczam, że substytucya WPana Kolegi jest na złożonem w aktach pełnomocnictwie uwidocznioną.

Oczekując łaskawego sprawozdania o przebiegu powyższego terminu przy dołączeniu likwidacyi kosztów zastępstwa, które bezzwłocznie wyrównam, łączę wyrazy

prawdziwego szacunku i poważania

Wielmożny Pan

....

adwokat krajowy

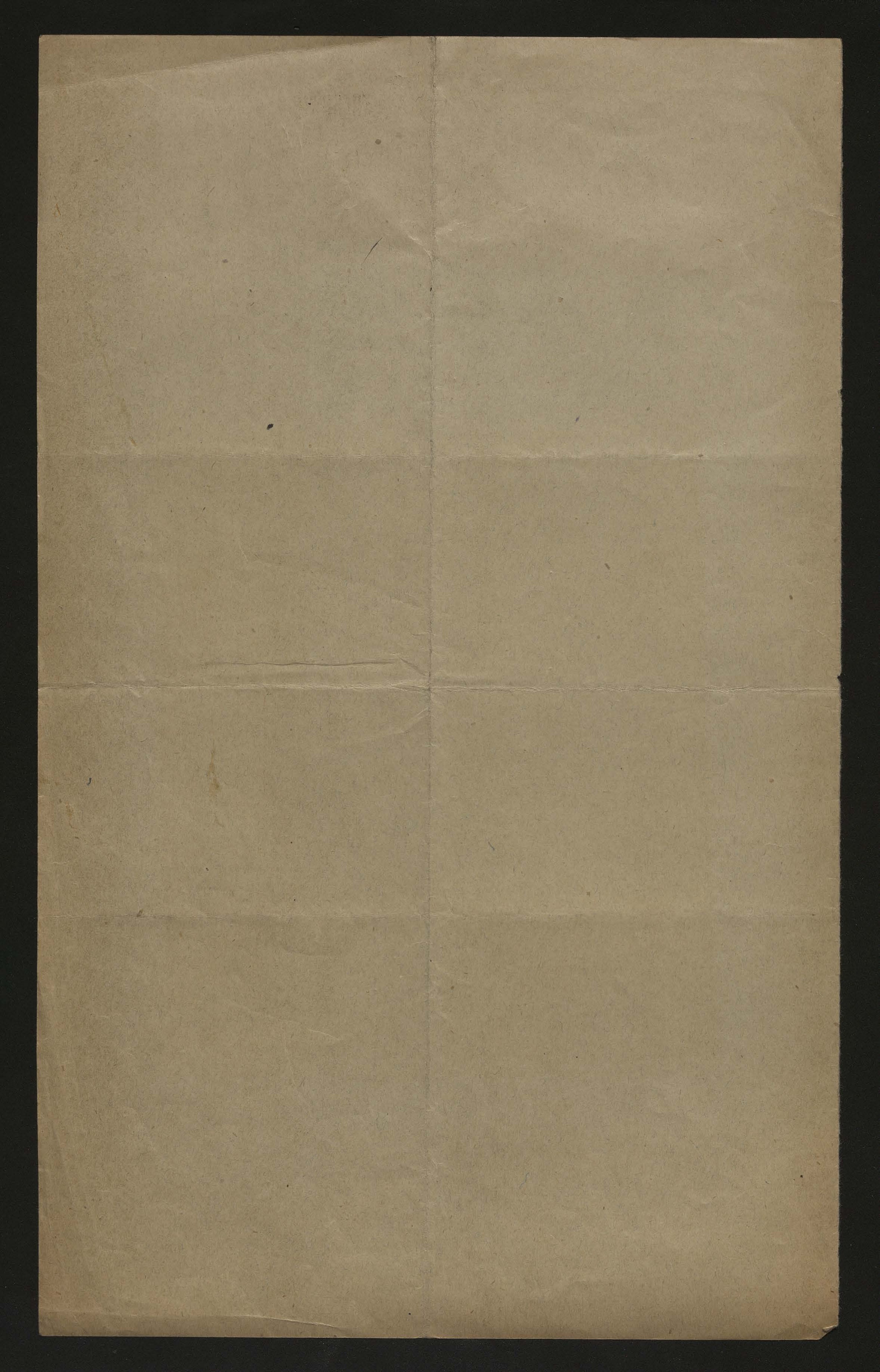
w

Drukowane w Głosie Narodu 4/9 1935
Bałe

177

Ruch przedwyborczy.

Często powtarza się frazes o braku zainteresowania w rozpisanych wyborach. Tymczasem życie zadaje kłam temu albowiem miasto zaludniło się na okres przedwyborczy, gdyż wszyscy letnicy obojga wyznań zjechali hurtownie dla spełnienia obywatelskiego obowiązku głosowania. Planty zaludniły się żydowskimi kombatantami. Dotychczas społeczeństwo miało mylne wyobrażenie, że izraelici z pod znaku Marsa dekowali się przy szpitalach, automobilach, Czerwonych krzyżach, kancelarjach wojskowych i tp.tymczasem pokazało się, że pan Spira jest ~~kombatantem~~ kandydatem kombatantów żydowskich, że więc liczy co najmniej na 10.000 głosów wojowników żydowskich. Zdaje się, sądząc po fizjonomii plant, że kombatantów żydowskich jest znacznie więcej a wszystkie letnie kawiarnie stały się rezerwatami tych kombatantów. Równocześnie słyszy się o improwizowanych zebraniach różnych branż po przedmieściach, na których kandydaci poselscy wygłaszają swój światopogląd pod egidą partji BB poczem zgromadzeni skarbowcy, kolejowcy, i tp. uchwalają entuzjastycznie wziąć udział w wyborach i głosować za ogłoszonymi kandydatami. Ponieważ znajomość nowej ordynacji wyborczej jest bardzo mała, przeto przydałyby się pewne kursa seminaryjne nie tyle dla wyborców ile dla Komisji wyborczych szczególnie w sprawach unieważnienia oddanych kartek. Skoro bowiem kartka na p. Ozjasza Abrahama Tohna jest nieważną, bo podaje 2 imiona, to równie nieważną może być kartka z dodatkiem"dr"przed nazwiskiem,lub kartka bez dodatku "dr". Elektorowie mający wybierać senatorów spacerują zafrasowani albowiem BB nie może się zdecydować ostatecznie na kandydatów. Powtarza się nazwiska p. Kwaśniewskiego, pp. Dyboskich i kilku nieznanych ogółowi osobistości, ale najwyższa decyzja jeszcze nie zapadła. Wobec tego, że w Krakowie wybrano więcej niż połowę rozmaitych urzędników na elektorów, można być spokojnym, że ci zastosują się do najwyższej decyzji - niewiadomo jednak jak będzie z elektorami wybranymi na dalszym obszarze województwa krakowskiego. Z wyborem senatorów nie będzie prawdopodóbnie wielkich trudności, wobec niewielkiej liczby elektorów - inaczej jednak przedstawia się rzecz co do sejmu,gdyż kandydat musi otrzymać najmniej 10.000 głosów a ponieważ znaczna część żydów nie entuzjazmuje się do kandydatury kombatanta, przeto wynik wydaje się wątpliwy.Intersującą będzie po wyborach statystyka głosów, która najprawdopodobniej wykaże łącznie z unieważnionemi kartami większość opinji społeczeństwa. 2/9 1935



„ILUSTRCWANY KURYER CODZIENNY" Nr. 246. Piątek, 4 września 1936 r.

ZYGZAKI.

Tragikomiczne dokumenty współczesności.

(mdd) Do wydziału opieki społecznej magistratu jednego z wielkiech miast Polski wpłynęły następujące **pisma**, **ilustrujące** w sposób przerażający **życie nędzarzy** w wielkiem mieście polskiem.

Oto wierna treść tych **arcysmutnie groteskowych dokumentów.**

1) „Do Szanownego Magistratu!

„Ja i moja żona, jest nas razem osiem i mieszkamy, co jest niepodobieństwem, a więc leżę w łóżku, a dzieci tj. dwa, albo trzy w nogach i tak bez końca.

Ja paznogciem **podrapałem buzię dziecka.** To samo moja żona, która śpi też odwrotnie.

Nadmieniam, że śpimy razem i jak miejsca nie starczy, to na podłodze. Również nadmieniam, że te dzieci są zwłaszcza mieletnie i że mam reumatyzm, a ostatnie dziecko, pół roku, a wszystko to z powodu wilgoci. Podobnież nie mogę oświecić pokoju, bo bardzo dymi. A na ubikację formalnie nie można iść, się wciąż wali i zapach niemniej, a jak pociągnę za drut, to **woda leci** wmiast dołem, jak było przedtem, i głowę mam mokrą, cobym Szanownemu Magistratowi nie życzył. Proszę mnie odwiedzić i powąchać, jakie tu wobec tego powietrze. Nadmieniam, że w tym smrodzie **nie będą dalej mieszkał** i proszę o odpowiedź odpowiednią inaczej przestanę płacić i narobię wstydu, z poważaniem".

. . . . . .

2) Do Magistratu!

„Jeżeli tak dalej pójdzie, to dłużej nie wytrzymam, więc co mam robić? Te stosunki mi się nie podobają, jak również to, o czem mowa.

Już pewnie ze sto wniosków wysłałem i sam osobiście obleciałem. — Zapytuję, czy to nic nie znaczy, czy co? Przetem dodaję, że całą niemiecką wojnę robiłem oraz mam dzieci, które do szkoły muszę posyłać. Wojna była krwawa i na śmierć. Ale to napewno niewiadome magistratowi, jak i niewiadomo, że ja nie mam dachu nad głową ani nigdzie, prócz, że mieszkamy u krewności, co ich mam dosyć, bo oni frechownie przychodzą, ani spać, ani co! Nie muszę nadmieniać, że jestem częściowo ranny i tak dalej, jak również **byłbym pewnie zabity**, ale wtedy już pojechałem na urlop do żony i innych krewnych, którzy mają coś, a ja nic!"

ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE
DAJWÓR 27.

KONTO P. K. O. 94.392.

TELEFONY:
Nr. 0567 – DYREKCYA-SEKRETARYAT.
„ 2051 – ODDZIAŁ RACHUNKOWY.
„ 2052 – „ INSTALACYJNY.
„ 3147 – „ ELEKTROMIERZY.

Kraków, dnia 9.kwietnia 1931.

Wielmożny Pan

Dr. Klemens Bąkowski
Syndyk Miasta Krakowa

Kraków
ul.św.Jana,12

L. wyjścia: 1099/R.

W załączeniu przesyłamy WPanu Mecenasowi:

1/. odpis pisma do Spółki "Bagatela" z dnia 8/IV.-b.r.

2/. d-tto " " 9/IV.-"

do łaskawej wiadomości.

Równocześnie potwierdzamy odbiór przesłanych nam weksli zaprotestowanych f."Bologna"/już wykupionych/ wraz z wekslowymi nakazami zapłaty:

pismem z dnia 30/III.-b.r. 1/. Henryk Broder.......... zł. 300.-
2/. Adolf Kutscher..........."" 500.-
3/. Janina Sokołowska......." 190.-
pismem z dnia 1/IV.-b.r. 4/. Henryk Broder............" 462.-

Otrzymaliśmy również pismo z dnia 1/IV.-b.r. L.w. 2549 w sprawie uzyskanych przez WPana Mecenasa wekslowych nakazów zapłaty na wszystkie weksle Sp."Bagatela" zaskarżone, tudzież w sprawie wyroku zaocznego z daty 27/III.-b.r., którym Sąd przyznał pretensję naszą z tytułu weksla przedawnionego pł.25/6-1930 na $.500.- zł.4.450.-
oraz " " " zaległości pełnej na R-ku Urządzeń............" 3.450.-
razem......zł. 7.900.-

Zwrócony nam przy piśmie z dnia 27/III.-b.r. weksel kaucyjny B.Jurskiego z daty 2/7.-1925 na zł. 5.000.- przesyłamy równocześnie , jako bezprzedmiotowy, wymienionemu.-

Z poważaniem

DYREKCYA
Elektrowni miejskiej
w Krakowie
[signature]

2 załączniki.

179

Czas z 25 X 1936. Nr. 294

Opieka nad zamkami

(Przyp. Red.) Od krakowskiego zasłużonego historyka dr Klemensa Bąkowskiego otrzymujemy następujące ważne i interesujące uwagi. Pozwalamy sobie dodać do nich, że prócz wymienionych przez Szan. Autora zabytków zasługują jeszcze na ochronę piękny zamek w Dzikowie, obejmujący także część średniowieczną i odbudowany z ogromnym nakładem kosztów po ostatnim pożarze.

W Małopolsce istnieją dotąd tylko dwa średniowieczne zamieszkałe zamki, a to w Dębnie, (powiat Brzeski) i w Nidzicy naprzeciw Czorsztyna, przyłączony do Polski dopiero po wojnie światowej, (trzeci w Pieskowej Skale stracił przez przebudówki nowoczesne charakter średniowieczny). Jeżeli zważymy, że sąsiednie kraje, Węgry, Słowacja, Czechy mogą się pochlubić licznymi średniowiecznymi zamkami Niemcy setkami — świadkami dawnej kultury i obyczaju, utrzymywanym i w żywym stanie, tj. pielęgnowanymi i zamieszkałymi, to chyba w Polsce godziłoby się jedyne dwa zabytki podobne otoczyć opieką publiczną. Jasną jest rzeczą, że utrzymanie dachów baszt, murów etc, (nie mówiąc o gruntowniejszych restauracjach, wymaga znacznych wydatków ze strony właściciela — o ile ten znajdzie w dochodach swych środki na utrzymanie zamku. To też leży w interesie publicznym ,aby właścicielom tych zamków, jeżeli nie pomóc ,to przynajmniej ulżyć, tj. pozostawić im obszar ziemi mogący przynosić dochody na utrzymanie zamku. W ostatnim spisie majątków przeznaczonych na parcelację czytamy Nidzicę. Właścicielem jest podobno rodzina węgierska, co nie powinno wpływać ujemnie na rentowność majątku, przeznaczonego w części na utrzymanie zamku. Jeżeli ziemia wokół zamków przejdzie w ręce małorolne, to niezadługo ostatnie dwa polskie średniowieczne zamki będą tak wyglądać jak Melsztyn, Rabsztyn, Lanckorona itd. tj. kupa gruzów zarosłych zielenią. Wydaje mi się wciąż że obszary zamkowe powinny być wyłączone od rozparcelowania. Dr Klemens Bąkowski

już na podstawie tego kontraktu i kwitu stwierdzającego odbiór
kupna i sprzedaży w kwocie 300000 franków przez Niego wystawić
jącego w księdze poszukiwań górniczych / Schurfbuch / przy c.
dzie górniczym okręgowym w Krakowie dla wyłączności górniczych
dzonej przeniesienie prawa własności wszystkich niniejszem spr
nych a wustępie 1 ym tego kontraktu wymienionych wyłączności g
czych na rzecz kupującej Spółki wpisanem zostało aby dalej kup
Spółka na podstawie owego przeniesienia prawa własności jako j
nieograniczona właścicielka kupionych wyłączności postarała się
danie jej na własność odpowiednich miar górniczychi wpis na
imię prawa własnościpola górniczego dla nadanych miar górniczy
w księdze górniczej c.k. Sądu krajowegow Krakowiejako Sądu gór
założyć się mającego a wreszcie zezwala - na wypadek gdyby do

rokudla miar górniczych z terytorium
danych wyłączności utworzonych pole górnicze założono a prawo
sności tegoż pola na jego / Sprzedającego rzecz zaintabulowano
aby to prawo własności na rzecz kupującej Spółki wpisano..Jakko
według tego zezwolenia wszelkie dalsze deklaracye sprzedającego
uzyskania wpisu czy to w rejestrach urzędu górniczego dla wyłąc
ści górniczych prowadzonych czy to w księdze górniczej nie będą
bne to przecież dla przezorności Wny Henryk Kowarzyk zobowiązu
przy wypłaceniu ceny kupna i sprzedaży wystawić i podpisać wszel
deklaracyedodatkowe przez kupującąSpółkę zażądane a do wpisu p

Adwokat w niebie.

Onego czasu zmarł adwokat a w zarozumiałości swej myślała jego dusza, że jej się należy iść do nieba. Ruszył więc adwokat-dusza ku bramie niebieskiej, ale tam zastał napis: „Adwokatom, pokątnym pisarzom, „przekupnym sędziom, posłom i.t.d. i.t.d. — wstęp wzbroniony. Adwokat przyczaił się przy bramie i o zmroku wcisnął się niespostrzeżenie za innemi duszami do nieba. Z początku chodził po uboczach, słuchał zdaleka śpiewów anielskich, bojąc się być wypraszanym, — ale spostrzegłszy, że w niebie nie ma żadnej policyi i nikt o paszport nie pyta, ośmielał się śmiało w tłumie szczęśliwych dusz, porobił znajomości nawet z błogosławionymi i świętymi ~~a nawet~~, aniołami a nawet archaniołem Michałem, a w końcu i z św. Piotrem, do którego przychodził na gawędkę, aby się dowiedzieć nowości przy bramie. Raz w pogawędce zapytał św. Piotra, czy on jest stale zamianowanym odźwiernym? Owszem! siedzę tu już prawie półtora tysiąca lat, przyzwyczaiłem się do tego i dobrze mi tutaj: No, rzecze adwokat, ale czy św. Piotrze masz dekret? — Jaki

/.

dekret? – Na odźwiernego stałego.
– Nie rozumiem tego. – Wszakże
św. Piotrze, jak kto ma dekret,
to nie może być usunięty (chyba
~~do~~ w drodze postępowania dyscypli-
narnego, o czem jednak co do Was
św. Piotrze, mowy nie ma) a jak
nie ma dekretu, to jest tylko
czasowo odźwiernym. Jednego dnia
może Pan Bóg powiedzieć: odtąd
będzie odźwiernym św. Bonifacy
albo św. Pankracy i basta!
a jakbyście mieli dekret, to już
nie można innego miano-
wać odźwiernym! – Zamyślił
się św. Piotr, machnął ręką i rzekł:
– Ah! jestem tyle lat tu i będę
dalej. Ale po tej rozmowie
przychodziła św. Piotrowi czasem
na myśl wątpliwość, czy mu
wszakże nie byłoby pewniej, gdyby
raz na zawsze dostał zapewnienie
na swe stanowisko. ~~i raz~~ zagad-
(więc raz) nął Pana Boga: Ojcze wszech-
mocny! Służę już wieki całe jako
odźwierny, radbym zawsze nim
zostać, bom się przyzwyczaił do
tego, wydaj mi Boże dekret,
że zawsze odźwiernym zostanę!

— Oho! rzekł Pan Bóg, widzę, że tu wśliznął się jakiś adwokat z doradami. Miarkowałem to już od wczoraj, bo Archanioł Michał pytał mnie, czyby nie wydać rozporządzenia, aby jedni chodzili prawą stroną, a drudzy w przeciwną ~~stronę~~ kierunku lewą stroną i ~~na pod~~ ustanowić policyanta do tego nowego pruskiego porządku w alejach niebieskich! Poszukać mi tego adwokata i wyrzucić za bramę!

I za chwilę nie było już adwokata w niebie.

K. B.

2 182

P r o j e k t

Nowej Organizacji politycznej.

W jednym z dzienników warszawskich znalazł się artykuł o potrzebie "przewietrzenia Krakowa". Należałoby uzupełnić wywody tego artykułu więcej pozytywnymi warunkami o odkażenie atmosfery z bijącego od kilkunastu lat wschodniego bizantynizmu, serwilizmu i protekcji obsadzających posady siłami niefachowemi i jak się pokazało skonnemi bardziej do popierania osobistych korzyści niż niż interesu publicznego, wywołujących nieufność, opozycyjność jednych, depressyą i rezygnacyą bierną u drugich, Zdaje się jednak, że nie tylko Kraków potrzebuje przewietrzenia, ale także stolica, a ta wymaga nadto gruntownego odczyszczenia w rozmaitych kierunkach. Widocznie odczuwają to i sfery wysokie przepowiadając nową organizację, nad którą poci się szczególniej p.Koc, który prostując pogłoski o swm dziele, rozgłoszone już w pewnym dzienniku wspomina, że otrzymuje liczne projekty od roz,aitych osobistości. Do tych projektów, nadsyła nasz jeden z czytelników, jeszcze jeden który odpowie może przyczynić się do tego aby obywatele nie myśleli za wiele, nie dysputowali, krytykowali, nie żądali rachunków, kontroli, lecz aby głosowali za wszelkimi wnioskami rządowymi, a płacili regularnie podatki i ubezpieczenie,

Dotąd mieliśmy około 300 ministrów, z których przeważnie większość utonęła w pamięci rodak ów z 34 premierami.

Ta elita powinna stworzyć naczelną "Komórkę" której podlegałyby Komórki wojewódzkie z byłych ministrów pochodzących z danego województwa z dodatkiem wiceministrów i eksdygnitarzy i podsekretarzy stanu. Więc w Krakowie mielibyśmy regionalną Komórkę wojewódzką z pp.Kunanieckiego, Stączka, Bardla, wicemin.Dunikowskiego, i Dudka, którzy powołaliby do swj Komórki notablów lokalnych pp.Kaplickiego, Klimeckiego, Spirę, Spełta, Ostrowskiego, Broczyneza itd. pod przewodnictwem ekspremiera J.Nowaka.

Najniższe Komórki grodzkie zajęliby starostowie z emerytowanymi członkami byłego B.B.W.R.

Komórki sporządzą kartotekę obywateli, których ponumerują i ustanowią im setników i dziewiętników, a ci doprowadzą obywateli na pochody akademie, do urny wyborczej i na posiedzenia na których się

2

wykluczą

wszelkie dyskusje, bo wyznaczeni referebci przedłożą do uchwały należycie już wystylizowane i przemyślane wnioski.

Rozchodzi się jeszcze o bardziej szczegółowe postanowienia, które powinno ustalić walne zgromadzenie byłych premierów.

WYWIAD Z P.POSŁEM PRZY KWIRYNALE.

Z powodu pobytu Fuhrera i jego konferencji z Musolinim,korespondent rzymski I.K.C. i redaktor Wróbli na dachu zgłosił się do p.Ministra faszystowskiego Starace,który mu oznajmił,że Duce interesuje się bardzo pismem "Passeri sopra tetto " i polecił mu zachować roczniki tego pisma,aby je odczytać,gdy pójdzie na emeryturę.Cieszy się z nominacji Signora Generale Wieniawa di Lungocalzolaio posłem a ten również objawił wielkie zadowolenie,szczególnie podobają mu się sympatyczne nazwy italskie jak Piava,Santo Spirito,anche tutta bevanda i zapewne znajduje się w Rzymie dostateczna liczba tawern con elisir e pompa,uważa jednak że Roma ma za dużo akweduktów i picie wody powinno ulec znacznej redukcji,w którejto sprawie przedłoży memoriale ekscelencji panu Starace,gdy gruntowniej rozpatrzy się w statystyce italskiej komsumpcji płynnej.

16/5-1938

[signature]

Dla Kostka Bernackiego 184

W r. 1840, wyszedł z druku w Wilnie "Pamiętnik Sir Hudsona Lowe, Gubernatora wyspy św.Heleny tyczący się pobytu Napoleona na tejże wyspie. Tłumaczenie z francuskiego przez J.K. Wilno Drukarnia A. Marcinowskiego 1840. Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1840 roku 17 lutego. Cenzor, Sowietnik Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Jan Waszkiewicz."

Przytaczamy z niego parę charakterystycznych ustępów a czytelnik domyśli się analogii do pewnych wypadków z niedalekiej przeszłości:

Rozdział I.

Str. 3 ...." Uznaję się być winnym, iż wierny powołaniu i obowiązkom moim, zanadto skrupulatnie wykonywałem, dawane mi przepisy i rozkazy mej władzy, a zwłaszcza, jakie mi udzielił Gabinet Angielski. Ze wszech stron powstały głosy, żem był dozorcą okrutnym więzienia Napoleona; obwinienie całej prawie Europy, ciążyło nademną; to mię ścigało aż po odległe Oceanu granice; to łączyło się z imieniem mojem, aby w potomności, nierozłącznem było jego towarzyszem; to uczyniło mię znajomym światu całemu chociaż duch Napoleona już znikł z tej ziemi, chociaż moc czasu, przyćmiła blask świetnych pamiątek jego, ja zawsze, jak cień przeklęty, nieodstępny jestem osoby jego - Napoleon wszędzie jest zemną - i ja zapomnieć o nim nie mogę."

Rozdział XXIII.

Konkluzja.

Gdy wszystko już swój koniec wzięło na wyspie św.Heleny, na ten czas wierni towarzysze wygnania Napoleona, z smutkiem w sercu, przejęci boleścią, niezwłocznie wszyscy powrócili do Europy.

Ja zaś także, stanąwszy u kresu spełniania dalej obowiązków moich na wyspie, chcąc oraz sam osobiście donieść o śmierci, Napoleona, jak również zdać sprawę z posłannictwa mojego Gabinetowi Angielskiemu, udałem się do stolicy Anglji. Na drugi dzień wylądowania mojego stanąłem w Windsor, prosząc o posłuchanie króla.

Tak ściśle i wiernie wykonywując rozkazy, dawane mi względem osoby Napoleona, powinienem był spodziewać się, że wszelką otoczony powagą, będę używał zaszczytu i pamięci, Gabinetu Wielkiej Brytanji. Lecz skutek inaczej okazał - Nie byłem już użyteczny - i Napoleon żyć przestał.- To zaś, com wypełniał, na mnie jednego powszechną zwróciło pogardę. Skoro tylko dowiedziano się w przedpokojach królewskich, gdzie oczekiwałem na po-

zwolenie przesłuchania, kto byłem, natychmiast tłumy ludzi, mnie otaczających, cofnęły się z przestrachem, utworzyły nieznacznie obszerny krąg pusty około mnie, i wkrótce sam tylko jeden zostałem w pokojach. Nie długo oczekując, odebrałem wiadomość, że król widzieć mię nie chce, i że zdawać sprawę z czynności moich, przed tym będę obowiązany, który za trzy dni, przez parlament do wysłuchania mię, wyznaczonym zostanie."

Możeby nasz narodowy Hudson Love gubernator Brześcia spisał także swój pamiętnik i podał "konkluzję".

185

Szanowny Redaktorze

" odpowiedzialny "

Czasu !

Odwołując się do "odpowiedzialności " WPana za artykuły "Czasu" oczekuję, że Pan w najbliższym numerze poda pewien objaśniający komentarz do " poezji "z numeru świątecznego. Oto poetka p.G. ubrana w uczuć strusie pióra z świecącemi strassami na sukni wzdychająca znowu dalej : Ach uczuć naszych fryzowane pióra ! w wichurze jazzbandu tęsknoty na wietrze co jej duszą targa i szarpie - oddaje serce ogniste i czerwone partnerowi myślącemu o pikach -zaczyna dla zabawy - a kończy wiersz, że z tego plon żałobny i krwawy. Wynika z tego, że w tej grze upadł cnoty donjon i skończyło się asonansem: ciążą, a ponieważ plon był żałobny i krwawy, więc zachodzi obawa interwencji prokuratora z powodu tej zabawy.

P. G. czuje dalej dziką tęsknotę zdaje się do owego pana od pików, należałoby więc przestrzedz ją, aby czas spędzać najprościej" bo znowu plon krwawy padnie na kartę wieczności !

W tymże numerze świątecznym zaczyna inny " poeta " p.S. zdaniem bez podmiotu: " jak posągi sterczą i umrzeć nie chcą ? Kto u licha sterczy i nie chce umrzeć ? Potem chce p. S. uciec, ale nie wie gdzie, ocalić szczęście najdroższe ". O co mu chodzi ?

Wreszcie trzeci " poeta " p. C. że " wracamy z gór do maleńkich domków i smutku jak wiadomo skąd" Sic. Kropka. Czytelnikowi nic z tego nie wiadomo. Potem pisze o czerwonej wiośnie i grubo / sic / posrebrzanym księżycu gdy dzień się stanie w grubych / znowu grubych/ promieniach, kocha ręce niezgrabne i duże, a na rozchylonem dnie warg wróży ton rozstania !

Należy czemprędzej zbadać stan umysłowy pana C.

Czynię więc p. red. odpowiedzialnego odpowiedzialnym za ewentualne recydywy powyższych poetów, jeżeli ich nie odda się pierwej do szpitali.-

Przyjaciel Czasu

Szanowny Redaktorze

" odpowiedzialny "

Czasu !

Odwołując się do "odpowiedzialności " WPana za artykuły "Czasu" oczekuję, że Pan w najbliższym numerze poda pewien objaśniający komentarz do " poezji "z numeru świątecznego. Oto poetka p.G. ubrana w uczuć strusie pióra z świecącemi strassami na sukni wzdychająca znowu dalej : Ach uczuć naszych fryzowane pióra ! w wichurze jazzbandu tęsknoty na wietrze co jej duszą targa i szarpie - oddaje serce ogniste i czerwone partnerowi myślącemu o pikach -zaczyna dla zabawy - a kończy wiersz, że z tego plon żałobny i krwawy. Wynika z tego, że w tej grze upadł cnoty donjon i skończyło się asonansem: ciążą, a ponieważ plon był żałobny i krwawy, więc zachodzi obawa interwencji prokuratora z powodu tej zabawy.

P. G. czuje dalej dziką tesknotę zdaje się do owego pana od pików,należałoby więc przestrzedz ją, aby czas spędzać najprościej" bo znowu plon krwawy padnie na kartę wieczności !

W tymże numerze świątecznym zaczyna inny " poeta " p.S. zdaniem bez podmiotu: " jak posągi sterczą i umrzeć nie chcą" ? Kto u licha sterczy i nie chce umrzeć ? Potem chce p. S. uciec,ale nie wie gdzie, ocalić szczęście najdroższe ". O co mu chodzi ?

Wreszcie trzeci " poeta " p. C. " wracamy z gór do maleńkich domków i smutku jak wiadomo skąd" Sic. Kropka! Czytelnikowi nic z tego nie wiadomo. Potem pisze o czerwonej wiośnie i grubo / sic / posrebrzanym księżycu,gdy dzień się stanie w grubych / znowu grubych/ promieniach, kocha ręce niezgrabne i duże, a na rozchylonem dnie warg wróży ton rozstania !" "

Należy czemprędzej zbadać stan umysłowy pana C.

Czynię więc p. red. odpowiedzialnego odpowiedzialnym za ewentualne recydywy powyższych poetów, jeżeli ich nie odda się pierwej do szpitali.-

Przyjaciel Czasu

187

Z Kuryerka

Z LEGEND O KRAKOWIE

W pow. olkuskim znajduje się miasteczka Sławków, o którem krąży legenda, że dawniej było bardzo znamienite, obfite w przyrodzone dobra ziemi, z tego powodu bardzo zarozumiałe i walczące z Krakowem o stopień wyższego znaczenia. Zarówno w zamożności, jak i wykształceniu obywateli.

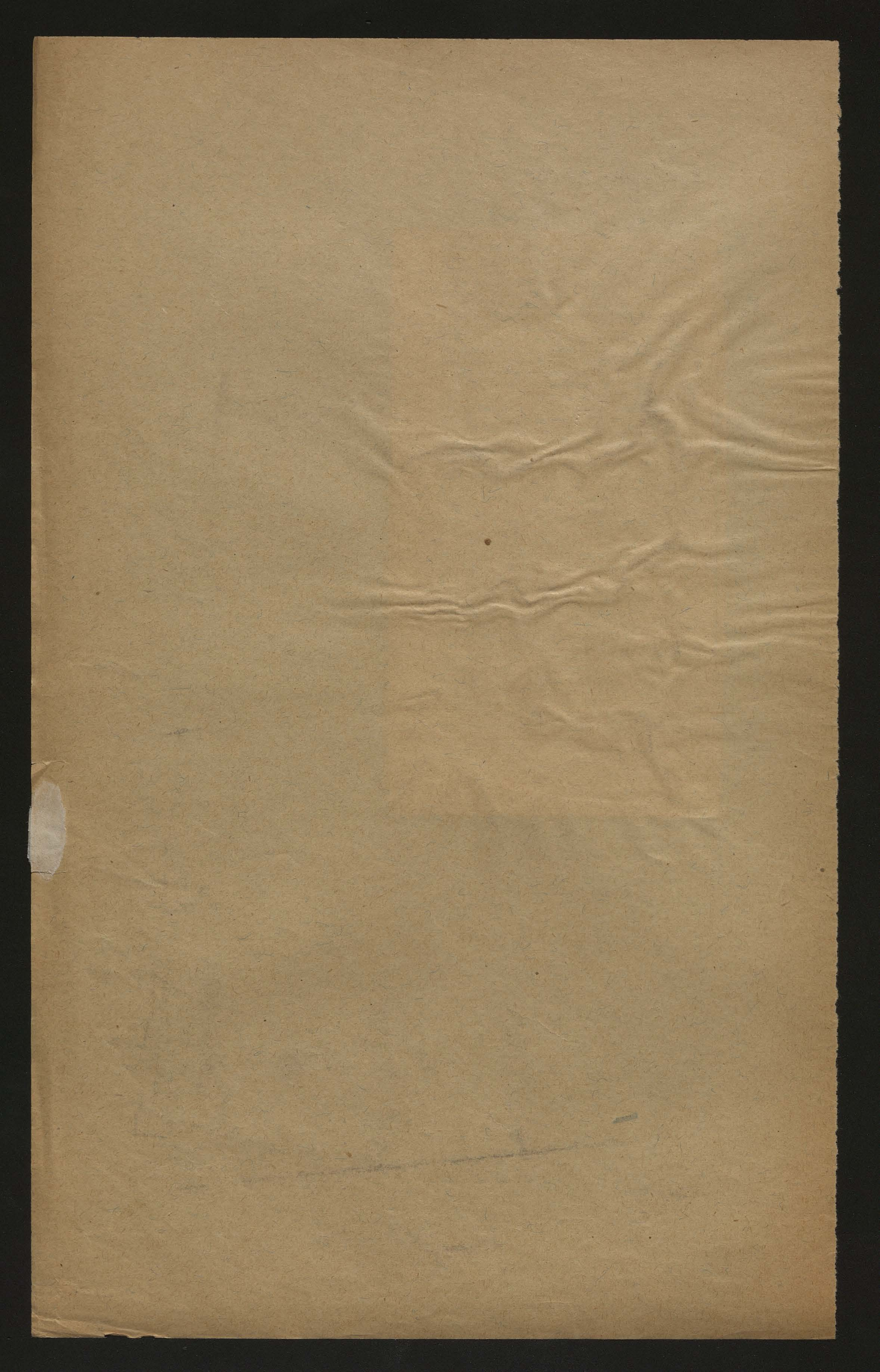
Pewnego razu Krakowianie postanowili zbadać, na czem zasadza się to samochwalstwo Sławkowian. Napisali przeto do obywateli tej miejscowości list z prośbą o poradę, jak mają postąpić w następującym wypadku:

Oto do magazynu solnego miały się rzekomo zakraść robaki, które Krakowianom sól pożerają i wielką szkodę przynoszą; proszą zatem Krakowianie o jakiś radykalny środek zaradczy.

Rada Sławkowian zgromadziła się szybko i długo zastanawiała się, jak to ironiczne pismo mieszkańców grodu podwawelskiego skutecznie i zwycięsko odeprzeć. Długo jednak nic wymyślić nie mogła. Dopiero jedna staruszka przechodząc obok miejsca narady, i dowiedziawszy się, nad jakiem zagadnieniem głowią się najtęższe osobistości Sławkowa, rzuciła taką myśl:

„A napiszcie im przecie, że jedynym środkiem dla wygubienia tych szkodliwych robaków jest naczerpanie wody w przetak w Wisły przed wschodem słońca, następnie rozwieszenie jej na płocie. Gdy wyschnie, należy zabrać ją i nią sól skrapiać, a najlepiej z samą solą pomieszać, bo to jedyny środek na robactwo".

Tak to Krakowianie — jak mówi legenda — zostali zawstydzeni, a Sławkowianie dowiedli swojego wyższego „rozumu".

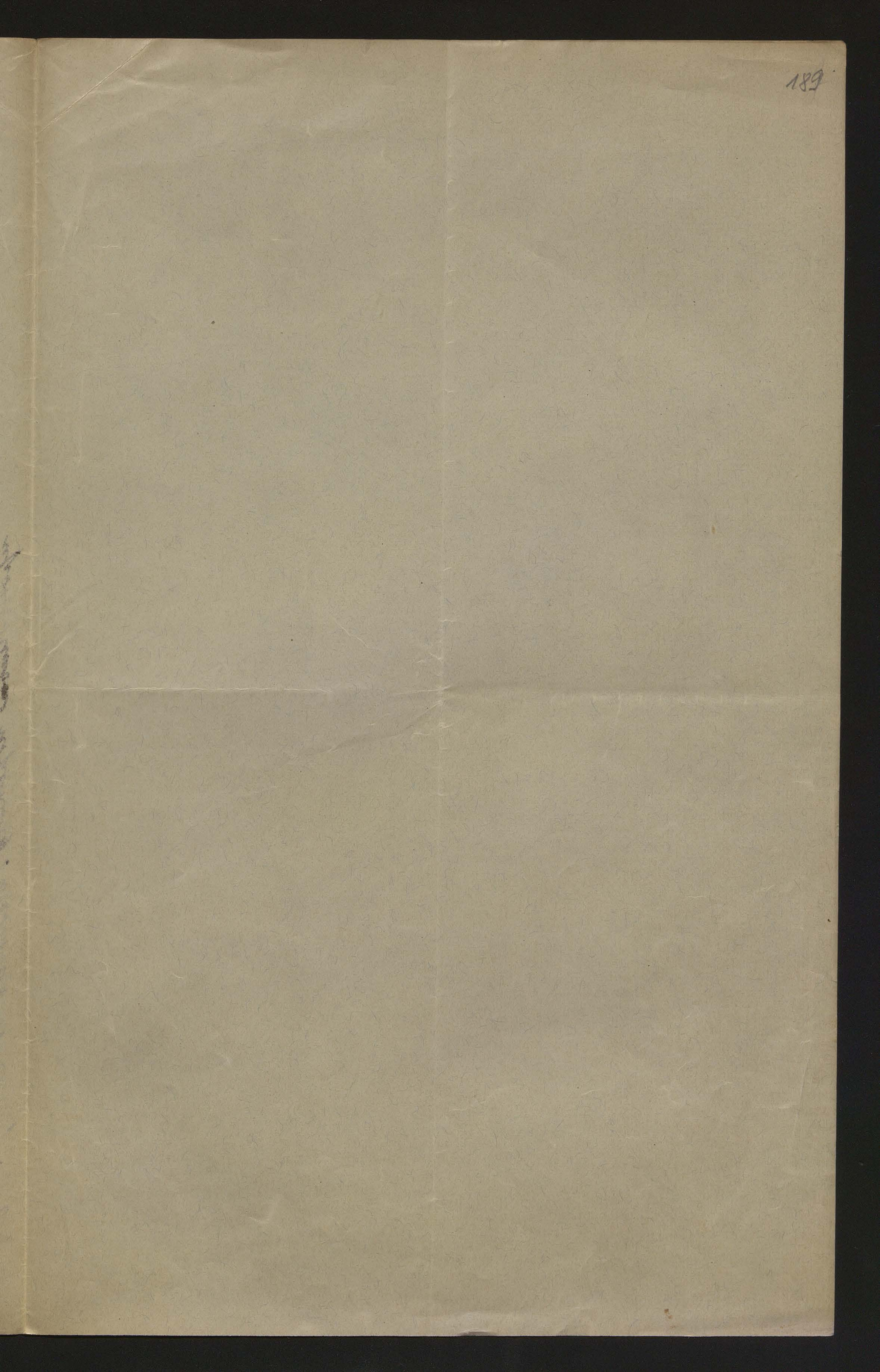


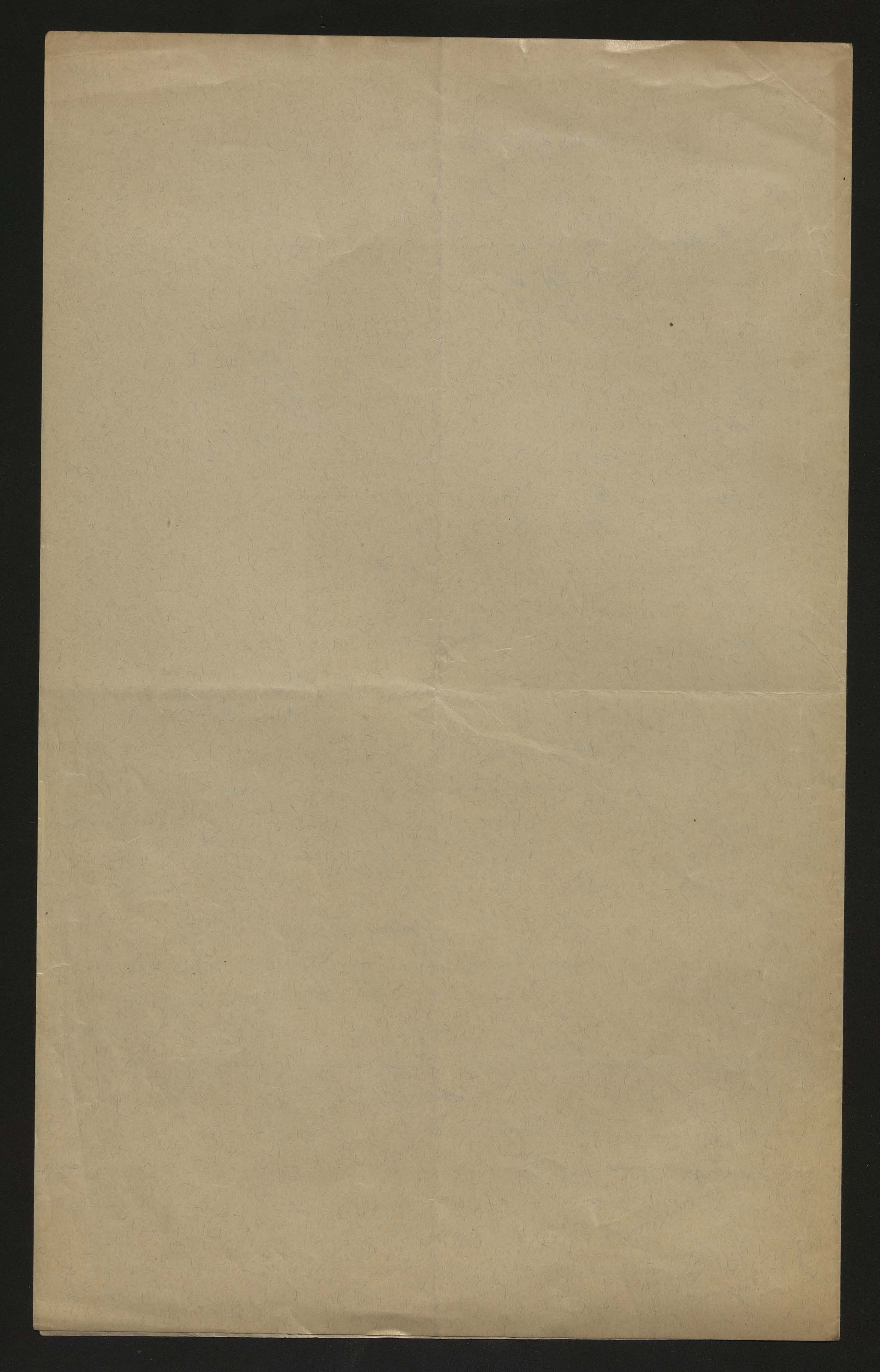
188

Postępowanie „niesporne".

Pewnie słyszysz od czasu do czasu o nowych ustawach, w których często mowa o postanowieniu, że pewne sprawy mają być załatwione przez sąd według przepisów o postępowaniu w sprawach „niespornych", – lecz nadto kto rozumie znaczenie tych wyrazów. Na wsi kiwają głowami sądząc, że ma to coś wspólnego z czasem może niesporów, teoretycy prawnicy uważają postanowienie takie, jako mające rzekomo na celu przyspieszenie i uproszczenie biegu sprawy – doświadczeni zaś mogą krótko i jasno wyjaśnić tę nazwę tem, że sprawy takie idą... niesporo. Np. ktoś chce sprzedać parcelę, a tu pokazuje się, że w hipotece intabulowanym jest za właściciela jego ojciec. F. Przeszło 20 lat dziedziczę, mam po nim dekret dziedzictwa, testament!... – Pokaż pan. – Hm, trzeba według [illegible] lat jak ojciec umarł, że opłacił to odrazu, ma dekret dziedzictwa. – A podał go pan do hipoteki? – Nie, bo dostałem uchwałę, że jeśli do 6 tygodni nie podam, to Sąd mnie zaintabuluje, więc myślałem, że mnie zaintabuluje... Ba! czasem się to trafi, ale bardzo rzadko! (Takie postępowanie nazywa się „niesporne".) Ktoś wniósł podanie o wydanie mu pieniędzy z depozytu i czeka tygodniami na uchwałę... to się nazywa także „niesporne".

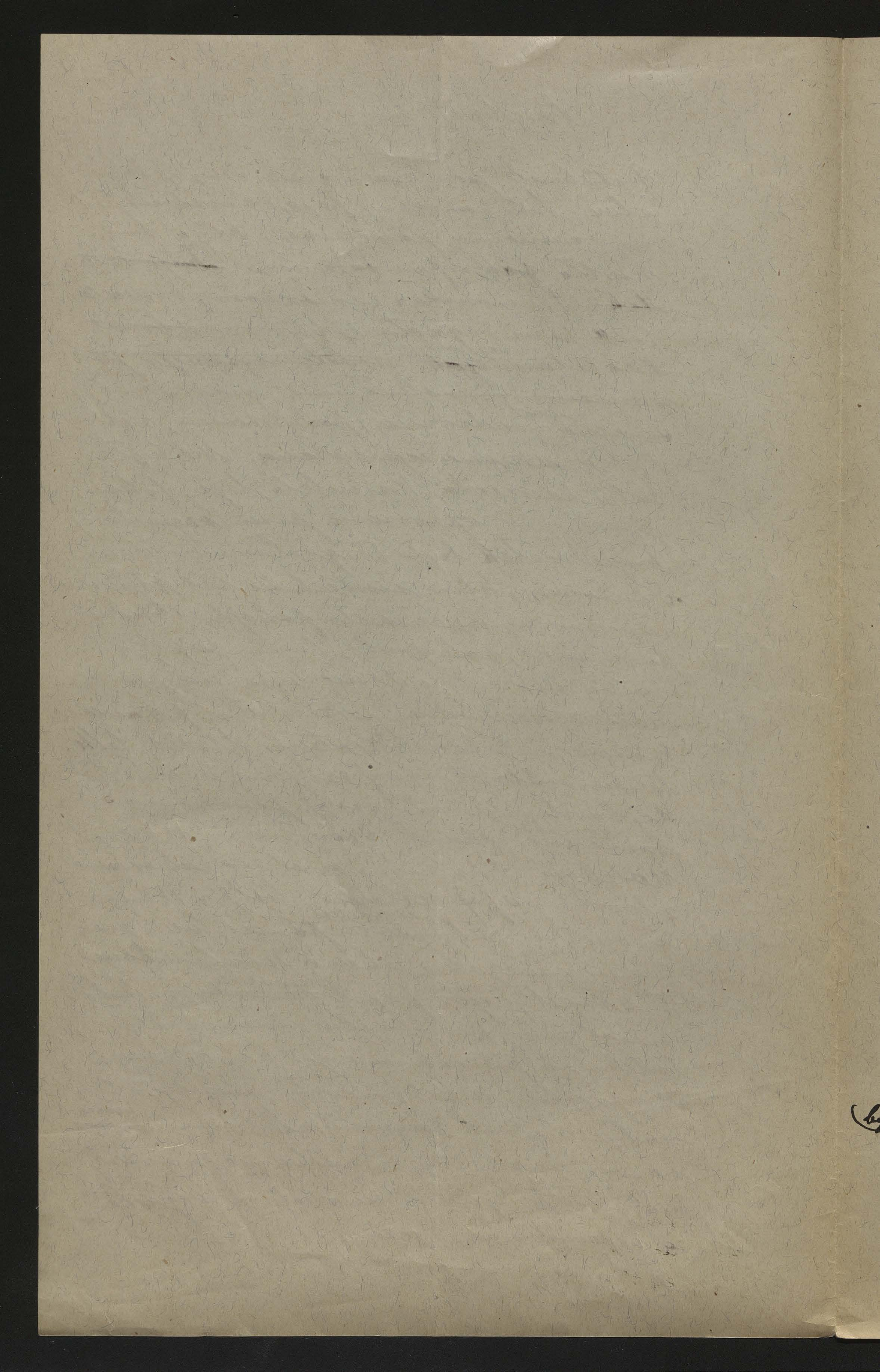
F. kontraktu rzekłe nie można, – przedstawiono w postaci. Właściwiej tłumaczy, że już





Szczęśliwy mąż.

Gratulowali jedni, zazdrościli drudzy Ergastowi. Sam zamożny pojął z miłości piękną i zamożną panienkę, która rozkwitła ~~jak~~ wspaniała róża. ~~Troje dziatek~~ Stanowisko i zamożność, dozwalające pani Ergastowej błyszczeć ~~[illegible]~~ toaletami (równie jak uroda) ~~jak urodą~~ wyniosły ją ~~z [illegible]~~ zrobiły z nią gwiazdę błyszczącą wszędzie, widzianą, podziwianą, uwielbioną, ~~wszędzie~~ zapraszaną. Nie było balu, koncertu, komitetu, ligi, fiksu, gdzieby nie zapraszano pani Ergastowej. Troje dziatek było błogosławieństwem domowem, które śmiechem lub płaczem naprzemian napełniało pokoje, zatrudniając niańkę, pokojówkę, bonę, papę, a czasem i mamę, o ile nie była na posiedzeniu, wieczorku, podwieczorku, poranku, koncercie, lub balu. Dziateczki tłukły lalki, talerze, szkło, targały czytanki abecadlniki, bawiły się wesoło wśród prawdziwego ~~mnóstwa~~ wszelakich zabawek dziecinnych, do których niekiedy dołączały dowolnie zabierane z biurka papy notatki, listy i różne przedmioty, ~~których~~ zniszczenie, zepsucie, lub zgubienie sprawiało szczególną zabawę dziateczkom a różne kłopoty ~~ojcu~~ papie przynosiły ~~[illegible]~~. Natomiast potargane suknie mamy dla lalek lub przerobienie jej kapelusza dla pieska, nie martwiły mamy, która natychmiast zamawiała sobie inne ~~nowe~~ na rachunek męża według najnowszej mody. To też opinia uważała p. Ergasta za najszczęśliwszego męża.



Zauważywszy raz cień na humorze Zygusia, zapytałem go o przyczynę. Ze zwykłą szczerością odpowiedział po prostu: Kawaler nie ma pojęcia jakie obowiązki przynosi małżeństwo, co to kosztuje! Chwała Bogu u mnie nie braki, ale zawsze co rok to prorok — z każdym rokiem większe wydatki. Hm, spodziewam się czwartego dziecka. Znowu doktorzy, mamki, niańki, ciotki, matki, babki, chrzciny, potem nowe imieniny! A tu gość bracie z wizytą, tam z rewizytą, — niech to jasny, starzyzny piorun trzaśnie!

Strzepnął popiół z cygara, westchnął, wzruszył ramiona i sam zaczął dalej się wywnętrzać:

Rzuciłem już w trąbę wszystkie koncerty, festyny, kwesty, djabła, ale muszę Helę przynajmniej odprowadzić i przyprowadzić! Nie chcę się witać, kłaniać, nie wchodzę, lecz wolę już marznąć pod bramą i czekać na wyjście Heli... To pół biedy — palę cygaro i czekam... To jeszcze nic! Ale z dziećmi... z tem bieda!.. ciągle coś nie ma czasu... nie można wymagać... proszę ją... wyjść musi... a to jedno dziecko noseczek sobie rozbiło, to podbiło guzika, tam to ma gorączkę... tu niańka zwiała z żołnierzem niby to bratem, to znów bona stała, pokojówka zrobiła wojnę ze stróżem, tam dziecko wazon rozbiło, a rachunek z kantoru zwiał jak kamfora gdzieś ze stołu — powiadam ci: młyn! młyn od rana do nocy...

Zamilkł, a po chwili rzekł uśmiechając się: Ale to jeszcze nic, powiadam ci nic w obec karnawału! Z wszystkiemi piątkiewo dzień w dzień od nowego roku po popielec bale do białego rana! Do białego, bo Heli prawo nie przeszkadza! Siedź, drzem, przegraj jeszcze co pieniędzy w karty — i sporo od czasu do czasu, jak byle dzieciak, byle chłystek bierze ci żonę w pół i tłucze nią jak miotłą po posadzce! To mnie ochowała wszystkie djabli!...

Ale wiesz, dodał po chwili, przyszła mi teraz myśl: nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło... spodziewam się tego czwartego proroka na czterdzieści —

— będę miał karnawał spokojny...

Uśmiechnął się z zadowoleniem i wypogodził się zupełnie.

— Tak, to pyszne, nie przyszło mi pierwej na myśl — nie będę ani na jednym balu, koncercie, herbatce ni na żadnem podobnem głupstwie — cały karnawał będę miał spokój! Wiesz! to kapitalne! Wyśpię się ~~i nie będę~~ porządnie i nie będę sterczeć we fraku całemi nocami... Kapitalne! niech żyje czwarty [illegible]!.. Że mi też to dawniej na myśl nie przyszło! Będę miał spokojny cichy karnawalik!.. Jedyny środek! Ha! ha! Spokojny karnawał bez balów! Rozkosz!

Szczęśliwy mąż.

Gratulowali jedni ; zazdrościli drudzy Ergastowi . Sam zamożny pojął z miłości piękną i zamożną panienkę, która rozkwitła jak wspaniała róża. Stanowisko i zamożność, dozwalające pani Ergastowej błyszczeć toaletami równie jak urodą, zrobiły z niej gwiazdę błyszczącą wszędzie, widzianą, podziwianą, wielbioną, zapraszaną. Nie było balu. koncertu , komitetu, ligi, fiksu, gdzieby nie zapraszano pani Ergastowej.

Troje dziatek było błogosławieństwem domowem, które śmiechem lub płaczem naprzemian zapełniały pokoje, zatrudniając niańkę, pokojówkę, bonę, papę , a czasem i mamę, o ile nie była na posiedzeniu , wieczorku podwieczorku, poranku , kweście, lub balu. Dziateczki tłukły lalki,talerz szkło, targały ozdobne abecadniki, bawiły się wesoło wśród prawdziwego muzeum wszelkich zabawek dziecinnych, do których kolekcyi dołączały dowolnie zabrane z biórka papy książki, listy i różne przedmioty których zniszczenie, zepsucie , lub zgubienie sprawiało szczególną zabawę dziateczkom a różne kłopoty papie przynosiły . Natomiast pokrajanie sukni mamy dla lalek, lub przerobienie jej kapelusza dla pieska , nie martwiły mamy, która natychmiast zamówiła sobie inne na rachunek męża według najnowszej mody. To też opinia uważała p. Ergasta za najszczęśliwszego męża.

Zauważywszy raz cień na humorze Ergasta zapytałem go o przyczynę. Ze zwykłą szczerością odpowiedział po prostu :Kawaler nie ma pojęcia , jakie obowiązki przynosi małżeństwo, co to kosztuje ! Chwała Bogu u mnie nie brak, ale zawsze co rok to prorok - z każdem rokiem większe wydatki! Hm ! spodziewam się czwartego dziecka . Znowu doktory, mamki, niańki , ciotki,matki ,babki, chrzciny, potem nowe imieniny ! A tu goń bracie z wizytą , tam , z rewizytą - nich to jasny siarczysty piorun trzaśnie !

Strzepnął popiół z cygara, szczęśliwy mąż, westchnął i sam zaczął dalej się wywnętrzać :

– Puściłem już w trąbę wszystkie koncerty, festyny, kwesty, fiksy. djabły, ale muszę Helę przynajmniej odprowadzić i przyprowadzić ! Nie

2

chcąc sie witać, kłaniać, nie wchodzę lecz wolę już marznąć pod bramą i czekać na wyjście Heli . . . To pół biedy - palę cygaro i czekam .. . . To jeszcze nic ! Ale z dziećmi . . zatem bieda ! . . . Hela oczywiście nie ma czasu . .. nie można wymagać . ... proszą ją . . . wyjść musi . . . a tu jedno dziecko nosek sobie rozbiło, to połknęło guzika , tamto ma gorączkę . . . tu niańka znikła z żołnierzem niby to bratem, to znów bona słaba, pokojówka zrobiła wojnę ze służącym, tam dziecko wazon rozbiło, a rachunek z banku znikł jak kamfora gdzieś ze stołu - powiadam ci : młyn ! młyn od rana do nocy . . .

Zamilkł a po chwili rzekł uśmiechając się :-Ale to jeszcze nic powiadam ci nic w obec karnawału ! Z wyjątkiem piątków dzień w dzień od nowego roku po popielec sterczę na balu do białego dnia ! do białego, bo Heli pierwej nie puszczą ! Siedź, drzem, przegraj jeszcze co pieniedzy w karty i spojrz od czasu do czasu , jak byle dureń , byle chłystek bierze ci żonę w pół i kręci nią, kręci i kręci jak miotłą po posadzce ! To mogą człowieka wziąść wszyscy djabli ! . . .

Ale wiesz, dodał po chwili, przyszła mi teraz myśl : nie ma nic złego , coby nadobre nie wyszło . . . spodziewam się czwartego proroka na styczeń - będę miał karnawał spokojny , ..

Uśmiechnął się z zadowoleniem i wypogodził się zupełnie .

--- Tak, to pyszne, nie przyszło mi pierwej na myśl - nie będę ani na jednym balu, koncercie, herbatce, ni na żadnym podobnym głupstwie - cały karnawał będę miał spokój ! Wiesz, to kapitalne ! Wyśpię się porządnie i nie będę sterczeć we fraku całemi nocami ! ... kapitalne ! nich żyje czwarty potomek ! .... Że mi też to dawniej na myśl nie przyszło ! Będę miał spokojny cichy karnawał bez balów ! Rozkosz !

K. B.

Świątynie sprawiedliwości państwowej są więcej lub mniej brudnemi, niewygodnemi klatkami dla sędziów, adwokatów i nieszczęśliwej publiczności wezwanej tam nakazem władzy, przypadkiem, lekkomyślnością lub chciwością własną albo cudzą... Kto pierwszy raz po długiem szukaniu w korytarzach i piętrach znajdzie się wśród gwaru rozmamłanych i gadatliwych „stron" doznaje tego wrażenia co na jarmarku, a na korytarzu sądu powiatowego wypełniają zacietrzewione „strony" głośno i wymownie swoje zarzuty, nie krępowane obecnością sędziego, kończące się niemal obrazą honoru, lub bitką, dającą powód do nowej wizyty w świątyni sprawiedliwości... Ciekawiej nieco, bo mniej nudno jest w sądzie okręgowym, gdzie należą sprawy „grubsze", mniej liczne, ale za to więcej rozmaite, tu kratki sądowe są często poufnym konfesjonałem spraw małżeńskich separacyjnych i rozwodowych, katedrą wykładu znawców wszelakiego fachu, polem popisu dla interpretacji prawnej toczącego się sporu i dla... matactwa, torturą świadka, z którego usiłuje pracowicie wydobyć koniecznie co innego, niż świadek widział i słyszał. Rozprawy trybunalskie cywilne zasługują [illegible] na wybitną uwagę, niż te karne, które zwykle stanowią wielką atrakcyę dla słuchaczów — a trafiające się czasem orzeczenia znawców sztuki, wydane pod powagą przysięgi przez autoryzowanych sądowych znawców, powinny być ogłaszane, jako uzupełnienie lub sprostowanie orzeczeń felietonowych znawców.

